

ISSN 1897-7685

ROCZNIK
MUZEUM PAPIERNICTWA

tom XI

Duszniki-Zdrój 2017

Komitet naukowy

Ondřej Felcman, Piotr Pregiel (przewodniczący), Rainer Sachs

Zespół redakcyjny

Dagmara Kacperowska, Ewa Kłonowska,
Maciej Szymczyk (redaktor naczelny), Aneta Wołczańska (redaktor językowy)

Recenzenci

prof. dr hab. Elżbieta Kościk
prof. dr hab. Romuald M. Łuczyński
prof. dr hab. Bogusław Czechowicz
dr Bernard Linek

ISSN 1897-7685

Copyright by Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju

Wydanie tomu dofinansowane przez

Gminę Duszniki-Zdrój

Wydawca

Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju
ul. Kłodzka 42, 57-340 Duszniki-Zdrój
www.muzeumpapiernictwa.pl

Skład i druk

Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński, Nowa Ruda

Na okładce

- s. 1: młyn papierniczy od strony północno-zachodniej
(fot. Krzysztof Jankowski)
- s. 4: przerys filigranu dusznickiej papierni z I połowy XVII w.

Książka wydrukowana na papierze powlekanym Mastercoat Silk 130g/m²

SPIS TREŚCI

WSTĘP (Maciej Szymczyk)	5
-------------------------------	---

ARTYKUŁY I ROZPRAWY – DZIEJE PAPIERNICTWA

Andrzej Kozieł, Adam Szelağ, <i>Dekoracja malarska w budynku młyna papierniczego w Dusznikach-Zdroju</i>	9
Maciej Szymczyk, <i>Dusznicki młyn papierniczy w polskich publikacjach krajoznawczych i przewodnikach turystycznych z lat 1945–1968</i>	39
Jan Bałchan, <i>Fabryka papieru w Pabianicach pod zarządkiem rodziny Saengerów 1870–1930</i>	55

ARTYKUŁY I ROZPRAWY – DZIEJE DUSZNIK-ZDROJU

Małgorzata Ruchniewicz, <i>Koniec i początek. Lata 1945–1946 w Dusznikach i w regionie kłodzkim w zapisach autobiograficznych</i>	73
---	----

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Mieczysława Chmielewska, <i>Dokument herbowy Gregora i Georga Kretschmerów, 13 VIII 1607 – Nobilitacja czy tylko herb?</i>	109
--	-----

RELACJE I WSPOMNIENIA

Paweł Rędzikowski, <i>Wspomnienie o Andrzeju Piotrze Brzomińskim</i>	127
Krzysztof Jankowski, <i>Wspomnienie o Ryszardzie Grzelakowskim</i>	131

KRONIKA MUZEUM PAPIERNICTWA

Dagmara Kacperowska, <i>Kronika 2016 roku</i>	137
Ewa Kłonowska, <i>Wystawy czasowe w Muzeum Papiernictwa w 2016 roku</i>	177
Maciej Szymczyk, <i>Statystyka 2016 roku</i>	192
Dorota Stojanowska-Ciastek, <i>Wykaz pracowników Muzeum Papiernictwa zatrudnionych w 2016 roku</i>	193

Informacje dla autorów	195
------------------------------	-----

Wstęp

Wydając jedenasty tom „Rocznika Muzeum Papiernictwa”, rozpoczynamy drugą dekadę funkcjonowania naszego periodyku. Po wydaniu dziesięciu tomów, w trakcie przygotowywania kolejnego, możemy stwierdzić, że pismo znalazło swe miejsce wśród czasopism wydawanych na ziemi kłodzkiej. Zgodnie z naszymi założeniami „Rocznik...” stał się skutecznym narzędziem popularyzowania historii papiernictwa i dziejów Dusznik-Zdroju, ale również doskonale promuje działania Muzeum Papiernictwa.

Bieżący rok okazał się przełomowym czasem w dziejach Muzeum Papiernictwa. Po kilku latach zdołaliśmy z sukcesem zakończyć projekt finansowany ze środków norweskich i Europejskiego Obszaru Gospodarczego. Otworzone zostały nowe ekspozycje muzealne i sala edukacyjna oraz niezwykle istotne dla każdego muzeum nowe magazyny zbiorów. Osiągnięcia te pozwolą w kolejnych latach skoncentrować się na realizacji naszej misji – na gromadzeniu i upowszechnianiu wiedzy o dawnym i współczesnym papiernictwie oraz na popularyzowaniu historii Dusznik-Zdroju. W ramach realizacji naszej misji zdołaliśmy przeprowadzić kolejne badania młyna papierniczego oraz postawiliśmy kolejne kroki na drodze do wpisania naszej papierni na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

W jedenastym tomie zamieszczamy cztery artykuły naukowe. Dwa z nich dotyczą historii dusznickiego młyna papierniczego, jeden – przemysłu papierniczego i jeden – powojennych dziejów Dusznik-Zdroju. Dwa pierwsze artykuły mogłyby zatem znaleźć miejsce zarówno w dziale „Dzieje papiernictwa”, jak i w dziale „Dzieje Dusznik-Zdroju”. Pierwszy tekst, poświęcony polichromiom zdobiącym dwa pomieszczenia młyna, został opracowany przez prof. Andrzeja Koziela i mgr. Adama Szeląga z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego. Artykuł ten zawiera kompleksową analizę stylistyczno-historyczną malowideł, wykonaną po raz pierwszy od odkrycia polichromii. Dzieło to znacząco wzbogaca naszą wiedzę na temat historii młyna papierniczego oraz pozwala nam poznać właścicieli młyna z drugiej połowy XVIII wieku. Artykuł Macieja Szymczyka, poświęcony informacjom o dusznickiej papierni w polskich przewodnikach turystycznych i informatorach krajoznawczych z lat 1945–1968, przedstawia ewolucję w zakresie stanu wiedzy o młynie papierniczym po drugiej wojnie światowej. Warto zauważyć, że początkowo obiekt postrzegano jako miejscową osobliwość, jednak status atrakcji turystycznej zdobył dopiero w wyniku działalności muzeum, które dla zwiedzających otwarto w 1968 roku. Jan Bałchan, kustosz w Muzeum Papiernictwa, w swoim artykule przedstawił dzieje fabryki w Pabianicach w czasach Saengerów. Dzięki badaniom prowadzonym przez autora ten ważny dla rozwoju polskiego przemysłu papierniczego obiekt skrywa coraz mniej tajemnic. Profesor Małgorzata Ruchniewicz, reprezentująca Instytut Historii Uniwersytetu Wrocławskiego, przedstawiła odmienne punkty widzenia

ludności niemieckiej i osadników polskich na ziemi kłodzkiej w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej.

W części poświęconej materiałom i rozprawom, dzięki dr Mieczysławie Chmielewskiej z Archiwum Państwowego we Wrocławiu, po raz pierwszy w języku polskim została opublikowana kompletna treść wydanego 410 lat temu dokumentu cesarza Rudolfa II Habsburga, dotyczącego nadania herbu Gregorowi i Georgowi Kretschmerom.

Część czwarta została poświęcona dwóm ważnym dla Muzeum Papiernictwa osobom, które pożegnaliśmy w 2017 roku. Postać Andrzeja Brzomińskiego, wieloletniego dyrektora papierni w Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych, członka Rady Muzeum Papiernictwa, przybliżył Paweł Rędzikowski. Z kolei znany duszniczaniec, honorowy kustosz Muzeum Papiernictwa Ryszard Grzelakowski został upamiętniony przez Krzysztofa Jankowskiego.

Piąta część tomu tradycyjnie zawiera materiały podsumowujące wydarzenia z ubiegłego roku: kronikę Muzeum Papiernictwa opracowaną przez Dagmarę Kacperowską oraz informacje o wystawach czasowych zaprezentowanych w naszej galerii, opracowane przez Ewę Kłonowską. Całość uzupełnia materiał statystyczny oraz wykaz osób, które w 2016 roku były pracownikami Muzeum.

Serdecznie dziękuję autorom wszystkich opracowań i materiałów zamieszczonych w jedenastym tomie „Rocznika...”. Składam podziękowania członkom Komitetu naukowego (doc. Ondřejowi Felcmanowi, dr. Piotrowi Pregielowi i Rainerowi Sachsowi), członkom zespołu redakcyjnego (Dagmarze Kacperowskiej, Ewie Kłonowskiej i Anecie Wołczańskiej) oraz naszym recenzentom (prof. Bogusławowi Czechowiczowi, prof. Romualdowi M. Łuczyńskiemu, prof. Elżbiecie Kościk oraz dr. Bernardowi Linkowi).

Jedenasty tom „Rocznika Muzeum Papiernictwa” został dofinansowany przez Gminę Duszniki-Zdrój. Dziękując władzom miasta za wsparcie naszych działań naukowych, wyrażam nadzieję na dalsze zaangażowanie w realizację muzealnych projektów.

dr hab. Maciej Szymczyk
Dyrektor Muzeum Papiernictwa

ARTYKUŁY
I ROZPRAWY
– DZIEJE PAPIERNICTWA

Dekoracja malarska w budynku młyna papierniczego w Dusznikach-Zdroju

Gdy w 1969 roku podczas zabezpieczania zagrożonych ścian konstrukcyjnych w głównym budynku młyna papierniczego w Dusznikach-Zdroju spod warstwy tynku i pobiałą w tzw. pokojach letnich na drugiej kondygnacji ukazały się fragmenty dawnej dekoracji malarskiej, było to wielkim zaskoczeniem zarówno dla ówczesnych gospodarzy obiektu, jak i dla badaczy jego historii¹. W żadnym z wcześniejszych opracowań dotyczących dusznickiego młyna nie pojawiła się bowiem nawet najmniejsza wzmianka o obecności malowideł w jego wnętrzach. O ich istnieniu nie wiedzieli także ostatni przedwojenni właściciele obiektu – Karl Wiehr i jego rodzina².

Odkrycie bogatej malarskiej dekoracji we wnętrzu dusznickiego młyna papierniczego było wydarzeniem na tyle sensacyjnym, że – po wykonaniu sondażowych odkrywek – podjęto decyzję o odsłonięciu i poddaniu konserwacji zachowanych malowideł. Prace te były częścią szeroko zakrojonych działań, które miały na celu remont i adaptację zabytkowych wnętrz dusznickiej papierni na potrzeby utworzonego w 1968 roku Muzeum Papiernictwa³. Najpierw w latach 1972–1975 odsłonięto malowidła spod narzutów i pobiał oraz wykonano ich zachowawczą konserwację: doczyszczono i utrwalono polichromię, zlikwidowano nacieki, szpary i pęknięcia w drewnie oraz założono kity⁴. Następnie w latach 1986–1987 dokończono prace konserwatorskie dekoracji malarskiej, łącznie z demontażem i ponownym złożeniem desek w zachodnich ścianach pomieszczeń ze względu na konieczność ocieplenia

¹ Zob. J. Bałchan, *Kalendarium Muzeum Papiernictwa 1968–1991. Okres bardecki*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2008, t. 2, s. 179.

² Zob. H. Hermann, *Erinnerungen / Wspomnienia* [w:] B. Makowska, T. Windyka, M. Szymczyk, *Handgechöpft. Papier aus Bad Reinerz / Duszniki Zdrój, Polen / Papiery ręcznie czerpane w Bad Reinerz / Dusznikach Zdroju, Polska*, katalog wystawy, 16 VI – 18 VIII 1996, Westfälischen Freilichtmuseum Hagen – Landesmuseum für Handwerk und Technik, Hagen 1996, s. 8–11.

³ Zob. H. Jarmułowicz, *Tak powstawało muzeum*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2009, t. 3, s. 9–18; J. Bałchan, *Muzeum Papiernictwa pod kierownictwem Władysława Kazimierzczaka w latach 1969–1981*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2009, t. 3, s. 19–25.

⁴ Prace te wykonała Spółdzielnia Pracy ZPAP „Plastyka” w Warszawie w składzie: M. Jurecka, G. Zborowska, A. Rachtan. Zob. *Prace konserwatorskie na terenie województwa wrocławskiego w latach 1969–1973*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 26–27.

ścian, oraz wykonano rekonstrukcje zniszczonych partii malowideł punktowaniem na scalających pobiłach z kreską wzdłuż słoików⁵.

Dopiero po zakończeniu całości prac konserwatorskich i rekonstrukcyjnych dekoracja malarska we wnętrzu dusznickiej papierni odzyskała swój dawny kształt i krasę. Obecnie w obu salach można oglądać bogato dekorowane stropy, ponadto w sali północnej, o wymiarach 4,18 × 4,72 m, nazwanej umownie Salą Józefa, jedynie ściana południowa została pozbawiona dekoracji malarskich (nie licząc iluzjonistycznego obramienia nad wejściem do kolejnej izby). W sali południowej, o wymiarach 4,35 × 4,67 m, nazwanej umownie Salą pod Kopułą, malowidła nie występują na ścianach południowej i wschodniej.

Polichromie na wszystkich trzech ścianach Sali Józefa mają charakter dekoracji iluzjonistycznej, która poza tym, że ma walory zdobnicze, optycznie powiększa i wydłuża niewielkie pomieszczenie. Najdłuższa z dekorowanych ścian, z niewielkim otworem okiennym w części wschodniej, obecnie ślepy, ma charakter sceny łączącej w sobie elementy malarstwa architektonicznego, krajobrazowego i figuralnego (ilustracja 1). Podzielona została na dwie nierówne pod względem zajmowanej powierzchni części. Przedstawienie w środkowej i lewej części malowidła ukazuje otwarty dziedziniec, ograniczony z jednej strony schodami, postumentami i balustradą, a z drugiej – galerią kolumnową na wysokim cokole, z dwiema glorietai krytymi niewysokimi kopułami z latarniami przypominającymi w formach tempietta. W utworzonej w ten sposób iluzyjnej przestrzeni ukazano sześć osób, przechadzających się po dziedzińcu pojedynczo bądź parami, ustawionych w różnych pozach i pod różnym kątem w stosunku do widza, w różnych miejscach opisywanego dziedzińca, co dodatkowo wzmacnia odczucie głębi przestrzeni. Prawa część malowidła, wyraźnie oddzielona od pozostałej wysokim postumentem z wazą oraz bogato dekorowanym baldachimem, ukazuje fragment wnętrza mieszkalnego, w którym ułożenie posadzki, podkreślające zbieżną perspektywę, potęguje iluzję trójwymiarowości, powiększając optycznie niewielką salę.

Iluzjonistyczna architektura jako główny element dekoracji malarskiej dominuje też na ścianach wschodniej i zachodniej opisywanej izby. Na ścianie wschodniej, z umieszczonymi centralnie drzwiami, ukazano trzy różne widoki (ilustracja 2). Po lewej stronie głębia przestrzeni budowana jest za pomocą postumentów z kulami, ustawionych zgodnie z zasadami perspektywy linearnej i tworzących po lewej stronie granicę drogi wiodącej ku bramie przejazdowej w murze budynku, co jednocześnie optycznie ją wydłuża. Po prawej stronie wrażenie głębi uzyskano poprzez zastosowanie nieznaczonej perspektywy z lotu ptaka połączonej z perspektywą zbieżną

⁵ Zadanie to zrealizowały Pracownie Sztuk Plastycznych o/Wałbrzych pod kierownictwem A. Szoca w składzie: S. Szoc, R. Popowska, J. Popowski, M. Bernat, J.J. Aleksion, Z. Janota. Zob. S. Szoc, *Konserwacja malowidła ściennego w budynku Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju*, Wrocław 1997 [mps w Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków we Wrocławiu, Delegatura w Wałbrzychu, sygn. 3875]; *Prace konserwatorskie na terenie województwa dolnośląskiego w latach 1979–1999*, Wrocław 2005, s. 62–63.

(widoczną szczególnie w wykreśleniu posadzki). W ten sposób uzyskano wrażenie długiego, wysokiego pomieszczenia o wysmukłych proporcjach, zwężającego się ku wielobocznemu bądź półkolistemu zamknięciu o formach absydy z dwoma prześwitami na osi – jednym stanowiącym przejście do kolejnego, już niewidocznego pomieszczenia, drugim w formie empyry balkonowej. Nad prześwitami centralnie ukazano wywyższony na postumencie, wieńczący całość architektoniczną reprezentacyjny portret w otoczeniu skrzyżowanych elementów uzbrojenia i sztandarów (panoplia), z orłem na górze. Przestrzeń tej otwartej od góry sali została ograniczona z prawej strony kotarą z baldachimem, od lewej kolejnym iluzjonistycznym widokiem, tym razem ku sklepionej wielobocznej sali. Na pierwszym planie zaś na tarasie nad posadzką otwartej sali ukazano przechadzającą się po nim męską postać. W środkowej partii ściany wschodniej nad wejściem ukazano dwa prześwitwy sugerujące istnienie podwójnego kopułowego sklepienia.

Również ściana zachodnia z dwoma oknami, została ozdobiona malarstwem iluzjonistycznym, podzielonym ramowo na cztery części, oddzielone wysmukłymi kolumnami w porządku tokańskim (ilustracja 3). Prawą stronę zajmuje ogromne baldachimowe łoże umieszczone na tle architektonicznej niszy w arkadzie. Siedząca na nim kobieta w negliżu próbuje zatrzymać przy sobie oddalającego się od niej w popłochu mężczyznę w antykizującym stroju. Przedstawienie to ukazuje starostamentową scenę Józefa kuszonego przez żonę Putyfara (ilustracja 4). Silny walor iluzjonistyczny ma niewielki fragment dekoracji w partii oddzielającej dwa okna – ukazano na nim jakby zza kulis widoki wnętrza. Obramienia okienne – oprócz wymienionych malowanych kolumn – zostały udekorowane także w dolnej partii przez wysokie cokoły z płycinami, w górnej zaś przez woluty z rozpiętymi pomiędzy nimi wieńcami laurowymi i chustami.

Odślonięcie malowideł i przywrócenie im dawnego wyglądu pozwoliło na wysunięcie wstępnych hipotez na temat czasu ich powstania, ikonografii i artystycznej proveniencji. Po raz pierwszy pojawiły się one w raporcie z prac konserwatorskich z lat 1986–1987 autorstwa Sylwii Szoc. Uznała ona, że dekoracja ta została wykonana przez nieznaną lokalnych artystów w aż trzech fazach. Najwcześniej, bo na początku XVII wieku, miało powstać ornamentalne malowidło na północnej ścianie w Sali pod Kopułą (ilustracja 5), następnie – w drugiej połowie XVIII wieku – wykonano wystrój malarski w Sali Józefa i częściowo także w Sali pod Kopułą, a dopiero w drugiej połowie XIX wieku dekorację zachodniej ściany w tym pomieszczeniu (ilustracja 6). Wśród malowideł Sali Józefa autorka zidentyfikowała scenę *Józef i żona Putyfara* (ilustracja 4), a także wskazała na wzorzec dla przedstawienia iluzjonistycznej architektury z ludzkim sztafażem, którym miała być architektura dawnego uzdrowiska w Dusznikach, powstała w drugiej połowie XVIII wieku⁶. Ustalenia te w okrojonej formie zostały powtórzone przez

⁶ S. Szoc, *Konserwacja malowidła...* [5], s. 3.

Teresę Windykę w monograficznym artykule poświęconym duszniczkiej papierni⁷, a następnie stały się podstawą dla opracowań o charakterze przewodnikowym i popularyzatorskim⁸.

Weryfikację i uzupełnienie tych sądów przyniosły dopiero badania Adama Szeląga, które zostały przeprowadzone w 2016 roku⁹. Podzielając sąd o autorstwie nieznanymi lokalnymi twórcami, badacz ten dokonał korekty dotychczasowego datowania dekoracji malarskiej. Na podstawie daty „1802” widniejącej w obramieniu północnego wejścia do papierni oraz wyników analizy stylistycznej malowideł uznał on, że – oprócz pokrytej malowanym ornamentem płyciny w Sali pod Kopułą z początku XVII wieku¹⁰ – cała pozostała dekoracja malarska w obu salach powstała około 1800 roku, a jej fundatorką była Josepha Antonia Ossendorf, która po śmierci swojego męża, Johanna Josepha Ossendorfa, od 1779 roku sama prowadziła duszniczą papiernię. Szeląg dostrzegł liczne analogie formalne dusznicznych malowideł z innymi dziełami malarskimi powstałymi na terenie Śląska i Czech w XVIII wieku oraz wskazał na wzorce dla figuralnych scen na tle iluzjonistycznej architektury, którymi mogły być odpowiednie ilustracje z popularnego traktatu Andrei Pozza *Perspectiva pictorum et architectorum* (Roma 1693, 1700). Po raz pierwszy wspominał także o malowidłach stropowych z motywami wici roślinnej i kwiatów, odkrytych powyżej stropu Sali pod Kopułą (ilustracja 8), których powstanie datował na lata 1650–1690, czyli na okres prowadzenia duszniczkiej papierni przez Christiana Wilhelma Kretschmera.

O ile zaproponowane przez Szeląga datowanie ornamentalnej płyciny w Sali pod Kopułą na początek XVII wieku oraz fragmentów malowideł stropowych znajdujących się ponad stropem tej sali na lata 1650–1690 wydaje się jak najbardziej słuszne¹¹, o tyle przesunięcie czasu powstania późnobarokowej dekoracji malar-

⁷ T. Windyka, *Młyn papierniczy w Dusznikach*, „Muzealnictwo” 2000, nr 41, s. 17.

⁸ Przykładowo: [b.a.], *Młyn Papierniczy w Dusznikach-Zdroju / The Paper Mill in Duszniki-Zdrój / Papiermühle in Bad Rainerz*, Duszniki-Zdrój 2012, s. 22–23; M. Kutzner, *Czeska papiernia w Dusznikach* [w:] *Artem ad vitam. Kniha k počtě Ivo Hlobila*, red. H. Dáňová, K. Benešová, D. Prix, Praha 2012, s. 543–552.

⁹ A. Szeląg, *Dekoracja malarska Papierni w Dusznikach* [w:] R. Eysymontt, D. Eysymontt, A. Szeląg, *Młyn papierniczy w Dusznikach-Zdroju – ocena wartości historycznej i artystycznej budynku duszniczego młyna papierniczego wpisanego na listę Pomników Historii wraz z analizą historyczno-ikonograficzną polichromii zdobiących ściany pomieszczeń papierni na trzeciej kondygnacji, oraz analizą historyczno-stylistyczną portretów dusznicznych papierników ze zbiorów Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju*, Wrocław 2016 [mps w posiadaniu Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju], s. 45–57. Zawarte w tej pracy najważniejsze ustalenia zostały powtórzone w artykule: A. Szeląg, *Zespół portretów właścicieli duszniczkiej papierni w zbiorach Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2016, t. 10, s. 43–56.

¹⁰ Spory fragment pochodzących z pomieszczeń mieszkalnych drugiej kondygnacji najstarszych zachowanych polichromii z początku XVII wieku przeniesiono na parter papierni (ilustracja 7). Wyeksponowanie tego fragmentu w jednej z sal muzealnych umożliwia ogląd nie tylko malowideł, ale też drewnianego podłoża, na którym zostały one wykonane.

¹¹ Potwierdzają to liczne analogie formalne ze śląskimi dziełami z tego czasu. W przypadku ornamentalnej płyciny podobne polichromie odnaleźć można m.in. na ścianach pałaców w Komarnie (XVI/

skiej w obu salach na około 1800 rok wymaga istotnej korekty. Na malowidłach tych pojawiają się bowiem przedstawienia elementów architektonicznych i form ornamentalnych, które są charakterystyczne dla okresu o kilkadziesiąt lat wcześniejszego. Dotyczy to dekoracji stropów w obu salach (ilustracje 9–10), w której dominuje jeszcze barokowy ornament akantowy, łączony z ornamentem wstęgowo-cęgowym, z liśćmi akantu niekiedy stylizowanymi na rokokowe motywy w formie *rocaille*'u¹² i koguciego grzebienia, a także dekoracji obramień okiennych w Sali pod Kopułą (ilustracja 6) w formie skośnej kratki regencyjnej łączonej z kolumnami, różami, ornamentem wstęgowo-cęgowym i akantowym oraz motywami przypominającymi *rocaille* i koguci grzebień, czy przedstawienia architektonicznych elementów iluzjonistycznej kopuły na stropie Sali pod Kopułą (ilustracja 11), które są radykalnie uproszczonymi powtórzeniami Pozzowskich wzorców kwadraturowych kopuł stosowanych na Śląsku od lat 30. do 60. XVIII wieku. Co więcej, w malarskiej dekoracji Sali Józefa pojawiają się także elementy ornamentalne charakterystyczne dla klasycyzującej architektury barokowej o pruskim rodowodzie, jak festony zdobiące obramienia okien czy panoplia z pruskim orłem, ujmujące portretowe przedstawienie na zwieńczeniu kulisowej architektury (ilustracje 2–3). Całość dusznickiej dekoracji malarskiej wygląda tak, jakby jej twórca swobodnie łączył tradycyjne barokowe elementy ornamentalne i architektoniczne z nielicznymi nowszymi, dokonując jednocześnie swoistego, niekiedy nawet naiwnego, przeformułowania starszych barokowych form w duchu nowej, rokokowej i przede wszystkim klasycyzującej fryderycjańskiej stylistyki, obecnej na Śląsku już od połowy lat 60. XVIII wieku¹³. Cechy te wyraźnie wskazują, że malowidła w obu salach dusznickiej papirni nie powstały około 1800 roku, lecz najprawdopodobniej jeszcze w latach 70. XVIII wieku, a w wykonanej wówczas polichromii obu sal mogły zostać wykorzystane elementy dekoracji ornamentalnej, które powstały jeszcze wcześniej, co tłumaczyłoby obecność tradycyjnych barokowych form ornamentu, jak liście akantu, kratka regencyjna czy ornament wstęgowo-cęgowy.

Takie datowanie późnobarokowej dekoracji malarskiej pozwala przyjąć, że jej fundatorem nie była Josepha Antonia Ossendorf, lecz jej mąż Johann Joseph Ossendorf, który prowadził dusznicką papirnię w latach 1772–1779. Urodził się on w północnoczeskiej miejscowości Benešov nad Ploučnicí i 24 marca 1733 roku został ochrzczony

XVII wiek) i Ciechanowicach (XVI/XVII wiek) oraz na stropach pałacu w Luboradzu (z około 1640 roku). Natomiast zachowane fragmenty malowideł stropowych najbliższe analogie łączą z wcześniejszą, bo datowaną na około 1620 rok, dekoracją stropu dworu w Piotrowicach Nyskich, gdzie pojawia się identyczny motyw grubych gałęzi w formie nachodzących na siebie i przenikających się pnączy. Zob. A. Szela, *Dekoracja malarska...* [9], s. 54–55.

¹² Rokokowy ornament o fantazyjnym i nieregularnym kształcie oraz płynnych i strzępiastych konturach, przypominający morskie muszle lub stylizowane małżowiny. Zob. *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. S. Kozakiewicz, Warszawa 1969, s. 305.

¹³ Zob. J.K. Kos, *Ani centrum, ani peryferie. Architektura pruskiego Śląska w okresie autonomii administracyjnej w latach 1740–1815*, Wrocław 2016, s. 193–196.

w tamtejszym kościele parafialnym pw. Narodzenia NMP¹⁴. Pochodził ze znanej rodziny papierników, której przedstawiciele około 1620 roku opuścili Westfalię i osiedlili się na terenie północnych Czech. Jego ojcem był Johann Franz Ossendorf, zwany Papierfranz, w latach 1695–1741 właściciel młyna papierniczego w Benešovie, należącego do rodziny Ossendorfów już od 1656 roku. Przedstawiciele tego rodu posiadali także papiernie w innych północnoczeskich miastach: Mimoni, Frýdlandzie i Hornej Vsi koło Chomutova. Za czasów rządów Ossendorfów benešovska papiernia dynamicznie się rozwijała. W latach 1740–1760 zatrudniała aż 40 pracowników, a jej składy znajdowały się w Pradze, Wiedniu, Dreźnie, Lipsku i nawet Bydgoszczy. Produkowany w niej papier był uznawany za najlepszy jakościowo na terenie Czech¹⁵.

Nie wiemy, jak doszło do spotkania Johanna Josepha Ossendorfa z Josephą Antonią Heller, córką właściciela dusznickiej papierni, Antona Benedicta Hellera. Możemy jednak przypuszczać, że małżeństwo to nie było związkiem z miłości, lecz raczej z rozsądku. Johann Joseph Ossendorf, jako najmłodszy syn Johanna Franza Ossendorfa, nie miał szans na odziedziczenie benešovskiej papierni¹⁶, dlatego po osiągnięciu dojrzałości został wysłany do pracy w mniejszym młynie w Hornej Vsi koło Chomutova, który jego ojciec przejął w 1740 roku. Stamtąd Ossendorf trafił do papierni w Dusznikach-Zdroju, gdzie Anton Benedict Heller miał problem z zapewnieniem kontynuacji działalności młyna. Był bowiem ojcem tylko dwóch córek – oprócz Josephy Antonii była to Maria Antonia¹⁷ – i musiał jedną z nich odpowiednio wydać za mąż. Wybór padł na przedstawiciela rodu Ossendorfów, z którymi Hellerowie z pewnością się znali, bowiem pochodzili z Frýdlandu, gdzie Ossendorfowie posiadali papiernię.

Johann Joseph Ossendorf i Josepha Antonia Heller wzięli ślub najpóźniej na początku 1761 roku, bowiem już 1 grudnia tego roku w kościele parafialnym pw. św. Piotra i św. Pawła w Dusznikach-Zdroju miał miejsce chrzest ich pierwszego dziecka – córki Marii Anny Barbary Aloisy Evy¹⁸. Młoda para zamieszkała w Dusznikach-Zdroju, gdzie na świat przychodziły kolejne dzieci. W sumie Ossendorfowie doczekali się aż sześciu synów i takiej samej liczby córek¹⁹. Małżonkowie bardzo szybko stali się szanowanymi obywatelami miasta. Dość wspomnieć, że Johann Joseph Ossendorf w stosunkowo krótkim okresie, bo w czasie 17 lat pobytu w Dusznikach-Zdroju (1761–1778), aż 58 razy był proszony jako ojciec chrzestny dla dzieci

¹⁴ Státní oblastní archiv v Litoměřicích, zespól: *Sbírka matrik Severočeského kraje, Farní úřad Benešov nad Ploučnicí*, sygn. N 3/5.

¹⁵ F. Zuman, *Přehled papíren v Čechách v 18. století*, „Český časopis historický” 1931, t. 37, s. 80; V. Šefl, *Benešovská papírna*, <www.historiebnpl.cz> [dostęp: 24 października 2017 roku].

¹⁶ Odziedziczył ją w 1741 roku najstarszy syn Johanna Franza Ossendorfa – Johann Franz II – i prowadził ją do 1759 roku. Po nim benešovską papiernię przejął jego najstarszy syn Johann Franz III, a następnie jego brat Ignaz Peter. Zob. F. Zuman, *Přehled papíren...* [15], s. 80.

¹⁷ R. Sachs, D. Błaszczyk, *Słownik papierników śląskich do 1945 roku. Część II: H–L*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2008, t. 2, s. 118.

¹⁸ R. Sachs, D. Błaszczyk, *Słownik papierników śląskich do 1945 roku. Część III: M–R*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2009, t. 3, s. 94.

¹⁹ R. Sachs, D. Błaszczyk, *Słownik papierników śląskich do 1945 roku. Część III...* [18], s. 94.

tamtejszych mieszkańców, a jego żona w tym samym czasie aż 44 razy została matką chrzestną²⁰.

Ossendorf pracował w papierni swojego teścia. Jako papiernik wykształcony w rodzinnym młynie w Benešovie, z wieloletnim doświadczeniem zdobytym podczas pracy w papierni w Hornej Vsi koło Chomutova, był on – jak wynika z ankiety na temat dusznickiej papierni sporządzonej 30 sierpnia 1763 roku²¹ – głównym pomocnikiem Antona Benedicta Hellera. Można przypuszczać, że jeszcze za jego życia Ossendorf przejął kierownictwo młyna, o czym może świadczyć fakt, iż to właśnie on w 1769 roku przygotował skargę do władz pruskich dotyczącą zbierania szmat²². Gdy trzy lata później, 5 kwietnia 1772 roku, Heller zmarł, Ossendorf został ostatecznie właścicielem dusznickiej papierni.

Przejęcie młyna najprawdopodobniej było powiązane z oficjalnym otrzymaniem od pruskiego króla, Fryderyka II Wielkiego, tytułu królewskiego nadwornego papiernika (*Königl=Hoff Papiermacher*)²³. W 1750 roku taki tytuł uzyskał, po kilkuletnich staraniach, Anton Benedict Heller – jako pierwszy papiernik z Dusznik-Zdroju²⁴. Otrzymanie przez Ossendorfa tego prestiżowego tytułu było dla niego nie tylko wielkim zaszczytem i wyrazem uznania jego wysokich zawodowych umiejętności, lecz także ostatecznym potwierdzeniem nowej pozycji jako właściciela dusznickiej papierni, którym przybył z Benešova został nie poprzez dziedziczenie, lecz przez ożenek z córką właściciela.

Jak często bywało w tego typu sytuacjach, wzrost statusu społecznego stał się okazją do fundacji na polu sztuki, które miały na celu publiczną legitymizację i prezentację nowej pozycji. Dlatego też Ossendorf zamówił wykonanie własnego reprezentacyjnego portretu, który trafił do galerii wizerunków właścicieli młyna w Dusznikach-Zdroju (ilustracja 12). Dotąd sądzono, że dzieło to powstało już po przedwczesnej śmierci Ossendorfa, który zmarł 1 stycznia 1779 roku w Dusznikach-Zdroju w wieku niespełna 46 lat. Przedstawienie to jednak daleko odbiega od konwencji pośmiertnych wizerunków, ukazuje bowiem bogato odzianego portretowanego w peruce jak z dumą dzierży w lewej dłoni opieczętowany dyplom z nominacją na królewskiego nadwornego papiernika, a prawą gra dworskiego menueta na stojącym obok klawikordzie, o czym świadczy widniejący powyżej otwarty zeszyt z zapisem nutowym utworu. Całość przedstawienia dopełnia umieszczona w tle kotara oraz

²⁰ Zob. A. Szeląg, *Zespół portretów...* [9], s. 48, przyp. 9.

²¹ Zob. W. Tomaszewska, *Z dziejów zabytkowej papierni w Dusznikach*, „Przegląd Papierniczy” 1966, t. 22, s. 170.

²² Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim, zespół: *Magistrat m. Dusznik*, sygn. 1323, s. 125–127. Zob. T. Windyka, *Młyn papierniczy...* [7], s. 24, przyp. 3.

²³ W księgach dusznickiej parafii rzymskokatolickiej pw. św. Piotra i św. Pawła Ossendorf już na początku lat 60. XVIII wieku był określany jako królewski dworski papiernik (*K: Hoff Papiermacher*), jednak w tamtym czasie było to zapewne tylko grzecznościowe określenie, związane z tytułem, jaki posiadał jego teść. Zob. Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, zespół: *Księgi metrykalne rzymskokatolickiej parafii pw. św. Piotra i św. Pawła w Dusznikach Zdroju*, sygn. 655c².

²⁴ Zob. W. Tomaszewska, *Z dziejów zabytkowej papierni...* [21], s. 170.

widoczny fragment okna ze stojącą na parapecie donicą z kwitnącym goździkiem, zza którego wylania się górski krajobraz. Umieszczona poniżej późniejsza inskrypcja potwierdza, że mamy do czynienia z portretem Ossendorfa jako królewskiego nadwornego papiernika²⁵.

Otrzymanie zaszczytnego tytułu mogło być także bezpośrednim powodem zamówienia przez Ossendorfa wykonania dekoracji malarskiej we wnętrzu duszniczek papierni. Wynikało to z potrzeby odpowiedniej manifestacji nowej pozycji społecznej jej właściciela w wystroju reprezentacyjnych sal młyna. Malarskie prace we wnętrzach papierni zapewne zbiegły się z usuwaniem zniszczeń spowodowanych przez powódź z 1769 roku. Wówczas to powstał nowy most i zachowany do dzisiaj wieloboczny pawilon wejściowy²⁶. Na tym fundacyjnym polu Johann Joseph Ossendorf mógł naśladować swojego ojca Johanna Franza, który na przełomie 1708 i 1709 roku także doświadczył w Benešovie wielkiej powodzi. Wielka woda zniszczyła wówczas tamtejszą papiernię, ale rodzina Ossendorfów i ich współpracownicy cudem uratowali się z kataklizmu. W związku z tym w 1710 roku Johann Franz ufundował wotywną kaplicę pw. Trójcy Świętej. Budowlą ta, zwana także „papierową kaplicą” (*Papierkapelle*), stanęła przy rozwidleniu dróg z Benešova do Heřmanova i Františkova, a jej uroczystego poświęcenia dokonał 31 października 1710 roku Vít Seipel, opat klasztoru Premonstratensów na praskim Strahovie i praski biskup pomocniczy²⁷.

Kim był autor osiemnastowiecznych polichromii we wnętrzach duszniczek papierni? Choć w dotychczasowej literaturze malowidła te były uznawane za pracę nieznanego lokalnego twórcy, to jednak wiele wskazuje, iż mógł nim być Caspar Rathsmann – autor wspomnianego portretu Johanna Josepha Ossendorfa. Ten urodzony w 1735 roku i zmarły we Wrocławiu w 1812 roku²⁸ artysta przez wiele lat mieszkał i pracował w Dusznikach-Zdroju. Tam ożenił się z Barbarą Exner, mieszkanką tego miasta. Małżeństwo Rathsmannów doczekało się co najmniej czworga dzieci: syna Johanna Josepha Antona, ochrzczonego 14 czerwca 1764 roku, córki Angeliny Barbary, ochrzczonej 28 grudnia 1766 roku, córki Anny Marii Thecli, urodzonej 25 września 1771 roku, i córki Agathy Apollonii Brigitty, urodzonej 24 stycznia 1774 roku. Rodzicami chrzestnymi ich dzieci byli: sam Johann Joseph Ossendorf i jego żona Josepha Antonia, a także kupiec i czeladnik papierniczy Anton Heller i jego żona Anna Brigitta Scholatica oraz miejski farbiarz Ignaz Schündler i jego żona Maria Anna. Świadczy to o wysokiej pozycji Rathsmannów w lokalnej spo-

²⁵ *Joseph Ossendorff gebürtig von Bensen, der Zweite Königl= Hoff / Papiermacher, alt 46 Jahr, gestorben den 1. Januarj Anno 1779* (u dołu na kartuszu), obraz olejny na płótnie, wymiary: 96,5 × 73 cm, Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju, nr inw. MD 1 AH. Zob. A. Szelaąg, *Zespół portretów...* [9], s. 47–48, ilustr. 11–13.

²⁶ R. Eysymontt, D. Eysymontt, A. Szelaąg, *Młyn papierniczy...* [9], s. 13.

²⁷ V. Šefl, *Kaple Nejsvětější trojice, Papierkapelle či papírovákaple*, <www.historiebnpl.cz> [dostęp: 24 października 2017 roku].

²⁸ T. Windyka, *Młyn papierniczy...* [7], s. 25, przyp. 35.

łeczności oraz o ich bliskich związkach ze środowiskiem tamtejszych papierników. Także oboje małżonkowie w miejscowym kościele parafialnym wielokrotnie przynieśli do chrztu dzieci innych dusznickich mieszczan, m.in. Annę Teresję Barbarę, ochrzczoneą 25 maja 1765 roku córkę dusznickiego tkacza Ignaza Fristela, synów dusznickiego krawca Matthiаса Schneidera: Johanna Philippa Jacoba, ochrzczonego 2 maja 1766 roku, i Antona Josepha Ignaza, ochrzczonego 9 września 1769 roku, czy Johanna Ignaza Franza, ochrzczonego 25 czerwca 1767 roku syna dusznickiego tkacza Josepha Franza Pfeiffera²⁹.

Jeszcze przed 1764 rokiem Rathsmann uzyskał obywatelstwo (tzw. prawa miejskie) Dusznik-Zdroju i rozpoczął tam zawodową działalność. W księgach metrykalnych dusznickiej parafii określany był jako „miejski malarz” (*bürgerl: Mahler*). Jako tamtejszy twórca cechowy wykonywał zapewne najróżniejsze prace malarskie dla lokalnych zleceniodawców: od szyldów, polichromii domowych mebli i marmoryzacji kościelnych sprzętów aż po monumentalne dekoracje malarskie i różnego rodzaju obrazy olejne, w tym także portrety. Niestety, uchwycenie całości jego malarskiej twórczości obecnie nie jest możliwe. Na przeszkodzie stoi przede wszystkim brak całościowej inwentaryzacji barokowego malarstwa na terenie dawnego hrabstwa kłodzkiego. Ponadto duża część artystycznego dorobku Rathsmanna zaginęła lub uległa zniszczeniu. Przykładowo, nie jest znany los 14 obrazów cyklu *Drogi Krzyżowej*, które dusznicki artysta w latach 1765–1766 namalował do kościoła parafialnego pw. św. Katarzyny w Słupcu (obecnie dzielnica Nowej Rudy), za co otrzymał zapłatę w wysokości 140 guldenów³⁰. Nie zachowały się także płótna: *Chrystus karmiony przez anioły po kuszeniu na pustyni* (1797), *Zaparcie się św. Piotra* (1798) i *Wjazd Chrystusa do Jerozolimy* (1799), które Rathsmann wykonał do odpowiednich kaplic w założeniu kalwaryjskim w Wambierzycach³¹. Nieco łaskawiej los obszedł się z jego obrazami portretowymi, z których cztery dotrwały do naszych czasów. Oprócz omówionego już wizerunku Johanna Josepha Ossendorfa, są to dwa bliźniacze półpostaciowe konterfekty rodziców jego żony Josephy Antonii: Antona Benedicta Hellera (ilustracja 13) oraz jego małżonki, Anny Franziski z domu Wallprecht (ilustracja 14), które najprawdopodobniej powstały równocześnie z wizerunkiem Ossendorfa i obecnie są przechowywane w zbiorach Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju³². Ponadto na plebanii parafii rzymskokatolickiej

²⁹ Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, sygn. 655c, 655c². Zob. także: R. Sachs, D. Błaszczyk, *Słownik papierników śląskich do 1945 roku. Część II...* [17], s. 119, 120; R. Sachs, D. Błaszczyk, *Słownik papierników śląskich do 1945 roku. Część III...* [18], s. 94–95.

³⁰ P. Knötel, *Beiträge zur schlesischen Künstlergeschichte*, „Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift” 1893, t. 5, s. 265.

³¹ E. Zimmer, *Albendorf, sein Ursprung und seine Geschichte bis zur Gegenwart*, Breslau 1898, s. 216, 218, 219.

³² *Portret Antona Benedicta Hellera*, nr inw. MD 437 AH, obraz olejny na płótnie, 96,5 × 73 cm, inskrypcja: *Anton Benedict Heller der erste Königliche / Papiermacher alt 68 Jahr † 5. April 1772* (u dołu); *Portret Anny Franziski Heller*, nr inw. MD 438 AH, obraz olejny na płótnie, 96,5 × 69 cm, inskrypcje: *Anna Franziska Hellern geborne von / Wallprechtin alt 52 Jahr † 24 Feb. 1768* (u dołu),

pw. św. Mikołaja w Domaszkowie zachował się popiersiowy portret tamtejszego proboszcza Georga Faulhabera, który został namalowany przez Rathsmanna najprawdopodobniej w 1780 roku, już po przenosinach artysty i jego rodziny z Dusznik-Zdroju do Kłodzka³³.

Do tej skromnej listy znanych nam zachowanych prac malarskich Rathsmanna dzisiaj możemy dodać malowidła we wnętrzach tzw. pokojów letnich w dusznickiej piapierni. Na to, że to najprawdopodobniej właśnie ten twórca jest autorem malarzkiej dekoracji, wskazują nie tylko jego bliskie związki z fundatorem malowideł, Johannem Josephem Ossendorfem, i jego żoną, Josephą Antonią, których wyrazem zapewne było zlecenie artyście wykonania niezwykle prestiżowych portretów Ossendorfa i jego teściów, lecz także dominująca wówczas pozycja Rathsmanna na rynku prac malarskich w Dusznikach-Zdroju i okolicach oraz uderzające analogie formalne pomiędzy jego zachowanymi dziełami a figuralnymi przedstawieniami w pomieszczeniach dusznickiego młyna papierniczego. Wszystkie te prace cechuje bowiem zarówno ten sam kanon nieco przysadzistej postaci ludzkiej o krótkiej szyi i szerokiej twarzy, jak i dość nieporadny sposób jej ukazywania, oparty na używaniu mocnego konturu i dużych płaszczyzn koloru, z elementarnym tylko modelunkiem, z błędami w stosowaniu perspektywicznych skrótów i zamiłowaniem do odtwarzania szczegółów (ilustracja 15).

Nie ulega wątpliwości, że Rathsmann był prowincjonalnym malarzem co najwyżej średniego talentu, który swoje zawodowe wykształcenie zdobył w Kłodzku lub innym lokalnym ośrodku artystycznym. Podobnie jak inni malarze tego formatu zmuszony był posiłkować się w swej pracy kompozycyjnymi pierwowzorami. Widać to zwłaszcza w przedstawieniu biblijnej sceny *Józef i żona Putyfara* (ilustracja 4), którą Rathsmann dość wiernie powtórzył za zaprojektowaną przez Bernarda Salomona (1506–1561) graficzną ilustracją tego starotestamentowego epizodu, która została zamieszczona w renesansowej *Biblii Sacra*, wydanej przez Jeana de Tournes'a w Lyonie w 1558 roku³⁴ (ilustracja 16). Skopiowany został nie tylko układ postaci uciekającego z sypialni Józefa i próbującej go złapać za czerwony

Anna Francisca Hellerin / Gebohrene Wallprechtin / Æt. 52. Jahr / Gestorbe d. 24 Februar / A 1768 / Gemalt C. Rottmam (na odwrociu, przepisana z błędami na dublażu). Zob. A. Szelaġ, *Zespól portretów...* [9], s. 43–56, ilustr. 6–10

³³ Obraz olejny na płótnie, 80 × 66 cm, inskrypcja: *ADMODUM REVEREN: / DUS VENERABILIS, AC PRAE / CCELLENS DOMINUS GEORGI: / US FAULHABER PAROCHUS / EBERSDORFIENSIS / NATUS ANNO 1693 DIE 23. MARTIJ / FACTUS PRESBYTER / ANNO 1717 DIE 11. APRILIS / SECUNDAS PRIMATIAS / CELEBRAVIT ANNO 1767 / DIE 3. MAJI / MORTUS / ANNO 1780 / GEMAHLT / CASPER RATHSMANN ZU GLATZ* (na otwartej księdze w prawym dolnym rogu). Zob. B. Patzak, *Ebersdorf in der Grafschaft Glatz*, „Guda Obend” 1933, t. 23, s. 45.

³⁴ Korzystałem z ilustracji *Biblii Sacra* udostępnionych na stronie: <www.alamy.com> [dostęp: 24 października 2017 roku]. Co ciekawe, zachował się oryginalny rysunkowy projekt tej sceny autorstwa Salomona, który niedawno został wystawiony na aukcji. Zob. <www.artnet.com> [dostęp: 24 października 2017 roku]

płaszcz żony Putyfara, lecz także charakterystyczny kształt łoża z wysokim baldachimem, ozdobionym lambrekinami, i rozsuniętymi kotarami. Co ciekawe, na tej samej biblijnej ilustracji wzorowali się także inni artyści, m.in. znakomity czeski grafik i rysownik Wenzel Hollar (1607–1677) w swoim własnym miedziorytniczym przedstawieniu sceny *Józef i żona Putyfara*³⁵.

Rathsmann korzystał z pierwowzorów malując także pozostałe przedstawienia w Sali Józefa na wschodniej i północnej ścianie: scenę figuralną na tle kolumnowej architektury czy męską postać stojącą przed kulisową bramą. Nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku, tworząc architektoniczne tło dla figuralnych przedstawień, artysta skorzystał z prac artystów specjalizujących się w projektowaniu teatralnych dekoracji o architektonicznym charakterze. Przekonuje o tym porównanie duszniczkich malowideł z rysunkowymi projektami artystów czynnych na terenie Królestwa Czech, które zachowały się w zbiorach Národní galerie w Pradze. Kulisowa architektura bramy zwieńczonej wysokim gzymsem z kulami oraz portretem wśród panopliów na wschodniej ścianie (ilustracja 17) oraz otwierająca się na ogród galeria kolumnowa na ścianie północnej (ilustracja 1) bardzo przypominają rozwiązania z wykonanych w 1774 roku przez Christopa Seckela (1725–1811) projektów malarskich przedstawień do tzw. Sali Hiszpańskiej na zamku w Pradze: tarasowego pawilonu zwieńczonego attyką, wazami i portretowym popiersiem w otoczeniu panopliów (ilustracja 18) oraz wielkiego dziedzińca pałacowego zamkniętego galerią z podwójnymi kolumnami³⁶ (ilustracja 19). Co więcej, ten drugi projekt, uwzględniający rozmieszczenie architektonicznego przedstawienia na ścianie w pałacowej sali, jest bardzo bliski sposobowi rozplanowania malowideł we wnętrzu Sali Józefa w duszniczkiej papirni. Natomiast połączone z galerią kolumnową dwie gloriety na północnej ścianie (ilustracja 20) znajdują wiele analogii w wykonanym około 1760 roku przez Josepha Hagera (1726–1781) projekcie bramy gloriety z podobną płaską kopułą i trójkątnym naczółkiem oraz dołączoną po obu stronach galerią kolumnową³⁷ (ilustracja 21).

Oczywiście, wskazane powyżej analogie nie oznaczają, że Rathsmann korzystał dokładnie z wymienionych projektów Seckela i Hagera. Wyraźnie jednak wskazują na źródła inspiracji artysty, którymi były ówczesne architektoniczne dekoracje teatralne. Nie można wykluczyć, że Rathsmann zapoznał się z tymi rozwiązaniami,

³⁵ Zob. [b.a.], *The Wenceslaus Hollar Digital Collection at the University of Toronto*, <<https://hollar.library.utoronto.ca>> [dostęp: 24 października 2017 roku].

³⁶ P. Preiss, *Das barocke Bühnenbild in Prag und sein Einfluss auf die Malerei* [w:] *Prager Barock*, red. J. Novotný, G. Grasberger, katalog wystawy, 22 IV – 1 XI 1989, Schallaburg, Wien 1989, s. 307–308, nr kat. 14.17.1–2.

³⁷ P. Preiss, *Das barocke Bühnenbild...* [36], s. 298–299, nr kat. 14.1. Wykorzystanie tego typu wzorca dotyczyło także widniejących na duszniczkim malowidle sześciu postaci ludzkich. Charakterystyczny sposób ich rozmieszczenia wyraźnie wskazuje, iż zostały one przejęte z jednego z architektonicznych projektów i nie mają narracyjnego znaczenia. W architektonicznych przedstawieniach postaci ludzkie były bardzo często umieszczane na tle architektury, by dać widzowi możliwość uchwycenia skali ukazywanych budowli w stosunku do człowieka.

obserwując scenografie przedstawień teatralnych, jakie w tamtym czasie cyklicznie grywano w gimnazjum jezuickim w Kłodzku oraz w gimnazjum benedyktyńskim w Broumovie. Co ciekawe, 13 września 1751 roku w Broumovie zostało odegrane przedstawienie teatralne *Egipski Józef zostaje wyniesiony na króla*, a wśród widzów byli także goście z okolicznych miejscowości, w tym opaci klasztorów Cystersów w Krzeszowie i Kamieńcu Żąbkowickim³⁸. Dodajmy, że Hager w latach 60. XVIII wieku pracował dla břeunovsko-broumovskich opatów, a jego malarskie prace zachowały się w Broumovie i okolicach. I to właśnie z przypisywanymi Hagerowi nowo odkrytymi malowidłami w salach prałatury opactwa Benedyktynów w Broumovie, które powstały najprawdopodobniej po zakończeniu wojen śląskich w 1763 roku³⁹, łączą duszniczką dekorację malarską liczne analogie formalne, dotyczące przede wszystkim stosowania podobnych przedstawień fikcyjnej architektury.

Nie ulega wątpliwości, że główną funkcją malowideł wykonanych we wnętrzach obu sal duszniczkiej papierni było dekorowanie powierzchni ścian i stropów. Stąd zdecydowana przewaga iluzjonistycznych przedstawień fikcyjnej architektury, imitacji kafłowych posadzek i kamiennych ścian, kolumn, cokołów, płycin i obramień okiennych, kopułowych sklepień i kasetonowych stropów z rozbudowaną dekoracją ornamentalną. Malowidła te miały na celu optycznie powiększyć przestrzeń tych stosunkowo niewielkich i niskich pomieszczeń i przydać prostym drewnianym pokojom młyna papierniczego charakteru pałacowych sal o wykwintnej dworskiej architekturze. W ten sposób dążono do wizualnego podniesienia statusu tych reprezentacyjnych wnętrz papierni, stosownie do wzrostu pozycji społecznej ich właściciela jako królewskiego nadwornego papiernika.

Na tę dominującą dekoracyjną funkcję malowideł w duszniczkiej papierni nałożono jednak także elementy o narracyjnym i symbolicznym charakterze. Ukazany w Sali Józefa na wschodniej ścianie, w zwieńczeniu kulisowej bramy, schematyczny portret mężczyzny w wawrzynowej owalnej ramie, ujęty po bokach w panoplia i trzymany z góry przez pruskiego orła (ilustracja 22) – to najprawdopodobniej wizerunek pruskiego króla Fryderyka II Wielkiego, a stojący przed bramą poniżej portretu mężczyzna w płaszczu został przedstawiony w adoracyjnej pozie, ze skrzyżowanymi na piersi rękami i pochyloną głową. Byłby to zatem rodzaj adresu hołdowniczego, swoisty wizualny akt lojalności wywyższonego właściciela duszniczkiego młyna wobec pruskiego władcy, który obdarzył go szacownym tytułem swego nadwornego papiernika.

Natomiast umieszczona na przeciwnej ścianie starotestamentowa scena *Józef i żona Putyfara* (ilustracja 4) może być interpretowana zarówno jako ponadczasowa przestroga moralna i pochwała życia w cnotcie, jak i aluzja do osoby Johanna Jose-

³⁸ B.F. Menzel OSB, *Ein Blick in die barocke Welt der Äbte Othmar Zinke und Benno Löbl Břeunov – Braunau 1700–1751*, „Stifter-Jahrbuch” 1964, t. 8, s. s. 95–96.

³⁹ M. Vilímková, P. Preiss, *Ve znamení břevna a růží. Historický, kulturní a umělecký odkaz benediktinského opactví v Břeunově*, Vyšehrad 1989, s. 266–267.

pha Ossendorfa, który oficjalnie używał swojego drugiego imienia – Józef i tak też został określony w swoim reprezentacyjnym portrecie. To biblijne przedstawienie mogło bowiem odnosić widza nie tylko do ukazanego epizodu, lecz także do opisanego w Księdze Rodzaju całej historii Józefa, która jawi się jako swego rodzaju starotestamentowa metafora znanych nam losów Ossendorfa. Jak biblijny bohater, został on pozbawiony możliwości dziedziczenia rodzowego majątku jako najmłodszy z synów Johanna Franza Ossendorfa i musiał opuścić rodzinny Benešov. Jak starotestamentowy Józef, uznanie i majątek zdobył nie w swojej ojczyźnie, lecz w sąsiednim kraju. Osiedliwszy się w wówczas już pruskich Dusznikach-Zdroju, zdobył zaufanie właściciela tamtejszej papierni, Hellera, i jego córki, Josephy Antonii, z którą wziął ślub, a następnie – jak biblijny Józef wywyższony przez faraona – otrzymał zaszczytny tytuł nadwornego papiernika pruskiego króla Fryderyka II Wielkiego i zdobył pozycję społeczną, jakiej nie osiągnął żaden z jego braci. Dawny wygnaniec dostąpił królewskich zaszczytów.

Co ważne, historia Józefa także w dobie baroku nie była zapomnianym biblijnym epizodem, lecz dość popularnym tematem, często wykorzystywanym w sztuce. Nie może to dziwić, choćby ze względu na fakt jej wielowątkowości, a przede wszystkim ważne miejsce, jakie zajmuje zarówno w tradycji żydowskiej, jak i chrześcijańskiej. Jej znaczenie wynika między innymi z tego, że opisuje ją aż 14 ostatnich rozdziałów Księgi Rodzaju (Rdz 37–50), kończącej się zresztą śmiercią Józefa. Uwypukla ona prawdę o posłannictwie Izraela jako narodu wybranego przez Boga, który zachowuje go w szczególnej opiece i kieruje jego losami⁴⁰. W historii Hebrajczyków Józef został uznany za jedną z największych postaci starotestamentowych, co poświadczają między innymi słowa z Księgi Mądrości Syracha: „Czy narodził się kiedy mąż podobny do Józefa, który był zwierzchnikiem swych braci i chlubą swego ludu? Stąd nawet nad jego zwłokami roztoczono opiekę” (Syr 49,15)⁴¹. Jako duchowemu ojcu społeczności izraelskiej w Egipcie wzniesiono mu tam sarkofag. Złożone w nim szczątki podczas ucieczki z kraju nad Nilem pod wodzą Mojżesza zabrano do ziemi Kanaan, uroczyście niosąc je tuż za Namiotem Spotkania⁴².

Waga znaczenia losów Józefa w historii biblijnej znalazła swoje odbicie w ikonografii. Liczne perypetie, jakie spotykały tego patriarchę, wpłynęły zwłaszcza na popularność cykli, w ramach których prezentowano takie szczegóły historii, jak: Józef opowiadający braciom swoje sny, Józef wrzucony do studni, Józef sprzedany kupcom, znana także z dusznickiej papierni scena Józef i żona Putyfara, Józef tłumaczący sny faraona czy Spotkanie Józefa z braćmi w Egipcie. Najwcześniejsze z nich pochodzą z III wieku z synagogi w Dura Europos oraz z rzymskich katakumb przy

⁴⁰ *Pismo Święte. Stary i Nowy Testament w przekładzie języków oryginalnych*, oprac. zespół pod red. M. Petera i M. Wolniewicza, Poznań 2007, s. 64–80.

⁴¹ *Pismo Święte...* [40], s. 1003.

⁴² M. Bocian, U. Kraut, I. Lenz, *Leksykon postaci biblijnych. Ich dalsze losy w judaizmie, chrześcijaństwie, islamie oraz w literaturze, muzyce i sztukach plastycznych*, Kraków 1995, s. 281.

Via Latina (IV wiek)⁴³. W sztuce średniowiecznej nadal pojawiają się całe cykle narracyjne z życia Józefa (np. 22 przedstawienia na rękopisie bizantyńskim z VI wieku, tzw. *Cotton Genesis*) albo pojedyncze sceny, wybrane dowolnie spośród bogatej ikonografii związanej z patriarchą. Ukazuje je zarówno malarstwo monumentalne (np. polichromie z około 1100 roku w St. Savin-sur-Gartempe), iluminatorstwo (tzw. *Biblia z Ripoll* z około 1000 roku), mozaiki (kopuły narteksu weneckiej bazyliki św. Marka, 1230, 1260–1280), witraże (katedra w Erfurcie, około 1390 roku) czy dekoracja architektoniczna (XII-wieczne głowice katedry w sycylijskim Monreale i kościele pielgrzymkowym w Vézelay)⁴⁴.

Ikonografia w symboliczny sposób łączyła też poszczególne epizody z historii Józefa z losami Chrystusa, zwłaszcza z Jego męką, śmiercią i zmartwychwstaniem. W ten sposób na przykład wrzucenie Józefa do studni zestawiano ze złożeniem Chrystusa do grobu, sprzedanie go kupcom – ze zdradą Judasza, a przyjęcie braci w Egipcie – z ukazaniem się Zbawiciela apostołom po zmartwychwstaniu. Tego typu analogie pojawiły się między innymi na XIV-wiecznych witrażach kościoła Mariackiego w Krakowie⁴⁵.

Popularność ukazywania w sztuce scen zaczerpniętych z historii Józefa wzmogła się jeszcze w okresie nowożytnym, gdzie po temat ten sięgali najwybitniejsi mistrzowie dłuta i pędzla, by wspomnieć Lorenza Ghibertiego czy Rafaela Santi. Pierwszy z nich na słynnych brązowych drzwiach florenckiego baptysterium ukazał trzy sceny z życia patriarchy: *Józef rozdający zboże podczas klęski nieurodzaju w Egipcie*, *Znalezienie pucharu w torbie podróżnej Beniamina*, *Józef ujawniający się przed braćmi*⁴⁶, drugi w loggiach watykańskich namalował zaś cztery zupełnie inne: *Józef opowiadający braciom o swym śnie*, *Józef sprzedany kupcom*, *Józef i żona Putyfara*, *Józef tłumaczący swoje sny faraonowi*⁴⁷. Również inni twórcy czasów nowożytnych chętnie sięgali do tematyki starotestamentowej historii Józefa. Przykładowo scenę przyniesienia Jakubowi zakrwawionej szaty jego syna jako dowodu na jego śmierć malowali m.in. Guercino, Diego Velázquez czy Rembrandt van Rijn⁴⁸, Józefa w więzieniu – José de Ribera, Charles Le Brun i Anton Raphael Mengs⁴⁹, zaś Józefa przedstawiającego swojego ojca Jakuba faraonowi – Jacopo Pontormo, Ferdinand Bol czy François Boucher⁵⁰.

⁴³ *Lexikon der christlichen Ikonographie*, red. E. Kirschbaum, Bd. 2: *Allgemeine Ikonographie Fabelwesen-Kynokephalen*, Rom–Freiburg–Basel–Wien 1970, s. 424; M. Bocian, U. Kraut, I. Lenz, *Leksykon postaci biblijnych...* [42], s. 286.

⁴⁴ M. Bocian, U. Kraut, I. Lenz, *Leksykon postaci biblijnych...* [42], s. 286.

⁴⁵ L. Réau, *Iconographie de l'Art Chrétien*, vol. 2: *Iconographie de la Bible. Ancien Testament*, Paris 1956, s. 156–157; M. Bocian, U. Kraut, I. Lenz, *Leksykon postaci biblijnych...* [42], s. 287–288.

⁴⁶ A. Pigler, *Barockthemen. Eine Auswahl von Verzeichnissen zur Ikonographie des 17. und 18. Jahrhunderts*, Bd. 1, Budapest 1956, s. 85; M. Bocian, U. Kraut, I. Lenz, *Leksykon postaci biblijnych...* [42], s. 287.

⁴⁷ A. Pigler, *Barockthemen...* [46], s. 70, 72, 76, 84.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 72–74.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 81–84.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 88–89.

Jednak spośród licznych perypetii Józefa najbardziej chyba znanym tematem ikonograficznym była w okresie nowożytnym scena kuszenia go przez żonę dowódcy straży przybocznej faraona imieniem Putyfar, u którego Józef pełnił funkcję zarządcy domu. Ukazywali ją najlepsi ówcześni artyści europejscy, by wspomnieć Tyjcjana, Tintoretta, Caravaggia, Rembrandta czy Bartolomé Estebana Murilla⁵¹. Najczęstszym wariantem tej sceny był ten, jaki przedstawił Rathsmann w dusznickiej papierni, ukazujący Józefa uciekającego w popłochu przed nieczystymi zakusami kobiety i nieopatrznie zostawiającego swój płaszcz w jej rękach. Rzadziej, jak chociażby na słynnym obrazie Rembrandta z 1655 roku, prezentowano scenę niesłusznego oskarżenia Józefa o namawianie żony Putyfara do popełnienia cudzołóstwa⁵².

Popularność przedstawiania akurat tego wątku z życia Józefa wynikała z jego silnie moralizatorskiego charakteru. Józef odrzucający zaloty mężatki stał się synonimem cnót czystości i niewinności, wzorem prawego postępowania i walki z pokusami cielesnymi. Odpowiadało to zarówno surowej duchowości protestanckiej, jak i kontrreformacyjnej idei odnowy moralnej Kościoła katolickiego⁵³. Stąd scenę tę równie chętnie ukazywano w tradycji malarstwa niderlandzkiego (by po raz kolejny przywołać tutaj twórczość Rembrandta), jak i rzymskiego baroku (Carlo Maratta, Pietro da Cortona)⁵⁴.

Tendencje malarstwa europejskiego znalazły swoją reprezentację także w sztuce śląskiej. Chociaż tematyka dziejów Józefa egipskiego nie należała do najczęściej przedstawianych w malarstwie tego regionu, to jednak oprócz malowidła z dusznickiej papierni można wymienić szereg innych dzieł związanych z tą postacią. Najwybitniejszym z nich był pejzaż *Józef sprzedany kupcom* autorstwa Michaela Willmanna, do 1945 roku znajdujący się w zbiorach wrocławskiego Schlesisches Museum der bildenden Künste, obecnie zaginiony, a pochodzący z pałacu opackiego w dawnym opactwie Cystersów w Lubiążu⁵⁵. Przedstawienia pojedynczych scen z historii Józefa były umieszczane na protestanckich epitafiach, np. *Jakub przedstawiony faraonowi przez Józefa* w epitafium Andreasa Naucka w kościele parafialnym (obecnie katedralnym) pw. św. Wacława i św. Stanisława w Świdnicy (po 1567 roku) czy *Spotkanie Józefa z braćmi* w epitafium Josepha Rindfleischa w kościele farnym pw. św. Elżbiety we Wrocławiu (po 1599 roku)⁵⁶. Spotykamy je także wśród malowideł dekorujących balustrady empor w protestanckich świątyniach,

⁵¹ Ibidem, s. 76–81.

⁵² Ibidem, s. 81; L. Réau, *Iconographie...* [45], s. 165; M. Bocian, U. Kraut, I. Lenz, *Leksykon postaci biblijnych...* [42], s. 287.

⁵³ *Lexikon der christlichen Ikonographie...* [43], s. 431–432;

⁵⁴ A. Pigler, *Barockthemen...* [46], s. 76–81.

⁵⁵ A. Kozieł, *Michael Willmann i jego malarska pracownia*, Wrocław 2013 („Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 3463, „Historia Sztuki”, 33), s. 726–727.

⁵⁶ J. Harasimowicz, *Mors janua vitae. Śląskie epitafia i nagrobki wieku reformacji*, Wrocław 1992 („Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1098, „Historia Sztuki”, 3), s. 126, 147, ilustr. 60. W przypadku Josepha Rindfleischa umieszczenie sceny spotkania Józefa z braćmi na jego epitafium było bez wątpienia aluzją do imienia zmarłego.

czego przykładami niech będą sceny *Wywyższenie Józefa* na balustradzie empory czwartej kondygnacji w kościele Pokoju w Jaworze (1680–1681)⁵⁷ oraz *Sprzedanie Józefa* w kościele parafialnym pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Lubinie (początek XVIII wieku)⁵⁸. Natomiast najliczniejszy zespół aż dwunastu scen z dziejów Józefa, zawierający także przedstawienie *Józef i żona Putyfara* i zakończony sceną *Pogrzebu Józefa w Egipcie*, ukazano na malowidłach stropowych w kościele pw. św. Michała Archanioła w Siedlcach koło Lubina (około 1618 roku)⁵⁹. O popularności tego tematu w śląskim malarstwie barokowym najlepiej świadczy fakt, że kopię obrazu *Józef i żona Putyfara* autorstwa Carla Cignaniego posiadał w swoich bogatych zbiorach Bernhard Krause – żyjący w drugiej połowie XVIII wieku malarz z Ząbkowic Śląskich. On sam także był autorem obecnie zaginionego obrazu o takiej samej tematyce, który dzisiaj znamy jedynie z przekazów źródłowych⁶⁰.

To właśnie wartości dekoracyjne i ideowe, a nie artystyczne są głównym walorem dusznickich malowideł. Niezwykłe osobiste losy Ossendorfa, przybysza z północnoczeskiego Benešova, zwieńczone przejściem przez niego dusznickiej papierni poprzez ożenek z córką jej właściciela oraz uzyskaniem zaszczytnego tytułu nadwornego papiernika pruskiego króla sprawiły, że w młynie papierniczym w Dusznikach-Zdroju powstało malarskie dzieło, które jest wyjątkowe nie tylko w lokalnej, lecz także środkowoeuropejskiej skali. Choć malowidła te zostały wykonane zapewne przez Caspara Rathsmanna, prowincjonalnego twórcę prezentującego przeciętne umiejętności artystyczne, to jednak są jedyną znaną nam malarską realizacją tego typu, która powstała we wnętrzu budynku młyna papierniczego. W żadnej z innych zachowanych dawnych papierni na terenie Europy Środkowej nie spotykamy bowiem tak bogatych oryginalnych polichromii z doby baroku, które pełniłyby nie tylko dekoracyjną, lecz także ideową funkcję. Powstanie reprezentacyjnej malarskiej dekoracji we wnętrzu budynku o ewidentnie przemysłowym charakterze, jaki posiadała dusznicka papiernia, było absolutnie niezwykle i na terenach dawnego hrabstwa kłodzkiego i Śląska możemy je porównać jedynie z fundacją malowidła freskowego, jakie u czeskiego malarza Johanna Franza Hoffmanna zamówił kupiec i późniejszy burmistrz Jeleniej Góry, Johann Martin Gottfried, z przeznaczeniem do Sali Balowej wzniesionego w 1725 roku pałacu w Pakoszowie, który jednocześnie

⁵⁷ Zob. P. Radosz, *Dekoracja biblijna II i IV empory w kościele Pokoju w Jaworze*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Jana Harasimowicza, Wrocław 2006 [mps w Bibliotece Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego].

⁵⁸ Malowidło to najprawdopodobniej pochodzi z dawnego kościoła ewangelickiego w Starym Lubinie. Zob. *Zabytki sztuki w Polsce – Śląsk*, red. S. Brzezicki, Ch. Nielsen, G. Grajewski, D. Popp, Warszawa 2006, s. 520.

⁵⁹ J. Harasimowicz, *Treści i funkcje ideowe sztuki śląskiej Reformacji (1520–1650)*, Wrocław 1986 („Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 819, „Historia Sztuki”, 2), s. 153, ilustr. 152.

⁶⁰ M.Ch. Weiss, *Wanderungen in Sachsen, Schlesien, Glatz und Böhmen*, Bd. 2, Leipzig 1797, s. 32–34; P.J. Gründel, *Der Frankensteiner Maler Bernhard Krause, Kloster Grüssau und Schlossfreiheit in Frankenstein*, Ottmachau 1926, s. 3–4.

pełnił funkcję bielarni płótna⁶¹. Niestety, po 1945 roku to unikatowe dzieło uległo zniszczeniu i dopiero w 2012 roku zostało swobodnie zrekonstruowane przez drezdeńskiego malarza Christoph'a Weltzela. Natomiast dusznickie malowidła, które najprawdopodobniej na początku XIX wieku zostały pokryte tynkiem i pobiałą i w ten sposób zabezpieczono je przed zniszczeniami, szczęśliwie przetrwały do naszych czasów. Przypadkowo odsłonięte i następnie poddane fachowej konserwacji oraz rekonstrukcji dzisiaj są nie tylko dobitnym świadectwem bogactwa dawnej kultury dusznickich papierników, lecz także jedną z największych atrakcji Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju.



1. Caspar Rathsmann, polichromia ściany północnej w Sali Józefa drugiej kondygnacji, Duszniki-Zdrój, młyn papierniczy, lata 70. XVIII wieku. Fot. Adam Szeląg, 2016.

⁶¹ Dekoracja ta, stosownie do źródła bogactwa i pozycji społecznej fundatora, ukazywała unikatowy temat apoteozy produkcji i handlu płótnem pod opieką siedzących po obu stronach kuli ziemskiej bogów Personifikacji Pokoju i Handlu oraz Wojny i Sprawiedliwości, nad którymi Chronos trzymał symbolizującą wieczność złotą obręcz z gwiazdami. Zob. J. Błoch, *Graficzne portrety jeleniogórskich mieszczan doby baroku*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dr. hab. Andrzeja Koziela, prof. UW, Wrocław 2013 [mps w bibliotece Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego], s. 61–62.



2. Caspar Rathsmann, polichromia ściany wschodniej w Sali Józefa drugiej kondygnacji, Duszniki-Zdrój, młyn papierniczy, lata 70. XVIII wieku. Fot. Adam Szeląg, 2016.



3. Caspar Rathsmann, polichromia ściany zachodniej w Sali Józefa drugiej kondygnacji, Duszniki-Zdrój, młyn papierniczy, lata 70. XVIII wieku. Fot. Adam Szeląg, 2016.



4. Caspar Rathsmann, Józef i żona Putyfara, fragment polichromii ściany zachodniej w Sali Józefa drugiej kondygnacji, Duszniki-Zdrój, młyn papierniczy, lata 70. XVIII wieku. Fot. Adam Szelaąg, 2016.



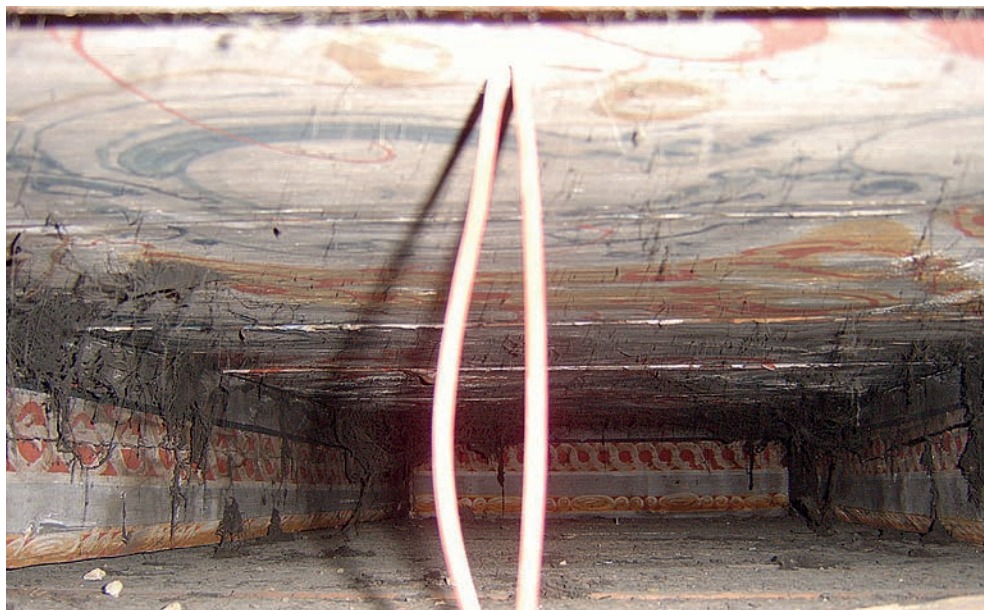
5. Polichromia ściany północnej w Sali pod Kopułą drugiej kondygnacji, Duszniki-Zdrój, młyn papierniczy, początek XVII wieku. Fot. Adam Szelaąg, 2016.



6. Caspar Rathsmann, polichromia ściany zachodniej w Sali pod Kopułą drugiej kondygnacji, Duszniki-Zdrój, młyn papierniczy, lata 70. XVIII w. Fot. Adam Szelaąg, 2016.



7. Fragment polichromii pochodzący z dekoracji sal drugiej kondygnacji, Duszniki-Zdrój, młyn papierniczy, początek XVII wieku. Fot. Maciej Szymczyk, 2017.



8. Polichromia pierwotnego stropu (powyżej obecnego stropu) w Sali pod Kopułą drugiej kondygnacji, Duszniki-Zdrój, młyn papierniczy, 1650–1690. Fot. Maciej Szymczyk, 2009. Ze zbiorów Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju.



9. Fragment polichromii stropu Sali Józefa drugiej kondygnacji, Duszniki-Zdrój, młyn papierniczy, lata 70. XVIII wieku. Fot. Adam Szelaq, 2016.



10. Fragment polichromii stropu w Sali pod Kopułą drugiej kondygnacji, Duszniki-Zdrój, młyn papierniczy, lata 70. XVIII wieku. Fot. Adam Szelaq, 2016.



11. Iluzjonistyczna kopuła, strop w Sali pod Kopułą drugiej kondygnacji, Duszniki-Zdrój, młyn papierniczy, lata 70. XVIII wieku. Fot. Adam Szeląg, 2016.



12. Caspar Rathsmann, Portret Josepha Ossendorfa, lata 70. XVIII wieku.
Fot. ze zbiorów Muzeum Papiernictwa
w Dusznikach Zdroju.



13. Caspar Rathsmann, Portret Antona Benedikta Hellera, lata 70. XVIII wieku.
Fot. ze zbiorów Muzeum Papiernictwa
w Dusznikach Zdroju.



14. Caspar Rathsmann, *Portret Anny Franziski Heller z d. Wallprecht*, lata 70. XVIII wieku.
Fot. ze zbiorów Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju.



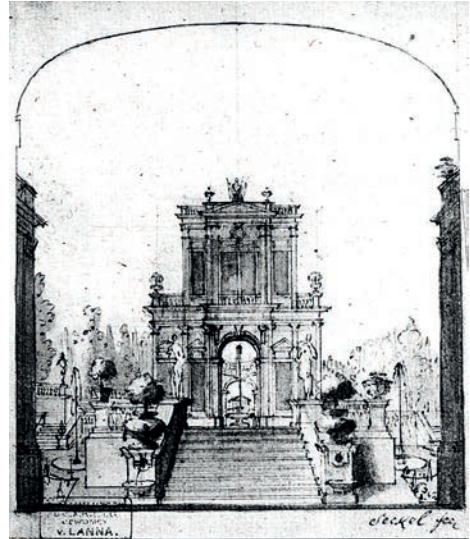
15. Caspar Rathsmann, fragment polichromii ściany północnej w Sali Józefa drugiej kondygnacji, Duszniki-Zdrój, młyn papierniczy, lata 70. XVIII wieku.
Fot. Adam Szelaq, 2016.



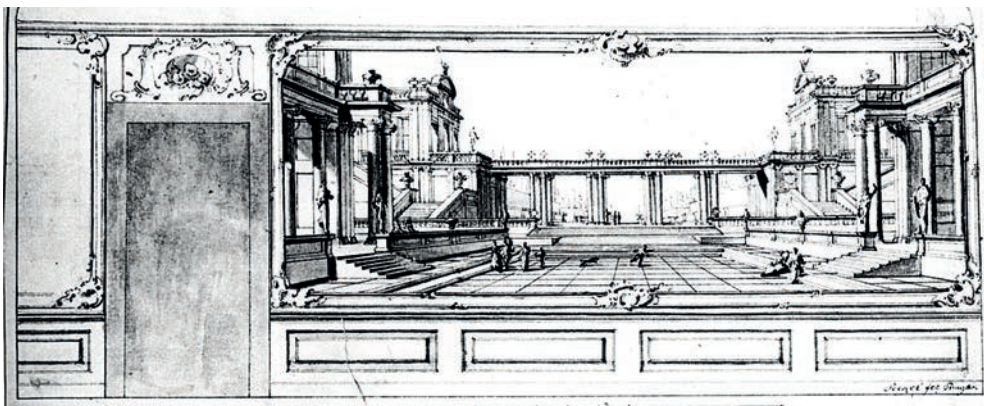
16. Nieznany grafik według Bernarda Salomona, *Józef i żona Putyfara*, 1558, miedzioryt [w:] *Biblia Sacra*, Lyon (Jean de Tournes) 1558. Fot. Hill Museum & Manuscript Library.



17. Caspar Rathsmann, fragment polichromii ściany wschodniej w Sali Józefa drugiej kondygnacji, Duszniki-Zdrój, młyn papierniczy, lata 70. XVIII wieku. Fot. Adam Szeląg, 2016.



18. Christoph Seckel, Pawilon tarasowy ze schodami, około 1774 roku, rysunek piórkiem lawowany tuszem, Národní galerie, Praga. Fot. według Prager Barock, red. J. Novotný, G. Grasberger, katalog wystawy, Wien 1989, nr kat. 14.17.2.



19. Christoph Seckel, Wielki dziedziniec pałacowy, około 1774 roku, rysunek piórkiem lawowany tuszem, Národní galerie, Praga. Fot. według Prager Barock, red. J. Novotný, G. Grasberger, katalog wystawy, Wien 1989, nr kat. 14.17.1.



20. Caspar Rathsmann, fragment polichromii ściany północnej w Sali Józefa drugiej kondygnacji, Duszniki-Zdrój, młyn papierniczy, lata 70. XVIII wieku. Fot. Adam Szelaq, 2016.



21. Joseph Hager, Brama gloriety, około 1760 roku, rysunek piórką i pędzlem lawowany tuszem, Národní galerie, Praga. Fot. według Prager Barock, red. J. Novotný, G. Grasberger, katalog wystawy, Wien 1989, nr kat. 14.1.



22. Caspar Rathsmann, fragment polichromii ściany wschodniej w Sali Józefa drugiej kondygnacji, Duszniki-Zdrój, młyn papierniczy, lata 70. XVIII wieku. Fot. Adam Szelaq, 2016.

Painting decoration in the paper mill in Duszniki-Zdrój

Abstract

In the two so-called „summer halls” on the third floor of the paper mill in Duszniki-Zdrój, there are paintings dating back to the 17th and 18th century, covering the ceilings and most walls. They mainly present illusionistic architecture with rich Baroque and Rococo ornaments, which consists of e.g. dome made in line with the designs of Andrea Pozzo. In addition to the 17th-century ornamental panel on the north wall of the south hall, called the Hall under the Dome, and currently inaccessible fragments of the original ceiling paintings from approx. 1650–1690 placed above the ceiling with illusionist dome, the remaining paintings were created at the same time between 1770 and 1779, commissioned by the then owner of the paper mill – Johann Joseph Ossendorf. Their creator was a local guild painter Caspar Rathsmann, author of e.g. three portraits preserved in the collections of the Museum of Papermaking in Duszniki-Zdrój, showing Ossendorf, his in-laws and the previous owners of the paper mill: Anton Benedikt Heller and Anna Franziska Heller from the house of Wallprecht. While creating the paintings, Rathsmann used drawing models, e.g. then-emerging theatre scenography projects in Bohemia. Among the paintings, the scene of *Joseph and Potiphar’s wife* is distinctive, which should be read both as a general moral warning, as well as, in the context of the client, a symbolic reference to the life of Ossendorf. Despite the provincial character and the average artistic value, the paintings in paper mill in Duszniki are extremely rare example of wall paintings in industrial building, not only in Silesia, but across Central Europe.

Keywords: painting decoration, Johann Joseph Ossendorf, Caspar Rathsmann, paper mill, Duszniki-Zdrój.

Translation Justin Nnorman

Malereiverzierungen in der Papiermühle in Bad Reinerz

Zusammenfassung

In den beiden sogenannten Sommerräumen des dritten Stocks der Papierfabrik in Bad Reinerz sind Decken und die meisten der Wände mit Polychromien aus dem 17. und 18. Jahrhundert versehen, die vor allem eine illusionistische Architektur mit reicher Barock- und Rokokoverzierung zeigen, über der u.a. eine nach dem Entwurf von Andrea Pozzo gestaltete Kuppel thront. Außer der ornamentalen Auffüllung aus

der Anfangszeit des 17. Jh. an der nördlichen Wand des Südsaaes – *Saal unter der Kuppel* genannt – und den derzeit nicht zugänglichen Fragmenten Gemälden an der ursprünglichen Decke aus den Jahren 1650–1690, die sich oberhalb der Decke mit der illusionistischen Kuppel befinden, entstanden die übrigen Polychromien zu wohl einer Zeit, in den Jahren 1770–1779, und wurden von dem seinerzeitigen Eigentümer der Papiermühle in Bad Reinerz, Johann Joseph Ossendorf, in Auftrag gegeben. Ihr Schöpfer war der lokale Zunftmaler Caspar Rathsmann, Autor u.a. der drei in den Sammlungen des Papiermuseums in Bad Reinerz bewahrten Porträts, die neben Ossendorf auch dessen Schwiegereltern und Vorbesitzer der Papiermühle zeigen: Anton Benedikt Heller und Anna Franziska Heller geb. Wallprecht. Bei der Anfertigung der Polychromien bediente sich Rathsmann zeichnerische Vorlagen, u.a. den seinerzeit in Tschechien entstehenden szenografischen Theaterentwürfen. Unter den Wandmalereien zieht besonders die *Szene Joseph und Potiphars Frau* die Aufmerksamkeit auf sich, die man sowohl als allgemeine moralische Warnung verstehen, als auch – hinsichtlich des Auftraggebers – als symbolische Bezugnahme auf das Leben Ossendorfs. Trotz der provinziell anmutenden Charakters und des eher durchschnittlichen künstlerischen Wertes der Polychromie in der Papiermühle von Bad Reinerz, stellt das Gemälde ein nicht allein in Schlesien, sondern auch in gesamt Zentraleuropa ausgesprochen seltenes Beispiel für Wandmalereien in einem Gebäude mit gewerblicher Funktion dar.

Schlüsselbegriffe: Malereien, Johann Joseph Ossendorf, Caspar Rathsmann, Papiermühle, Bad Reinerz.

Übersetzt von Alexander Alisch

Malířská výzdoba v papírenském mlýně v Dušníkách-Zdroji

Shrnutí

Ve dvou tzv. letních pokojích ve třetím podlaží papírenského mlýna v Dušníkách-Zdroji se nacházejí polychromie ze 17. a 18. století, pokrývající stropy a většinu stěn. Ukazují především iluzionistickou architekturu s bohatou barokní a rokokovou ornamentikou, kterou tvoří mj. kopule vyrobená podle návrhu Andrei Pozza. Kromě ornamentální výplně z počátku 17. století na severní stěně jižního sálu, nazývaného Sálem pod kopulí, a nyní nepřístupných fragmentů maleb původního stropu z let kolem 1650–1690, umístěných nad stropem s iluzionistickou kopulí, vznikly ostatní

polychromie v jednom období, v letech 1770–1779, na objednávku tehdejšího majitele dušnické papírny – Johanna Josepha Ossendorfa. Jejich tvůrcem byl místní cechovní malíř Caspar Rathsmann, autor mj. tří portrétů zachovalých ve sbírkách Muzea papírenství v Dušníkách-Zdroji, které znázorňují, kromě Ossendorfa, také jeho tchány a dřívější majitele papírny: Antona Benedikta Hellera a Annu Franzisku Heller, za svobodna Wallprecht. Při zhotovování polychromií Rathsmann se opíral o obrázkové pravzory, mj. tehdejší projekty divadelních scénografií vznikající na území Čech. Z maleb zvláštní pozornost poutá scéna *Josef a manželka Putifara*, kterou je třeba chápat jak jako všeobecné morální varování, tak i, v kontextu objednatelů díla, symbolický odkaz na Ossendorfův život. I přes provinční charakter a průměrnou uměleckou hodnotu představují polychromie dusznické papírny výjimečně vzácný příklad nástěnných maleb v budově s průmyslovým využitím, nejen na území Slezska, ale i v měřítku celé střední Evropy.

Klíčová slova: malířská výzdoba, Johann Joseph Ossendorf, Caspar Rathsmann, papírenský mlýn, Dušníky-Zdrój.

Překlad Otmar Robosz

Dusznicki młyn papierniczy w polskich publikacjach krajoznawczych i przewodnikach turystycznych z lat 1945–1968¹

Dusznicka papiernia u progu XXI wieku jest obiektem powszechnie wzmiankowanym we współczesnych opracowaniach krajoznawczych dotyczących Sudetów oraz szerzej opisywanym w wydawnictwach tego typu dotyczących ziemi kłodzkiej. Informacje o młynie papierniczym oraz o działającym w jego murach muzeum pojawiają się także we współczesnych przewodnikach turystycznych dotyczących Dolnego Śląska, Sudetów oraz ziemi kłodzkiej. Coraz częściej młyn wymieniany jest także w opracowaniach krajoznawczych i turystycznych dotyczących całej Polski. Zjawisko to jest związane z obecną rangą historycznej papierni, uznawanej za ważną atrakcję turystyczną, nie tylko w skali regionu. Od chwili przyznania Muzeum Papiernictwa przez Polską Organizację Turystyczną tytułu produktu turystycznego (2009) oraz przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej statusu pomnika historii (2011) – stopniowo wzrasta znaczenie młyna dla turystyki w skali kraju.

W pierwszych powojennych latach sytuacja była inna. Nieczynna papiernia nie miała znaczenia gospodarczego ani turystycznego, dlatego nie była dostrzegana w wydawanych krótko po drugiej wojnie polskojęzycznych publikacjach krajoznawczych zawierających informacje o ziemi kłodzkiej², których celem było przybliżenie Polakom „ziemi odzyskanych”, w tamtym czasie prawie zupełnie nieznaną. Przyjeżdżający tu osadnicy mieli czuć się gospodarzami tych ziem, zatem należało ich edukować przynajmniej w podstawowych kwestiach dotyczących obejmowanych

¹ W opracowaniu wykorzystano publikacje znajdujące się w zbiorach: Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju, Muzeum Ziemi Kłodzkiej, Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dusznikach-Zdroju, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz prywatnych zbiorach Leszka Majewskiego i Macieja Szymczyka.

² Już w 1945 roku została wydana książeczka autorstwa Antoniego Wrzoska pt. *Nad Odrą i Nysą. Opis geograficzno-gospodarczy nowych ziem Śląska*, w której można znaleźć jedynie ogólny opis ziemi kłodzkiej, z informacją o licznych uzdrowiskach. W 1947 roku ukazała się broszura pt. *Sudety Kłodzkie i Wałbrzyskie. Popularny przewodnik turystyczny i wczasowy*, autorstwa Ignacego i Anny Potockich, w której dusznickiemu uzdrowisku poświęcono trzy strony, całkowicie pomijając opis miasteczka. W 1948 roku ukazał się album pt. *Polskie uzdrowiska*, autorstwa Janiny Karczmarewicz i Grzegorza Fedorowskiego, w którym oprócz ogólnego opisu uzdrowiska można znaleźć jeszcze informacje o kamienicy, w której zatrzymał się Jan Kazimierz, o pobycie w Dusznikach Fryderyka Chopina oraz o terenach godnych do spacerów i uprawiania narciarstwa.

terenów³. Ponadto rozpoczęcie działalności przez tutejsze uzdrowiska zrodziło pilne zapotrzebowanie na polską literaturę turystyczno-krajoznawczą dotyczącą tych kurortów. Należy zaznaczyć, że pionierskie wydawnictwa o ziemi kłodzkiej charakteryzowały się dużym stopniem ogólności, a w przypadku opisów Dusznik-Zdroju zwracano uwagę na uzdrowskowe znaczenie miejscowości⁴.

Pierwsze informacje o dusznickim młynie pojawiły się w przewodnikach wydawanych jeszcze w drugiej połowie lat 40. XX wieku, jednak były one stosunkowo skromne i raczej opisywały ówczesny stan niszczonego budynku. W kolejnej dekadzie notatki o papierni zamieszczane były w większości publikacji o Dusznikach, jednak nadal przekazywały stosunkowo skromną liczbę szczegółów o obiekcie, a niektóre przytaczane w nich fakty są nieprawdziwe. Sytuacja uległa zmianie w latach 60., co było konsekwencją rozwoju badań historycznych dotyczących dziejów Śląska, ziemi kłodzkiej i Dusznik-Zdroju. Ponadto w związku z prowadzonymi pracami, których celem było utworzenie Muzeum Papiernictwa, obiekt cieszył się coraz większym zainteresowaniem. W wyniku tego również autorzy przewodników turystycznych i publikacji krajoznawczych poświęcali starej papierni coraz więcej uwagi. Szczególnie istotna dla tej grupy publikacji okazała się działalność dolnośląskich badaczy historii: Kazimierzy Małczyńskiej – związanej z Uniwersytetem Wrocławskim badaczki dziejów śląskiego papiernictwa⁵ – oraz Wandy Tomaszewskiej – działaczki harcerskiej, instruktorki PTTK i autorki wydanych w latach 70. kilku przewodników turystycznych po Wrocławiu, która poprzez swe opracowania publikowane w latach 50. i 60. przyczyniła się do upowszechnienia wiedzy o dusznickiej papierni⁶.

Liczba publikacji, które w sposób coraz bardziej profesjonalny przedstawiały dzieje dusznickiej papierni, wzrastała w wyniku działalności tworzonej w młynie papierniczym placówki muzealnej. W 1965 roku – trzy lata przed otwarciem Muzeum Papiernictwa – ukazała się w nakładzie 2 tysięcy egzemplarzy broszurka autorstwa Kazimierza Sarneckiego pt. *Zabytkowa papiernia w Dusznikach z 1605 r.*⁷ Autor był wówczas pracownikiem Instytutu Celulozowo-Papierniczego w Łodzi i redaktorem branżowego miesięcznika „Przegląd Papierniczy”. Interesował się historią papiernictwa i z tego względu zwrócił uwagę na dusznicki młyn. Książeczka, o której mowa, powstała we współpracy m.in. z Michałem Kowalskim, autorem po-

³ I. Klimaszewska, *Pierwsze polskie publikacje z lat 1945–1950 na temat ziemi kłodzkiej w zbiorach Biblioteki Naukowej Muzeum Ziemi Kłodzkiej*, „Zeszyty Muzeum Ziemi Kłodzkiej” 2009, t. 10, s. 247.

⁴ K.R. Mazurski, *Duszniki-Zdrój w opisach turystyczno-krajoznawczych lat 1945–1977*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2012, t. 6, s. 63.

⁵ Kazimiera Małczyńska była między innymi autorką pierwszej monografii śląskiego papiernictwa. K. Małczyńska, *Dzieje starego papiernictwa śląskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961.

⁶ W. Tomaszewska, *Historia zabytkowej papierni w Dusznikach*, „Przegląd Papierniczy” 1959, nr 11–12, s. 358–359; eadem, *O papierze, który zyskał miano wiecznotrwałego*, „Przegląd Papierniczy” 1963, nr 8, s. 290–291; eadem, *Z dziejów zabytkowej papierni w Dusznikach*, „Przegląd Papierniczy” 1966, nr 5, s. 168–173.

⁷ K. Sarnecki, *Zabytkowa papiernia w Dusznikach z 1605 r.*, Wrocław 1965.

mysłu zagospodarowania obiektu na muzeum i pierwszym jego kierownikiem, oraz Mirosławem Przyłęckim, ówczesnym wojewódzkim konserwatorem zabytków we Wrocławiu. Jej wydawcą był Wojewódzki Konserwator Zabytków, a wydrukowana została dzięki pomocy materialnej Zjednoczenia Przemysłu Celulozowo-Papierniczego⁸ (któremu tworzone wówczas muzeum podlegało), a także Zjednoczenia Przemysłu Przetworów Papierowych i Materiałów Biurowych⁹ oraz Centrali Handlu Artykułami Papierniczymi i Sportowymi¹⁰. W broszurce – obok ogólnie zarysowanej historii obiektu – przedstawiono informacje o prowadzonych pracach mających doprowadzić do uruchomienia muzeum, co nastąpiło w 1968 roku.

Krótko po otwarciu placówki muzealnej, przy udziale kierownika muzeum Jana Michała Kowalskiego została wydana druga broszura przedstawiająca dzieje młyna papierniczego oraz działania, których efektem było utworzenie Muzeum Papiernictwa. W książeczce tej wykorzystano tekst autorstwa ówczesnego kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w dusznickim magistracie – Stefana Gajewskiego oraz zdjęcia znanego fotografa Stefana Arczyńskiego i Zbigniewa Wasylkowskiego¹¹. Dzięki materialnej pomocy Zjednoczenia Przemysłu Celulozowo-Papierniczego oraz Zjednoczenia Przemysłu Przetworów Papierowych i Materiałów Biurowych wydawnictwo ukazało się w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy i było dostępne przez następnych kilka lat.

Także w 1968 roku Duszniki-Zdrój doczekały się swojej pierwszej (i jak dotąd jedynej) monografii w języku polskim. Autorką zamieszczonych w niej tekstów była wspomniana wyżej Wanda Tomaszewska. Warto zaznaczyć, że w przeciwieństwie do wielu wcześniejszych powojennych publikacji krajoznawczych omawiane opracowanie wolne jest od rażących propagandowych wątków, dyskredytujących przedwojenne dzieje miasteczka, dzięki czemu dziś, pół wieku po napisaniu książki, można czytać ją z dużym komfortem. Zdjęcia do albumu wykonał Stefan Arczyński. Spośród 75 fotografii 6 przedstawia papiernię – 5 zdjęć pokazuje ją z zewnątrz, a 1 ujęcie prezentuje salę muzealną¹². Część tekstowa zajmuje 19 stron, a obszernie i rzetelne informacje o historii papierni można znaleźć na stronach 5 i 6. Ponadto w części przedstawiającej plany rozwoju Dusznik, na stronach 12–13, widnieje obszerny akapit dotyczący przygotowywanych w młynie wystaw muzealnych oraz czerpalni, w której zwiedzający będą mogli śledzić proces wytwarzania arkuszy.

⁸ Zjednoczenie Przemysłu Celulozowo-Papierniczego (ZPC-P) w Łodzi zarządzało od 1959 roku wszystkimi państwowymi celulozowniami, papierniami i fabrykami tektury. ZPC-P było również instytucją finansującą utworzenie Muzeum Papiernictwa.

⁹ Zjednoczenie Przemysłu Przetworów Papierowych i Materiałów Biurowych w Łodzi zarządzało państwowymi zakładami przetwórstwa papierniczego i fabrykami wytwarzającymi materiały biurowe.

¹⁰ Centrala Handlu Artykułami Papierniczymi i Sportowymi zaopatrywała rynek w wyroby przemysłu papierniczego. Działała w latach 60. i 70. XX wieku. *Organizacja sprzedaży wyrobów papierowych*, „Przegląd Papierniczy” 1975, nr 1, s. 9.

¹¹ S. Gajewski, *Zanim powstało muzeum*, Duszniki Zdrój 1968.

¹² W. Tomaszewska, *Duszniki*, Warszawa 1968.

Materiał oddano do składu w grudniu 1967 roku, jednak druk ukończono dopiero w sierpniu następnego roku. Książka w nakładzie 10 250 egzemplarzy do rąk czytelników trafiła zatem już po otwarciu Muzeum Papiernictwa.

Ukazanie się w 1968 roku w dużych nakładach dwóch publikacji rzetelnie opisujących historię dusznickiej papierni oraz fakt rozpoczęcia działalności przez Muzeum Papiernictwa, które z roku na rok coraz aktywniej prezentowało dzieje młyna – to okoliczności, które sprawiły, że późniejsze publikacje krajoznawcze i przewodniki turystyczne przekazywały coraz więcej informacji o zabytkowej papierni. Zatem rok 1968 został przyjęty w niniejszym opracowaniu jako data graniczna.

Najwcześniejsze informacje o papierni były jednak bardzo skromne i niekoniecznie zgodne ze stanem wiedzy na temat młyna prezentowanym w niemieckojęzycznych przedwojennych opracowaniach. Pierwsza wzmianka o dusznickim młynie papierniczym w powojennym polskojęzycznym przewodniku pojawiła się w 1947 roku. Zamieścił ją publicysta i popularyzator wiedzy o Dolnym Śląsku, autor pierwszych powojennych przewodników po regionie, a także nauczyciel jeleniogórskiego gimnazjum – Józef Sykulski¹³ – w drugiej części *Przewodnika turystyczno-uzdrowiskowego po Dolnym Śląsku*¹⁴, wydanej przez Instytut Wydawniczy Dom Książki Polskiej. W broszurze znajdują się opisy 13 dolnośląskich miejscowości, m.in. Dusznik-Zdroju, Kudowy-Zdroju i Polanicy-Zdroju. W porównaniu z wcześniejszymi, ale również i wielu późniejszymi publikacjami opis Dusznik-Zdroju jest stosunkowo obszerny. Już na wstępie dowiadujemy się z niego, że Duszniki „...to stare osiedle słowiańskie”. Zaraz po ogólnej informacji o miasteczku, na stronie 39, znajduje się opis papierni: „Najstarsza na Śląsku papiernia, zbudowana w 1562 r. Wyrabiała ona «wieczny papier» na ważne dokumenty dla książąt śląskich. Jej zrujnowane budynki znajdują się przy ul. Kłodzkiej, róg Sprzymierzonych”. Dopiero w dalszej części opisu Dusznik można znaleźć informacje o ratuszu, miejscowym kościele oraz o dusznickich cmentarzach, na których spoczywa wiele osób o polskich lub polskobrzmiących nazwiskach. Pozostała część tekstu o Dusznikach została poświęcona uzdrowisku.

Na kolejną publikację turystyczno-krajoznawczą, w której znalazła się informacja o podupadającej papierni, trzeba było poczekać dwa lata. W 1949 roku ukazał się nakładem wydawnictwa Nasza Księgarnia przewodnik pt. *Sudety*, autorstwa wybitnego polskiego krajoznawcy Mieczysława Orłowicza. Książeczka zawiera syntetyczny opis Dusznik-Zdroju wraz z jednozdaniową informacją o młynie: „W mieście znajduje się budynek papierni, najstarsza tego typu budowla przemysłowa w Polsce”¹⁵.

W rok po publikacji Orłowicza w serii „Piękno Polski” Biblioteki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego ukazała się książka pt. *Ziemia Kłodzka*, wydana pod nazwiskiem Wandy Ludwig¹⁶. W rzeczywistości autorem opracowania był Jan Ki-

¹³ I. Klimaszewska, *Pierwsze polskie publikacje...* [3], s. 254.

¹⁴ J. Sykulski, *Przewodnik turystyczno-uzdrowiskowy po Dolnym Śląsku*, cz. 2, Wrocław 1947.

¹⁵ M. Orłowicz, *Sudety*, Warszawa 1949, s. 20.

¹⁶ W. Ludwig, *Ziemia Kłodzka*, Warszawa 1950, s. 20, 29, 39.

larski – krajoznawca, autor kilku przewodników turystycznych¹⁷. Pośród ogólnych informacji o Dusznikach zamieszczonych na stronie 20 brakuje wzmianki o papierni. Autor skupia się tu na uzdrowisku i pobycie w mieście Fryderyka Chopina, który błędnie datuje na 1836 rok, opisuje też cmentarz przy kościele parafialnym, na którym można odnaleźć „nagrobki oficerów Królestwa Kongresowego”. Kilkaście stron dalej, na stronie 33, zamieszczone zostało zdjęcie dusznickiego rynku z podpisem wymieniającym barokowe szczyty kamienic, grupę figuralną z piaskowca i tablicę upamiętniającą pobyt w tym mieście króla Jana Kazimierza. Wreszcie strona 39 została w całości poświęcona papierni. Można tu zobaczyć zdjęcie młyna papierniczego z okresu międzywojennego (ilustracje 1 i 2)¹⁸ oraz niespotykany we wcześniejszych polskich wydawnictwach obszerny opis obiektu: „Budownictwo drewniane w ziemi kłodzkiej może poszczycić się imponującym obiektem i to w zakresie budownictwa przemysłowego. Jest to młyn-papiernia w Dusznikach. Przemysł papierniczy istnieje w tym mieście od XVII w. Mało przez wojnę uszkodzony obszerny budynek fabryczny polski przemysł z całą pieczołowitością odnowił i do współczesnych potrzeb przystosował. Jest to wieka drewniana budowla o śmiałej konstrukcji i bogatym rozczłonkowaniu. Gmach ten, wzniesiony na głębokich fundamentach, ma drewniany parter i dach trzy razy łamany. Kształtny, kopulasto nakryty, ośmiokątny pawilon, przewieszony nad przestrzenią dzielącą papiernię od nasyłu ulicy, uzupełnia piękne rozwinięcie całości”. Tak rozbudowany opis, podający liczne detale, wskazywałby, że autor musiał być w Dusznikach i oglądać papiernię. Byłby zatem naocznym świadkiem ówczesnego stanu obiektu. Uwagę zwraca informacja o odnowieniu z „całą pieczołowitością” budynku przez polski przemysł i przystosowaniu „do współczesnych potrzeb”. Mimo że wspomniane zdanie trąci propagandą charakterystyczną dla tamtego okresu, zdaje się mieć niewiele wspólnego z ówczesnym stanem obiektu. Wprawdzie pod koniec lat 40. XX wieku dusznicki młyn znajdował się pod zarządem Młynowskiej Fabryki Papieru, która przeprowadziła w dusznickim zakładzie pewne prace remontowe w celu uruchomienia ręcznego wyrobu papieru (co zdołano sfinalizować dopiero w 1971 roku), jednak stan obiektu był wówczas na tyle zły, że jedna ze ścian groziła zawaleniem¹⁹. Niemniej jednak należy podkreślić, że w publikacji z 1950 roku pojawił się pierwszy w języku polskim obszerny opis dusznickiej papierni oraz po raz pierwszy zamieszczono jej fotografię.

¹⁷ <<http://incb.net/incb/wba/wba0226-Ludwig-Wanda-Ziemia-Klodzka-Warszawa-Nasza-Ksiegarnia-1950-Biblioteka-Polskiego-Towarzystwa-Krajoznawczego-Piekno-Polski.html>> [dostęp: 22 października 2017 roku].

¹⁸ Dla potrzeb wydawnictwa ilustracje dostarczył inż. J. Mańkowski. Obecnie szklany negatyw ze zdjęciem wykorzystanym w omawianej publikacji znajduje się w zbiorach Muzeum Filumenistycznego w Bystrzycy Kłodzkiej.

¹⁹ J. Bałchan, *Zarys dziejów papierni w Dusznikach Zdroju w latach 1945–1968 w świetle źródeł archiwalnych*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2007, t. 1, s. 160–161.

Z końcem 1950 roku wydrukowano książkę autorstwa działacza PTK i PTTK Wacława Kowalskiego zatytułowaną *Kłodzkie. Dolina Zielonej Bystrzycy. Mały przewodnik dla wczasowiczów z Polanicy, Dusznik i Kudowy*²⁰. Publikacja ukazała się nakładem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Oprócz przedstawienia informacji geograficznych na temat Dusznik oraz opisu uzdrowiska autor nieco miejsca poświęcił historii miejscowości. W tej części, na stronie 21, znalazło się jedno zdanie o tutejszej papierni: „W XVI stuleciu powstaje jedna z pierwszych na Śląsku i w Polsce papiernia (w roku 1562), a następnie (1605) pierwszy młyn mechaniczny do przecierania drzewa do wyrobu papieru”. Druga część informacji jest nieprawdziwa, gdyż w dusznickiej papierni nigdy nie przetwarzano drewna na papier. Ponadto technika umożliwiająca wykorzystanie surowca drzewnego do celów papierniczych została opracowana dopiero w latach 40. XIX wieku. Na stronie 20 książki zostało zamieszczone zdjęcie dusznickiej papierni – identyczne jak w opracowaniu wydanym pod nazwiskiem Wandy Ludwig.

W 1951 roku, nakładem Spółdzielczego Instytutu Wydawniczego Kraj, ukazał się napisany przez Wojciecha Walczaka przewodnik po środkowych Sudetach, zatytułowany *Ziemia Kłodzka. Kotlina Kłodzka i góry przyległe*²¹. Autor był wówczas już dość znanym geografem, związanym z Instytutem Geograficznym Uniwersytetu Wrocławskiego. W następnych dekadach stał się jednym z najwybitniejszych dolnośląskich krajoznawców, autorem i współautorem licznych publikacji naukowych i popularnonaukowych o regionie²². W przewodniku z 1951 roku Wojciech Walczak kolejno omówił poszczególne miejscowości oraz ciekawsze trasy turystyczne. W części dotyczącej Dusznik, na stronie 61, można znaleźć krótką informację o papierni: „Wielką osobliwością Dusznik jest stojący nad rzeką u zakrętu drogi do źródła młyn papierniczy z 1605 r. z kształtnym wejściowym pawilonem. Jest on najstarszym tego rodzaju zabytkiem w Europie środkowej”. Omawiany przewodnik jest pierwszą publikacją Wojciecha Walczaka o ziemi kłodzkiej; w kolejnych latach geograf ten stał się jednym z najważniejszych autorów piszących o walorach turystycznych tych terenów.

W 1953 roku Spółdzielczy Instytut Wydawniczy Kraj opublikował książkę Stanisława Lenartowicza pt. *Sudety Środkowe i Wschodnie oraz Góry Kaczawskie i Rudawy Janowickie*. W skromnym i pozbawionym zdjęć opisie Dusznik-Zdroju autor zawarł zdawkową informację o papierni: „Na wschodnim krańcu miasta, po prawej stronie, zabytkowy drewniany budynek młyna papierniczego z roku 1605, budowla malownicza, ale silnie już zniszczona”²³.

²⁰ W. Kowalski, *Kłodzkie. Dolina Zielonej Bystrzycy. Mały przewodnik dla wczasowiczów z Polanicy, Dusznik i Kudowy*, Warszawa 1950.

²¹ W. Walczak, *Ziemia Kłodzka. Kotlina Kłodzka i góry przyległe. Przewodnik turystyczny*, Warszawa 1951.

²² K.R. Mazurski, *Duszniki-Zdrój w opisach turystyczno-krajoznawczych...* [4], s. 73–74.

²³ S. Lenartowicz, *Sudety Środkowe i Wschodnie oraz Góry Kaczawskie i Rudawy Janowickie*, Warszawa 1953, s. 138.

Dwa lata później Wydawnictwo Sport i Turystyka wydało opracowaną przez Stanisława Lenartowicza kolejną książkę – *Szlak Gór Walbrzyskich i Ziemi Kłodzkiej* – w której znalazł się podobny opis młyna jak w publikacji z 1953 roku: „Na wschodnim krańcu miasta zabytkowy drewniany budynek młyna papierniczego z 1605 r.”²⁴.

W 1953 roku nakładem Spółdzielni Wydawniczej Sport i Turystyka ukazała się publikacja autorstwa geografa, geomorfologa i polarnika, związanego od 1947 roku z Katedrą Geografii Fizycznej Uniwersytetu Wrocławskiego, a od 1949 roku z Uniwersytetem Jagiellońskim późniejszego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Zdzisława Czepe²⁵ pt. *Góry Stołowe*²⁶. Przy opisie Dusznik-Zdroju, na stronie 24, jedno zdanie dotyczy papierni: „Nad rzeką przy drodze do Zdroju znajduje się najstarszy w Europie Środkowej młyn papierniczy z 1605 roku”.

W 1957 roku został wydany pierwszy przewodnik poświęcony Dusznikom. Jego autorem był Andrzej Koźmiński – dziennikarz, publicysta, autor licznych przewodników po ziemi kłodzkiej, uhonorowany tytułem Honorowego Obywatela Miasta Dusznik-Zdroju²⁷. W swej książeczce o Dusznikach Koźmiński opisał uzdrowisko, okolice miasteczka oraz wycieczki z Dusznik w najbliższe okolice: piesze, rowerowe, motocyklowe i narciarskie oraz trochę dalsze – autobusem i samochodem (dookoła ziemi kłodzkiej i dookoła Gór Stołowych), jak też wielogodzinne wyprawy pociągiem z Dusznik przez Polanicę-Zdrój do Kłodzka, Barda Śląskiego i Kamieńca Żąbkowickiego oraz w drugą stronę – do Kudowy-Zdroju²⁸. W opisach można znaleźć wiele ciekawostek okraszonych propagandowymi wstawkami. Na stronach 8 i 9 z tekstu poświęconego zdrojowi dowiadujemy się m.in.: „Uzdrowisko miało w tamtym czasie [w XIX wieku – dopisek M.Sz.] charakter raczej miejscowości rozrywkowej, dostępnej – ze względu na wysokie ceny pobytu i zabiegów – tylko dla ludzi bogatych. Było ono więc miejscem spotkań bogatej finansjery i burżuazji niemieckiej. Stan ten uległ zmianie po przejściu uzdrowiska przez państwo polskie. Stało się ono dostępne dla szerokich mas pracowniczych miast i wsi dzięki bezpłatności lub niskiej odpłatności za pobyt, zabiegi i opiekę lekarską”. Publikację kończy krótki informator podający czas przejazdu z Dusznik-Zdroju do pobliskich miejscowości, zarówno pociągiem, jak też autobusem PKS. O ile dzisiaj, 60 lat po wydaniu książeczki, czas dojazdu do Kudowy-Zdroju autobusem jest znacząco krótszy (w 1957 roku 45 minut, dziś 24–28 minut²⁹), to czas dojazdu pociągiem skrócił

²⁴ S. Lenartowicz, *Szlak Gór Walbrzyskich i Ziemi Kłodzkiej*, Warszawa 1955, s. 52.

²⁵ [b.a.], *Postacie. Czepe Zdzisław* [w:] *Encyklopedia Cieżkowic. Kompendium Wiedzy o Mieście i Gminie*, <http://www.encyklopedia.ciezkowice.pl/pl/haslo,142,00129,postacie> [dostęp: 13 lipca 2017 roku].

²⁶ Z. Czepe, *Góry Stołowe*, Warszawa 1953.

²⁷ Koźmiński Andrzej [w:] *Popularna encyklopedia ziemi kłodzkiej*, t. 2: *K–M*, Kłodzko 2009, s. 147.

²⁸ A. Koźmiński, *Duszniki Zdrój i okolice*, Warszawa 1957.

²⁹ Do obliczenia czasu podróży w 2017 roku wykorzystano informacje z portalu internetowego e-podróżnik, *Rozkład jazdy PKS w Kłodzku S.A. na trasie Kłodzko–Kudowa-Zdrój*, <https://www.e-podroznik.pl/1829,96691,63633,rozklad-jazdy-pks-klodzko-kudowa-zdroj.html#veryTop> [dostęp: 19 czerwca 2017 roku].

się z 33 minut do 19 minut³⁰. Ponadto w broszurze zamieszczono wykaz schronisk PTTK na ziemi kłodzkiej, wykaz szlaków turystycznych, „wiadomości rybackie” na temat ryb w okolicznych rzekach oraz wykaz adresów i telefonów w Dusznikach-Zdroju.

Publikacja Andrzeja Koźmińskiego zasługuje w niniejszym opracowaniu na szerszą uwagę przede wszystkim z powodu informacji na temat młyna papierniczego. Już na okładce przewodnika widnieje grafika przedstawiająca pawilon wejściowy do papierni od strony zachodniej, a wewnątrz, na stronie 5 – fotografia tegoż pawilonu. Kolejnym akcentem poświęconym papierni są dwa teksty. Pierwszy, w części dotyczącej historii miasteczka, na stronie 6 podaje: „W XVI w. miasteczko odrestaurowuje się dzięki powstaniu (w 1562 r.) jednej z pierwszych w Polsce i na Śląsku papierni. W r. 1605 przemysł papierniczy Dusznik unowocześnia się, gdyż zostaje tu zbudowany pierwszy młyn do przerabiania drewna, służącego do wyrobu papieru”. Widać, że autor korzystał z tych samych źródeł informacji co wspomniany powyżej Władysław Kowalski, gdyż powielił nieprawdziwą informację na temat przetwarzania w Dusznikach drewna na papier od 1605 roku.

Drugi tekst o młynie znajduje się w części pt. „Opis miejscowości” na stronie 14: „Schodząc jeszcze niżej [ulicą w kierunku Polanicy i Kłodzka, dziś ulica Kłodzka – dopisek M.Sz.], dochodzimy do narożnika ulicy wiodącej z północy – do Zdroju. W tym miejscu wznosi się na wysokiej kamiennej podmurówce barokowy budynek zabytkowej papierni z 1605 r. Jest to jeden z nielicznych w Polsce obiektów przemysłowych z początków XVII stulecia. Warto zwrócić uwagę na wejście do budynku, które poprzez oszkloną «portiernię» w formie altany-werandy [autorowi chodzi o pawilon wejściowy, który zamieścił na okładce swojej książki – dopisek M.Sz.] wiedzie przez mostek do wnętrza. Również ciekawy jest załamujący się stopniami dach i barokowa, drewniana attyka”.

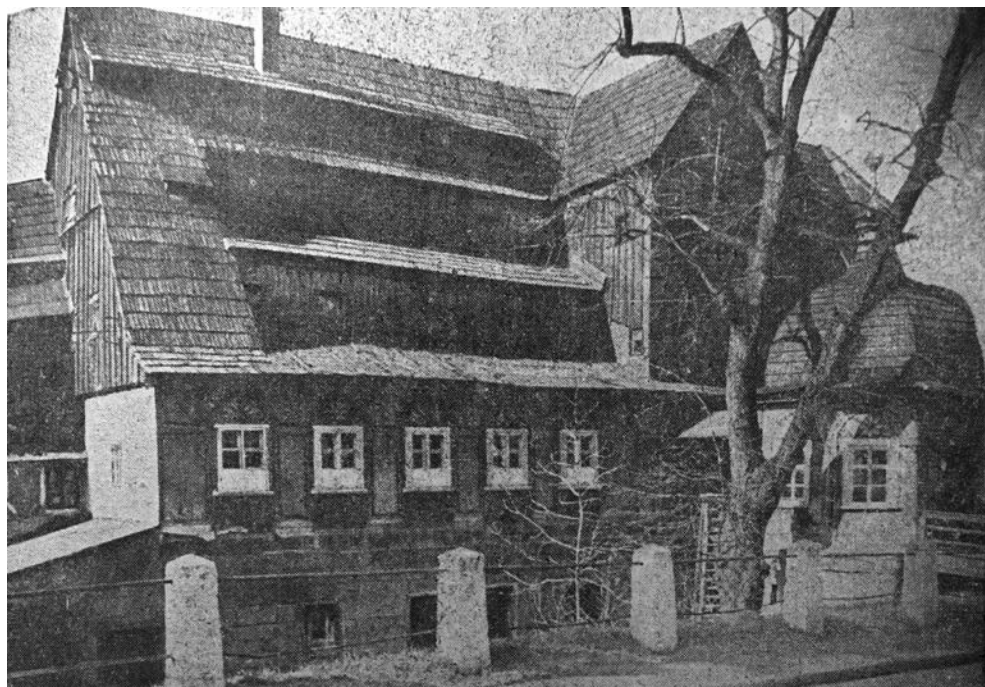
Książeczka Andrzeja Koźmińskiego o Dusznikach-Zdroju została wydrukowana w nakładzie 7184 egzemplarzy. Jednak zapotrzebowanie na takie wydawnictwo musiało być wówczas duże, gdyż już trzy lata później, nakładem tej samej oficyny, ukazało się wydanie drugie, tym razem w nakładzie 10 272 egzemplarzy. Publikacja z 1960 roku miała identyczną okładkę jak jej starsza siostra (ilustracja 3), a zmiany wewnątrz były niewielkie. Jedyna różnica w przypadku młyna papierniczego dotyczyła fotografii: na stronie 5 zamiast zdjęcia pawilonu wejściowego zamieszczono widok młyna od strony południowej (ilustracja 4)³¹.

W 1956 roku, nakładem Wydawnictwa Sport i Turystyka, ukazała się monografia krajoznawcza ziemi kłodzkiej autorstwa wspomnianego wyżej Wojciecha Walczaka³².

³⁰ Czas przejazdu pociągiem w 2017 roku na podstawie portalu rozkład-pkp.pl, <<http://www.rozklad-pkp.pl/pl/sq?ld=s38&input=5100008&boardType=&date=&dateStart=&dateEnd=&REQ0JourneyDate=&time=&REQ0JourneyTime=&maxJourneys=15&productsFilter=0&showAdvancedProductMode=yes&start=yes>> [dostęp: 19 czerwca 2017 roku].

³¹ A. Koźmiński, *Duszniki Zdrój i okolice*, Warszawa 1960.

³² W. Walczak, *Ziemia kłodzka. Monografia krajoznawcza*, Warszawa 1956.



1. Fotografia młyna papierniczego zamieszczona w opracowaniu „Ziemia Kłodzka”, wydanym w 1950 r pod nazwiskiem W. Ludwig



2. Oryginal fotografii młyna papierniczego z okresu międzywojennego, obecnie negatyw w zbiorach Muzeum Filumenistycznego w Bystrzycy Kłodzkiej

Opracowanie to, posiadające układ tematyczny, informacje o duszniczkiej papierni zawiera w części drugiej, poświęconej działalności człowieka, w rozdziale przedstawiającym zabytki ziemi kłodzkiej. Na stronie 109 widnieje fotografia duszniczkiej papierni wykonana przez A. Nitscha (ilustracja 5), przedstawiająca obiekt od strony południowo-zachodniej. Poniżej zdjęcia umieszczono zakończenie informacji o ratuszach miast ziemi kłodzkiej, a pod nim dość obszerny tekst o duszniczkiej papierni: „Bardzo rzadkim zabytkiem barokowego budownictwa drewnianego – tym razem przemysłowego – jest duszniczki młyn papierniczy, stojący nad Bystrzycą u wyjazdu z miasta od strony Szczytnej. Pochodzi on z 1605 r., a jego frontowy pawilon, wzniesiony w 1709 r., nosi wyraźne cechy baroku. Młyn wykorzystywał siłę napędową doprowadzonej od Bystrzycy Młynówki, która za pomocą koła wodnego poruszała maszyny, przygotowujące masę do produkcji papieru. Jest on najstarszym w Europie środkowej okazem młyna papierniczego”.

W 1961 roku to samo wydawnictwo opublikowało drugie wydanie monografii krajoznawczej Wojciecha Walczaka, w którym powtórzony został tekst o papierni sprzed pięciu lat³³. Niestety, tym razem wydawnictwo nie zamieściło zdjęcia historycznego obiektu.

W kolejnych latach wydano kilka innych opracowań Walczaka, w których były zamieszczane identyczne lub nieco zmodyfikowane treści o młynie papierniczym³⁴. Dodatkowo w albumie pt. *Ziemia kłodzka* z 1965 roku, oprócz tekstu Walczaka, pośród ilustracji zamieszczono dwie fotografie papierni: widok pawilonu wejściowego autorstwa Henryka Derczyńskiego oraz fragment ściany południowej (od dziedzińca) – zdjęcie wykonane przez Stefana Arczyńskiego.

W grudniu 1968 roku przekazano do składu w Wydawnictwie Interpress jeszcze jedno opracowanie Wojciecha Walczaka z fotografiami Stefana Arczyńskiego – *W Sudetach Kłodzkich*. Druk tej publikacji ukończono w listopadzie następnego roku³⁵. Duszniczkiej papierni poświęcono tutaj stronę 90, na której zamieszczono fotografię zabytku z widokiem na pawilon wejściowy i wschodnią część młyna wraz z suszarnią, oraz stronę 96, na której zawarto krótką informację, podobną do zamieszczanych we wcześniejszych opracowaniach omawianego autora, poszerzoną o następujące zdanie: „Obecnie mieści się w nim muzeum przemysłu papierniczego oraz dział produkcji, starymi metodami, luksusowego papieru czerpanego”³⁶.

³³ W. Walczak, *Ziemia kłodzka. Monografia krajoznawcza*, Warszawa 1961, z. 140.

³⁴ Idem, *Sudety Środkowe i Wschodnie. Ziemia Kłodzka i Sudety Wałbrzyskie. Przewodnik turystyczny*, Warszawa 1962, s. 83–84; idem, *Zwiedzamy Ziemię Kłodzką [w:] Ziemia kłodzka*, red. K. Sz wajca, Kraków 1965, s. 20.

³⁵ W. Walczak, *W Sudetach Kłodzkich*, Warszawa 1969.

³⁶ W chwili przekazania do składu omawianej książeczki Muzeum Papiernictwa było po oficjalnym otwarciu wystaw, jednak nadal trwały prace nad przygotowaniem czerpalni. Produkcję papieru czerpanego udało się uruchomić dopiero w 1971 roku – trzy lata po napisaniu wspomnianego tekstu.



3. Okładka książki „Duszniki Zdrój i okolice” A. Koźmińskiego, wydanej w 1960 r., egzemplarz w zbiorach Muzeum Papiernictwa.



4. Fragment południowej ściany młyna papierniczego, fot. zamieszczona w książce A. Koźmińskiego, *Duszniki Zdrój i okolice*, Warszawa 1960, s. 5.



5. Młyn papierniczy od strony zachodniej, fot. A. Nitscha zamieszczona w książce W. Walczaka, *Ziemia Kłodzka. Monografia krajoznawcza*, Warszawa 1956, s. 109.

Przewodniki Wojciecha Walczaka wywarły znaczący wpływ na polską literaturę krajoznawczą dotyczącą Dolnego Śląska i ziemi kłodzkiej. Znany geograf stał się autorytetem dla innych autorów w kwestii dusznickiej papierni. Dowodzi tego opublikowany w 1965 roku przez Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne z Krakowa przewodnik pt. *Dolny Śląsk. Trasy turystyczne*³⁷. W rozdziale dotyczącym trasy E-12 (od Kudowy-Słonego do Sycowa), na stronie 71 rozpoczyna się opis Dusznik, a w nim znajomo brzmiący tekst: „Niezwykle rzadkim zabytkiem drewnianego budownictwa przemysłowego jest barokowy młyn papierniczy z 1605 r. stojący nad rzeką Bystrzycą Dusznicką przy szosie do Kłodzka. Jest to najstarszy zabytek tego typu zachowany w Europie środkowej”.

Począwszy od lat 70. XX wieku w wydawnictwach turystyczno-krajoznawczych dotyczących Sudetów, a ziemi kłodzkiej w szczególności, informacji o młynie papierniczym i działającym w nim muzeum pojawiało się coraz więcej i zwykle przedstawiano w nich – obok historii papierni – również najważniejsze wiadomości o wytwarzaniu papieru czerpanego oraz o muzealnych wystawach i prezentowanych tu ciekawych eksponatach. Należy zaznaczyć, że informacje te były na ogół rzetelne. Niekiedy tylko pojawiały się rozbieżności w datowaniu niektórych wydarzeń z dziejów młyna papierniczego lub nawet z krótkiego okresu działalności muzeum.

Największą nieścisłością, która wdarła się do publikacji krajoznawczych w latach 70. XX wieku i zagościła w nich na następne dwie dekady, była nieprawdziwa wiadomość o znajdującym się w muzealnych zbiorach arkusza papieru miejscowej produkcji wydobytym przez nurków z dna statku *Wasa*³⁸. W rzeczywistości historia przedstawia się nieco inaczej. Arkusz będący przedmiotem tej nieścisłości pojawił się w papierni już w 1966 roku, gdy zaczęto gromadzić muzealne zbiory. Wówczas Ambasada Szwecji w Warszawie przekazała do Zabytkowej Papierni – Muzeum w Dusznikach „arkusz papieru królewskiego znalezione na wydobytym w porcie sztokholmskim okręcie *Wasa*”³⁹. Wspomniany arkusz powstał nie w XVII stuleciu, lecz w latach 60. XX wieku. Wykonano go nie w Dusznikach, ale w papierni Banku Szwedzkiego w Tumbie. Jako surowiec wykorzystano przegniłe liny konopne z zatopionego w 1628 roku okrętu wojennego *Wasa*, wydobytego w 1961 roku i przekształconego na muzeum. Po uruchomieniu ekspozycji muzealnych w dusznickiej papierni do jednej z gablot włożono przesłany przez szwedzką ambasadę arkusz

³⁷ W. Igielski, J. Pilch, M. Przyłęcki, Z. Rutkowski, *Dolny Śląsk. Trasy turystyczne*, Kraków 1965.

³⁸ Informacje o arkuszu wydobytym ze statku *Wasa* znalazły się m.in. w następujących publikacjach: A. Koźminski, *Duszniki Zdrój, Kudowa Zdrój, Polanica Zdrój i okolice*, Warszawa 1973, s. 28; W. Zielony, *Polanica Zdrój, Duszniki Zdrój, Kudowa Zdrój*, Warszawa 1979, s. 30; K. Marcinek, W. Prorok, *Duszniki-Zdrój, Polanica-Zdrój i okolice*, Warszawa 1984, s. 37; *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 14: *Góry Bystrzyckie, Góry Orlickie*, red. M. Staffa, Warszawa–Kraków 1992, s. 79.

³⁹ Pismo Ulfa Svenssona – Sekretarza Ambasady Królestwa Szwedzkiego z dnia 13 lipca 1966 roku do Zabytkowej Papierni – Muzeum w Dusznikach w sprawie przekazania przez Statens Sjöhistoriska Museum – Wasavarvet arkusza papieru królewskiego.

wraz z błędną informacją o jego pochodzeniu. Tak narodziła się piękna, lecz nieprawdziwa historia, chętnie powielana przez autorów licznych przewodników i wydawnictw krajoznawczych, jako koronny dowód na wiecznotrwałość papieru wytwarzanego w dusznickim młynie.

Wydaje się prawdopodobne, że wspomniana historia w pewnym stopniu również przyczyniła się do wzrostu popularności dusznickiego muzeum w przewodnikach turystycznych, wszak ich autorzy chętnie ją powielali. Jednak największą atrakcją okazał się młyn papierniczy, który przedstawiano w publikacjach jako jeden z najciekawszych zabytków techniki w skali całego kraju. Ponadto we wszystkich wydawnictwach pisano obszernie o pokazach czerpania papieru. Informacje te przyczyniły się do wzrostu rozpoznawalności zabytkowego obiektu, który już w latach 70. XX wieku był odwiedzany każdego roku przez dziesiątki tysięcy zwiedzających.

Paper mill in Duszniki in Polish sightseeing publications and tourist guides between 1945 and 1968

Abstract

Paper mill in Duszniki-Zdrój is currently widely undertaken in contemporary sightseeing studies on Sudetenland and broadly described in this type of publications on Kłodzko area. In the first post-war years, the situation was different. Closed paper mill did not have the economic or tourist importance at that time, therefore it was not widely recognised in Polish sightseeing publications issued shortly after the war, containing information about these areas. Pioneer publications on Kłodzko area were characterised by a high degree of generality, and in the case of descriptions of Duszniki-Zdrój, attention was paid to the health-related characteristics of the town.

The first information about the mill in Duszniki-Zdrój appeared in guides issued even in the second half of the 40s, however, they contained a relatively modest information describing the then-state of the building, which was falling apart. In the next decade, notes about the paper mill were mostly contained in publications about Duszniki, however, they still provided relatively modest amount of details about the building, and some facts are not true. The situation changed in the 60s, with the development of historical research on the history of Silesia, Kłodzko area and Duszniki-Zdrój. In addition, in connection with the works conducted, the objective of which was to create a Museum of Papermaking, the establishment enjoyed increasing interest. As a result, also the authors of travel guides and sightseeing publications focused more and more on the old paper mill.

Number of publications, which presented the history of the paper mill in Duszniki more professionally, increased as a result of the activities of museum in the paper mill. In 1965 – three years before the opening of Museum of Papermaking – a booklet by Kazimierz Sarnecki was published, entitled „Historic paper mill of 1605 in Duszniki”. The booklet contains the generally outlined history of the object and information on the works conducted to launch the museum, which took place in 1968. After the museum was opened, more and more information about the paper mill appeared in tourist publications, so its recognisability in Lower Silesia became more and more widespread.

Keywords: Paper mill in Duszniki-Zdrój, sightseeing publications, post-war period.

Translation Justin Nnorman

Die Papiermühle in Duszniki in polnischen landeskundlichen Publikationen und Touristenführern in den Jahren 1945–1968

Zusammenfassung

Die Papiermühle in Duszniki-Zdrój ist heute ein Objekt, das in zeitgenössischen landeskundlichen Publikationen über die Sudeten allgemein Erwähnung findet und in Veröffentlichungen dieser Art über die Region um Kłodzko breit beschrieben wird. In den ersten Jahren nach dem Krieg war dies allerdings anders. Die damals nicht geöffnete Mühle hatte damals weder wirtschaftlichen noch touristischen Wert, von daher wurde sie in den kurz nach Kriegsende herausgegebenen polnischsprachigen Publikationen mit landeskundlichen Informationen über diese Gegend gar nicht erst erwähnt. Eine Publikation über die Region Kłodzko mit Pioniercharakter zeichnete sich durch einen hohen Grad an Allgemeinheit aus und die Beschreibung von Duszniki-Zdrój beschränkte sich auf den Kurcharakter der Ortschaft.

Erste Informationen über die Mühle in Duszniki-Zdrój findet man in Fremdenführern, die noch in der zweiten Hälfte der 1940er-Jahre herausgegeben wurden, doch sind diese Informationen eher spärlich und beschreiben lediglich den Zustand des zerstörten Gebäudes. Im folgenden Jahrzehnt sind Notizen über die Papiermühle in Duszniki-Zdrój in Publikationen über die Stadt zwar zu finden, über die Mühle selbst wird allerdings nur recht wenig berichtet und einige der aufgeführten Fakten sind sogar falsch. Dies änderte sich erst in den 1960er-Jahren, zusammen mit dem Aufkommen historischer Untersuchungen über die Geschichte Schlesiens, der Region Kłodzko und Duszniki-Zdrój. Im Zusammenhang mit den Arbeiten, deren Ziel es war, ein Papiermuseum entstehen zu lassen, traf die Mühle auf immer reger werdendes Interesse. Infolge dessen widmeten auch die Autoren von Touristenführern und

landeskundlichen Publikationen der alten Papiermühle immer mehr Aufmerksamkeit.

Die Zahl der Publikationen, die die Papiermühle in Duszniki-Zdrój zunehmend professionell darstellten, stieg durch die in der Papiermühle geschaffene museale Einrichtung. Im Jahr 1965, drei Jahre vor Eröffnung des Papiermuseums, erschien eine Broschüre aus der Feder von Kazimierz Sarnecki mit dem Titel: „Die historische Papiermühle in Duszniki-Zdrój von 1605“. In dieser Broschüre wurden neben einem allgemeinen historischen Abriss über die Mühle auch Informationen über die laufenden Arbeiten untergebracht, deren Ziel die Eröffnung des Museums war. Dies erfolgte dann 1968. Nach der Eröffnung tauchte das Museum in landeskundlichen Publikationen auf und es ließen sich immer mehr Informationen über die Papiermühle selbst finden. Dies führte letztlich dazu, dass ihr Bekanntheitsgrad in Niederschlesien permanent zunahm.

Schlüsselbegriffe: Papiermühle in Duszniki-Zdrój, landeskundliche Publikationen, Nachkriegszeit.

Übersetzt von Alexander Alisch

Dusznický papírenský mlýn v polských vlastivědných publikacích a turistických průvodcích z let 1945–1968

Shrnutí

Papírenský mlýn v Dusznikach-Zdroji je v dnešní době objektem, který je často zmiňován v současných vlastivědných studiích o Sudetech a šířeji je popisován v publikacích tohoto druhu týkajících se klodzkého území. V prvních poválečných letech byla situace jiná. Nečinná papírna neměla tehdy ekonomický ani turistický význam, a v důsledku nebyla uváděna v polsko-jazyčných vlastivědných publikacích s informacemi o tomto území vydávaných krátce po druhé světové válce. Průkopnické publikace o klodzkém území se vyznačovaly vysokým stupněm zobecnění, a v případě popisů Dusznik-Zdroje byla věnována pozornost lázeňskému významu města.

První informace o dusznickém mlýně se objevily v průvodcích vydávaných ještě ve druhé polovině čtyřicátých let, avšak byly to poměrně skromné informace, popisující tehdejší stav chátrající budovy. V dalším desetiletí se zmínky o papírně objevují ve většině publikací o Dusznikach, nadále však uvádějí málo podrobností o objektu a některé uváděné skutečnosti nejsou pravdivé. Situace se změnila v šedesátých letech, společně s rozvojem historického bádání dějin Slezska, klodzkého území a Dusznik-Zdroje. Kromě toho v souvislosti s probíhajícími pracemi, jejichž účelem byl vznik Muzea papírenství, se objekt začínal těšit čím dál větším zájmu. Potažmo také autoři turistických průvodců a vlastivědných publikací věnovali staré papírně čím dál větší pozornost.

Počet publikací, které čím dál profesionálněji představovaly historii dusznické papírny, narůstal v následku činností utvářeného v papírenském mlýně muzejního střediska. V roce 1965 – tři roky před otevřením Muzea papírenství – se objevila brožurka autora Kazimierza Sarneckého s názvem „Památková papírna v Dusznikach z roku 1605,„. V brožurce byly kromě obecně představené historie objektu uvedeny informace o prováděných pracích, jejichž účelem je otevření muzea, k čemuž došlo v roce 1968. Po otevření muzea se objevilo ve vlastivědných publikacích mnohem více informací o papírně, díky čemuž se povědomí o ní v Dolním Slezsku neustále zvyšovalo.

Klíčová slova: Papírenský mlýn v Dusznikach-Zdroji, vlastivědné publikace, poválečné období.

Překlad Otmar Robosz

Fabryka papieru w Pabianicach pod zarządem rodziny Saengerów 1870–1930

W dziewiątym tomie „Rocznika Muzeum Papiernictwa” został opublikowany artykuł poświęcony osobie Leonarda Fesslera, emigranta z Czech, który w 1863 roku założył w Pabianicach wytwórnię papieru¹. Niniejsze opracowanie stanowi kontynuację historii pabianickiej papierni w latach 1870–1930. Okres ten obejmuje czasy, w których zakład znacząco rozbudowano i zmodernizowano, a dzięki zyskom ze sprzedaży produkowanego tu papieru właściciele fabryki – rodzina Saengerów – zbudowali swą fortunę i znaczenie. W 1870 roku Robert Saenger wydzierżawił wytwórnię w Pabianicach, a następnie stał się jej pełnoprawnym posiadaczem. W 1894 roku fabrykę przejął jego syn Oskar Saenger, zarządzający zakładem aż do 1930 roku. Dzieje pabianickich zakładów papierniczych są niezwykle ważne dla historii polskiego papiernictwa w okresie II Rzeczypospolitej. To właśnie w Pabianicach swoją wiedzę i doświadczenie w produkcji papieru oraz w zarządzaniu fabryką zdobywali członkowie wspomnianej rodziny Saengerów, jak i Steinhagenów, którzy w dwudziestoleciu międzywojennym decydowali o rozwoju naszej branży papierniczej. Oba rody w 1930 roku połączyły swoje siły, tworząc największą spółkę papierniczą w przedwojennej Polsce: Steinhagen i Saenger. Fabryki Papieru i Celulozy. Spółka Akcyjna. Należały do niej trzy zakłady, zlokalizowane we Włocławku, w Myszkowie i właśnie w Pabianicach.

Historia fabryki papieru w Pabianicach nie doczekała się jeszcze wyczerpującego opracowania. W latach powojennych ukazały się jedynie dwa artykuły, autorstwa Jadwigi Siniarskiej-Czaplickiej² oraz Kazimierza Badziaka³, opublikowane w „Przeglądzie Papierniczym”. Szczegółowe opracowanie monografii tego zakładu jest utrudnione ze względu na zniszczenie dokumentacji fabrycznej podczas drugiej wojny światowej oraz jej rozproszenie lub zaginięcie w okresie powojennym⁴.

¹ J. Bałchan, *Leonard Fessler – założyciel papierni w Pabianicach*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2015, t. 9, s. 31–44.

² J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni w Pabianicach*, „Przegląd Papierniczy” 1959, nr 6, s. 179–183.

³ K. Badziak, *Dzieje Pabianickiej Fabryki Papieru do I wojny światowej*, „Przegląd Papierniczy” 1978, nr 10, s. 386–387.

⁴ W archiwum Fabryki w Pabianicach przechowywany był wyrok Trybunału Cywilnego w Kaliszu z dnia 1 lipca 1874 roku, w którym zlicytowano papiernię na rzecz Roberta Saengera. Przechowywana była również kronika zakładu. Dokumenty te zawieruszyły się po likwidacji zakładu na początku XXI wieku.

W Archiwum Państwowym w Łodzi dostępne są księgi inwentarzowe, księgi kosztów produkcji, dokumentacja nieszczęśliwych wypadków oraz ewidencja wypłat z lat 1902–1942⁵. W ostatnich latach ukazały się również wydawnictwa poświęcone dziejom rodziny Steinhagenów⁶ i pabianickiego rodu Krusche⁷, opracowane przez Marię Elizę Steinhagen. Przygotowując publikację, autorka sięgnęła po bogate archiwalia rodzinne. W artykule wykorzystano ponadto metryki chrztów, ślubów i zgonów członków rodziny Saengerów, spisane w parafiach ewangelickich w Łodzi, Pabianicach i Warszawie⁸.

Rodzina Saengerów wywodzi się z położonej w Wielkopolsce Chodzieży. Po upadku Rzeczypospolitej miasteczko to znalazło się w zaborze pruskim. Pierwszym przedstawicielem rodu Saengerów, który osiedlił się najpierw w Zgierz, a następnie w samej Łodzi, był Karol Saenger, dziadek wspomnianego na wstępie Roberta⁹. Jego żoną była Henrietta z Bodensteinów¹⁰. Małżeństwo to doczekało się ośmiorga dzieci: Augusta (ojciec Roberta), Wilhelma, Zuzanny, Matyldy, Luizy, Marianny, Julii i Józefiny¹¹. Dodać należy, że Karol Saenger był jednym z pierwszych zagranicznych osadników zachęconych przez rząd Królestwa Polskiego do osadnictwa w Łodzi i jej okolicach¹². W 1821 roku władze Królestwa podjęły decyzję o uprzemysłowieniu regionu łódzkiego¹³. Rajmund RembIELIŃSKI – prezes Komisji Województwa Mazowieckiego – zaproponował, aby Łódź i szereg innych miasteczek rządowych, w tym także Pabianice, przeznaczyć na osady dla przybywających tu zagranicznych sukienników, płócienników, farbiarzy i drukarzy tkanin¹⁴. RembIELIŃSKI rozpoczął szeroko zakrojoną akcję werbunku imigrantów. Jednym z nich był właśnie Karol Saenger. 4 czerwca 1823 roku Rajmund RembIELIŃSKI zawarł z nim umowę na założenie w Łodzi farbiarni i drukarni tkanin¹⁵. Na budowę tych zakładów Saenger uzyskał z kasy Skarbu Królestwa pożyczkę w kwocie 11 500 złotych polskich¹⁶. Farbiarnia

⁵ Archiwum Państwowe w Łodzi [dalej: APŁ], zespół nr 2086: *Steinhagen i Saenger. Fabryki Papieru i Celulozy. Spółka Akcyjna. Fabryka Papieru w Pabianicach 1902–1942*.

⁶ M.E. Steinhagen, *Kruschowcie – historia rodu*, Łódź 2003.

⁷ Eadem, *Steinhagenowie i historia ze smakiem*, Warszawa 2005.

⁸ Polskie Towarzystwo Genealogiczne, *Projekt indeksacji aktów stanu cywilnego i metryk*, <<http://metryki.genealodzy.pl/>> [ostatni dostęp: 11 listopada 2017 roku].

⁹ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 180.

¹⁰ APŁ, Akta stanu cywilnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Trójcy w Łodzi, zespół nr 1566/D, Księga Zgonów 1852, akta nr 371, *Metryka zgonu Henrietty Saenger*, <<http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=3&zs=1566d&sy=1852&kt=3&plik=366-371.jpg#zoom=1&x=2210&y=1814>> [dostęp: 11 listopada 2017 roku].

¹¹ Ibidem.

¹² J. Szczeciński, *Z dziejów włókiennictwa. Między Łódką a Jasieniem – czyli opowieść o tym w jakich okolicznościach i dlaczego w Łodzi powstał przemysł włókienniczy*, XXVII Seminarium Polskich Kolorystów, Łódź 2011, s. 17.

¹³ Ibidem, s. 14.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem, s. 17.

¹⁶ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 180.

i drukarnia tkanin Karola Saengera były pierwszymi tego typu warsztatami w Łodzi. Oprócz tych przedsiębiorstw Karol Saenger wybudował jeszcze browar. Ponadto wykazywał on dużą aktywność w pozyskiwaniu nowych cudzoziemskich osadników. Dzięki jego staraniom przybyli do Łodzi pierwsi tkacze z Zielonej Góry¹⁷. Za te działania Karol Saenger był kilkakrotnie nagradzany przez Rząd Królestwa¹⁸. Podczas wojny z Rosją w 1831 roku wspierał on polską armię, która kwaterowała na terenie jego zakładów. Był też członkiem straży obywatelskiej¹⁹.

Karol Saenger zmarł w Łodzi 1 października 1831 roku²⁰ i został pochowany na cmentarzu ewangelickim. W chwili śmierci miał 53 lata, a jego przedsiębiorstwo przejęła wdowa Henrietta Saenger i najstarszy syn August. Kilka lat później, w obliczu kryzysu wełnianego, rodzinna firma Saengerów przestawiła się na farbowanie tkanin bawełnianych, a w 1848 roku została ostatecznie zlikwidowana²¹. Spowodowane to było narastającą konkurencją ze strony dużych firm znanych łódzkich przemysłowców, m.in. Geyera czy Scheiblera, które farbowały i drukowały produkowane przez siebie tkaniny we własnych fabrykach²².

Henrietta Saenger zmarła 31 sierpnia 1852 roku w wieku 72 lat²³. W chwili śmierci jej najstarszy syn – August – miał 42 lata, a jego żoną była od kilkunastu lat Matylda Szmekiel²⁴. Małżeństwo to doczekało się dwóch synów. W lutym 1841 roku na świat przyszedł ich pierwszy syn – Gustaw Izidor Wilhelm²⁵. Natomiast Robert Saenger, późniejszy właściciel fabryki papieru w Pabianicach, urodził się 14 grudnia 1842 roku. Jak zapisano w jego akcie chrztu, wystawionym w parafii ewangelickiej w Łodzi, na chrzcie nadano mu imiona Emil Theodor Robert, z których na co dzień

¹⁷ <<http://www.historycznie.uni.lodz.pl/kalendarium.htm>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

¹⁸ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 180.

¹⁹ Ibidem, s. 180.

²⁰ APŁ, Akta stanu cywilnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Trójcy w Łodzi, zespół nr 1566/D, Księga Zgonów 1831, akta nr 147, *Metryka zgonu Karola Saenger*, <<http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=3&zs=1566d&sy=1831&kt=3&plik=143-148.jpg#zoom=1&x=1784&y=1474>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

²¹ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 180.

²² Ibidem, s. 180.

²³ APŁ, Akta stanu cywilnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Trójcy w Łodzi, zespół nr 1566/D, Księga Zgonów 1852, akta nr 371, *Metryka zgonu Henrietty Saenger*, <<http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=3&zs=1566d&sy=1852&kt=3&plik=366-371.jpg#zoom=1&x=2210&y=1814>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

²⁴ APŁ, Akta stanu cywilnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Trójcy w Łodzi, zespół nr 1566/D, Księga Chrzta 1842, akta nr 387, *Metryka chrztu Roberta Saengera*, <<http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=3&zs=1566d&sy=1852&kt=3&plik=366-371.jpg#zoom=1&x=2210&y=1814>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

²⁵ APŁ, Akta stanu cywilnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Trójcy w Łodzi, zespół nr 1566/D, Księga Chrzta 1841, akta nr 68, *Metryka chrztu Gustawa Saengera*, <<http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=3&zs=1566d&sy=1841&kt=1&plik=067-070.jpg#zoom=1&x=45&y=1469>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

używano tego ostatniego²⁶. W 1851 roku urodziła się najmłodsza z rodzeństwa – Eugenia Karolina Adelina Anna²⁷.

Po osiągnięciu pełnoletności Robert Saenger ożenił się z Marią Knothe, pochodzącą ze znanej, bogatej rodziny posiadającej zakłady przemysłu wełnianego w Tomaszowie Mazowieckim²⁸. Po ślubie młoda para przenieśli się z Łodzi do Warszawy. Ożenek z przedstawicielką bogatego rodu, mającego odpowiednie kontakty handlowe i rodzinne, wydaje się kluczowy dla dalszej kariery zawodowej Roberta Saengera²⁹. Jego teść – Fryderyk Tobiasz Knothe – poprzez małżeństwa dwóch swoich wnuczek – Heleny Emilii oraz Marii Zofii – był w bliskich stosunkach z rodzinami Krusche i Ender, zarządzającymi największymi fabrykami włókienniczymi w Pabianicach³⁰. Natomiast brat żony Roberta Saengera – Herman Fryderyk Knothe – ożenił się z Marią Steinhagen, pochodzącą z innej znanej rodziny przemysłowców, związanych również z branżą papierniczą³¹. Robert Saenger poprzez ślub z Marią Knothe znalazł się w gronie największych rodzin fabrykanckich w Pabianicach, z którymi bliskie stosunki handlowe i towarzyskie utrzymywał również Leonard Fessler, założyciel i pierwszy właściciel tamtejszej fabryki papieru³², którą Robert Saenger wydzierżawił w 1870 roku, a po czterech latach zakupił na licytacji³³.

W tym czasie papiernia w Pabianicach była niezbyt dużą wytwórnią tektury, w której opierano się na ręcznym wyrobie arkuszy. Produkcja zaspokajała jedynie potrzeby miejscowego przemysłu włókienniczego. Leonard Fessler w tym okresie bardziej był zajęty interesami w Łodzi, przez co zaniedbywał inwestycje w pabianickiej papierni. Z dokumentów statystycznych przygotowanych przez zarząd miasta wynika, że zakład składał się z „fabryki papieru, domu na kuźnię i stolarni, chałupy, pięciu szop, magazynu, suszarni, budynku do tektury, budynku do gotowania farb”. W wytwórni wykorzystywana była maszyna parowa o sile 18 koni mechanicznych³⁴. W chwili przejęcia papierni przez Roberta Saengera było w niej zatrudnionych 16 osób (10 mężczyzn i 6 kobiet). Za produkcję odpowiedzialny był „nadmajster”

²⁶ APL, Akta stanu cywilnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Trójcy w Łodzi, zespol nr 1566/D, Księga Chrzta 1842, akta nr 387, *Metryka chrztu Roberta Saengera*, <<http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=3&zs=1566d&sy=1852&kt=3&plik=366-371.jpg#zoom=1&x=2210&y=1814>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

²⁷ APL, Akta stanu cywilnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Trójcy w Łodzi, zespol nr 1566/D, Księga Chrzta 1851, akta nr 109, *Metryka chrztu Karoliny Saenger*, <<http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=3&zs=1566d&sy=1852&kt=3&plik=366-371.jpg#zoom=1&x=2210&y=1814>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

²⁸ M.E. Steinhagen, *Steinhagenowie...* [7], s. 97.

²⁹ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 180.

³⁰ M.E. Steinhagen, *Steinhagenowie...* [7], s. 97.

³¹ Ibidem.

³² J. Bałchan, *Leonard Fessler...* [1], s. 39.

³³ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 180.

³⁴ Ibidem.

z wynagrodzeniem 350 rubli rocznie. O 100 rubli więcej w skali roku zarabiał buchalter nadzorujący finanse wytwórni. Wartość zakładu w nieruchomościach wynosiła 5000 rubli, a urządzenia ruchome wyceniano na 7500 rubli. Zdolność kredytową papierni oceniano na maksymalnie 3000 rubli³⁵.

Robert Saenger przejmował pabianicką papiernię, kiedy w przemyśle włókienniczym dokonywały się ważne zmiany. Był to okres schyłku systemu nakładczego oraz małych, manufakturowych przedsiębiorstw podobnych do zakładu, jaki prowadzili jego babcia i ojciec. Wraz z powstaniem wielkich fabryk włókienniczych, produkujących na rynek zagraniczny, pojawiło się zapotrzebowanie na atrakcyjne opakowanie, wykonane z ładnego w kolorystyce i dobrego gatunkowo papieru. Wzrost eksportu tkanin gwarantował też zwiększenie produkcji papieru i tektury. Dodać należy, że w okręgu łódzkim nie było innej wytwórni papieru poza pabianicką. Ponadto rozwijający się w szybkim tempie przemysł włókienniczy zapewniał odpowiednią ilość surowca wykorzystywanego do produkcji papieru – szmat lnianych i bawełnianych, pozyskiwanych z fabryk w postaci odpadków produkcyjnych lub skupowanych od okolicznej ludności³⁶.

Prymitywna wytwórnia tektury i papieru w Pabianicach nie była w stanie sprostać rosnącym potrzebom przemysłu włókienniczego. Nowy dzierżawca zainwestował więc 6700 rubli w jej rozbudowę, a następnie wykorzystując kapitał posagowy żony, wykupił fabrykę na własność podczas licytacji przeprowadzonej 1 lipca 1874 roku w Kaliszu³⁷. Saenger nabył fabrykę za 8301 rubli, z czego jej poprzedni właściciel Leonard Fessler nie otrzymał ani jednej kopiejki, ponieważ z kwoty tej odliczone zostały wcześniejsze wydatki Saengera, koszty licytacji, jak i zobowiązania wobec innego wierzyciela³⁸.

Przejęcie papierni w Pabianicach przez Roberta Saengera należy uznać za moment zwrotny w historii zakładu. Nowy właściciel lepiej i prężniej zorganizował pracę w fabryce, a dysponując odpowiednim kapitałem, rozpoczął proces modernizacji produkcji papieru, by dostosować ją do nowych technologii, jakie w drugiej połowie XIX wieku pojawiły się w papiernictwie europejskim. Działań tych nie przerwano także po niespodziewanej śmierci Roberta w 1879 roku. Zmarł on nagle w Warszawie w wieku zaledwie 37 lat³⁹. Pozostawił żonę Marię i dwójkę małoletnich dzieci – sześciolatniego Oskara, urodzonego 4 sierpnia 1873⁴⁰ roku, oraz

³⁵ Ibidem.

³⁶ J. Bałchan, *Leonard Fessler...* [1], s. 39.

³⁷ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 180.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Dane odczytane z grobu Roberta Saengera, Warszawa, cmentarz ewangelicko-augsburski przy ul. Młynarskiej, aleja 54, rząd 1, miejsce 31, zob. <<http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.85206>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

⁴⁰ Akta stanu cywilnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Warszawie, zespół nr 181/D, Księga Chrzta 1873, akta nr 351, *Metryka chrztu Oskara Saengera*, <<http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=1&zs=0181d&sy=1873&kt=1&plik=351-354.jpg#zoom=1&x=376&y=180>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

czteroletnią córkę Wandę, urodzoną 10 września 1875 roku⁴¹. Dotychczas nie udało się ustalić, co było przyczyną śmierci Roberta Saengera. Młoda, licząca 33 lata wdowa, mieszkająca w Warszawie i opiekująca się dwojgiem małych dzieci, nie mogła przejąć obowiązków zarządcy fabryki w Pabianicach. Z pomocą pospieszili krewni, a zwłaszcza jej brat Herman Fryderyk Knothe, żonaty z Marią Steinhagen, której brat Artur od kilku już lat pracował w pabianickiej papierni⁴². To właśnie Arturowi Steinhagenowi powierzono administrowanie fabryką aż do osiągnięcia pełnoletności przez Oskara Saengera.

Dzieje rodziny Steinhagenów i jej związki z polskim przemysłem, nie tylko papierniczym, stanowić będą temat osobnego artykułu. Tu nadmienić należy, że byli to niemieccy osadnicy z Westfalii, którzy tak jak wielu innych przybyli do Królestwa Kongresowego w pierwszej połowie XIX wieku. Wspomniany Artur Steinhagen urodził się w 1858 roku w Inowłodzu. Szkołę średnią i studia handlowe ukończył kolejno w Kluczborku i Opolu. Następnie, zapewne dzięki pomocy swojej siostry, rozpoczął pracę w pabianickiej papierni, jeszcze za czasów Roberta Saengera. Po jego śmierci, aż do 1894 roku, zarządzał zakładem, kontynuując działania swojego poprzednika. Doprowadził do modernizacji fabryki, zwiększenia produkcji i rozszerzenia asortymentu oferowanych towarów. Należy dodać, że z powierzonej mu funkcji wywiązał się sumiennie, a doświadczenie zdobyte w fabryce w Pabianicach wykorzystał później w swojej własnej papierni, wybudowanej pod koniec XIX wieku w Myszku koło Częstochowy. Około 1890 roku Artur Steinhagen ożenił się ze swoją siostrzenicą Marią Knothe. Ich pierwszy syn – Stefan – urodził się właśnie w Pabianicach w 1892 roku⁴³.

Nie znamy dokładnej daty, ale możemy przypuszczać, że to pod zarządem Roberta Saengera lub Artura Steinhagena wprowadzono w pabianickiej wytwórni maszynową produkcję papieru ze szmat lnianych oraz z nowego surowca, jakim był ścier (miazga drzewna), otrzymywany dzięki mechanicznemu przetwarzaniu drewna. Ścier po raz pierwszy zastosował w produkcji papieru Niemiec – Friedrich Gottlob Keller – w 1844 roku⁴⁴. Miazgi drzewnej nie produkowano w Pabianicach, lecz była sprowadzana z Zakopanego, z niedużego zakładu należącego do Zamoyskich, lub ze ścieralni słowackich⁴⁵.

Roczne zużycie surowców wykorzystywanych do produkcji papieru ukazuje zamieszczona poniżej tabela nr 1⁴⁶. Wynika z niej, że nadal największy udział w produkcji

⁴¹ Akta stanu cywilnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Warszawie, zespół nr 181/D, Księga Chrzta 1875, akta nr 518, *Metryka chrztu Wandy Saenger*, <<http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=1&zs=0181d&sy=1875&kt=1&plik=515-518.jpg#zoom=1&x=2245&y=1474>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

⁴² M.E. Steinhagen, *Steinhagenowie...* [7], s. 42.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ M. Szymczyk, *Śląskie papiernictwo w okresie industrializacji kapitalistycznej*, Duszniki-Zdrój 2000, s. 57.

⁴⁵ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 181.

⁴⁶ Ibidem.

papieru miało przetwarzanie szmat lnianych, pozyskiwanych w postaci ścinków i braków z pobliskich fabryk włókienniczych. Dla zakładów tych wytwarzany był przede wszystkim papier kolorowy, tzw. manufakturowy. Na potrzeby jego produkcji, jak pokazuje nam tabela, wydatkowano dość sporą kwotę ponad 20 tysięcy. W taki papier owijane były tzw. sztuczki i półsztuczki, czyli nieduże partie tkanin o wysokiej białości z cienkiej przędzy, przeznaczone na wywóz za granicę⁴⁷.

Tabela 1. Surowce zużywane do produkcji papieru w Pabianicach w 1890 roku

Rodzaj	Ilość w pudach (1 pud = 16 kg)	Wartość w rublach
szmaty	93 250	70 318,10
ścier	28 000	46 891,00
ałun (niekrystalizowany)	3 170	4 534,00
biała glina (kaolin)	18 818	6 505,00
krochmal (skrobia)	2 078	2 850,00
wapno chlorowane	1 123	3 881,00
soda	845	1 333,00
soda krystaliczna	170	153,00
kalafonia	3 173	3 280,00
farba		20 208,00
węgiel	356 250	43 900,00
razem		203 853,10

Opracowano na podstawie danych zebranych przez Jadwigę Siniarską-Czaplicką

Jadwiga Siniarska-Czaplicka, analizując dane statystyczne, w latach 1874–1894 składane przez papiernię w magistracie pabianickim, oraz zbierając informacje od osób pracujących w tym czasie w zakładzie, ustaliła, że zamontowano tam wówczas 6 maszyn parowych o łącznej mocy 124 KM, 4 kotły parowe, 2 pompy wodne, 13 holendrów, 2 maszyny papiernicze o szerokości sita 160 i 180 cm, 3 kotły do gotowania szmat, 3 gniotowniki do mielenia ściery i makulatury – ogółem 33 maszyny⁴⁸. Na podstawie dostępnych źródeł nie udało się ustalić bardziej szczegółowych danych dotyczących samych maszyn papierniczych pracujących w Pabianicach. Przede wszystkim nie jest znana ich marka. Prawdopodobnie jako pierwsze wprowadzone zostały i zamontowane urządzenia używane w innych papierniach. Jest to proceder nader często praktykowany i w późniejszym czasie. Koszt zakupu takich maszyn z pewnością był o wiele niższy od ceny nowych papiernic.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem, s. 180.

Do 1894 roku w Pabianicach produkowany był jedynie papier pakowy zwykły i wspomniany wcześniej papier manufakturowy⁴⁹. Roczną produkcję i jej wartość w rozbiciu na te dwa gatunki ukazuje tabela nr 2. Z jej analizy wynika, że najwięcej wyprodukowano papieru do owijania tkanin. Był on też prawie o połowę droższy od zwykłego papieru pakowego. Świadczy to o dużym zapotrzebowaniu na tego rodzaju produkt w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego, rozwijającym się dynamicznie w ostatnich trzech dekadach XIX wieku.

Tabela 2. Roczna produkcja papieru w Pabianicach, dane za 1890 rok

Gatunek papieru	Ilość pudów	Cena za pud w rublach	Wartość w rublach
papier pakowy zwykły	39 200	3,00	117 600,00
papier do pakowania tkanin (manufakturowy)	50 000	4,50	225 000,00

W fabryce zatrudnionych było 146 pracowników, 2 mechaników oraz 2 obermajstrów zmianowych⁵⁰. Jeden z nich, pracujący w dzień, był cudzoziemcem, prawdopodobnie Niemcem, drugi zaś, pełniący zmianę w nocy, był Polakiem. Normalny dzień roboczy trwał 12 godzin. Źródła statystyczne nie podają, ile w tym czasie zatrudnionych było kobiet i osób młodocianych.

Przeciętne dzienne wynagrodzenie kobiet wynosiło od 35 do 50 kopiejek, mężczyzn – od 50 do 110 kopiejek⁵¹. Suma roczna wynagrodzeń wynosiła 37 012,48 rubli, co stanowiło nieco więcej niż 10 procent wartości rocznej produkcji, opiewającej na kwotę 342 600 rubli srebrem⁵². W 1890 roku dzienne zarobki robotnika w Warszawie wynosiły 55 kopiejek, stolarza – 160 kopiejek, cieśli – od 100 do 140 kopiejek, tak więc płace w pabianickiej papierni kształtowały się na poziomie średnich wynagrodzeń robotniczych w Królestwie Kongresowym⁵³. W tym samym 1890 roku funt (ok. 0,5 kilograma) chleba pytlowego kosztował 4 kopiejki, funt mięsa wieprzowego 10–16 kopiejek, funt masła 35–45 kopiejek, za 100 jajek trzeba było zapłacić od 140 do 240 kopiejek, funt soli kosztował ok. 6 kopiejek⁵⁴.

W 1890 roku zabudowania papierni w Pabianicach w większości były murowane, kryte papą, ubezpieczone od ognia na sumę 46 356 rubli⁵⁵. Podobnie postąpiono z maszynami – ubezpieczono je na kwotę 84 813 rubli, a surowce i gotowe wyroby –

⁴⁹ Ibidem, s. 181.

⁵⁰ Ibidem, s. 180–181.

⁵¹ Ibidem, s. 181.

⁵² Ibidem, s. 61.

⁵³ J. Szwagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław 1990, s. 268.

⁵⁴ Ibidem, s. 270.

⁵⁵ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 181.

na sumę 50 000 rubli⁵⁶. Z przytoczonych powyżej liczb wynika, że papiernia w tym okresie dawała swym właścicielom prawie 100 tysięcy rubli dochodu, a jej wartość według ubezpieczenia wynosiła ok. 300 tysięcy rubli⁵⁷.

Artur Steinhagen, sprawując funkcję administratora papierni, zapewne dostrzegał rosnące zapotrzebowanie na papier pakowy w przemyśle włókienniczym. Na tym rynku wewnętrznym zwiększał się również popyt na papier drukowy i do pisania; wpływ na to miała szybka urbanizacja okręgu łódzkiego i wzrost liczby mieszkańców okolicznych miast⁵⁸. Papiery produkowane w Pabianicach były sprzedawane również na chłonnym rynku rosyjskim. Zniesienie barier celnych, ściślej zespolecie Kongresówki z Rosją po powstaniu styczniowym otwierały przed papiernią zupełnie nowe możliwości⁵⁹. W 1888 roku Steinhagen wybudował na terenie fabryki tzw. kantor, w którym urządzono pomieszczenia biurowe; rozbudowie poddano także magazyny. Ich powierzchnię ponownie zwiększono w 1892 roku wraz z postawieniem murowanej kotłowni⁶⁰. To właśnie w niej dwa lata później została uruchomiona nowa maszyna parowa o mocy 250 KM⁶¹. Działania te umożliwiły rozpoczęcie produkcji papieru do pisania⁶².

Jesienią 1894 roku Artur Steinhagen zakończył administrowanie papiernią i zgodnie z wcześniejszą umową przekazał zakład Oskarowi Saengerowi⁶³. Dzieci Roberta Saengera osiągnęły bowiem wiek dojrzały. Oskar ukończył szkołę średnią w Rydze i akademię handlową w Wiedniu⁶⁴. Jego siostra Wanda w 1895 roku, w wieku 20 lat, poślubiła barona Karola Mateusza Ike-Duninowskiego z Duninowa⁶⁵. Założycielem tego rodu był wywodzący się z Dolnego Śląska Karol Albrecht Wilhelm von Ike, właściciel Wojanowa koło Jeleniej Góry. W 1829 roku poślubił on Luizę Marchond, dziedziczkę majątku w Duninowie, położonego na ziemi kujawskiej niedaleko Włocławka⁶⁶. Odtąd dobra te aż do wybuchu drugiej wojny światowej należały do Duninowskich. Po śmierci Karola Albrechta Wilhelma w 1864 roku majątek przejął jego syn Jerzy Gotthilf Fryderyk⁶⁷, a następnie – w 1910 roku – Karol Mateusz, mąż Wandy Saenger⁶⁸.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ J. Bałchan, *Leonard Fessler...* [1], s. 41.

⁵⁹ Ibidem, s. 41–42.

⁶⁰ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 181.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem. Nekrolog Oskara Saengera, zamieszczony w „Gazecie Handlowej”, 7.02.1930, <<http://fotoforum.gazeta.pl/72,2,746,92168992,119069531.html>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

⁶³ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 181.

⁶⁴ Nekrolog Oskara Saengera, zamieszczony w „Gazecie Handlowej”, 7.02.1930, <<http://fotoforum.gazeta.pl/72,2,746,92168992,119069531.html>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

⁶⁵ <<http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.45522>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

⁶⁶ A. Sumliński, A. Sumlińska, *Zespół pałacowo-parkowy w Nowym Duninowie na starej fotografii*, „Nasze Korzenie” 2012, nr 2, s. 20–22, <http://mazowsze.hist.pl/39/Nasze_Korzenie/819/2012/27540/> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

⁶⁷ M.J. Minakowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*, <<http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.45521>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

⁶⁸ Ibidem [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

Początki zarządzania papiernią w Pabianicach przez Oskara Saengera nie były łatwe, ponieważ 24 grudnia 1894 roku w fabryce wybuchł pożar, który strawił prawie wszystkie budynki. Ocalała tylko kotłownia, oddana do użytku kilka miesięcy wcześniej⁶⁹. Straty poniesione przez właściciela pokryły jednak towarzystwa ubezpieczeniowe⁷⁰. Oskar Saenger wykorzystał te środki oraz własny kapitał do odbudowy zakładu i szybkiego uruchomienia produkcji papieru, co nastąpiło jesienią 1895 roku⁷¹. Produkcję wznowiono na dwóch nowych maszynach. Jedną z nich, o długości sita wynoszącej 220 cm, przyjechała do Pabianic z podjeleniogórskich Cieplic. Wykonały ją zakłady Füllnera, a Saenger udał się tam osobiście razem ze swym głównym mechanikiem – inżynierem Łowickim. Drugą papiernicę, o długości sita wynoszącej 270 cm, sprowadzono z Niemiec z zakładów Henbrandta. W tym czasie fabryka nadal produkowała papiery szmaciane, dlatego Oskar Saenger, odbudowując zakład po pożarze, zainstalował w nim nowoczesne urządzenia służące do sortownia szmat, 2 warniki do wyrobu półmasy szmacianej, 2 holendry pralne, 1 holender bielący, kalandry do satynowania, przekrawacze i nawijarki⁷².

W 1894 roku w Pabianicach wytwarzany był papier pakowy zwykły, papier manufakturowy i papier piśmienny, tzw. konceptowy. Nowy właściciel rozpoczął też produkcję papieru „cukrowego”, służącego do owijania „głów” cukru⁷³.

Obejmując papiernię w Pabianicach jesienią 1894 roku, Oskar Saenger musiał pamiętać, że nie jest jedynym właścicielem fabryki. Należała ona również do jego matki – Marii – oraz wspomnianej wcześniej siostry – baronowej Ike-Duninowskiej, reprezentowanej przez swojego męża. Każda z tych osób była samodzielną majątkowo. Troska o dochody rodziny, jak również chęć pozyskania odpowiednich funduszy, niezbędnych do dalszej rozbudowy i modernizacji papierni, skłoniły Oskara Saengera do utworzenia spółki akcyjnej. Decyzja ta nie była niczym nowym pod koniec XIX wieku. Jest ona przykładem ogólnych tendencji, panujących w tamtym czasie w rozwoju gospodarczym, nie tylko okręgu łódzkiego. Działanie takie miało ułatwić swobodne narastanie kapitału zakładowego i inwestowanie w rozwój przedsiębiorstwa. Wszystkie formalności mające na celu rejestrację nowej spółki zostały zakończone 10 maja 1898 roku. Wówczas w Dzienniku Urzędowym w Petersburgu ukazał się akt erekcyjny powołujący do życia Towarzystwo Akcyjne Pabianickiej Fabryki Papieru – Robert Saenger. Do zarządu nowo powołanej spółki weszli: Maria Saenger, Oskar Saenger oraz Wanda Ike-Duninowska. Z racji tego, że wszyscy właściciele na stałe mieszkali w Warszawie, ich prokurentami w Pabianicach zostali: brat matki – Karol Knothe i Ludwik Hennig. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosił 750 tysięcy rubli i został podzielony na 1500 akcji po 500 rubli za akcję⁷⁴.

⁶⁹ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 181.

⁷⁰ K. Badziak, *Dzieje Pabianickiej Fabryki Papieru...* [3], s. 386.

⁷¹ Ibidem, s. 387.

⁷² J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 181.

⁷³ Ibidem.

⁷⁴ Ibidem.

Z innych ważnych informacji w akcie erekcyjnym podano, iż fabryka zatrudniała 160 robotników na jedną zmianę i przynależały do niej grunty o powierzchni 5 585 kwadratowych sążni (1 sążeń to ok. 4,5522 m²)⁷⁵.

Inwestycje przeprowadzone w pabianickiej papierni po 1894 roku zwiększyły konkurencyjność zakładu. Dysponował on nowoczesnym parkiem maszynowym, miał stosunkowo niskie koszty produkcji, co musiało się przełożyć na wysokie zyski⁷⁶. Modernizacja fabryki zbiegła się w czasie ze zwiększonym popytem na artykuły papiernicze, co gwarantowało dalszy rozwój wytwórni⁷⁷. W 1903 roku zatrudnionych było tutaj 350 robotników, a ich liczba w latach 1905–1907 wzrosła do około 400⁷⁸.

Papierni w Pabianicach nie ominęły wydarzenia rewolucyjne z 1905 roku, które w okręgu łódzkim miały gwałtowny przebieg. Jako pierwsze akcją strajkową w fabryce zainicjowały pracujące tu kobiety. Ich żądania dotyczyły podwyżek płac i skrócenia czasu pracy⁷⁹. Aktywność pracownic papierni doprowadziła dwukrotnie do wybuchu krótkotrwałych strajków, najpierw w dniu 18 kwietnia, a następnie 1 maja 1905 roku⁸⁰. Jednak strajki te nie przyniosły żadnych rezultatów. Jesienią, 26 października, wybuchł kolejny strajk, który objął wszystkie zakłady w mieście i na kilka tygodni sparaliżował Pabianice. Przez ulice przetoczyły się manifestacje rozpędzane przez służby porządkowe. Strajk ten najdłużej trwał w papierni Saengerów, gdzie robotnicy dopiero po miesięcznej przerwie powrócili do pracy⁸¹.

Powołanie spółki i emisja akcji umożliwiły pozyskanie funduszy na dalsze inwestycje w papierni. Zakład poddano elektryfikacji i w 1907 roku zainstalowano ogromny wówczas sześcioprasowy ścierak firmy A. Geisecke z Braunschweigu⁸². Wybudowano nowy komin fabryczny i kotłownię o łącznej powierzchni kotłów 270 m². Zupełną nowością było urządzenie służące do automatycznego podawania węgla, wyposażone w aparaturę pomiarową umożliwiającą racjonalną gospodarkę ciepłą. Ostatnią inwestycją tego czasu było ustawienie maszyny parowej włoskiej firmy Franco Tossi z Lugano⁸³.

W początkach XX wieku, podobnie jak w ubiegłych latach, papiernia w Pabianicach wyrabiała papier pakowy, piśmienny i manufakturowy⁸⁴. Montaż nowego ścieraka, produkującego bardzo dobry jakościowo ścier, umożliwił wyrób dużej ilości wysokogatunkowego papieru ustnikowego do papierosów⁸⁵. Papier ten zaspokajał

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ K. Badziak, *Dzieje Pabianickiej Fabryki Papieru...* [3], s. 87.

⁷⁷ Ibidem.

⁷⁸ Ibidem.

⁷⁹ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 182.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ Ibidem.

⁸² K. Badziak, *Dzieje Pabianickiej Fabryki Papieru...* [3], s. 387.

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 181.

⁸⁵ Ibidem.

zapotrzebowanie krajowych fabryk gilz oraz był eksportowany na rynek rosyjski. Po zamontowaniu ścieraka produkcja ścieru wynosiła od 15 do 20 ton na dobę⁸⁶. Także z początkiem XX wieku w Pabianicach zaczęto w coraz większej ilości wykorzystywać do produkcji papieru celulozę, surowiec otrzymywany z chemicznego przetwarzania drewna. Technikę jej pozyskiwania opracowano w połowie XIX wieku. Jak podają statystyki z 1908 roku, papiernia zużywała rocznie 68 tysięcy pudów papierówki służącej do produkcji ścieru. Jeden pud (16 kilogramów) tego surowca kosztował ok. 1,57 rubla. Celulozy zużyto więcej, bo aż 118 tysięcy pudów. Dodać należy, iż surowiec ten był droższy od ścieru – 1 pud celulozy kosztował od 1,5 do 2,5 rubla⁸⁷.

W statystykach fabrycznych Pabianic z 1908 roku wartość papierni wyceniono na 870 tysięcy rubli. Wspomniane inwestycje przeprowadzono w oparciu o zwiększenie do 1,5 miliona rubli kapitału zakładowego, znajdującego się nadal w rękach rodziny Saengerów⁸⁸. Profesor Kazimierz Badziak, analizując działalność Towarzystwa Akcyjnego Roberta Saengera do 1914 roku, zwraca uwagę na jego prawidłową strukturę kapitałową⁸⁹. W 1912 roku kapitały własne wynosiły 1 348 350 rubli, a obce – 754 313 rubli. Kapitały własne stanowiły 75,7 procent, a obce – 24,3 procent wszystkich pasywów. Ta korzystna struktura zapewniała wysokie zyski. W analizowanym 1912 roku zysk brutto wyniósł 211 414 rubli, z czego na dywidendę przeznaczono 150 000 rubli⁹⁰. Papiernia zatrudniała ok. 400 robotników – kobiet i mężczyzn. Ich dzienny zarobek kształtował się na poziomie 2 rubli. W danych statystycznych z tego okresu ponownie nie podano liczby młodocianych pracowników. Nie oznacza to, że ich nie było. Zatrudniano ich do lżejszych prac, gdyż według obowiązujących wówczas przepisów w papierniach wolno było zatrudniać małoletnich, ale nie mogli oni wykonywać „pracy przy darciu i sortowaniu szmat, krajaniu szmat, gotowaniu, mieleniu w holendrach i bieleniu takowych, a w fabryce obić przy rozcieraniu farb suchych”⁹¹.

W latach poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej papiernia w Pabianicach produkowała ok. 500 ton papieru dziennie. Dzięki rozbudowie i modernizacji zakładu na początku XX wieku, rozszerzono asortyment wytwarzanych tu papierów o wysokogatunkowy papier afiszowy i albumowy. Produkty te dorównywały jakością podobnym papierom produkowanym w Jeziornie koło Warszawy⁹².

Badacze dziejów papierni w Pabianicach są zgodni co do tego, że fabryka ta jeszcze przed pierwszą wojną światową osiągnęła maksimum możliwości rozwojo-

⁸⁶ Ibidem.

⁸⁷ Ibidem.

⁸⁸ K. Badziak, *Dzieje Pabianickiej Fabryki Papieru...* [3], s. 387.

⁸⁹ Ibidem.

⁹⁰ Ibidem.

⁹¹ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 181.

⁹² K. Badziak, *Dzieje Pabianickiej Fabryki Papieru...* [3], s. 387.

wych⁹³. Zakład zaczął odczuwać skutki swej niekorzystnej lokalizacji. Jego dalsza rozbudowa nie była już możliwa, gdyż sąsiednie nieruchomości zostały wykupione przez Towarzystwo Akcyjne Pabianickich Zakładów Chemicznych⁹⁴. Najbardziej odczuwalny był brak własnej bocznic kolejowej⁹⁵. Wobec tego rodzina Saengerów rozpoczęła aktywną działalność w innych ośrodkach papierniczych, takich jak Włocławek. Jeszcze w 1909 roku Towarzystwo Akcyjne Roberta Saengera zakupiło tam za sumę 101 tysięcy rubli częściowo spaloną fabrykę papieru Altmana, znajdującą się przy ulicy Toruńskiej. Produkcję papieru rozpoczęto tam w 1910 roku⁹⁶.

Podczas pierwszej wojny światowej, toczącej się w latach 1914–1918, papiernia nie ucierpiała. Okupacja niemiecka nie doprowadziła do demontażu urządzeń⁹⁷.

Po zakończeniu wojny, w okresie II Rzeczypospolitej, Oskar Saenger – przy udziale kapitału francuskiego należącego do Banque de Paris et de Pays Bas i Librairie Hachette – wykupił w 1921 roku nowoczesną celulozownię należącą do braci Cassirer we Włocławku⁹⁸. Zakład ten, w przeciwieństwie do papierni w Pabianicach, dysponował własnym transportem wodnym na Wiśle oraz bocznicą kolejową przeprowadzoną poza granicami miasta⁹⁹. Oskar Saenger nadal pełnił funkcję prezesa zarządu Towarzystwa Akcyjnego. Zasiadali w nim również przedstawiciele kapitału francuskiego w osobie Henryka Bohomolca, Kazimierza Skarżyńskiego oraz dyrektora technicznego Henryka Karpińskiego. Towarzystwo swoją siedzibę miało w Warszawie przy ulicy Smolnej 17¹⁰⁰.

W latach 1922–1927 można zaobserwować wzrost koniunktury na papier. Jego produkcja zwiększała się z roku na rok. Kierownictwo zakładu w Pabianicach powierzono w tym czasie inż. Franciszkowi Drzewieckiemu, który przeprowadził w papierni kilka inwestycji, takich jak budowa nowej hali z przeznaczeniem na sortownię, zakup holendra i przekrawacza. Przebudowano również magazyny, zmodernizowano napęd drugiej maszyny, dzięki czemu osiągnęła ona szybkość 100 m wstęgi na minutę, i rozpoczęto produkcję papieru drukowego Victoria, bezdrzewnego (niezawierającego ścieru). Jego odbiorcą było wydawnictwo Wagner, które drukowało na nim znaną przedwojenną serię dzieł Laureatów Nobla¹⁰¹.

W 1923 roku Oskar Saenger, mając już 50 lat, ożenił się z Marią Zuzanną Pfeiffer z domu Herse¹⁰², córką właścicieli słynnego domu mody w Warszawie¹⁰³. Małżeństwo

⁹³ Ibidem.

⁹⁴ Ibidem.

⁹⁵ Ibidem.

⁹⁶ Ibidem.

⁹⁷ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 182.

⁹⁸ Ibidem.

⁹⁹ Ibidem.

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ Ibidem.

¹⁰² <<http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.100533>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

¹⁰³ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Dom_Mody_Bogus%C5%82aw_Herse> [dostęp: 12 listopada 2017 roku roku].

to nie doczekało się potomstwa. W 1924 roku, w wieku 77 lat, zmarła matka Oskara – Maria Saenger¹⁰⁴. Pochowano ją na warszawskim cmentarzu ewangelickim obok jej męża Roberta Saengera. W 1926 roku zmarł baron Karol Mateusz Ike-Duninowski, mąż Wandy Saenger¹⁰⁵.

Śmierć matki i szwagra, wizja bezpotomnej śmierci i wybuch kryzysu gospodarczego w 1929 roku – to okoliczności, które prawdopodobnie skłoniły Oskara Saengera do realizacji pomysłu połączenia własnej firmy z papiernią w Myszkowie, należąca do krewnych z rodziny Stainhagenów. Fuzji tej nie przerwała śmierć Oskara Saengera, która miała miejsce 4 lutego 1930 roku¹⁰⁶. Kilka miesięcy później, 30 maja, Ministerstwo Przemysłu i Handlu zatwierdziło powstanie nowej firmy, która przyjęła nazwę: Steinhagen i Saenger – Fabryki Papieru i Celulozy – Spółka Akcyjna¹⁰⁷. W nowej spółce dawnych właścicieli fabryki w Pabianicach – rodzinę Saengerów – reprezentowali bracia Andrzej i Stefan Ike-Duninowscy, siostrzeńcy Oskara. Dynamiczny rozwój towarzystwa akcyjnego przerwał wybuch drugiej wojny światowej. Stefan Ike-Duninowski, mający 39 lat oficer Wojska Polskiego, został rozstrzelany przez NKWD w 1940 roku. Jego nazwisko znajduje się na tzw. ukraińskiej liście katyńskiej¹⁰⁸. Natomiast Andrzej zamieszkał po wojnie razem z matką w Bazylei, gdzie zmarł w 1969 roku¹⁰⁹.

Paper mill in Pabianice managed by Saenger family 1870–1930

Abstract

The article presents the history of the paper mill in Pabianice in the years 1870–1930. During this period, the mill belonged to the Saenger family, who have significantly upgraded and modernised the establishment by mounting two paper machines and other equipment necessary for the production of new types of paper from linen rags, pulp and cellulose. In 1870–1930 changes to the mill also included the ownership and management of the establishment. First, it was only a lease, then the family property, and finally joint-stock company. Before World War II, paper mill in Pabianice was considered one of the most important factories of this type in the Second Polish Republic. In his article, the author presents individual members

¹⁰⁴ <<http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.100533>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

¹⁰⁵ <<http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.45521>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

¹⁰⁶ <<http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.100533>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

¹⁰⁷ J. Siniarska-Czaplicka, *Z dziejów papierni...* [2], s. 182.

¹⁰⁸ <https://www.ogrodywspomnien.pl/index/historia,3,Ukraińska_lista_katyńska> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

¹⁰⁹ <<http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.45521>> [dostęp: 12 listopada 2017 roku].

of Saenger family – Robert and his wife Maria, as well as their children: Oskar and Wanda. He also emphasises the connections of Saenger family with the families of Knothe, Krusche, Steinhagen and Ike-Duninowski.

Keywords: Pabianice, paper mill, paper factory, Saengers, Robert Saenger, Oskar Saenger, Maria Saenger, Wanda Ike-Duninowska, Artur Steinhagen, Knothe, Ike-Duninowski, Włocławek, joint-stock company.

Translation Justin Nnorman

Die Papierfabrik in Pabianice in Verwaltung der Familie Saenger 1870–1930

Zusammenfassung

In diesem Beitrag wurde die Papierfabrik in Pabianice in den Jahren 1870–1930 vorgestellt. In diesem Zeitraum gehörte sie zu der Familie Saenger, welche diesen Betrieb erheblich ausbauten und modernisierten, indem sie zwei Papiermaschinen sowie weitere zur Herstellung neuer Papiersorten aus Leinenlappen, Zellstoff und Zellulose erforderliche Vorrichtungen installieren ließen. Zwischen 1870 und 1930 änderte sich in der Papiermühle auch die Eigentumsform sowie die Art der Betriebsverwaltung. Zunächst befand sich das Werk in Pacht, wurde zum Familienbesitz und danach eine Aktiengesellschaft. Die Papiermühle in Pabianice zählte vor dem Zweiten Weltkrieg zu den bedeutendsten Unternehmen dieser Branche in der Zweiten Republik. Der Autor stellte in seinem Artikel die einzelnen Familienmitglieder der Saengers, Robert und seine Frau Maria sowie deren Kinder Oskar und Wanda, näher vor. Unterstrichen wurde ferner die Verbindung der Saengers mit den Familien Knothe, Krusche, Steinhagen und Ike-Duninowski.

Schlüsselbegriffe: Pabianice, Papiermühle, Papierfabrik, Saenger, Robert Saenger, Oskar Saenger, Maria Saenger, Wanda Ike-Duninowska, Artur Steinhagen, Knothe, Ike-Duninowski, Włocławek, Aktiengesellschaft.

Übersetzt von Alexander Alisch

Papírenská továrna v Pabianicích ve správě rodiny Saengerů 1870–1930

Shrnutí

V článku je představena historie papírenské továrny v Pabianicích v letech 1870–1930. V tomto období papírna patřila rodině Saengerů, kteří továrnu značně zvětšili a modernizovali nainstalováním dvou papírenských strojů a jiných zařízení nezbytných pro výrobu nových druhů papíru ze lněných hadrů, dřevoviny a buničiny. V letech 1870–1930 se v pabianické papírně měnily také vlastnické poměry a způsob řízení továrny. Nejprve to byl pouze pronájem, pak rodinný majetek, a následně akciová společnost. Papírna v Pabianicích se před druhou světovou válkou řadila k nejdůležitějším továrnám tohoto typu ve II. Polské republice. Autor článku přibližuje jednotlivé členy rodiny Saengerů – Roberta a jeho manželku Marii a jejich děti Oskara a Wandu. Jsou také zdůrazněny vazby Saengerů s rodinami Knothe, Krusche, Steinhausen a Ike-Duninowskimi.

Klíčová slova: Pabianice, papírna, papírenská továrna, Saengerové, Robert Saenger, Oskar Saenger, Maria Saenger, Wanda Ike-Duninowska, Artur Steinhausen, Knothe, Ike-Duninowski, Włocławek, akciová společnost.

Překlad Otmar Robosz

ARTYKUŁY
I ROZPRAWY
– DZIEJE DUSZNIK-ZDROJU

Koniec i początek Lata 1945–1946 w Dusznikach i regionie kłodzkim w zapisach autobiograficznych

1. Ziemia kłodzka na przełomie historycznych epok

Mimo wysiłków historyków – przełomowych dla ziemi kłodzkiej lat 1945–1946 nie można jeszcze uznać za wyczerpany temat badawczy. Dysponujemy dwiema syntezami historii ziemi kłodzkiej, w których znajdują się rozdziały temu poświęcone¹. Istnieją monografie dziejów Kłodzka i Bystrzycy Kłodzkiej², brakuje jednak opracowania dziejów, także tych po 1945 roku, jeśli chodzi o tak ważne miasto jak Nowa Ruda. Badania dotyczące pierwszych lat polskiej Bystrzycy Kłodzkiej czy przebiegu wysiedleń Niemców stały się wprawdzie podstawą doktoratów, nie doczekały się jednak całościowej publikacji³. Również sławne uzdrowiska regionu powinny doczekać się wnikliwszego zainteresowania badaczy⁴. Dotyczy to także Dusznik. Praca Romana Nowackiego z 2005 roku jest ledwie zasygnalizowaniem bardzo ciekawych tematów⁵. Podkreślić też trzeba wysiłek miejscowych badaczy, m.in. Ryszarda Grzelakowskiego, znanego w środowisku autora i popularyzatora lokalnej historii.

W chwili zajęcia ziemi kłodzkiej przez wojska radzieckie (9/10 maja 1945 roku) przebywało tu ok. 180 tysięcy stałych mieszkańców, ok. 80 tysięcy uchodźców wojennych z innych prowincji Niemiec i kilka tysięcy robotników przymusowych, w tym pewna liczba Polaków. Ludność zamieszkiwała 9 miast i 184 wsie. Największym ośrodkiem miejskim była stolica regionu – Kłodzko, liczące 20 tysięcy mieszkańców. W Dusznikach, które w 1939 roku liczyły 4690 mieszkańców, wiosną 1945 roku znalazło się ok. 9 tysięcy osób ewakuowanych i uciekinierów przed frontem⁶.

¹ A. Herzig, M. Ruchniewicz, *Dzieje ziemi kłodzkiej*, Wrocław–Hamburg 2008; O. Felcman, R. Gładkiewicz i in., *Kłodzko. Dejiny regionu*, Hradec Králové–Wrocław 2012.

² *Kłodzko. Dzieje miasta*, red. R. Gładkiewicz, Kłodzko 1998; M. Ruchniewicz, S. Rosik, P. Wiszewski, *Bystrzyca Kłodzka. Zarys rozwoju miasta na przestrzeni wieków*, Wrocław–Bystrzyca Kłodzka 2007.

³ M. Łabaczuk, *Bystrzyca Kłodzka w latach 1945–1950. Społeczne i polityczne problemy zasiedlania i zagospodarowania miasta*, Opole 2004 (mps pracy doktorskiej); K. Koźbiał, *Mniejszości niemiecka i czeska na ziemi kłodzkiej w latach 1945–1960*, Kraków 2005 (mps pracy doktorskiej).

⁴ Ostatnio temat ten podjął Romuald M. Łuczyński. Por. R.M. Łuczyński, *Uzdrowiska sudeckie w latach 1945–1950*, Wrocław 2015.

⁵ R. Nowacki, *Duszniki Zdrój*, Wrocław 2005.

⁶ Taką liczbę uciekinierów, którzy znaleźli się w Dusznikach, podał urzędnik miejscowej żandarmerii Paul Seifert w swojej relacji wspomnieniowej. Por. P. Seifert, *Vorkomisse nach dem*

O losie ludności niemieckiej ostatecznie przesądziły postanowienia konferencji zwycięskich mocarstw w podberlińskim Poczdamie na przełomie lipca i sierpnia 1945 roku. Wśród wielu innych decyzji znalazło się tam postanowienie o wysiedleniu Niemców z ziem oddanych – jak to wtedy określono – „pod polską administrację” (art. XIII układu)⁷. Wprawdzie ostateczne zatwierdzenie granic miało nastąpić na konferencji pokojowej, do której z powodu konfliktu między ZSRR a państwami zachodnimi nigdy nie doszło, to usunięcie starych mieszkańców oznaczało *de facto* założenie trwałości nabytków terytorialnych Polski. Nigdy w historii nie doszło do tak szybkiej i pełnej wymiany ludności, jak miało to miejsce po 1945 roku na stosunkowo rozległym obszarze. Dotychczasowi mieszkańcy całkowicie się tego nie spodziewali.

W pierwszych tygodniach Niemcy, korzystając z przychylności radzieckich komendantów, odtworzyli część władz lokalnych (Kłodzko, Bystrzyca Kłodzka, Duszniki). Po kilku tygodniach, wraz z pojawianiem się pełnomocników polskiego rządu, organy te rozwiązano, zastępując je polskimi urzędami.

Do akcji zorganizowanych wysiedleń ludności niemieckiej doszło dopiero z początkiem 1946 roku, zatem przez dobrych kilka miesięcy Niemcy i Polacy wspólnie zamieszkiwali te tereny. Cieniem na wzajemne stosunki kładły się wspomnienia niedawnej wojny i niemieckiej okupacji ziem polskich. Wielu Polaków, z racji swych przeżyć, było do Niemców nastawionych wrogo lub niechętnie. Powojenny chaos, brak stabilnych struktur państwowych i ciągła niepewność powodowały, że poziom bezpieczeństwa był bardzo niski. Odbijało się to negatywnie na stopniowo przybywających polskich osadnikach, ale przede wszystkim na pokonanych, praktycznie bezbronnych Niemcach. Rabunek mienia i przemoc różnego rodzaju były częstym zjawiskiem, choć zdarzały się także momenty jaśniejsze: wspólnej pracy, czasem okazanie pomocy czy wyrażenie współczucia. Do końca 1947 roku w zbiorowych transportach wysiedlono niemal wszystkich starych mieszkańców, najpierw z miast, a później ze wsi. Pozostało kilka tysięcy osób uznanych za potrzebne w przemyśle bądź z powodu stanu zdrowia i wieku niezdolnych do transportu. Natomiast komisje weryfikujące narodowość ludności przyznały obywatelstwo polskie dwóm tysiącom autochtonów. Wskutek polityki władz komunistycznych, trudnych warunków życia, a często i niechęci otoczenia większość z nich w późniejszych latach wyjechała na Zachód.

Na ziemi kłodzkiej w tym czasie widoczne były także dwie inne narodowości: czeska i żydowska. Czesi, wcześniej będący niemieckimi obywatelami, zamieszkiwali przede wszystkim tzw. czeski kątek – wsie na pograniczu z Czechami w pobliżu Kudowy. W 1945 roku Czechosłowacja zgłosiła pretensje terytorialne do ziemi

Einmarsch russischer Truppen am Tage der Kapitulation [w:] *Die Grafschaft Glatz / Schlesien 1945/1946. Vom Kriegsende bis zur Vertreibung*, Lüdenscheid 1991, s. 109.

⁷ W. Borodziej, *Wstęp* [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 1, Warszawa 2000, s. 70n.

kłodzkiej, wchodząc w ostry konflikt z Polską⁸. Powoływała się przy tym na racje zarówno historyczne, tj. związki krainy z Czechami, jak i etniczne – obecność ludności czeskiego pochodzenia. Początkowo strona polska nie wydawała się specjalnie przywiązana do odziedziczonego po wcześniejszym okresie przebiegu granicy. Miała także ważne interesy narodowe na innych odcinkach polsko-czechosłowackiej granicy. Pojawiały się nawet sugestie, by część regionu kłodzkiego oddać za Śląsk Cieszyński. Ostatecznie jednak granic nie zmieniono, a nielicznej zweryfikowanej ludności czeskiej przyznano pewne przywileje (opieka konsulatu czechosłowackiego, szkoła).

Mniejszość żydowską, liczącą w końcu lat 40. XX wieku ponad tysiąc osób, tworzyli głównie repatrianci z ZSRR⁹. Większość z nich szybko wyemigrowała z Polski lub przeniosła się w inne regiony.

Głównymi mieszkańcami ziemi kłodzkiej stała się zatem ludność polska, wywodząca się z różnych części kraju, a także repatriowana z zagranicy. Do najstarszych stażem osadników należeli robotnicy przymusowi, którzy doczekali tu końca wojny. Stopniowo zaczęli pojawiać się kolejni przybysze. Część z nich napływała indywidualnie z sąsiadujących ze Śląskiem ziem centralnej Polski, szukając lepszych warunków życia. Wielu przybywało transportami kierowanymi przez Państwowy Urząd Repatriacyjny z ziem oddanych ZSRR. Nie mieli oni na ogół wiedzy o nowym miejscu życia ani możliwości wyboru. W końcu 1945 roku ludność polska liczyła prawie 50 tysięcy osób (w miastach 18 tysięcy). W połowie lipca 1945 roku na ziemię kłodzką przybył pierwszy transport przesiedlonych Kresowiaków. Wczesną wiosną 1946 roku do regionu zaczęto kierować pociągi z sybirakami, czyli Polakami (i Żydami) na początku wojny deportowanymi przez władze radzieckie na Syberię i do Kazachstanu. Na tle społeczności osadniczej grupę tę wyróżniała bieda i zły stan zdrowia, będące skutkiem kilkuletniego zesłania¹⁰.

Do połowy 1947 roku możliwości osadnicze ziemi kłodzkiej zostały w zasadzie wyczerpane, choć liczba ludności była mniejsza niż przed wojną. Zamieszkało tutaj ponad 130 tysięcy Polaków (w miastach około 52 tysięcy). Kłodzko liczyło ok. 15 tysięcy mieszkańców, a Duszniki – 3 tysiące. Prawie połowa nowych mieszkańców regionu pochodziła z dawnych ziem wschodnich Polski (głównie z województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego)¹¹. Migranci z Polski centralnej najczęściej pochodzili z województwa krakowskiego i kieleckiego. Każda z grup osadniczych przynosiła ze sobą odrębność regionalną, jak i odmienny bagaż doświadczeń wojennych. Różnice te, czasem objawiające się niezrozumieniem

⁸ P. Pałys, *Czechosłowackie roszczenia terytorialne wobec Polski 1945–1947*, Opole 2007, s. 55–59, 61–62, 71–75.

⁹ B. Szaynok, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945–1950*, Wrocław 2000.

¹⁰ M. Ruchniewicz, *Po powrocie. Losy Sybiraków na terenie powiatu bystrzyckiego w pierwszych latach powojennych*, „Sobótka” 1996, nr 4, s. 487–523.

¹¹ M. Woźnowski, *Ludność ziemi kłodzkiej. Próba antropologicznego i socjologicznego ujęcia*, „Rocznik Ziemi Kłodzkiej” 1948, nr 1, s. 137–150.

i niechęcią do rodaka z innej części przedwojennej Polski, długo jeszcze były widoczne. Stworzenie z tych grup migrantów jednolitego społeczeństwa musiało trwać latami. Nowych mieszkańców łączyła jednak tożsamość narodowa i religia, a szkoła i Kościół aktywnie wspierały integrację. Wspólne dla wszystkich było też pragnienie zapewnienia rodzinom bezpieczeństwa i choćby minimalnego poziomu egzystencji.

Trzeba jednak pamiętać, że pierwsze lata powojenne nie były tylko okresem odbudowy zniszczeń i zasiedlania nowego terytorium. Były też czasem bezwzględnej walki o władzę w Polsce, w której komuniści (Polska Partia Robotnicza) rozbijali wszelkie grupy opozycyjne. Administracja państwowa, tworzona z wielkim trudem od początku czerwca 1945 roku, jak i struktury Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa miały służyć głównie temu zadaniu.

Ziemia kłodzka była ośrodkiem szybkiego rozwoju opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jego organizacje istniały we wszystkich miasteczkach i w większości dużych wsi. Partię zwalczano metodami represyjnymi, rozbijając wiece i zebrania, aresztując działaczy. Uzyskanie przez komunistów pełni władzy po sfałszowanych wyborach parlamentarnych w styczniu 1947 roku nie zakończyło politycznych prześladowań. Także na ziemi kłodzkiej tworzone sieć agentów, a aresztowaniami obejmowano nie tylko politycznych przeciwników, ale i chłopów niezgadających się na forsowaną od 1949 roku kolektywizację wsi.

Ciśnienie sytuacji politycznej w całym kraju musiało wpływać także na egzystencję zwykłych ludzi. Ich życie w tych latach skupiało się na budowaniu nowych podstaw bytu rodzin. przydzielone gospodarstwa czy mieszkania po wysiedlonych Niemcach nie zawsze były w dobrym stanie, choć nierzadko ich objęcie oznaczało też wyraźny awans materialny w porównaniu z wcześniejszym stanem posiadania. Rabunki, będące dziełem grup szabrowników, umniejszały zasoby regionu, przejętego przez Polskę w stanie niezniszczonym. W dodatku długo żywiono obawy co do trwałości nowej granicy. Poczucie tymczasowości gnębiło wielu spośród osadników. Zmiana, którą przeżyli, była zbyt radykalna, by można ją było szybko i bezboleśnie oswoić. Powoli jednak – często na przekór niesprzyjającym okolicznościom politycznym czy gospodarczym – życie rodzinne i społeczne nabierało tempa.

Aktywność ludzi, pętana przez komunistów coraz mocniej na płaszczyźnie politycznej, szukała ujścia w pracy społecznej. Opisując tamte lata, nie można pominąć zapału, poświęcenia i uczciwej pracy, którymi wykazywało się tysiące Polaków. Już po kilku tygodniach w regionie zaczęły działać szkoły, sądy, przychodnie. Kwitł handel, rozwijało się rzemiosło. Rolnicy gospodarzyli na przydzielonych gospodarstwach. Ludność skupiała się wokół kościołów i polskich księży, odnajdując w sferze *sacrum* znaną im przestrzeń i kod kulturowy. Pielęgnowanie więzów rodzinnych i sąsiedzkich dawało skromne poczucie swojskości w krajobrazie regionu w końcu obcego i nieznanego, nasyconego śladami życia pokoleń innego narodu. Te najbardziej ostentacyjne ślady niemczyzny, świadectwo życia Innego – na polecenie władz, ale i spontanicznie – usuwano, zamazywano. Było to jednak działanie ledwie

na powierzchni ogromnej schedy materialnej regionu. Życie się z tą ziemią, wrośnięcie w nią, przyswojenie części dziedzictwa kulturowego i wpisanie weń własnej tradycji stało się procesem trwającym dziesiątki lat¹².

2. Migracje jako narzędzie historycznej zmiany

Przywołanie w tytule artykułu duetu słów: „koniec i początek” ma za zadanie wskazać przede wszystkim na odmienną perspektywę pamięci polskiej i niemieckiej o latach 1945–1946. Uświadamiamy ją sobie bardzo szybko, gdy tylko zagłębimy się w opowieści o tym czasie na ziemi kłodzkiej. Ów koniec to odejście do historii Bad Reinerz – miasteczka, które dla jego mieszkańców było centrum ich świata, ich życia, jądrem ukształtowanego tu modelu codziennej egzystencji, lokalnej kultury, obyczaju i tradycji. Miejscowość o peryferyjnym położeniu i takimże znaczeniu niemal na równi z wielkimi metropoliami doświadczyła skutków trzęsienia ziemi, jakim okazał się wiek dwudziesty, a zwłaszcza jego lata 30. i 40. Równocześnie jednak ów koniec świata był tylko końcem pewnego świata. Historia nie stanęła w miejscu. Na gruzach starego kiełkował początek innego, nowego świata, odmiennego – zarówno ze względu na rozbrzmiewający teraz język, podejmowany styl życia, poglądy, nawyki, jak i potrzeby jego mieszkańców. Krajobraz przyrodniczy i kulturowy stały się pełną różnych rekwizytów sceną teatralną, na której zaczęła rozgrywać się całkiem nowa sztuka. Jak czuli się na niej nowi aktorzy? Co sądzili o scenografii, na ile i jak ją zmieniali? Jak odbierali czającego się za kulisami wielkiego reżysera: władze państwowe, który – jak się okazało – nie miały zamiaru pozwalać lokalnemu zespołowi na wiele autonomii.

A ci, którzy musieli odejść? Jaki obraz pozostawionego domu zabrali ze sobą? Jak go kształtowali, pielęgnowali, utrwalali i przekazywali? Na ile interesowali się tym, co dzieje się w ich dawnych rodzinnych stronach? Kiedy zobaczyli, że dla kogoś narodził się tam początek jego nowego życia?

Te pytania krążą, oczywiście, wokół zasadniczego tematu: skutków powojennych migracji. Ziemie, które wskutek decyzji Wielkiej Trójki z 1945 roku stały się zachodnimi i północnymi województwami Polski – a ich częścią była ziemia kłodzka – przez wiele powojennych lat stanowiły ogromne społeczne laboratorium, w którym z ogromnymi trudnościami, ale i nie bez entuzjazmu rodziło się nowe społeczeństwo. U genezy tych procesów leżą masowe migracje, często przymusowe lub wymuszone okolicznościami. Towarowy wagon, kolumna cywili z tobołkami, uchodźców lub deportowanych – to symbole losu Europejczyków w połowie

¹² Problem ten w odniesieniu do całosci nowych ziem Polski od lat przyciąga uwagę badaczy z różnych dziedzin. W przypadku regionu kłodzkiego jako jeden z pierwszych poruszył go Lesław Koćwin w książce pt. *Polacy i Niemcy na Ziemi Kłodzkiej 1991–2000*, Wrocław 2002. Przykładem najnowszych studiów jest artykuł Izoldy Topp, *Bystrzyca Kłodzka. Miasteczko na pograniczu wobec pytania o tożsamość regionalną* [w:] *Historyczne i współczesne problemy Ziemi Kłodzkiej. Studia i materiały*, t. 1, red. R. Gładkiewicz, O. Felcman, Wrocław 2015, s. 292–294.

XX wieku, skutki załamania cywilizacji, do którego doprowadzono na naszym kontynencie po 1914 roku. To także fundament założycielski nowego porządku europejskiego, nazywanego jałtańsko-poczdamskim. Trzeba jednak pamiętać, że te radykalne przemiany uruchomił przywódca III Rzeszy, Adolf Hitler, wywołując wojnę i prowadząc politykę ludobójstwa i budowy Lebensraumu.

W latach 1945–1946 przymusowe migracje, wywołane frontowymi walkami, a potem zmianami granic, objęły miliony ludzi: najpierw uciekających, a od lata 1945 roku wysiedlanych Niemców (ok. 7 milionów z ziem polskich i wschodnich prowincji Rzeszy, w tym w ramach uzgodnionych wysiedleń – 3,2 miliona), a także Polaków z oddanych ZSRR Kresów (co najmniej 1,5 miliona). Pokonanie Niemiec wiosną 1945 roku otworzyło drogę powrotu setkom tysięcy ofiar nazizmu: powracającym z niewoli, z robót przymusowych, z obozów koncentracyjnych. Ludzie ci ciągnęli do rodzin lub nie mając już do czego wracać, szukali dla siebie nowego miejsca do życia.

Przykładając dzisiejszą miarę, możemy powiedzieć, że okres ten był czasem potężnej katastrofy humanitarnej. Władze nie istniały lub nie były w stanie zapewnić migrantom opieki, brakowało żywności, lekarstw, środków transportu, rozprzestrzeniały się choroby. Przemoc i znieczulica, brak szacunku do ludzkiego życia i mienia były codziennością jeszcze długo po wojnie. Wielkie obszary przeżyły ogromną destabilizację, która zniszczyła dotychczasowy porządek, egzystencję historycznie ukształtowanych wspólnot. Całe regiony obracały się w „Dziki Zachód” – jak potocznie zaczęto w 1945 roku nazywać polski już Śląsk i Pomorze. Krystyna Kersten, wybitna historyk okresu powojennego, pisała w latach 90. XX wieku o okrutnym czasie „ludzi na drogach”, zaś Marcin Zaremba, autor niezwykle ciekawej książki o psychicznych reakcjach Polaków na ten ekstremalny okres, nazwał go kilka lat temu „Wielką Trwogą”¹³.

Skutki wojny, migracje, rozpad dawnego świata i budowa na gruzach nowego życia to nie tylko wielki temat dla naukowców, przede wszystkim historyków i socjologów. To także niezwykle ważny temat dla społeczeństwa, powracający w dyskusjach, formach kultywowania pamięci. Mimo upływu lat, druga wojna światowa i jej skutki są wymieniane przez Polaków jako najważniejsze wydarzenie XX wieku¹⁴. „Długie trwanie” wojny w wyniku późniejszej sytuacji politycznej przejawiało się w odczuwaniu skutków tego konfliktu aż do początku lat 90. XX wieku (podporządkowanie Polski ZSRR, ostateczny status granicy zachodniej, nastroje społeczne). Wojna zakorzeniła się w pamięci rodzinnej i zbiorowej, modelowana przez bezpośredni przekaz świadków. Obecnie, skutek nieuchronnej wymiany pokoleń,

¹³ K. Kersten, *Ludzie na drogach. O przesiedleniach ludności w Polsce 1939–1948*, „Res Publica” 1987, nr 4, s. 54–64; M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

¹⁴ Potwierdzają to cyklicznie prowadzone badania opinii publicznej. Por. B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 147–169; P. T. Kwiatkowski i in., *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, Gdańsk 2010..

wzrasta rola edukacji i polityki upamiętniania. Odczuwalna jest jednak potrzeba debaty na ten temat: czym ma być pamięć o wojnie, co ma dać jej podtrzymywanie. Widoczne są napięcia na tym tle, związane z powiązaniem debat historycznych z bieżącą rywalizacją polityczną w Polsce (Muzeum II Wojny Światowej), i ponowny wzrost popularności – wspierany przez obecną politykę państwa – patrzenia na przeszłość z perspektywy martyrologii narodu polskiego¹⁵. Mówić można także o swego rodzaju banalizacji historii poprzez między innymi erupcję różnych działań rekonstruktorskich¹⁶. Mocno manifestowane jest także przeświadczenie, że istnieje „jedna prawdziwa historia”, którą wystarczy propagować przede wszystkim jako środek umacniania patriotyzmu. Kontrowersje, spór, podziały, odmienne perspektywy wpisane w opisywanie historii przez badaczy – często nie są rozumiane. Wydają się zbędne, a może nawet szkodliwe (np. dla obrazu polskiej historii za granicą), jeśli zbyt naruszają społeczny „kanon myślenia o przeszłości”¹⁷.

Dla ostatnich kilkunastu lat charakterystyczne jest również postrzeżenie przeszłości, zwłaszcza tragedii XX wieku, z perspektywy oddolnej, na podstawie doświadczenia „szarego człowieka”. Mówić można o personalizacji historycznego doświadczenia, ale i wzroście roli emocji w przedstawianiu historii i jej odbieraniu. Panuje ogromne zainteresowanie materiałami autobiograficznymi, zdjęciami, różnymi wizualizacjami i rekonstrukcjami. Także historycy zgłębiają na różne sposoby problemy codzienności bytowania w warunkach wojny i zagrożenia, ukazując niezwykle rozbudowane i często odbiegające od czarno-białych schematów strategie przetrwania i funkcjonowania podczas działań wojskowych i pod okupacją. Ma to swoje zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki. Następuje przybliżenie wydarzeń dzisiejszym ludziom, pobudzenie ich zainteresowania (tego doświadczyli tacy jak my ludzie, jak ja bym się czuł w takiej sytuacji)¹⁸. Prowadzi jednak także do

¹⁵ Próba podsumowania sporu wokół gdańskiego muzeum, <<http://laboratorium.wiecz.pl/?s=Muzeum+II+wojny>> [dostęp: 5 lipca 2017 roku]. Patrz także: J. von Puttkammer, *Europäisch und polnisch zugleich. Das Museum des Zweiten Weltkriegs in Danzig*, „Osteuropa” 67 (2017), Nr. 1–2, s. 3–12.

¹⁶ Rolę rekonstrukcji trafnie opisał przed kilku laty Piotr T. Kwiatkowski. Zwrócił on przy tym uwagę na wpływ, jaki na osoby zafascynowane tego typu działaniami ma rzeczywistość nowoczesnych technologii cyfrowych: „Rekonstrukcje historyczne są zatem przejawem nowego, rozwijającego się w drugiej połowie XX wieku postrzegania i przeżywania czasu, zgodnie z którym za możliwe uważa się równoczesne istnienie nieodwracalnej linii *realu*: przeszłość–teraźniejszość–przyszłość oraz przeszłości wirtualnych. Do sztucznie wykreowanych, ale prawdziwie doświadczanych *wirtualnych* światów możemy się wybrać jak turyści. Wyruszamy tam na krótko z gwarancją bezpieczeństwa i wracamy do codziennej rzeczywistości bogatsi o nowe, silne, zmysłowe i nasycone emocjami przeżycia”. Por. P.T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008, s. 179.

¹⁷ M. Kula, *Nasze audytorium. Komentarz spisany przez historyka na marginesie badań nad pamięcią wojny* [w:] P.T. Kwiatkowski i in., *Między codziennością a wielką historią...* [14], s. 289–290, 294.

¹⁸ Tematem tym zajmują się, nierzadko z powodzeniem, autorzy z kręgu literatury faktu. Swą narrację budują oni z fragmentów świadectw autobiograficznych. Przykładowo patrz: M. Grzebałkowska, *1945. Wojna i pokój*, Warszawa 2015.

pewnego osłabienia siły klasycznego rozumowania historycznego i narracji naukowej: ta jawi się jako nudna, bezosobowa, zbytnio drobiazgową w stałym poszukiwaniu przyczyn wydarzeń itp. Czytanie i refleksja nad historią jako procesem ustępują oglądaniu i doświadczaniu emocji inspirowanych wybranymi, „plastycznymi” wydarzeniami z historii¹⁹.

Nie jest to tylko jakaś polska osobliwość, choć tu zwrot ku własnym ofiarom jest z racji historycznego doświadczenia dość zrozumiały. Badacze obserwują go na całym świecie. Mówi się o wyścigu ofiar: różnych kategorii poszkodowanych, którzy chcieliby zdobyć choć część uwagi i szacunku opinii świata, którym cieszą się ofiary holocaustu. W Niemczech od kilku dobrych już lat ujawnia się zainteresowanie nie tylko niemieckimi winami, zbrodniarzami, ale i krzywdami czy ofiarami. Na planie pierwszym jest, oczywiście, doświadczenie ludności cywilnej: ofiar dywanowych nalotów aliantów, ofiar chaotycznej ewakuacji i ucieczki przed Armią Czerwoną w początkach 1945 roku, wreszcie wszystkich innych określanych jako wypędzeni²⁰. Rozwijanie takiej narracji nie jest jednak łatwe. W przypadku Niemców prowokuje zarzuty o dążenie do relatywizowania odpowiedzialności historycznej. Ponadto prowadzi do zderzania własnych opowieści z innymi, prowadzi do pogłębienia sporów i konfliktów w wymiarze państwowym, czego przykładem może być polsko-niemiecki spór wokół niemieckiego projektu upamiętnienia losu wypędzonych²¹. W jakiejś części debata o stosunkach polsko-żydowskich czy polsko-ukraińskich też odnosi się do napięcia wokół stosowania schematu winny–niewinny, krzywdzi-ciel–ofiara.

Jedną z przyczyn takiej sytuacji jest odmienna pamięć o wydarzeniach wojennych i tużpowojennych w różnych grupach narodowych, co jest związane z odmienną perspektywą punktu startowego. Pamięci te mają charakter właściwie równoległych opowieści, w których jest bardzo mało lub nie ma wcale punktów stykowych z inną opowieścią, dotyczącą tego samego okresu i tego samego regionu²². Przypadek pol-

¹⁹ Próba ponownej heroizacji obrazu ostatniej wojny, która jest widoczna współcześnie w Polsce (kult powstania warszawskiego), nie zmienia tego stanu rzeczy. Skupienie się na postawach określanych jako bohaterskie, połączone z na ogół jednostronnym, gloryfikacyjnym podejściem, także skutkuje umniejszeniem znaczenia krytycznej refleksji.

²⁰ Tematami tymi nie zajmują się tylko historycy i muzealnicy czy pisarze, ale i filmowcy. Przykładem dyskusje w Niemczech w 2008 roku po premierze filmu *Eine Frau in Berlin / Kobieta w Berlinie*, w którym poruszono temat masowych gwałtów na kobietach, przez dekady podejmowany – mimo istnienia świadectw autobiograficznych – marginalnie. Obraz powstał na podstawie wspomnień mieszkanki stolicy Niemiec, M. Hillers. Polskie wydanie: Anonyma, *Kobieta w Berlinie. Zapiski z 1945 roku*, Warszawa 2009.

²¹ Szerzej patrz: K. Wójcicki, *Niemiecki rachunek sumienia. Niemcy wobec przeszłości 1933–1945*, Wrocław 2005, s. 215–236.

²² Wpłynął na to również powojenny podział Europy i poddanie jej części radzieckiej dominacji. Kilkudziesięcioletnia egzystencja w komunizmie to kolejne doświadczenie odróżniające mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej, które tylko częściowo występuje w świadomości reszty kontynentu. Por. C. Leggewie, *Der Kampf um europäische Erinnerung. Ein Schlachtfeld wird besichtigt*, München 2011, s. 21–26.

sko-niemiecki ma tutaj status modelowego wręcz przykładu. Widać to również na przykładzie regionu kłodzkiego.

3. Polski początek

Wspomniano już o ogromnym znaczeniu osobistych świadectw i nasyconych emocjami opowieści konkretnych świadków historii dla budowania obrazu przeszłości. Zdolność zbiorowości do wyartykułowania i zabezpieczenia takich opowieści ma fundamentalne znaczenie dla procesu pamiętania. Musimy zauważyć, że po stronie niemieckiej i polskiej istnieje znacząca nierównomierność pod tym względem. Złożyło się na to wiele czynników, związanych z odmiennościami obu grup, z zewnętrzną sytuacją polityczną oraz warunkami materialnymi. Polskich świadectw tego czasu jest mniej i wiele z nich powstało kilka dekad po opisywanych wydarzeniach. Dlaczego tak się stało?

Postrzeżenie lat 1945–1946 w Polsce wtłoczono w odgórny model narracji o powrocie ziem piastowskich do polskiej Macierzy, co z definicji miało być procesem pozytywnym, a więc wszystkie jego przejawy oraz publicznie upowszechniany obraz musiały być pozytywne. Ponieważ część tych przejawów pozytywna nie była, zostały one zmarginalizowane lub w ogóle usunięte poza kształtowany oficjalnie obraz. Dotyczyło to na przykład bezwzględного traktowania Niemców po wojnie, przemocy ze strony żołnierzy radzieckich, ogromnej skali szabru („ziemie wyzyskane”), represji Urzędu Bezpieczeństwa i zwalczania PSL-u, ale także poczucia krzywdy Kresowiaków czy wcześniejszego doświadczenia przez nich radzieckich represji (m.in. w formie deportacji na Syberię i do Kazachstanu). Dla tych wątków nie było miejsca między innymi w relacjach pierwszych osadników, drukowanych jako plon konkursów pamiętnikarskich²³.

Przykładem narracji wspomnieniowej pozbawionej wymienionych elementów jest praca konkursowa Janiny Niebieszczańskiej, świeżo wypromowanej nauczycielki. Jej pierwszą posadą była praca w szkole powszechnej w Dusznikach-Zdroju²⁴, którą podjęła na początku września 1945 roku. W magistracie dusznickim zarejestrowano ją jako 35. polskiego osiedleńca. Jej krótkie wspomnienia, opublikowane w 1963 roku w zbiorze pt. *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych* (ale napisane kilka lat wcześniej), których tematem jest przede wszystkim praca w szkole, nie dotyczą żadnego drażliwego zagadnienia. Jest to zresztą zgodne z programem wydawnictwa, przedstawionym czytelnikowi w przedmowie, w której czytamy o „właściwościach demaskatorskich” publikacji i jej zadaniu zwalczania zarzutów wysuwanych przez „wrogów Polski”, „zacierzawionych odwetowców niemieckich”, jakoby Polacy nie mieli zdolności organizacyjnych pozwalających na zagospodarowanie przejętego

²³ Uwagę na to zwróciła m.in. Beata Halicka, *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza w latach 1945–1948*, Kraków 2015.

²⁴ J. Niebieszczańska, *Nauczycielka w Dusznikach Zdroju* [w:] *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, oprac. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Poznań 1963, s. 127–135.

terytorium i nie czuli związków emocjonalnych z nową małą ojczyzną²⁵. Tekst pióra Janiny Niebieszczańskiej to bardzo pozytywna, wręcz pogodna opowieść o przygodach polskiej Ani Shirley na jej pierwszej szkolnej posiadzie. Widzi ona same dobre rzeczy i same dobre rzeczy ją spotykają, od wspaniałego wyżywienia w stołówce PCK w Kłodzku po wyszukanie w „pięknej willi” dwóch pokojów z meblami jako służbowego mieszkania. Spotyka na swej drodze tylko Polaków, w dodatku uprzejmych i chętnych do pomocy. Jej największym zmartwieniem wydaje się urwany paszeczek w pantofelku, przeszkadzający w trakcie marszu ze stacji kolejowej do centrum Dusznik. Wydaje się, że innych problemów nie ma. Opowieść ta jest właściwie wypreparowana z kontekstu miejsca. Wiemy, że dzieje się w Dusznikach w pierwszym roku szkolnym 1945/1946, ale prawie żadnego kolorytu lokalnego w niej nie ma. Nie ma też niemal śladu po niemieckich mieszkańcach miasteczka. A przecież polska grupka żyła tam wtedy w „niemieckim morzu”. W pewnym fragmencie wspomnień natykamy się tylko na pewne pośrednie odbicie tego faktu: „Dochodzimy do rynku [autorka i jej koleżanka – dopisek M.R.] i widzimy młodego człowieka przed jedną z bram. Podchodzimy do niego i pytamy normalnie, czy mógłby nam wskazać szewca – ten zdziwiony pyta nas, skąd wiedziałyśmy, że jest Polakiem i po polsku do niego mówimy. Ponieważ nie zastanawiałyśmy się nad tym, dlatego to nam przyszło z łatwością”²⁶. Konstatacja o braku „zastanawiania się” wydaje się zadziwiająca. Dopiero w końcowej części wspomnień autorka zauważa: „Takie instytucje, jak poczta i kino, działały bez przerwy, zmieniała się tylko obsada ludzi. Powoli Polacy zastępowali Niemców” (s. 134). Co się z tymi ostatnimi stało, już nie wyjaśnia. O Niemcach nie pisze więc ani dobrze, ani źle, bo niemal nie pisze o nich wcale. Można odnieść wrażenie, że osiedlenie się w Dusznikach nie rodziło żadnych pytań, żadnych wątpliwości, żadnych refleksji. Autorka płynnie wkroczyła w nowe otoczenie i natychmiast się w nim zadomowiła. Niejako podsumowując pierwszy rok życia w Dusznikach, kreśli idealistyczny obraz polskiej ludności: „Czuliśmy, że tworzymy jedną rodzinę. [...] Ta mieszanina ludności stworzyła nowy zespół ludzi, którzy mieli wspólnie zagospodarować nową ziemię”²⁷.

Oczywiście, relacja tego typu jest zawsze odbiciem także psychiki autora, jego predyspozycji, stosunku do świata, skłonności do wnikliwej obserwacji i umiejętności wychodzenia poza obszar bezpośrednio go dotyczący. Do szczerego i pełnego opisu wydarzeń konieczny jest także brak barier zewnętrznych, przede wszystkim politycznych. Wspomnienia te zostały opublikowane już w epoce gomułkowskiej, kilka lat po demontażu stalinizmu. W warunkach PRL poruszanie wielu zagadnień pozostawało jednak trudne także w następnych dekadach, zwłaszcza jeśli autor myślał o druku. W przypadku gdy brał udział w konkursie, jak Janina Niebieszczańska, zapewne taki zamiar miał i mógł być on głównym impulsem skłaniającym do

²⁵ W. Markiewicz, *Przedmowa* [w:] *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych* [24], s. 2–3.

²⁶ J. Niebieszczańska, *Nauczycielka w Dusznikach Zdroju* [24], s. 131.

²⁷ *Ibidem*, s. 134.

chwycenia za pióro. Nie było to jednak całkowicie niemożliwe, o czym poniżej. Jednakże generalnie perspektywa pisania w najlepszym razie do tzw. szuflady wielu potencjalnych autorów raczej zniechęcała do podjęcia pracy.

Dokonanie pogłębionej analizy utrwalonego we wspomnieniach obrazu narodzin polskich Dusznik, owego początku lokalnego świata, nie jest więc możliwe. Mamy do tego zbyt mało materiału, a najcenniejsze byłyby teksty powstałe możliwie najbliżej opisywanych wydarzeń. Nie jest to jednak problem tylko Dusznik. Generalnie bardzo brakuje relacji autobiograficznych z regionu kłodzkiego, które powstałyby w latach 50. i 60. XX wieku, a więc stosunkowo krótko po opisywanych wydarzeniach. Sporadycznie publikowano je na łamach „Rocznika Ziemi Kłodzkiej”, czasopisma regionalnego, niestety, ukazującego się nieregularnie. Wymienić należy tutaj wyjątkowe wspomnienia pochodzącej z Łucka na Wołyniu poetki Anny Zelenay, które ukazały się w 1960 roku²⁸. Bardzo kontrastują one z idyllicznym, naiwnym wręcz opisem Niebieszczańskiej. Są tekstem jakby z innej epoki, a z pewnością wyszły spod pióra osoby o całkowicie odmiennym charakterze i wrażliwości:

„Po sześciu koszmarnych okupacyjnych latach ocknęliśmy się nagle w wygodnych mieszkaniach ze staroświeckimi pluszowymi meblami, wśród kryształów, jelenich rogów i pamiątkowych figurynek, przywiezionych z Tyrolu – opisuje Anna Zelenay zamieszkanie w Kłodzku. – Ale ten nowy dom, darowany nam przez los, mimo legalizacji i zatwierdzenia przez Urząd Likwidacyjny (cóż za złowieszczą nazwa), jeszcze przez długi czas nie był naszym własnym domem. Straszły w nim duchy poprzednich mieszkańców, tak jak i w całym mieście odpychały obcością wnętrza sklepów i restauracji. Wszystko było *poniemieckie*. Ciemne gospody przesiąknięte oparem piwa i dymu, stare a zasłużone w tradycji *Wilcze jamy* czy *Restauracje pod Rakiem* o emblematach uwiecznionych na murach kamieniczek, należały do innego świata. [...] Na zachód zjeżdżały nieprzeliczone rzesze już nie szabrowników wprawdzie, ale osobników szukających łatwych zarobków. Przyciągały też nowością pobliskie uzdrowiska. Kipiało więc *nocne życie* i do późna w noc zawodziła licha muzyczka, odbijając się echem w wąskich zaułkach [...]”²⁹.

Zauważmy, że w tym tekście mamy już zasygnalizowane elementy obrazu lat powojennych, które dziś wydają się nam oczywiste. Zwykle napotykałyśmy na nie w narracjach wspomnieniowych powstałych po 1989 roku. Potwierdzają je również dokumenty urzędowe i oparte na nich badania. Do elementów tych należą: szok kulturowy wywołany zderzeniem z nienaruszonym, zasobnym, obcym światem niemieckiej kultury materialnej, związane z tym poczucie obcości polskich osadników, negatywne zjawiska społeczne w postaci szabru oraz pewnego rozprężenia obyczajów i norm.

²⁸ A. Zelenay, *W poszukiwaniu wczorajszego dnia*, „Rocznik Ziemi Kłodzkiej” 1959–1960, t. 4–5, s. 345.

²⁹ Ibidem.

Warto podkreślić, że przełom lat 50. i 60. XX wieku to osobliwy okres w piśarstwie o tzw. ziemiach odzyskanych. Zelał nacisk cenzury, publicznie dyskutowano o słabościach powojennej integracji tego obszaru, o tamtejszych problemach społecznych i gospodarczych. W prasie pojawiły się tzw. artykuły interwencyjne, w których piętnowano zaniedbania i niski poziom władz lokalnych (w 1956 roku Aleksander Minkowski opisał Kłodzko w dość ponurym artykule na łamach „Przeglądu Kulturalnego”³⁰). Pisarzy wezwano do tworzenia zaangażowanej literatury o tematyce regionalnej.

Przypomnijmy, że ziemia kłodzka może się tu szczycić niezwykle ciekawym dziełem. Jest nim zbiór opowiadań Henryka Worcella, oparty w części na osobistych przeżyciach pisarza, przez kilka powojennych lat zamieszkałego we wsi Skrzyńka w pobliżu Łądka. Niektóre z nowel były drukowane jeszcze w latach 40., czego efektem był ostry konflikt z otoczeniem³¹. Całość jednak mogła ukazać się dopiero w 1965 roku. Opatrzono ją tytułem *Najtrudniejszy język świata*, w którym czytelnik winien dostrzec głębokie metaforyczne znaczenie. Wyraża on wielką, niemal nieprzezwycięzalną trudność, by opisać tamten czas, ale także by przełamać bariery między ludźmi (różnych narodów, ale i między rodakami), które pozostawiła wojna. Worcell opisał – z punktu widzenia polskiego osadnika – zderzenie ze światem niemieckim – wzajemną wrogość, pełne urazów, narzucone zewnętrznie sytuacją obcowanie, poczucie osamotnienia, obcości w nowym środowisku, ale też zmiany wymuszane codziennym życiem pod jednym dachem: „W obrębie gospodarstwa i w całej dolinie, z trzech stron otoczonej lasem, miałem do czynienia tylko z Niemcami i dlatego mówię, że byłem samotny”³². Niemcy jednak mają u niego nazwiska, twarze, swoje historie, różnie się zachowują. Nie są anonimowym, wrogim i obdarzonym wrogością tłumem. Punktem odniesienia wszakże wciąż pozostaje wojna: „Miał w twarzy coś chłopięcego, nieskażonego głębszą myślą: czystego w swej ograniczoności. [...] Natomiast do czego był zdolny jako żołnierz, pod presją rozkazu, to zupełnie inna sprawa, o której wolałbym nie myśleć [...]. Przypomniałem sobie moich krewnych spod Tarnowa, którzy zapytują w liście, jak nam się tu żyje z Niemcami i w ogóle co to za ludzie, ci Niemcy. Tak jakby mało mieli do czynienia z nimi w czasie wojny! Doprawdy nie wiem, co im odpisać, najprościej byłoby odpowiedzieć tak jak inni osadnicy mówią: «Ano, Niemcy, jak to Niemcy»”³³. Dramat narratora polega jednak na tym, że z Polakami również nie potrafi nawiązać kontaktu, czuje się nieswojo w roli osadnika, który obejmuje cudze mienie, który jest wspieranym autorytetem nowej władzy panem niemieckiego gospodarstwa i zamieszkującej je rodziny. Odrzuca nie tylko możliwość poprawiania życiowej pozycji kosztem Niemców, ale też rysującą się możliwość zbliżenia z nimi na bazie wspólnego doświadczenia trud-

³⁰ A. Minkowski, *Dziwne miasto*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 42.

³¹ S. Bereś, *Oko Worcella* [w:] *Kultura ziemi kłodzkiej. Tradycje i współczesność*, red. E. Białek, W. Browarny, M. Ruchniewicz, Wrocław 2016, s. 336–342.

³² H. Worcell, *Najtrudniejszy język świata* [w:] eusdem, *Dzieła wybrane*, Wrocław 1979, t. 2, s. 292.

³³ Ibidem, s. 293, 296.

nego losu: „Domyślam się, co chcieliby mi powiedzieć, bo już takie gadki obłyły mi się o uszy: «Wyście nic niewinni, nie przyszliście tu z własnej ochoty, was też wypędzono ze wschodu». Rozgrzeszają nas. Wszyscy jesteśmy jako te żdziebełka niesione nurtem dziejowym, kierowanym przez dalekie, wrogie nam potęgi. Więc w imię wspólnej niedoli uśmiechajmy się do siebie, bądźmy dobrzy”³⁴. Narrator nie akceptuje takiej postawy, uważa ją za fałsz, ale też za drogę obroną przez Niemców, by wyzbyć się własnej odpowiedzialności za nazizm. To ciekawe, bo obecnie niekiedy podejmowany jest taki zabieg budowy ponad granicami narodowymi wspólnoty losów wypędzonych³⁵. Być może wpływ na to ma zmiana postrzegania związana z upływem czasu oraz wspomniany już nacisk na pokazywanie historii przez doświadczenie zwykłego człowieka – nie tyle sprawcy, co ofiary wojny.

Nie podjęto więc w okresie PRL szerszych działań na rzecz zbierania świadectw autobiograficznych, poza jednostronnie ujmowanym wymiarem rocznicowym (jubileusze powrotu do Macierzy i chlubnego okresu pionierskiego). Działania takie pojawiły się dopiero po 1989 roku, a na terenie ziemi kłodzkiej miały charakter pojedynczych lokalnych inicjatyw, których plonem były nieliczne publikacje.

W 1995 roku ukazała się książka z relacjami pionierów kłodzkich: *Pierwsze dni, pierwsze lata*, przygotowana pod redakcją Eugeniusza Kaczmarka³⁶. Z kolei w początkach XXI wieku opublikowano tom relacji z okolic Łądka: *Czas ocalony*, pod redakcją Zbigniewa Piotrowicza (2002)³⁷, tomy wspomnień sybiraków z bystrzyckiego Koła Związku Sybiraków, pod redakcją Jerzego i Janusza Kobryniów, w których część relacji odnosi się także do okresu powojennego³⁸. Zrealizowano również nieliczne projekty muzealne, by przypomnieć wystawę z 2006 roku w Muzeum Papiernictwa pt. „Losy ludzkie” i niewielki do niej katalog³⁹. Znalazło się w nim 11 krótkich relacji mieszkańców Dusznik, którzy zamieszkali tu w różnym okresie. Analizując te wspomnienia, pozyskane już współcześnie, a więc ponad pół wieku po opisywanych wydarzeniach, trzeba zastanawiać się nad ich kształtem, wartością dokumentacyjną i naukową.

Grupą polskich osadników, której głos stosunkowo mocno wybrzmiał w naszych czasach, są wzmiankowani już powyżej tzw. sybiracy, czyli Polacy z Kresów deportowani w głąb ZSRR w latach 1940–1941. Repatriowano ich w 1946 roku, w większości na ziemię nowej Polski. Zbierając ich relacje w latach 1992–1993, w ramach

³⁴ Ibidem, s. 301.

³⁵ Jednym z przykładów jest publikacja wspomnień w polsko-niemieckim tomie pt. *Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*, red. H.-J. Bömelburg, R. Stößinger, R. Traba, Olsztyn 2001.

³⁶ *Pierwsze dni, pierwsze lata*, red. E. Kaczmarek, Kłodzko 1995.

³⁷ *Czas ocalony*, red. Z. Piotrowicz, Łądek-Zdrój 2002.

³⁸ *Wspomnienia sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych*, red. J. Kobryń, J. Kobryń, t. 1–4, Bystrzyca Kłodzka 2008–2017.

³⁹ *Losy ludzkie. Losy obecnych mieszkańców Dusznik-Zdroju po II wojnie światowej*, red. B. Dębowska, Duszniki-Zdrój 2006.

projektu dotyczącego przedstawienia ich życia po przyjeździe do kraju, miałam poczucie bardzo dużego autentyzmu tych opowieści. Tutaj upływ czasu nie był tak istotny, ponieważ wspominający właściwie dopiero w tym czasie zyskali możliwość publicznego snucia swych opowieści, z czym wiązało się także swoiste ich pracodawanie. Odczuwalne były również wielkie trudności moich rozmówców w wydobywaniu z cienia doświadczeń wojennych, niejednokrotnie bardzo tragicznych (śmierć najbliższych), ich późniejszego życia na ziemi kłodzkiej. Odmienność relacji sybirackich polega przede wszystkim na mocnym poczuciu skrzywdzenia przez ZSRR i wieloletnim doświadczaniu pozycji słabszego, podporządkowanego i kontrolowanego, zatem często siłą rzeczy biernego uczestnika wydarzeń. Nierzadko nie zmieniło się to także po powrocie do Polski. Późne przybycie do regionu kłodzkiego spowodowało, że sybiracy nie byli uczestnikami początkowego etapu obejmowania go w posiadanie i osuwania. Miało to także wymiar czysto materialny: tej grupie osadników oferowano już tylko to, czego wcześniej nie rozdysponowano. Ich zesłańczy los, utrata rodzinnych domów już na początku wojny, a także brak bezpośredniego przeżycia okupacji niemieckiej wpływały również na inną perspektywę postrzegania Niemców, z którymi przyszło im się jeszcze zetknąć w ostatnim okresie przed ich wysiedleniem (sybiraków kierowano na ziemię kłodzką od połowy 1946 roku). Najczęściej sybirackie rodziny kierowano do mieszkań czy gospodarstw, w których przebywali jeszcze ich dotychczasowi niemieccy właściciele. Dla Niemców byli to kolejni Polacy, którzy najprawdopodobniej będą stanowić nowe zagrożenie. Ze zdziwieniem przyjmowano więc takie oświadczenia: „Niemka zaczęła płakać. Mamusia zapytała, o co chodzi. Bo w kredensie miała zapasy, różne weki, a jej powiedzieli, że to wszystko teraz kapitana [ojca autorki relacji – dopisek M.R.]. Mamusia powiedziała, że nie. Ją Rosjanie wywozili z jej domu, więc ona nic nie chce, co należy do tej kobiety. Poprosiła, żeby jej przetłumaczyć, że wróciła z Syberii z dziećmi, goła i bosa, co jej łaska i mamusi da, to będziemy jej wdzięczni”⁴⁰.

Podstawową przeszkodą w porozumieniu była, oczywiście, nieznajomość języka. Były jednak takie sytuacje, kiedy wystarczyła mowa gestów, mimika rozmówcy bądź obserwacja jego postępowania, aby się zrozumieć: „Zyskaliśmy wielkie uznanie, najprzód u Niemców, żeśmy doglądali kościół i swojemu Niemcowi nie robili przykrości. [...] Lody pękły między nami, gdy znowu ojciec zaczął sobie wygrywać na skrzypcach, a ten profesor niemiecki również miał skrzypce, o wielu lepsze od naszych, pozwalał ojcu zagrać na nich”⁴¹. W niektórych przypadkach dochodziło do spotkania z Niemcami trochę znającymi język polski lub czeski (mogli to być także autochtoni). Interesowali się oni wojennymi losami swoich rozmówców – możliwe, że z powodu ich kilkuletniego doświadczenia świata radzieckiego, który niedawno w postaci czerwonarmistów objawił się także w życiu niemieckich rodzin. Inną przyczyną tych roz-

⁴⁰ Relacja Ireny Wojtyły (wszystkie poniższe cytaty pochodzą z wywiadów nagranych przez autorkę w latach 1992–1993 i znajdujących się w jej posiadaniu).

⁴¹ Relacja H. Tyszkiewicz.

mów było zapewne zwykle współczucie dla czyjejś niedoli, ciekawość losu przybyszy, dość odmiennych od wcześniej poznanych Polaków: „Ten Niemiec niby był pochodzenia polskiego. Tak mówił mamie. Troszkę znał polski. Prosił mamę, aby opowiadała, jak to wszystko było”⁴².

Z kolei sybiracy szybko zorientowali się, w jakim położeniu znajdują się Niemcy. W małych społecznościach nie sposób zataić wieści o pobiciach i rabunkach. Zdarzały się także morderstwa: „Pierwsi, którzy tam byli z nimi razem [chodzi o współnika na gospodarstwie ojca autorki – dopisek M.R.], mówili, że ci S. Niemca – właściciela gospodarstwa zabili sztchetami”⁴³.

Najmocniej w pamięci sybiraków zapisały się przypadki udzielenia im przez Niemców pomocy. Widząc ubóstwo przybyszy, darowali im oni, sami w trudnej sytuacji, ubrania i jedzenie: „A odzież i żywność to wszystko Niemcy podawali. [...] Później te córki przyniosły ubrania, sukienki i koszule dla brata. Bardzo nam oni pomogli. W Kamieńczyku Niemcy też nam dużo podawali”⁴⁴. Otrzymana wtedy odzież w wielu przypadkach była pierwszym od czasu zesłania ubraniem w dobrym stanie.

We wspomnieniach sybiraków także życie codzienne układało się poprawnie. Do czasu wysiedlenia rodziny polskie i niemieckie mieszkaly i pracowały razem przy żniwach, co na zawsze pozostało w pamięci wspominających, w formie być może idealizowanej z perspektywy lat: „Zabraliśmy się wszyscy do pracy na gospodarstwie rolnym, na swoim. Niemcy i Polacy razem. Była praca i było co jeść”⁴⁵. Czasem prowadzono wspólną kuchnię, co w okresie drastycznych ograniczeń aprowizacyjnych miało duże znaczenie, zwłaszcza dla pozbawionych przydziałów Niemców. Przebywanie pod jednym dachem zbliżało ludzi, zwłaszcza młodych. Wysiedlanie znajomych Niemców budziło więc czasem żal: „Nie było z nią źle. Potem ją zabrali. Żałowaliśmy jej, że mogła z nami zostać, bo ona była samotna”⁴⁶.

Wysiedlanie niemieckiej ludności wiejskiej rozpoczęło się latem 1946 roku. Polskie otoczenie widziało, w jaki sposób jest ono dokonywane. Nie wszyscy Polacy aprobowali takie metody. Sybiracy pomagali niemieckim znajomym w pakowaniu, nieraz odwozili ich na stację kolejową, gdzie formowano transporty: „Wujek odwiózł ich do Międzyzlesia taką platformą na gumowych kołach. Walizy, kufrы. Niemka się z nami serdecznie pożegnała. Dominice dała złote kolczyki, cioci taki piękny obrus haftowany”⁴⁷. Sybiracy widzieli nieprawidłowości, a nawet przestępstwa, które towarzyszyły wysiedleniom: „Cały swój majątek ładowali na wózećki i szli do Międzyzlesia na stację do formowanego pociągu. [...] Często młodzi, po prostu chuligani, zabierali im co cenniejsze rzeczy, jak zegarki, pierścionki itp. [...] Następnie te trójki porządkowe odbierały Niemcom z mieszkań pościel i większe walizki z ubraniem i załadowali całą

⁴² Relacja S. Cybuli.

⁴³ Relacja M. Tremby.

⁴⁴ Relacja S. Cybuli.

⁴⁵ Relacja W. Regulińskiego.

⁴⁶ Relacja J. Bogdał.

⁴⁷ Relacja L. Leszczyńskiej.

ogromną salę świetlicową tym szabrem. Urząd gminny zezwolił, aby przydzielić Sybirakom. [...] Z tej oferty nikt nie skorzystał i czort jedyny wie, co się z tym szabrem stało”⁴⁸.

W świetle tych wspomnień Polacy- sybiracy i Niemcy, mimo trudnej sytuacji, w jakiej zetknęli się z sobą, umieli przezwyciężyć wrogość (a trwanie w niej było najłatwiejszym przecież zachowaniem) i znaleźć jakiś *modus vivendi*. We wzajemnych kontaktach pojawiały się postawy neutralne, a czasem nawet pozytywne emocje – sympatia, współczucie, co wydaje się w tamtych okolicznościach bardzo wyjątkowe. Było kilka przyczyn takich postaw. Najważniejszą z nich, zaakcentowaną w prawie wszystkich niegdyś zebranych przeze mnie relacjach, było poczucie zbieżności losów. Dotyczy to w szczególności kwestii związanych z przymusowym opuszczeniem domu, stron rodzinnych, utratą dobytku, czego sybiracy doświadczyli kilka lat wcześniej: „Schulza odwiozłem do Międzyzlesia na stację. Biedny Schulz się rozplakał i pojechał. Wszyscy płakali. My też. Oni tu tyle lat przeżyli i musieli opuścić. Myśmy też tam płakali, jak nas zabierali”⁴⁹. Obserwowane wysiedlanie Niemców spontanicznie porównywano ze wspomnieniami z własnej deportacji przez władze radzieckie: „I też się tak trochę z nimi obeszli, jak z nami Rosjanie. Co było dobre, to im nie dali brać. Tylko pięćdziesiąt kilo na osobę. Oni też płakali”⁵⁰. Niemcy w oczach sybiraków nie jawili się jako wrogowie (lub przede wszystkim wrogowie), na których można sobie powetować własne straty. Byli zwykłymi skrzywdzonymi ludźmi, pozbawionymi wpływu na swój dalszy los. Raczej kolejnymi ofiarami wojny niż jej sprawcami: „Cóż ludzie cywilni byli winni, że mieliśmy wojnę z Niemcami? Tam nie było mężczyzn. Kobiety i dzieci”⁵¹. Można więc powiedzieć, że przypominali w pewnym stopniu samych sybiraków. W wielu rodzinach z powodu strat na zesłaniu i później na froncie także brakowało ojców, mężów i braci.

Wydaje się jednak – przyjmując nawet, że powyższe oceny wspominający rzeczywiście sformułowali już w pierwszych latach powojennych – że podstawową przyczyną dobrego współżycia obu grup był brak u sybiraków bezpośrednich negatywnych odczuć związanych z długotrwałą okupacją niemiecką. Kresowiacy także poznali życie pod władzą radziecką, przeżyli bardzo utratę stron rodzinnych w wyniku zmiany granic, ale mieli za sobą także doświadczenie trzyletniej okupacji niemieckiej. Dla sybiraków najważniejszą sprawcą ich krzywd był Związek Radziecki. Jak się wydaje, relacji polsko-niemieckich nie odbierali tylko przez pryzmat konfiguracji narodowej. Ich stanowisko uznać jednak trzeba za jedno z wielu, nie można go przenosić na całą polską populację osadników. Tym niemniej jest ono sygnałem, że wachlarz postaw w kontaktach polsko-niemieckich był szeroki, daleko wykraczający poza prosty schemat: pokonany dawny wróg – jego zwycięska wreszcie ofiara.

⁴⁸ Relacja H. Tyszkiewicz.

⁴⁹ Relacja A. Rączkowskiego.

⁵⁰ Relacja S. Dzieńis.

⁵¹ Relacja I. Wojtyły.

4. Niemiecki koniec

Lata 1945–1946 w oczach niemieckich świadków historii wykazują innego rodzaju osobliwości. W książce pt. *Bad Reinerz. Ein Buch der Geschichte und Erinnerung*, wydanej w 1953 roku, ostatni rozdział dziejów niemieckiego Reinerz zatytułowany został: *Das bittere Ende (Gorzki koniec)*⁵². Oddaje on dobrze ton opisu wydarzeń rozgrywających się w latach 1941–1946. Kilkuletni okres wojenny zajął w nim ledwie dwie strony, kolejne dziesięć to opis życia pod radziecką i polską władzą oraz wysiedlenia. Powiązania przyczynowo-skutkowego między nazizmem, jego zbrodniami, wojną a późniejszymi wydarzeniami całkowicie brak. Mamy tu do czynienia z klasycznym tekstem tzw. *Heimatliteratur*, ukształtowanej w Republice Federalnej Niemiec w latach 50. i 60. XX wieku⁵³. Niemieccy autorzy główny nacisk kładą na koniec wojny i późniejsze kilkanaście miesięcy, kwitując wcześniejsze lata bardzo krótko, lub nawet w ogóle pomijając wszystko, co było przed schyłkowym okresem wojny. W tekstach tych dominuje skupianie się na własnym losie narratora. Czasem jego uwaga rozszerza się na położenie rodziny, kręgu towarzyskiego, niekiedy także lokalnej wspólnoty. Wydarzenia wojenne „w dalekim świecie” i ich związek z rozwojem wypadków na ziemi kłodzkiej jest na ogół pomijany (a może raczej niedostrzegany). Uznać też można, że jest traktowany w sposób zdradzający trwanie w strukturach myślowych narratorów jednostronnego obrazu, ukształtowanego jeszcze przez nazistowską propagandę lub – w przypadku późniejszych tekstów – przez odgórną narrację wyprodukowaną przez liderów środowisk ziomkowskich i ich media. Wydarzenia przedstawiane są na ogół z perspektywy zwykłych (niewinnych, pracowitych, pobożnych itp.) ludzi, właściwie nieświadomych lub nieprzyjmujących do wiadomości zbrodniczej natury systemu, w którym żyli od 1933 roku. Ujmowanie przedstawicieli innych narodów: dotąd podbitych i poddanych władzy Niemców, a teraz stojących się stroną dominującą w relacjach z nimi, jest wyraźnie stereotypowe. Zwykle są oni jakąś zbiorowością bez cech indywidualnych, zbiorowiskiem „obcych”, którzy zresztą nie wiadomo skąd i kiedy w regionie się wzięli. Są określani ogólnie jako Polacy, Rosjanie, Żydzi, albo jedynie jako „obcy pracownicy”, ale wzmianki o nich są sporadyczne, nieproporcjonalne do ich tu obecności. W dodatku pojawiają się właściwie dopiero w momencie zmiany władzy⁵⁴.

⁵² *Bad Reinerz. Ein Buch der Geschichte und Erinnerung*, Hrsg. V.C. Dinter, R. Nowotny, Lippstadt 1953, s. 125.

⁵³ O specyfice tego typu wydawnictw szerzej patrz: J. Faehndrich, *Eine endliche Geschichte. Die Heimatbücher der deutschen Vertriebenen*, Köln 2011.

⁵⁴ Z analizy wyłączono teksty literackie silnie osadzone we własnym doświadczeniu, ale napisane kilka dekad po wojnie przez autorów w opisywanym okresie bardzo młodych (w odróżnieniu od Henryka Worcella, autora wykorzystanych tu opowiadań). Niewątpliwie stanowią one jednak – dzięki sile literatury w przedstawieniu świata wewnętrznych przeżyć i międzyludzkich relacji – autonomiczną i równie cenną, choć mieszczącą się w innej perspektywie niż analiza historyka, próbę opisu i zrozumienia tamtych wydarzeń. Por. E. Bach, *Matka mit bloßen Füßen*, Leer 1980; D. von Mutius, *Draußen der Nachtwind. Aus der Mappe der Jahre*, Würzburg 1985 (polskie wydanie: *Za oknem nocny wiatr*).

W opowieściach o okresie od formalnego zakończenia wojny, a w przypadku ziemi kłodzkiej właściwie od jej zajęcia przez Armię Czerwoną, które nastąpiło już po ogłoszeniu kapitulacji Niemiec, istnieje wyraźny podział na dwa podokresy. Często określa się je jako „Russenzzeit” i „Polenzeit”. Na pierwszy z nich składa się kilka tygodni od zainstalowania się tu jednostek radzieckich po utworzenie polskiej administracji i przekazanie jej władzy przez komendantów wojennych. Drugi, znaczenie dłuższy, obejmuje wydarzenia od rozpoczęcia działalności przez polskich pełnomocników czy jednostek MO po zorganizowane wysiedlenie w 1946 roku. Jest ono niejako kulminacją nieszczęść, które rozpoczęły się dla kłodzkich Niemców w ostatnich miesiącach wojny. W wielu drukowanych relacjach nie ma nawet w ogóle fragmentów dotyczących okresu styczeń–maj 1945 roku, nie mówiąc o wcześniejszych wojennych latach, a narracja zaczyna się od opisu prześladowań, rabunków ze strony Polaków, poprzedzających przymusowe usunięcie Niemców z tego obszaru. Stawia to doświadczenie wysiedlenia w określonej konstrukcji wspomnieniowej, kształtowanej w ahistorycznym oderwaniu od poprzedzających wydarzeń. Dzięki temu doświadczone „bezprawie” wysiedlenia staje się w sposób bardziej przekonujący tragedią niewinnej ludności cywilnej, zemstą oszalałych z nienawiści wrogów ze Wschodu (rozumianego jako obszar dzikości, niższej kultury itp.).

Charakterystyczny jest tu początek wstępu do antologii relacji wysiedlonych pióra funkcjonariusza kłodzkiego ziomkostwa (Heimatgruppe Grafschaft Glatz)⁵⁵. W książce tej znajduje się również kilka relacji z Dusznik. Jak i inne, należą one do tzw. Ost-Dokumentation, kolekcji relacji zbieranych już w zachodnich Niemczech od końca lat 40. XX wieku, by udokumentować cierpienia wypędzonych⁵⁶. Tom ten opublikowano już w przełomowym czasie dla stosunków polsko-niemieckich, czyli po upadku komunizmu, w latach 1989–1991. Wypowiedź wprowadzająca do lektury wspomnień łączy płynnie perspektywę osobistego subiektywnego doświadczenia z ambicjami nakreślenia historycznego wykładu o zmianie granic Niemiec i związanych z nią wysiedleniach. Oto pierwsze zdanie tego artykułu: „20 lutego 1946 roku, w przejmująco zimny zimowy dzień, z urzędu finansowego w Kłodzku w kie-

Z teki minionych lat, Wrocław 2008); M. Taubitz, *Durch Lücken im Zaun*, Heidenheim 1977 (polskie wydanie: *Przez dziurę w płocie*, Wrocław 2012). O twórczości M. Taubitz i innych wywodzących się z Dolnego Śląska pisarzy szerzej patrz: P. Zimniak, *Niederschlesien als Erinnerungsraum nach 1945. Literarische Fallstudien*, Wrocław-Dresden 2007, s. 318-334, 366-373.

⁵⁵ *Die Grafschaft Glatz / Schlesien 1945/1946...* [6].

⁵⁶ Wybór tych materiałów (kolekcja liczy aż 8 tysięcy relacji i 18 tysięcy ankiet), mających dokumentować los Niemców nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach Europy Środkowowschodniej i Południowej, opublikowany został przez zachodnioniemieckie Ministerium für Vertriebene, Flüchtlinge und Kriegsgeschädigte w 1960 roku w serii „Dokumentation der Vertreibungen der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa”. Ziem powojennej Polski dotyczy część pierwsza, złożona z trzech tomów: *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder-Neiße*, Bd. 1–3, München 1960. Epizodycznie występują w nich także świadectwa z regionu kłodzkiego, przedrukowane po latach po raz kolejny w *Die Grafschaft Glatz / Schlesien 1945/1946...* [6].

runku dworca głównego wyruszył eskortowany przez polską milicję pochód około 1500 osób, w większości starych mężczyzn, kobiet i dzieci”⁵⁷. Zaprezentowawszy taką migawkę z własnych wspomnień, autor przeskakuje do układów poczdamskich, a z lat wojny wybiera tylko te fakty, które dotyczyły dyskusji i sporów przywódców aliantów wokół kształtu granic Polski i Niemiec. W kilkustronicowym wykładzie nie pojawiła się choćby data agresji Niemiec na Polskę ani jakiegokolwiek odniesienie się do okupacji niemieckiej w latach 1939–1945. Region jako miejsce znaczącej popularności Hitlera, sprawowania przez nazistów dyktatury czy stosowania polityki dyskryminacji, represji i eksploatacji podbitych narodów, także ludobójstwa (deportowanie na śmierć mikroskopijnej społeczności tutejszych Żydów) w lustrze autobiograficznych narracji właściwie nie istnieje. Kraina nie jest też przedstawiona jako miejsce korzystania z pracy przymusowej i niewolniczej, którą świadczyli robotnicy przymusowi i jeńcy wojenni.

Kłodzka narracja wspomnieniowa o końcu wojny, którą kolportowano i nadal się to czyni w formie drukowanej, ma kilka tematycznych punktów ciężkości. W materiałach relacyjnych, które sięgają nieco wstecz, zawarta jest charakterystyka ziemi kłodzkiej jako głębokiego, długo bezpiecznego zaplecza frontu, będącego schronieniem dla Niemców ewakuowanych z terenów zagrożonych alianckimi bombardowaniami. Wspominający często podkreślali spokój i stosunkowo dobre warunki życia w regionie z wiejskim zapleczem, znanym już przed wojną z piękna przyrody i walorów uzdrowiskowych i turystycznych. Z tego obrazu spokoju i pokoju w kłodzkiej małej ojczyźnie właściwie wyeliminowane są szersze odnośniki do samej wojny, które mogłyby ten wizerunek podważyć lub nawet zniszczyć. We wspomnieniach jest to świat właściwie jednolity, bez wewnętrznych podziałów i konfliktów, jednomyślny, a raczej bezrefleksyjnie bierny. To wrażenie bierności jest być może sztucznie stworzone. Wynikać może bowiem nie tyle z rzeczywistej pasywności, co z niechęci do wspomniania dawnego zaangażowania po stronie reżimu lub chociaż braku jakiegoś czynnego sprzeciwu wobec niego. Naziści, z rzadka wspomniani, wydają się jakimś czynnikiem niemalże zewnętrznym w stosunku do rzesz mieszkańców regionu. Pokreślić bowiem należy, że wspomnienia i wydawnictwa popularne tworzone w tym środowisku, tak często drobiazgowo i zainteresowane pomniejszymi faktami na temat lokalnej gospodarki i życia kulturalnego, o okresie po 1933 roku wyrażają się bardzo lakonicznie. Wojnę toczoną przez Niemcy w sposób bezwzględny i dla nich samych dramatycznie kosztowny określić można w świetle przekazu wspomnieniowego jako swego rodzaju konflikt „ukryty” i „daleki” aż do początku 1945 roku. Łatwo dostrzegamy idealizację życia w stronach rodzinnych, które w opinii świadków prowadzone miało być niemalże jak za czasów pokoju. Z drugiej jednak strony zza tego ufryzowanego sztucznie idyllicznego krajobrazu wysuwają się czasem elementy świadczące, że mamy do czynienia nie z arkadią, a wspólnotą uczestniczącą w zmaganiach wojennych (mobilizacja, lazarety, ograniczenia apro-

⁵⁷ Ibidem, s. 9.

wizacyjne). Na marginesie głównej narracji czasem pojawiają się także informacje o robotnikach przymusowych, jeńcach. Generalnie wojna nie jest jednak przedstawiana (co nie jest przecież jednoznaczne z jej postrzeganiem) jako napastnicza, nie mówiąc już o jej zbrodniczym charakterze. Z rzadkich wzmianek można odnieść natomiast wrażenie odczuwania dumy ze zwycięstw niemieckich armii.

Drugim punktem ciężkości opowieści jest przekazanie świadectwa o tragicznym losie postronnych ofiar tych wydarzeń. Autorzy narracji sięgających do tego okresu przedstawiają siebie i swych bliskich, sąsiadów na ogół jako zaangażowanych (często niosących pomoc) obserwatorów czyjś cierpienia wywołanego właśnie wojną. Najczęściej chodzi o doświadczenie Niemców: ewakuowanych czy uciekinierów. W wyjątkowych przypadkach pojawiają się wzmianki o losie „podludzi”. Niektórzy mieszkańcy regionu odnotowali pochody przymusowo ewakuowanych przed nadejściem frontu więźniów obozów i jeńców (styczeń–marzec 1945 roku). „Długa, niekończąca się procesja mężczyzn, pędzonych naprzód przez umundurowanych strażników z gumowymi pałkami, ciągnęła powoli zaśnieżoną ulicą – wspominał Paul Exner, mieszkający w Starej Łomnicy. – Dotąd tylko raz coś usłyszałem o Auschwitz i miałem to za głupie plotki. Teraz znów padła ta nazwa. Może więc nie była to bajeczka o potwornościach, którą ktoś tam szeptał do ucha? Kto widział ten pochód, kto widział tą nędzę przesuwaną się obok niego, ten nigdy tego nie zapomni: mężczyźni w każdym wieku, zagłodzone sylwetki. Stopy owinięte szmatami, zwisająca odzież, nierzadko w dziurach na gołym ciele. Starzy mężczyźni opierający się na ramionach młodych. Jak daleko jeszcze? Kto dalej nie mógł iść, zostawał na poboczu. Na cmentarzach gmin, przez które ciągnął ten pochód śmierci, pojawiały się groby bez krzyży i nazwisk”⁵⁸.

Możemy również założyć, że przynajmniej niektórzy rozważali, jakie skutki polityka nazistów będzie miała dla nich samych, jeśli ostatecznie, wbrew propagandowym zapewnieniom, załame się niemiecka obrona. Relacje na temat bezpośredniego zetknięcia się mieszkańców regionu z kolumnami uciekinierów i ewakuowanych odnoszą się do wydarzeń mających miejsce od przełomu stycznia i lutego 1945 roku⁵⁹. Wtedy wojna niejako już bezpośrednio zapukała do drzwi kłodzkich domów. Zmieniało to perspektywę postrzegania tych wydarzeń przez niektóre osoby.

⁵⁸ P. Exner, *Es war vor 20 Jahre*, „Grafschafter Bote” 1965, nr 3.

⁵⁹ Ich napływ zaczął się już wcześniej, ale nie miał postaci masowych transportów. Czasem wybierano ten region jako schronienie ze względu na rodzinne związki. Pod koniec 1944 roku w Dusznikach, w młynie papierniczym do niedawna należącym do jej rodziców, zamieszkała po ewakuacji z Wrocławia Mia Hermann z dziećmi. Pod koniec wojny zdecydowała się ona na dalszą ucieczkę w stronę Bawarii. Los rodziny Hermannów opisał po ponad 50 latach jeden z synów Mii na podstawie jej wspomnień (nie podał jednak, w jakiej postaci zostały mu one przekazane – ustnej czy przez nią spisanej – ani kiedy powstały). W. Hermann, *Spurensuche. Mia erzählt*, [b. m.] i [b. r.] (za udostępnienie dziękuję bibliotece Biblioteczce Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju).

Kristina Sieferle, mieszkająca z ojcem w Polanicy-Zdroju, odnotowała w swoim dzienniku pod datą 18 stycznia 1945 roku: „Uciekinierzy, z którymi dotąd rozmawiałam, byli właściwie obcymi ludźmi, współczuło się im, ale nie można było wczuć się w ich los. Teraz przyszła kolej na moich krewnych. Wszystko to strasznie się do mnie zbliża. Dlaczego nikt nie zatrzyma wroga?”⁶⁰ – pytała naiwnie.

Dostępne materiały wspomnieniowe, nawet te powstałe po wielu latach, dowodzą jednak również, że przynajmniej część ludności do ostatnich chwil uparcie trwała przy wierze w cudowną odmianę losu, geniusz Hitlera, „Wunderwaffe” lub opiekę sił nadprzyrodzonych, zwłaszcza otaczanej tu kultem Matki Boskiej. „Ten skrawek ziemi poświęciliśmy Matce Bożej, miała ona trzymać wojnę z dala od nas” – rozpoczyna swą relację dawna mieszkanka Dusznik, Edith Knuth⁶¹. Ze wspomnień wynika, że nadzieję na odmianę losu na froncie lub przynajmniej zatrzymanie marszu Armii Czerwonej na granicach ziemi kłodzkiej podtrzymywano do ostatnich chwil. Ludność pozostawała w swoich domach, lokalna administracja nadal funkcjonowała stosunkowo sprawnie, choć wszyscy byli świadkami chaotycznego odwrotu resztek wojsk niemieckich, niedoli uciekających cywili, słyszeli budzące strach opowieści o zachowaniach żołnierzy wroga.

Ingeborg Witt, mieszkanka Kłodzka, jeszcze pod datą 6 maja 1945 roku pisała o całkowicie oderwanych od realiów rachubach swych bliskich. Ona sama spodziewała się raczej samych złych rzeczy: „Jeszcze toczy się beznadziejna walka o Berlin, ale ciągle wielu spośród nas trzyma się jak ostatniej nadziei oczekiwania na cudowny ratunek. Teraz i nas dotknie dzika i krwawa ręka wojny, która dotąd nas oszczędzała”⁶². Po lekturze takich zapisów powstaje wrażenie, że rozwój wypadków dla kłodzkich Niemców był jakimś niezwiązanym z ludzkimi decyzjami i czynami kataklizmem. Nie widać tu dostrzegania konkretnych przyczyn sytuacji, które wiązałyby się z polityką ich państwa i czynami samych Niemców. Kilkuletnia wojna na tym etapie jest już dla wspominających tylko pełną desperacji batalią obronną. To pozwala przedstawiać ją jako moralnie właściwą, prowadzoną w celu zapewnienia bezpieczeństwa bezbronnym kobietom, dzieciom, starcom. Można się również zastanawiać, czy nie odzwierciedla się tu także wpływ wieloletniej propagandy, osłabiającej lub eliminującej zmysł krytyczny w ocenie bieżącego położenia. Gdy świat wokół wali się, niepotrzebne, zbędne lub wręcz niemożliwe wydają się rozważania na temat skutków posłuszeństwa rozkazom czy deklarowanej przez lata niezachwianej wiary w „wodza”. Poza granice relacjonowania i ewentualnej analizy usuwa się problemy trudne, kontrowersyjne, uderzające w wypracowywany autowizerunek niewinnej ofiary.

⁶⁰ Cyt. za: *Koniec wojny i ucieczka. Fragmenty dziennika polaniczanki, Kristiny Sieferle z lat 1944–1945* [w:] *W kraju Pana Boga. Studia i materiały z dziejów ziemi kłodzkiej X–XX w.*, oprac. A. Herzig, M. Ruchniewicz, Kłodzko 2010, s. 318 (w tłumaczeniu Małgorzaty Ruchniewicz).

⁶¹ E. Knuth, *Bericht aus Reinerz* [w:] *Die Grafschaft Glatz / Schlesien 1945/1946...* [6], k. 110.

⁶² I. Witt, *Als die Russen kommen... Erlebnisse bei Kriegsende in Glatz* [w:] *Die Grafschaft Glatz / Schlesien 1945/1946...* [6], s. 52.

Zaskakujące wydaje się również potraktowanie zgonu Hitlera. Od 1933 roku w kalendarzu publicznych i nie tylko publicznych świąt znalazły się dni związane z jego urodzinami, otrzymaniem kanclerskiej nominacji czy nieudanym puczem w Monachium, kreowanym na początek drogi ku wyzwoleniu Niemiec. Jego wizerunek, cytaty z wypowiedzi były wszechobecne, towarzyszyły niemieckiej codzienności. Natomiast śmierć Hitlera w zapisach prowadzonych na bieżąco czy też stworzonych po latach została potraktowana na ogół bardzo lakonicznie. Proboszcz kłodzki Franz Monse skwitował ją jednym zdaniem w kronice parafialnej, powołując się na miejscowy organ NSDAP, jedyną już wtedy ukazującą się na tym terenie gazetę: „Jak podał «Grenzwacht», zmarł Adolf Hitler”⁶³. Noworudzianka, żona kupca, Valeria Elsner, w *Dzienniku ze straszliwego czasu* zapisała: „1 maja, Adolf Hitler nie żyje”⁶⁴. Być może w innych zapisach w dziennikach utrwalono głębsze reakcje, lecz w późniejszych edycjach fragmenty te być może pominięto. Czy całkowicie beznamienne bądź pozbawione żalu odebranie wieści o śmierci Hitlera rzeczywiście było powszechne?

Znamienne są spisane wiele lat później wspomnienia Georga Wenzla, młodego volkssturmisty z Kłodzka. Wydaje się prawdopodobne, że odtworzone w nich nastroje młodzieży pokazują emocje nie tylko kolegów autora: „30 kwietnia musieliśmy jeszcze wystąpić na wielkim zgromadzeniu na rynku w Kłodzku. Wszystko, co partia i jej organizacje mogły postawić jeszcze na nogi, musiało się tam zebrać, by wysłuchać z ust kreisleitera Kittlera o śmierci Adolfa Hitlera. Mówił przez głośnik. *Wódz* oczywiście poległ, *walcząc z bronią w ręku* w ciężkich bojach obronnych o Berlin *za swój naród i Ojczyznę*. Wtedy jeszcze wierzyliśmy w to z wielką naiwnością. Nie zaprzataliśmy sobie głowy zbliżającym się końcem wojny i upadkiem Rzeszy Niemieckiej, przecież według wypowiedzi propagandzistów wszystko jeszcze miało się *obrócić na lepsze*. Po odśpiewaniu hymnu przy asyście orkiestry dętej HJ – orkiestr z dorosłymi członkami nie było już do dyspozycji – pomaszzerowaliśmy znów do swych kwater. Kreisleiter Kittler przejął od Goebbelsa hasło: «Berlin pozostanie niemiecki, a Wiedeń znów będzie niemiecki»”⁶⁵.

Czy tak samo akceptowały te slogany starsze pokolenia, ukształtowane za cesarstwa czy pełnej kryzysów republiki? Można założyć, że zależało to od własnych przeżyć, pozycji w społecznej hierarchii i powiązań z systemem politycznym. Volker Issmer, członek NSDAP od 1933 roku, jej aktywny funkcjonariusz w powiato-

⁶³ 40 Jahre Kirchengeschichte der Grafschaft Glatz in Schlesien 1906–1946. Die Chronik der katholischen Stadtpfarrkirche zu Glatz, geführt von den Stadtpfarrern Prälat Augustin Skalitzky (1906–1921) und Prälat Dr. Franz Monse (1921–1946), Hrsg. V.D. Pohl, Köln 2009.

⁶⁴ V. Elsner, *Neuroder Tagebuch 1945/46*, [b.m.] [b.r.], s. 1. Według zapewnień wydawcy, syna autorki, zapisy rozpoczęto właśnie 1 maja. Pośrednio dowodzić to może, że Elsner zdała sobie sprawę, że informacja o śmierci Hitlera ma ogromne, rozstrzygające znaczenie, jest dowodem całkowitej klęki Niemiec i zapowiedzią nadejścia apokalipsy.

⁶⁵ G. Wenzel, *Erinnerungen* – cyt. za: *W kraju Pana Boga...* [60], s. 320 (w tłum. Małgorzaty Ruchniewicz).

wej administracji, kilka lat po wojnie swą postawę w początkach maja 1945 roku opisywał bardzo trzeźwo: „Kiedy zdołaliśmy przejrzeć, czym rzeczywiście był narodowy socjalizm, co oznaczał dla nas i innych i jakie wnioski wyciągnęliśmy z doświadczeń? – zapytywał sam siebie. – Także po tchórzliwej ucieczce Hitlera przed ostateczną odpowiedzialnością wierzyliśmy niewzruszenie w Niemcy, które w naszym pojęciu nie mogły ponieść klęski. 8 maja 1945 roku w godzinach południowych wyjechaliśmy z Kłodzka, wierząc, że gdziekolwiek w Protektoracie będziemy kontynuować naszą pracę w NSV [National-Sozialistische Volkswohlfart – Narodowosocjalistyczna Opieka Społeczna – dopisek M.R.]. [...] Dopiero wieczorem 8 maja w Pstrążnej, małej wsi na granicy z Protektoratem [...], dowiedzieliśmy się, że 9 maja o godz. 00.01 następuje całkowita kapitulacja Wehrmachtu. Równocześnie dowiedzieliśmy się po raz pierwszy pełnych grozy szczegółów o odkryciach, których dokonały wkraczające wojska aliantów w niemieckich kacetach. [...] Ten cios rozwalił cały nasz świat, i trwało całe lata zanim podnieśliśmy się po tym strasznym uderzeniu i znów byliśmy zdolni jasno myśleć”⁶⁶. Moment zgonu Hitlera, jego propagandowe przedstawienie nie zajęły w relacji wspomnieniowej miejsca odpowiedniego do dotychczasowego znaczenia wywyższanego nad miarę przywódcy. Otrzymanie tej wiadomości nie stało się mocnym punktem w opowieści o końcu wojny. Tę zdawkowość czy obojętność wiązać należy przede wszystkim – jak się wydaje – z późniejszymi ocenami i początkowo narzuconą, a potem zaakceptowaną denazyfikacją pamięci i treści przekazu wspomnieniowego.

Kolejnym punktem relacjonowania przeżyć związanych z końcem wojny jest pełne obaw oczekiwanie na wejście Armii Czerwonej. Do miast i wsi ziemi kłodzkiej oddziały radzieckie wkraczały już po zakończeniu wojny, w dniach 9–10 maja 1945 roku. Grzebało to nadzieje, że bezwarunkowa kapitulacja Niemiec zatrzyma armię Stalina na linii frontu. Tuż przed upadkiem reżimu padł rozkaz o ewakuacji ludności, ale większości nie jawiła się ona ani jako możliwa, ani jako rozsądna. Docierały już zresztą wieści o atakach Czechów na Niemców. Większość mieszkańców pozostała w swych domach, które wydawały się najpewniejszym w tej sytuacji schronieniem. „Żywiono przekonanie, że lepiej umrzeć na swoich śmieciach, niż zginąć na obczyźnie” – krótko opisał nastroje August Moschner z Niwki⁶⁷. Zniknęli natomiast miejscowi przedstawiciele władzy, małomiasteczkowi dygnitarze partyjni i dotąd tak pewni siebie funkcjonariusze partii na wsi. Jeszcze nie tak dawno tropili oni każdy przejaw defetyzmu, naruszania „obronnej wspólnoty”, teraz bez skrpułów pozostawili ludność nieprzygotowaną i bezbronną. Nerwowe oczekiwanie, czasem nawet kilkunastogodzinne, wypełniano ukrywaniem najcenniejszych rzeczy czy szukaniem bezpieczniejszego schronienia u krewnych na wsi.

⁶⁶ V. Issmer, *Als Mitläufer (Kategorie IV) entnazifiziert. Die Memoiren meines Vater*, Münster 2001, s. 287 (w tłum. Małgorzaty Ruchniewicz).

⁶⁷ A. Moschner, *Heimat Reichenau Stolzenau. Kreis Glatz, Schlesien*, Münster 1975, s. 48.

Ingeborg Witt znalazła nocleg w podkłódzkiej wsi. Jednak sen nie przychodził, szykowano białe płachty sygnalizujące poddanie się: „Nie idziemy spać, całą noc wyczekujemy w okropnym strachu, na zewnątrz ciągną w pośpiechu kolumny wojska. [...] O północy radio informuje o wejściu w życie zawieszenia broni. Oddychamy z ulgą, przynajmniej skończy się to straszne mordowanie, ale zaraz pojawia się pełne obaw pytanie: Co teraz? Biedna niemiecka ojczyzno! Bezwarunkowa kapitulacja! Mój wujek wywiesza białą flagę z okna dachowego, a potem w ubraniu kładziemy się spać”⁶⁸. Okna dusznickich domów z oznakami kapitulacji zapamiętała także Edith Knuth: „Z okien wszystkich domów zwisają białe prześcieradła. 9 maja nasze miasto zostało przekazane Rosjanom”⁶⁹.

W miejscowościach przy ważnych szlakach komunikacyjnych, gdzie wojska radzieckie pojawiły się bardzo szybko, duże wrażenie robiła liczba żołnierzy. „O godz. 2 po południu pierwsi Rosjanie pojawiają się na rynku – zapisała Valeria Elsner. – Potem jadą bez końca przez miasto”⁷⁰. Ingeborg Witt tego samego dnia zanotowała: „O godz. 10.00 nadchodzą Rosjanie! Nigdy nie zapomnę tego widoku: Od wzniesienia kłódzkiego nadciąga brudnożółta kolumna, krzycząc głośno hurra”⁷¹. W przypadku wiosek leżących z dala od głównych dróg zwycięzców oczekiwano dość długo. Czasem zamiast zbrojnego oddziału ze zdziwieniem obserwowano samotnego herolda wieszczącego koniec wojny: „Po południu zapadła cisza, wszędzie strach i ciekawość. Po dwóch godzinach usłyszeliśmy od zachodu warkot motoru – wspominał Siegmund Kempmann, przebywający w tych dniach na wsi w okolicach Kudowy. – Ulicą wolno jechał radziecki motocyklista, na plecach miał karabin maszynowy. Był sam. Całkowicie rozluźniony i wesoły: *Krieg kaputt*, krzyczał, *Krieg kaputt!*”⁷²

Następne godziny i dni przyniosły pierwsze kontakty z nieznanym, potwierdzające stereotypy, ale i wykraczające poza nie. W wielu relacjach odnotowano pozytywny przebieg pierwszych spotkań, co wydaje się zaskakujące. Ingeborg Witt zapisała: „Pierwsi wyglądają jeszcze całkiem porządnie. [...] Miły oficer, który mówi dobrze po niemiecku, je u nas śniadanie, a my go gościmy. Jest bardzo poważny i cichy”⁷³. Paniczny strach ustąpił nieco miejsca zaciekawieniu, kim faktyczni ci zwycięzcy są. Valeria Elsner zanotowała pierwsze wystąpienie komendanta Nowej Rudy: „Pewien rosyjski oficer bardzo miło przemawia na rynku, że ludność nie powinna się bać, że nic jej nie zrobią. Wszyscy uciekinierzy powinni wrócić. Będą się troszczyć o żywność, nie mają tylko odzieży i butów. Te słowa krążą z ust do ust. Jesteśmy ośmie-

⁶⁸ I. Witt, *Als die Russen kommen...* [62], s. 53.

⁶⁹ E. Knuth, *Bericht aus Reinerz* [61], s. 110.

⁷⁰ V. Elsner, *Neuroder Tagebuch 1945/46* [64], s. 2.

⁷¹ I. Witt, *Als die Russen kommen...* [62], s. 53.

⁷² <<http://www.erfahrungen.homepage.t-online.de/Damals/damals45.html>> [dostęp: 30 lipca 2017 roku].

⁷³ I. Witt, *Als die Russen kommen...* [62], s. 54.

leni i chęć z Traudel iść [na nich] popatrzeć”⁷⁴. U niektórych pojawiła się nadzieja, że może nie będzie tak źle, że akurat ci żołnierze nie będą dla niemieckich cywili zagrożeniem. Czasem sami wojskowi radzieccy czuli się w obowiązku prostować takie oczekiwania. „Kiedy mówię, że Rosjanie są jednak mili, [oficer] odpowiada: *Nie wszyscy*”⁷⁵.

„Mili Rosjanie” w roli zwycięzców i nowej władzy byli jednak tylko mirażem. Z niektórych relacji można wywnioskować, że jego rozwianie się przyjmowano z bolesnym zaskoczeniem. „Wierzyliśmy, że teraz przyjdzie pokój i wolność – zapisała Ellen Hoffmann, która najwyraźniej poczuła się niemalże jak wyzwolona. – Ale nadszedł rok okropieństw, z rabunkami i mordami”⁷⁶. Także przywoływana już Ingeborg Witt odnotowała w podobny sposób swoje odczucia: „Wszystko traktujemy jak ekscytującą przygodę, myślimy, że najgorsze skończyło się wraz z końcem wojny, wszystko wkrótce wróci do normalności i rozpocznie się znów stare życie”⁷⁷.

Marzenia o powrocie do „starego życia” (rzecz jasna bez partii i propagandy) wydają się zrozumiałe i bardzo ludzkie. Ostatnie tygodnie odczuwano jako straszliwą anomalię, tak jakby wojna nie należała w pełni do kłodzkiego świata. Doświadczano jej, oczywiście, w różny sposób, ale zwykle niebezpośredni, zakamuflowany, przetworzony propagandą i złudzeniami. Nawet jeśli Niemcy upadły, poniosły totalną porażkę, to może ten peryferyjny zakątek trwać będzie jak dotąd, uniknie zmian i ponoszenia kosztów kłęski.

Oczekiwanie, że „okropieństw, rabunków i mordów” można uniknąć, okazało się płonne. Ich skala zaszokowała chyba nawet tych, którzy takich złudzeń nie żywili. Dzienniki i późniejsze zapiski wypełniają opisy różnych form przemocy, gwałtów, pobic, odbierania mienia w domach, na ulicach, pod kościołami... Alkohol, jedzenie, kobiety, rowery i zegarki stanowiły najbardziej pożądane łupy. Plądrowanie Dusznik zaczęło się już w nocy, gdy do miasteczka dotarła druga linia radzieckich oddziałów, pełna pijanych żołnierzy. Niemców początkowo szokowały rozbite witryny sklepów, wyważone drzwi do domów, widok pobitych i obrabowanych w biały dzień. Czuje się, że dla wspominających ta jawna przemoc była czymś nie do pojęcia, nadejściem apokalipsy. „Rosyjskie wojska szalały w zwyczajnym pochodzie – wspominał dusznicki pastor Alfred Steinhorst – rozprzestrzeniając strach i grozę wśród ludności. Rozpoczął się szereg nieszczęść: rabunki, gwałty, wypędzenia, egzekucje”⁷⁸.

Dla wspominających powody tego kataklizmu pozostawały nieznane albo raczej nie podjęli wysiłku ich wskazania. W dzienniku Valerii Elsner przytoczone zostało porównanie świeżego doświadczenia Niemców z obcymi im (lub zepchniętymi w cień) przeżyciami ludności w okupowanej przez nazistów Europie Wschodniej.

⁷⁴ V. Elsner, *Neuroder Tagebuch 1945/46* [64], s. 2–3.

⁷⁵ I. Witt, *Als die Russen kommen...* [62], s. 54.

⁷⁶ E. Hoffmann, *Bericht [w:] Die Grafschaft Glatz / Schlesien 1945/1946...* [6], s. 97.

⁷⁷ I. Witt, *Als die Russen kommen...* [62], s. 54.

⁷⁸ A. Steinhorst, *Erlebnisbericht vom ehemaligen Pfarrer der Ev. Kirchengemeinde Bad Reinerz [w:] Die Grafschaft Glatz / Schlesien 1945/1946...* [6], s. 111.

Jednak nie ona je sformułowała, a jedynie przytacza słowa kogoś innego, unikając ujawnienia własnego stosunku do takiego zestawienia: „Zewsząd wieści o kradzieżach i napadach. Szaleństwo. Rosyjski oficer w ratuszu odpowiedział [na skargi – dopisek M.R.], że jeszcze nie jest tak źle, jak wtedy, gdy Niemcy panoszyli się w Rosji”⁷⁹. Żołnierze radzieccy nie byli jednak odbierani wyłącznie negatywnie. W ich zachowaniu dostrzegano sprzeczności: brutalność, porywczosć, żądzę niszczenia, ale także nagłe współczucie, tkliwość dla dzieci.

Czerwonoarmiści nie byli jedynymi obcymi w tym dotąd tak dobrze znanym i swojskim krajobrazie. Od kilku już lat tuż obok, nieraz pod jednym dachem, przebywali przecież robotnicy przymusowi, więźniowie filii obozowych. Dotąd przemilczani lub jakby półgębkiem tylko wspomniani pojawiają się na kartach opisu „potwornych lat” jako kolejni negatywni ich bohaterowie. Czasem odczuwa się wręcz niechęć piszącego do uwolnionych robotników przymusowych i więźniów, korzystających z odzyskanej wolności i zmiany swej upokarzającej pozycji. „U drzwi sklepu widzimy serdeczne powitanie pewnej cudzoziemki [sic!] z dwoma Rosjanami. [...] Żydów zwolniono z Miłkowa [chodzi o robotników przymusowych, w większości nie-Żydów, których przetrzymywano w obozie pracy – dopisek M.R.] i zalali miasto – zanotowała V. Elsner. – Musieliśmy oddać ubrania i buty dla Żydów, by się ubrali”⁸⁰. W innych relacjach uwolnieni robotnicy przymusowi odbierają Niemcom rzeczy lub wskazują radzieckim wojskowym, kogo z Niemców warto obrabować. Autorzy nie zastanawiają się, czy u podstaw tych postępów leżały jakieś inne przyczyny niż tylko dogodna okazja do szybkiego i bezkarnego wzbogacenia się kosztem bezbronnych teraz Niemców. Takie rozważania nie mieszczą się w narracji, na ogół tworzonej na podstawie czarno-białego schematu, bo przywołują niewygodne pytania o życie w III Rzeszy.

Opis pierwszej dekady maja 1945 roku na ziemi kłodzkiej w całości opowieści jest wprowadzeniem do „(wschodnio-)niemieckiej tragedii”. Nie jest to zatem cezura kończąca wojnę, lub też nie jest nią przede wszystkim. Pełni funkcję prologu do dramatu wypędzenia z raju stron ojczystych. Ich odebranie przedstawia się jako akt oderwany od kontekstu historycznego, jako tragedię szarego człowieka, lokalnych wspólnot, które w żaden sposób, pośredni i bezpośredni, w niczym nie zawiniły. Taką dwubiegunowość charakteru wydarzeń tych dni mocno zaakcentował Erhard Gertler z Wojborza: „Z początkiem 1945 r. coraz wyraźniej zaznaczał się zbliżający się koniec drugiej wojny światowej. Równocześnie był to także początek największego cierpienia ówczesnych mieszkańców gminy Wojbórz”⁸¹. Taka oddolna (wieś, miasteczko, okolica, region) perspektywa snucia wspomnieniowej opowieści, w której następuje odwrócenie znaczenia tych dni (to nie koniec, a początek „naj-

⁷⁹ V. Elsner, *Neuroder Tagebuch 1945/46* [64], s. 4.

⁸⁰ Ibidem, s. 31. Autorka ta utrwaliła także krążące pogłoski o prawie Żydów do dowolnego zajmowania niemieckich mieszkań.

⁸¹ E. Gertler, *Gabersdorf [w:] Die Grafschaft Glatz / Schlesien 1945/1946...* [6], s. 85.

większego cierpienia”), ustawia rozwój dalszej narracji. Tak skonstruowany punkt centralny na osi chronologicznej narracji będzie podstawą budowania w pamięci środowiska wysiedleńców obrazu nie tylko lat 1945–1946, ale i całej dekady, łącznie z okresem wojennym.

Cytowana już mieszkanka Dusznik, Edith Knut, podsumowała doświadczenia swego otoczenia następująco: „Nie mieliśmy żadnych praw, *niemieckie świnie* były zwierzyną łowną, także gdy 1 sierpnia nasze miasto przeszło pod polski zarząd. [...] Żyliśmy z dnia na dzień, to było piekło”⁸². Być może czasem na tych samych dusznickich ulicach krzyżowały się kroki młodej Niemki Edith i młodej Polki Janiny. Należały jednak do dwóch różnych światów, zapamiętanych i opisanych także w odmienny sposób. „Cały naród, zwłaszcza kobiety, stał się zwierzyną łowną dla Sowieców. [...] Ten stan trwał tygodniami. Życie stało się nieznośne” – czytamy we wspomnieniach Paula Seiferta, urzędnika policyjnego z Dusznik⁸³. Opis wydarzeń „nieznośnego życia” staje się – w odróżnieniu od lakonicznych wzmianek o latach wojny – nagle bardzo dokładny. Pastor dusznicki skrupulatnie wyliczył wszystkie krzywdy Niemców z rąk polskich od lata 1945 roku. To całkiem inny obraz Dusznik niż w zapisie Janiny Niebieszczańskiej. To relacja z miasta strachu i grozy: „Ciągłe strzelaniny dniami i nocami kazały się obawiać najgorszego. Przejście na polską walutę, nakaz noszenia przez Niemców białych opasek, wyrzucanie Niemców z mieszkań bez możliwości zabrania najpotrzebniejszych rzeczy. Nie było końca rewizjom domów przez polską milicję i płańdrowaniu, także w biały dzień na środku ulicy. Ludziom nie dawały spokoju aresztowania i oskarżanie pod najblahszymi pretekstami. Kartki żywnościowe tylko dla pracujących, na które zresztą i tak tygodniami nic nie było, starzy i chorzy bez żywności, dzieci i niemowlęta bez mleka, wyłączenie niemieckiego mienia, czynsz za używanie budynków, także dla kościołów, taksa kuracyjna dla wszystkich Niemców, którzy przyjechali tu po 1 września 1939 r. (5 złotych za dzień), horrendalne ceny żywności, oddanie wszystkich niemieckich książek i inne zarządzenia, by poddać represjom niemiecką ludność”⁸⁴.

Autorzy książki o Dusznikach z 1953 roku do tego obrazu „końca świata” dodali kolejne wydarzenia. Wspomnieli o ucieczce 6 maja nazistowskiego burmistrza, stworzeniu w Dusznikach z członków SPD i KPD prowizorycznych władz miasta (antyfaszystowskich), które przekazały je Rosjanom. Na ich czele stanął Rößler, pochodzący z Dzierzychowa (obecnie część Wałbrzycha). Delegacja miasta w otoczeniu wielu mieszkańców czekała na Rosjan na drodze przy młynie papierniczym. Rößlera Rosjanie mianowali swym pełnomocnikiem, nakazali zebranie broni. Nie miał jednak żadnych uprawnień i nie mógł bronić mieszkańców. „Wszędzie rozlegały się wołania o pomoc, kto mógł uciekał do lasu”⁸⁵. Dopiero po kilku dniach komen-

⁸² E. Knuth, *Bericht aus Reinerz* [61], s. 110.

⁸³ P. Seifert, *Vorkomisse nach dem Einmarsch russischer Truppen...* [6], s. 109.

⁸⁴ A. Steinhorst, *Erlebnisbericht...* [78], s. 111.

⁸⁵ *Bad Reinerz. Ein Buch der Geschichte...* [52], s. 128.

dant miasta pozwolił rozdawać Niemcom żywność i sformować liczącą 100 mężczyzn straż miejską do zaprowadzenia porządku. Na ulicach miasteczka pojawili się także Niemcy uciekający z Czech, głodni, pozbawieni dobytku. Spóźnionym, ale tragicznym przejawem niszczycielskiej siły wojny stał się wybuch amunicji w hali spacerowej uzdrowiska. Zniszczeniu uległa również pijalnia wody mineralnej. Śmierć poniosło wiele osób, Niemców, które właśnie – jak określił to autor tekstu – „plądrowały” owe obiekty. Doszło do masowych aresztowań urzędników przez władze radzieckie, ale pełnomocnik Rößler udaremnił mobilizację do pracy mężczyzn w wieku 18–50 lat.

Okres niepodzielnej radzieckiej władzy skończył się w ostatnich tygodniach czerwca. „Wkrótce pojawili się w Dusznikach nowi panowie Polacy, zwiedzili miasto i uzdrowisko. Okazało się, że nasze piękne rodzinne miasto i jego bogate uzdrowisko zostały im przyrzeczone jako łup zwycięzców”⁸⁶. Niemiecki zarząd z Rößlerem działał jednak aż do połowy września 1945 roku.

Kulminacją „piekła na ziemi” we wspomnieniach jest wysiedlenie. 12 marca 1946 roku odjechał pierwszy transport duszniczan: mieszkańców ówczesnej Glatzer Strasse (ulica Kolejowa), Rynku i Heuscheuer Strasse (ulica Słowackiego), razem ze swymi parafianami wyjechało trzech duchownych katolickich. 16 marca odprawiono kolejny transport; znalazł się w nim duszniczy pastor. „Kolumny wyruszały z Jahnstrasse [ulica Sportowa – dopisek M.R.], wozy konne, wózki ręczne, a zdrowi na piechotę do Kłodzka. Tam dzielono ludzi na nowo i na dworcu głównym ładowano do bydłowych wagonów po 30 osób. To czego się obawiano, ale co było nie do pojęcia, stało się rzeczywistością”⁸⁷.

5. Dwie perspektywy

Wspomnieniowe zapisy niemieckich mieszkańców ziemi kłodzkiej, również Dusznik, dość konsekwentnie unikają wiązania wydarzeń lat 1945–1946 z poprzednim okresem: od dojścia Adolfa Hitlera do władzy po zaborczą wojnę (wyjątek to wspomniany rozrachunkowy tekst Volkera Issmera). Rozpoczynają się zwykle od relacjonowania ostatnich miesięcy, tygodni wojny, przedstawianej jako walka obronna. W narracji kłodzkich Niemców właściwie brak jakichkolwiek elementów wspólnych ze świadectwami polskimi, które opowiadają o tym samym okresie. Perspektywy relacjonujących z obu stron są diametralnie odmienne i nieprzystawalne.

Na zapamiętany przez Niemców obraz schyłku wojny nałożyły się wydarzenia z okresu „polskiej okupacji”. Już ten zwrot sygnalizuje, że dla relacjonujących czas ten jest właściwie nie czasem pokoju, a nowym, doświadczanym boleśnie i bezpośrednio stanem wojny, przegranej wojny. Takie podejście umacniała polityka historyczna środowisk ziomkowskich, prowadzona już od lat 50. XX wieku. Model

⁸⁶ Ibidem, s. 131.

⁸⁷ Ibidem, s. 136.

opisu lat 1945–1946 został zatem stosunkowo wcześniej ukształtowany i przez dekady niezmienny. Źródła drukowane, a ostatnio również publikowane w Internecie, tworzą kanon pamięci pod hasłem: „Fern doch treu” („Dalecy, ale wierni [synowie ziemi]”)⁸⁸. Osobiste doświadczenia i przeżycia zyskują w ten sposób – co oczywiście nie jest wyjątkowym i tylko niemieckim przypadkiem – niejako wyższą rangę – współuczestnictwa w losie narodu, poniesienia wspólnej ofiary. Pozycjonowanie się jako ofiara pozwala oddalić pytanie o przyczyny wydarzeń czy własną winę / odpowiedzialność / udział, a kwestie takie przesuwają w stronę sprawców „bezprawia wypędzenia”. Przyjęcie takiej formuły wymusza – trudno osądzić, na ile nieświadome – usuwanie z opisywanego krajobrazu stron rodzinnych wszystkiego, co nie pasowałoby do wyidealizowanego (zdekonstruowanego) ich wizerunku.

Po polskiej stronie – mimo wszelkich różnic – widoczna jest chyba większa wrażliwość i zdolność dostrzeżenia doświadczenia wysiedlanych Niemców. Świadczy o tym choćby włączenie opowieści o nim do monografii dziejów lokalnych, wystaw, publikacji wspomnieniowych (drukowanie po polsku relacji Niemców), zaangażowanie w tworzenie znaków pamięci lokalnej o dawnych mieszkańcach (np. lapidaria na cmentarzach).

⁸⁸ Hasło to pojawiło się w tytule książki bazującej na materiałach autobiograficznych wytworzonych przez kłodzkich Niemców: D. Saueremann, „*Fern doch treu!*”: *Lebenserinnerungen als Quellen zur Vertreibung und ihrer kulturellen Bewältigung, am Beispiel der Grafschaft Glatz*, Marburg 2004.

**The end and the beginning years 1945–1946 in Duszniki and Kłodzko area
in autobiographical records**

Abstract

The aim of the article is to draw attention to the different perspective of the German and Polish memories from years 1945–1946, based on the example of autobiographical materials from the Kłodzko area (and from Duszniki, as far as possible). The said end is the departure of Bad Reinerz, in its existing form of everyday existence, local culture, customs and traditions. At the same time, however, that end of the world gave rise to another, new world, shaped by different experience, language and lifestyle, views and the needs of new residents. Natural and cultural landscape have become a kind of theatre scene. Researcher faces a series of questions, although answers are often not found in official records. They are associated with subjective perception of the region of settlement, its heritage, relationships with still present German residents. On the other hand, they relate to the emotions of the other party – the Germans. What was their image of the abandoned home? How did they shape it, care for it and communicate it? Recollections and relations may be helpful. Unfortunately, few Polish relations occurred in the first post-war decades. The political situation caused that many facts from between 1945 and 1946 were ignored or counterfeited, as they did not correspond to the myth of the „Recovered Territories”. It only was discussed after 1989, while in the West Germany people imagined the lost small homeland, innocent and defenceless. Such an approach was strengthened by the historical policy of homeland associations, conducted from the 50s of the 20th century.

Therefore, the Polish and German memories show many differences and contradictions. One of the reasons is different memories of the war and post-war events. We are dealing with parallel stories, having very little common points, though relating to the same time period and region. Polish relations from that time are especially rare, many of those were created years after the discussed events. Deep analysis of the recollected image of birth of Polish Duszniki is thus impossible.

German relations usually avoid binding events from the years 1945–1946 to the previous period. The narration lacks common elements with Polish relations, describing the same period. Perspectives of the individuals reporting on both sides are not coherent. The German model of the description of the years 1945–1946 was therefore formed relatively early and remained unchanged for decades. Positioning oneself as the victim allows to reject the question about the causes of events or own blame / responsibility / share, and pushes such matters towards the perpetrators of „lawless banishment”. Everything that does not suit an idealised (deconstructed) image is simply removed. On the Polish side – despite all the differences – there is probably greater sensitivity and the ability to understand the experiences of displaced Germans.

Keywords: Polish-German relations in the 20th century, collective memory, autobiographical sources, post-war migrations, Kłodzko area.

Translation Justin Nnorman

Ende und Neuanfang. Die Jahre 1945–1946 in Duszniki und der Region Kłodzko in autobiografischen Aufzeichnungen

Zusammenfassung

Das Ziel dieses Artikels war es, auf die unterschiedlichen Perspektiven deutscher und polnischer Erinnerungen an die Jahre 1945–1946 am Beispiel autobiografischer Materialien aus der Region Kłodzko (günstigstenfalls aus Duszniki) aufmerksam zu machen. Das im Titel genannte Ende bedeutet eine Hinwendung zur Geschichte von Bad Reinerz, in dessen bisherige Form täglichen Daseins, lokaler Kultur sowie Bräuche und Traditionen. Gleichzeitig bereitete dieses Ende einer anderen Welt den Weg, einer neuen, herausgebildet durch andere Erfahrungen, eine andere Sprache, einen anderen Lebensstil sowie unterschiedliche Ansichten und Bedürfnisse der neuen Bewohner. Das natürliche und kulturelle Landschaftsbild wurden zu einer eigenen Art von Theaterbühne. Hier steht der Forscher vor einer Reihe von Fragen, auf die sich in behördlichen, offiziellen Unterlagen keine Antworten finden lassen, denn diese hängen mit der subjektiven Auffassung dieser Region und seiner Besiedlung, dem Erbe und dem Verhältnis mit den dort noch verweilenden deutschen Einwohner zusammen. Sie betreffen aber auch die emotionelle Seite – die der Deutschen. Welches Bild mögen sie wohl von dem zurückgelassenen Heim mit sich genommen haben? Wie haben sie dieses gebildet, gepflegt, gefestigt und weiter gegeben? Hilfreich sind hier sicher Erinnerungen und Berichte. Polnische Erinnerungen aus dem ersten Nachkriegsjahrzent liegen nur sehr spärlich vor. Die politische Lage war der Grund, dass viele Elemente der Wirklichkeit aus den Jahren 1945–1946 verschwiegen oder verfälscht wurden, weil sie nicht in das Bild des Mythos der „Wiedererlangten Erde“, hineinpassten. Erst nach 1989 wurde dies dann zum Thema. In Westdeutschland hingegen gingen diese Erinnerungen in die Vorstellung der verlorenen Heimat, unschuldig und wehrlos, ein. Dieses Verständnis stärkte die seit den 1950-er-Jahren betriebene historische Politik im Umfeld von Vertriebenenorganisationen.

Polnische und deutsche Erinnerung zeigen hier einige wesentliche Unterschiede und Gegensätze auf. Einer der Gründe ist die anders geartete Erinnerung an Ereignisse aus der Kriegs- und der Nachkriegszeit. Wir haben es hier mit zwei parallelen Geschichten zu tun, zwischen denen es nur wenige Berührungspunkte gibt, obwohl beide den selben Zeitraum, die selbe Region betreffen. Polnische Zeugnisse aus dieser Zeit gibt es nur wenige, die meisten entstanden viele Jahre nach den genannten Ereignissen. Eine tiefgehende Analyse des in den Erinnerungen verankerten Bildes der Geburtsstunde des polnischen Duszniki ist so kaum möglich.

Deutsche Berichte vermeiden in der Regel die Verbindung mit den Ereignissen der Jahre 1945–1946 mit dem vorangegangenen Zeitraum. In Erzählungen fehlt es an jedweden gemeinsamen Elementen mit polnischen Zeugnissen aus der gleichen Zeit.

Beide Perspektiven können einfach nicht so leicht gegenüber gestellt werden. Das deutsche Beschreibungsmodell der Jahre 1945–1946 bildete sich verhältnismäßig früh heraus und blieb ein Jahrzehnt lang unverändert. Sich selbst in die Rolle des Opfers zu versetzen erlaubt es, die Frage nach den Ursachen der Ereignisse oder auch die eigene Schuld / Verantwortung / Teilhabe zu verschieben, was dann die Frage der „Unrechtmäßigkeit der Vertreibung“, eben der Täter nach sich zieht. Es wird all das getilgt, was nicht in dieses idealisierte (jedoch „dekonstruierte,“) Bild hineinpasst. Auf polnischer Seite scheint – trotz aller Unterschiede – eine größere Sensibilität und Fähigkeit, die Erfahrungen der ausgesiedelten Deutschen zu erkennen, vorzuliegen.

Schlüsselbegriffe: Deutsch-polnische Beziehungen im 20. Jh., Kollektiverinnerung, autobiografische Quellen, Nachkriegsmigration, Glatzer Land.

Übersetzt von Alexander Alisch

Konec a začátek. Léta 1945–1946 v Dusznikach a klodzkém regionu v autobiografických zápiscích

Shrnutí

Cílem článku je obrátit pozornost na odlišnou perspektivu polské a německé paměti let 1945–1946 na příkladu autobiografických materiálů z klodzkého regionu (pokud to bylo možné z Dusznik). Tento konec znamená odchod do historie Bad Reinerz, v dosavadní formě každodenního života, lokální kultury, zvyklostí a tradic. Zároveň však tento konec světa dal začátek jinému, novému světu, utvářenému jinými zkušenostmi, jazykem a životním stylem, názory a potřebami nových obyvatel. Přírodní a kulturní krajina se staly divadelním jevištěm svého druhu. Vědec stojí před řadou otázek, na něž odpovědi nelze často najít v úředních spisech. Jsou spojeny se subjektivním vnímáním osídleného regionu, jeho dědictví, vztahů s pozůstalým německým obyvatelstvem. Na druhé straně se týkají pocitů druhé strany – Němců. Jaký obraz opuštěného domova si vzali s sebou? Jak si jej utvářeli, pečovali o něj, zapamatovali a předávali? Zde přijdou vhod vzpomínky a zápisky. Avšak v prvních desetiletích po válce vzniklo velmi málo polských poznatků. Politická situace zapříčinila, že mnoho prvků reality let 1945–1946 bylo promlčeno nebo paděláno, protože neodpovídaly mýtu „znovuzískaných zemí“. Začalo se o nich mluvit teprve po roce 1989. Zase v Západním Německu se vzpomínky ukládaly do představy ztracené malé vlasti, nevinné a bezbranné. Takový přístup umocňovala historická politika krajanských spolků praktikovaná již od padesátých let 20. století.

Polská a německá paměť vykazují tedy četné odlišnosti a rozpory. Jednou z příčin je jiná paměť válečných a těsně poválečných událostí. Máme do činění se souběžným vyprávěním, ve kterém je velmi málo styčných bodů, i když se týká stejného období a regionu. Polských poznatků o této době je méně, mnoho z nich vzniklo o mnoho let později po popisovaných událostech. Nelze tedy provést hlubší analýzu obrazu zrodu polských Dusznik zachovalého ve vzpomínkách.

Německé zdroje se obvykle vyhýbají spojování událostí let 1945–1946 s předchozím obdobím. V popisech chybí jakékoli společné prvky s polskými poznatky, které se týkají stejné doby. Perspektivy vyprávějících z obou stran nezapadají do sebe. Model německého popisu let 1945–1946 se poměrně brzy utvořil a po desetiletí se nezměnil. Stavění se do pozice oběti umožňuje oddálit otázku na příčiny událostí nebo vlastní vinu / odpovědnost / účast a takové otázky přesouvá na stranu původců „bezprávného vyhnání,.. Eliminuje se všechno, co nezapadá do jejich idealizovaného (dekonstruovaného) pohledu. Na polské straně – i přes veškeré rozdíly – je viditelná patrně větší citlivost a schopnost vnímání zkušeností vysídlovaných Němců.

Klíčová slova: polsko-německé vztahy ve 20 století, kolektivní paměť, autobiografické zdroje, poválečné migrace, kłodzké území.

Překlad Otmar Robosz

MATERIAŁY

ŹRÓDŁOWE

Dokument herbowy Gregora i Georga Kretschmerów, 13 VIII 1607 Nobilitacja czy tylko herb?

Oddziaływanie kultury heraldycznej na wiele dziedzin życia – tak w sferze materialnej, jak i duchowej – jest dostrzegalne od czasów starożytnych aż po dzień dzisiejszy. Niewątpliwie jest ona częścią globalnego dziedzictwa kulturowego. Herbem jako znakiem rozpoznawczo-własnościowym posługiwały się, i wciąż się posługują, państwa, miasta, wojsko, kościoły, instytucje naukowe, korporacje, różnorodne dziedziny wytwórczości oraz osoby prywatne. Posiadanie herbu w niektórych środowiskach nadal imponuje, a tym bardziej było ważne w dawnym społeczeństwie stanowym. Pozyskanie listu herbowego od monarchy nie tylko oznaczało, że jego adresat stał się właścicielem herbu oraz insygniów herbowych, ale także gwarantowało dodatkowe łaski i ochronę ze strony panującego. Otrzymać taki list nie było łatwo. Z reguły obdarowani wzbudzali ogólny szacunek i uznanie, jakkolwiek zdarzało się, że zamożniejsi mogli go sobie kupić. W różnych krajach panowały rozmaite zwyczaje heraldyczne. W zależności od obowiązujących na danym terenie praw i zwyczajów skomplikowane były konsekwencje prawne i społeczne posiadania takiego listu. W powszechnym odczuciu, a nawet w licznych opracowaniach naukowych, wciąż pokutuje błędne mniemanie, jakoby obdarowanie herbem łączyło się z nobilitacją. W przypadku niemieckiej kultury heraldycznej jest to nieporozumienie. Dotyczy to także dawnego Śląska, pozostającego w obrębie niemieckiej kultury heraldycznej, związanej z kilkustopniowym szlachectwem oraz pozyskiwaniem tzw. *Wappenbriefów* i *Adelsbriefów*, przy czym posiadanie *Wappenbriefu* łączyło się jedynie z posiadaniem herbu, a nie nobilitacji. Niestety, takie nieporozumienie dotyczy także będącego przedmiotem naszych rozważań dokumentu herbowego znanych papierników dusznickich – Gregora i Georga Kretschmerów – z 13 sierpnia 1607 roku¹.

¹ G. Oswald, *Lexicon der Heraldik*, Leipzig 1984, s. 414–416; T. Windyka, *Młyn papierniczy w Dusznikach*, „Muzealnictwo” 1999, t. 41, s. 18–19; eadem, *Przewodnik Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju*, Duszniki-Zdrój 2000, s. 29; D. Błaszczuk, R. Sachs, *Słownik papierników śląskich do 1945 roku*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2008, t. 2, s. 151; R. Eysymontt, *Przemiany architektoniczne młyna papierniczego w Dusznikach na tle przemian ekonomicznych miasta Duszniki do początku XIX wieku*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2016, t. 10, s. 13; A. Szelaąg, *Zespół portretów właścicieli dusznickiej papierni w zbiorach Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2016, t. 10, s. 53.

Przypadająca w tym roku 410. rocznica wydania tego dyplomu jest dobrą okazją do ponownego zapoznania się z jego treścią, która była już udostępniona w 2004 roku w księdze pamiątkowej Międzynarodowego Kongresu Historii Papiernictwa. Tekst podano tam w staroniemieckim języku oryginału z zachowaniem ówczesnych zasad pisowni oraz interpunkcji².

Dokument herbowy Gregora i Georga Kretschmerów z 13 sierpnia 1607 roku jest jednym z ośmiu dokumentów herbowych, tzw. *Wappenbriefów*, z końca XVI i pierwszej połowy XVII wieku, będących w posiadaniu Archiwum Państwowego we Wrocławiu³.

Tabela 1. Nadania herbu i klejnotu, tzw. Wappenbriefen

Lp.	Data i miejsce wydania dokumentu	Wystawca	Odbiorca dokumentu	Zespół i sygnatura
1	1580, 9 VIII, Praga	Rudolf II, cesarz	Konrad i Hans (Conrad und Hansen) Roll, bracia, oraz legalni spadkobiercy	Dok. m. Wr., nr 11735
2	1590, 1 VII, Praga	Krzysztof (Christopff) Virckhaimer von Virckhenaw, dr prawa..., comes palatinus	Jerzy, Melchior i Tobiasz (Georg, Melchior und Tobias) Alsmann, bracia, oraz legalni spadkobiercy	Dok. m. Wr., nr 11880
3	1598, 1 II, Wiedeń	Krzysztof (Christopff) Virckhaimer von Virckhenaw	Franciszek i Andrzej (Franz und Andreas) Vierling Beueter, bracia, oraz legalni spadkobiercy	Dok. m. Wr., nr 12011
4	1598, 18 VI, Praga	Rudolf II	Izaak (Isaak) Walschpecke oraz legalni spadkobiercy	Rep. 8, nr 7 (185)
5	1604, 26 V, Praga	Jerzy Bartold (Georgius Bartholdus) Ponthanus von Breitenberg, proboszcz katedry praskiej..., comes palatinus	Hans Arlet z Otmuchowa, kamerdyner biskupa wrocławskiego Jana Sitscha	Rep. 55, nr 143 (202)

² M. Chmielewska, *Arms Dokument of the Duszniki Papermakers Brothers Gregor and Georg Kretschmer, dated 13th August 1607*, „IPH Congress Book” 2004, vol. 15, p. 87–92.

³ Por. tabela 1.

6	1607, 13 VIII, Praga	Rudolf II	Grzegorz i Jerzy (Gregor und Georg) Kretschmer, bracia, oraz legalni spadkobiercy	Akta m. Dusznik, sygn. 100
7	1629, 18 VII, Wrocław	Fryderyk Preninger, (Fridrich), radca prawny dworów papieskiego i cesarskiego, donator przywilejów, comes	Krzysztof (Christoph) Breßler, mieszczanin wrocławski, oraz legalni spadkobiercy	Dok. m. Wr, nr 12995
8	1646, 17 VIII, Babenhausen (miasto w Hesji)	Jan Franciszek (Johann Franz) Fugger, hrabia Kirchberg	Jerzy (Georg) Tropper, mieszczanin z Augsburga, oraz legalni spadkobiercy	Rep. 8, nr 18 (213)

Wappenbriefy nadawał albo sam cesarz Rudolf II, albo upoważniony do tego wysoki urzędnik cesarski, zwykle comes palatinus⁴. Na dokumencie takim określone były: data i miejsce wystawienia dyplomu, środki uwierzytelniające, tytułatura wystawcy, także bardziej lub mniej szczegółowe dane personalne odbiorcy, którym – zgodnie ze zwyczajami niemieckiego prawa heraldycznego – nie był ród, lecz albo pojedyncze osoby, albo kilka osób, względnie rodzina czy też wybrana jej gałąź. Z tym właśnie należy łączyć widoczne często różnice w godłach potomków właściciela herbu, mających prawo do jego dziedziczenia. Zwykle dotyczyły one barw, ale mogła zdarzyć się również zmiana godła, o czym będzie jeszcze mowa. W tekście dokumentu podkreślano też okoliczności nadania herbu, wskazując zwykle na wier-nopoddańczą służbę obdarowanych, świadczoną cesarzowi i Rzeszy. Właścicielom godła proponowano możliwości używania i miejsca zamieszczania go, o czym informowano wszystkie stany cesarstwa. Za znieważanie posiadacza godła, względnie czynienie mu trudności w korzystaniu z herbu, cesarz groził sankcjami.

Centralne miejsce tego typu dyplomu zajmowało graficzne wyobrażenie godła, wykonane przez specjalnego ilustratora dokumentów, tzw. *Briefmalera*, techniką gwaszową w połączeniu ze złotem proszkowym lub płatkowym, zgodnie z konwencją artystyczną epoki. Grafikę otaczano opisem, niekiedy do końca zgodnym z regułami blazonowania.

⁴ comes palatinus – wysoki urzędnik cesarski o pewnej władzy sędziowskiej, mający prawo kreowania niższej szlachty, nadawania herbów, niektórych stopni i tytułów naukowych, mianowania notariuszy i legitymizowania nieślubnych dzieci.

Tym, co przesądza, że dany dokument jest jedynie *Wappenbriefem* – czyli wyłącznie nadaniem, względnie ulepszeniem posiadanego wcześniej herbu, a nie nadaniem szlachectwa bądź jego potwierdzeniem, jeśli ktoś już posiadał nobilitację – jest fakt, że w tekstach *Wappenbriefów* nie znajdziemy takich określeń jak: „Stand und Grad des Adels”, „Ritterstand”, „Freiherrnstand”, odnoszących się do najniższych stopni szlachectwa niemieckiego, oznaczających odpowiednio: szlachectwo proste, stan rycerski i baronat, nie mówiąc już o określeniach odnoszących się do arystokracji: „Grafenstand” – hrabiowie lub „Fürstenstand” – książęta. Jeśli natomiast dyplom sporządzono w języku łacińskim, nie ma tam słów „nobilitas”, czyli szlachectwo, ani „nobilis” – szlachcic. Nie ma także w *Wappenbriefach* wskazań co do używania przed nazwiskiem predykatów: „von”, „wohlgeboren” czy „hochgeboren”, z czym możemy się spotkać w znanych nam *Adelsbriefach*, nie tylko ze wskazanego okresu końca XVI i pierwszej połowy XVII wieku, ale także w czasach wcześniejszych oraz późniejszych⁵. W dokumencie dla Kretschmerów z 13 sierpnia 1607 roku brak takich elementów, choć wielu badaczy niesłusznie twierdzi, że cesarz nadał im tytuł szlachecki „Kretschmer v. Schenkendorf”⁶.

Wydaje się, że najbliższe prawdy są informacje zawarte w niemieckiej *Grosses Wappenbuch*, według których nobilitacja Kretschmerów miała miejsce nie wcześniej niż w 1612 roku⁷. Natomiast zapisane w tekście omawianego dokumentu zdania odnoszące się do ukazanego wyobrażenia herbu oraz do praw korzystania z niego – w których cesarz stwierdza: „Zaręczamy go im ponownie z mocy majestatu cesarstwa rzymskiego i siły niniejszego listu”, a także: „Przypuszczamy, że ponowny opis herbu i klejnotu nie poczynił szkód, nie zmienił ich praw ani wyglądu herbu” – pozwalają domniemywać, iż mamy do czynienia z potwierdzeniem herbowym posiadanego już przez Kretschmerów godła, otrzymanego być może nawet przed 1605 rokiem. Z tego

⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: AP Wr.], Rep. 8, nr 12 (205) [Rudolf II, cesarz, 1594, 2 VIII]; Dep. m. Oławy, nr 117 (LVI) [Hans Emeryk, comes palatinus, 1601, 4 V]; Rep. 8, nr 17 (212) [Rudolf II, cesarz, 1605, 15 III]; Rep. 8, nr 5 (179) [Maciej I, cesarz, 1614, 9 XI]; Dok. m. Wr., nr 12780 [Andreas Geißler, hrabia dworu cesarskiego, 1622, 7 II]; Dok. maj. Bibranów w Modle, nr 23 [Ferdynand II, cesarz, 1624, 13 VII]; Dok. Biblioteki Kłodzkiej, nr GGV15 [Ferdynand II, cesarz, 1626, 24 X]; Rep. 8, nr 15 (210) [Ferdynand II, cesarz, 1633, 6 IV, transumpt 1806]; Rep. 66, nr 1127 (1077b) [Jaroslaus Borzita, hrabia Rzeszy, 1635, 11 VII]; Rep. 8, nr 26 (221) [Ferdynand III, cesarz, 1641, 16 IX]; Dok. m. Świdnicy, nr 2504 (U 2861) [Ferdynand III, cesarz, 1649, 13 V]; Archiwum Państwowe Opole, Dok. m. Opola, nr 49 [Ferdynand II, cesarz, 1622, 14 V]; S. Mikucki, *Barwa w heraldyce średniowiecznej*, cz. 1: *Herby rycerstwa zachodniego i polskiego*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie” 1928–1929, t. 9, s. 198–199; G. Oswald, *Lexicon der Heraldik* [1], s. 22, 414–416; M. Chmielewska, *Znaczenie, treści i symbolika przywilejów herbowych w świetle dokumentów Archiwum Państwowego we Wrocławiu*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” 2003, t. 6 (17), s. 43–46; M. Chmielewska, K. Müller, *W kręgu śląskiej kultury heraldycznej – nadania herbów, nobilitacje, indygenaty 1464–1918*, w druku.

⁶ T. Windyka, *Młyn papierniczy w Dusznikach* [1], s. 18–19; eadem, *Przewodnik Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju* [1], s. 29; D. Błaszczyk, R. Sachs, *Słownik papierników śląskich...* [1], s. 151; R. Eysymontt, *Przemiany architektoniczne...* [1], s. 13; A. Szelaż, *Zespół portretów właścicieli...* [1], s. 53.

⁷ J. Siebmacher, *Grosses Wappenbuch*, Bd. 5, 1875/95, s. 57.

roku pochodzi bowiem kamienny herb Gregora Kretschmera, od 1914 roku znajdujący się w prywatnych zbiorach karczmarza Klara w miejscowości Złotno⁸.

Praktyka potwierdzania herbów na gruncie niemieckiego prawa heraldycznego nie należała do wyjątków, tym bardziej że przynosiła zyski cesarskiej kancelarii. Obdarowywani, jeśli nawet nie płacili za nabycie herbu czy nobilitacji, względnie kolejnych awansów w obrębie stanu szlacheckiego, ponosił koszty pergaminu, pracy kaligrafa i *Briefmalera*. Opłaty te były dość wysokie. Co prawda, dla mniej zamożnych a zasłużonych kancelaria cesarska przewidziała symboliczną opłatę, zwaną *taxa pro minuta*, niemniej i tak nie każdego było na to stać. Znane są dokumenty herbowe i nobilitacyjne z pustym miejscem przewidzianym na grafikę herbu lub z malowidłem godła o niskim poziomie artystycznym, wykonanym przez jakiegoś domorosłego malarza, czy wyobrażeniem uzupełnianym później, w czasie gdy właściciel dokumentu dysponował odpowiednią kwotą⁹.

W przypadku Kretschmerów i Rudolfa II wydaje się bardzo prawdopodobne, że nim duszniccy papiernicy uzyskali nobilitację (niestety, nie jest nam znany *Adelsbrief*), opłatami za wcześniejsze *Wappenbriefy* odpowiednio zasilili cesarską kasę. Jest to tym bardziej możliwe, że odnoszący wtedy sukcesy gospodarcze Gregor Kretschmer, właściciel rozbudowywanego młyna papierniczego, znanego na dworze wiedeńskim z produkcji dobrej jakości papieru, dla prestiżu własnej osoby i rodziny raczej nie żałował pieniędzy na opłaty związane z pozyskaniem dokumentów herbowych, a w następnej kolejności dokumentu nobilitacyjnego. Za taką wersją wydarzeń przemawia także fakt, że panowanie Rudolfa II nie przyniosło cesarzowi specjalnych sukcesów politycznych oraz nowych nabytków terytorialnych powiększających jego dochody. Polityką kontrreformacyjną Rudolf II wywołał dwa powstania na Węgrzech, stracił Siedmiogród, nie udało mu się także uzyskać dla Habsburgów korony polskiej. Tymczasem pasje naukowe oraz zamiłowanie monarchy do sztuki wymagały nakładów finansowych. Dodatkowym problemem były dla Rudolfa objawy choroby psychicznej, próba samobójcza oraz najprawdopodobniej związana z tym bardzo chwiejna postawa religijna. Cesarz wprawdzie nie był entuzjastą Kościoła katolickiego, ale sprzeciwiał się reformacji. Niechętnym okiem patrzył na jej postępy w Rzeszy i samowolę książąt niemieckich. Ostatecznie, obawiając się utraty władzy, wydał w latach 1608–1609 akty gwarantujące w Czechach i na Śląsku swobody wyznaniowe (tzw. List majestatyczny z 20 sierpnia 1609 roku). Jego morale budziło wiele zastrzeżeń. Sam nigdy nie zawarł małżeństwa, miał jednak liczne potomstwo z nieprawego łoża, zaś dwór w Pradze roił się od różnej maści czarowników, astrologów i rabinów-kabalistów, którym Rudolf bezgranicznie ufał. Sprytnie potrafili to wykorzystać protestanci Kretschmerowie, którzy w 1609 roku

⁸ Por. aneks; T. Windyka, *Młyn papierniczy w Dusznikach* [1], s. 18–29; eadem, *Przewodnik Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju* [1], s. 29; D. Błaszczuk, R. Sachs, *Słownik papierników śląskich...* [1], s. 151.

⁹ M. Chmielewska, *Znaczenie, treści i symbolika przywilejów herbowych...* [4], s. 44–45.

uzyskali cesarską zgodę na budowę w Dusznikach kościoła pw. Świętego Krzyża, w znacznej mierze sfinansowaną z ich kieszeni¹⁰.

Kretschmerów ceniono w Wiedniu. Jak twierdził cesarz w prezentowanym przez nas dokumencie herbowym: „[...] nasi wierni oraz mili bracia Gregor i Georg Kretschmerowie stali się sławni przed naszym królewskim majestatem, oferując dla nas oraz naszego zacnego domu austriackiego wiernopoddańcze służby”. Te służby Rudolf postanowił im oraz ich legalnym spadkobiercom wynagrodzić dokumentem herbowym.

Dyplom został sporządzony na pergaminie o wymiarach 650 × 500 + 130 mm i opatrzony pieczęcią cesarską w drewnianej puszcze, przywieszoną na żółto-czerwonych sznurach. W liście, obok miniatury herbowej i jej opisu, Rudolf II informował o „okolicznościach radosnych i poważnych”, wszelkiego rodzaju walkach i potyczkach oraz miejscach, takich jak namioty, chorągwie czy biżuteria (klejnoty), na których obdarowani będą mogli używać herbu i klejnotu „wedle ich woli i upodobania”. Ponadto mieli odbierać od dostojników państwowych, kościelnych i świeckich wszelkie właściwe „zaszczyty”, „honory”, korzystać z należnych „praw i uprawnień”. Za uwłaczanie ich powadze oraz robienie trudności cesarz groził sankcjami w wysokości 20 złotych marek, z czego jedna połowa miała być przeznaczona dla kamery cesarskiej, a druga dla Kretschmerów.

Najważniejszym oraz najbardziej spektakularnym elementem każdego dokumentu herbowego jest wyobrażenie godła i jego opis. Ponieważ herb pełnił funkcję znaku, który w sposób symboliczny przekazywał treści dotyczące jego właściciela, układ tworzących go elementów nie mógł być dowolny, lecz odzwierciedlał pozycję, hierarchię, dzieje właściciela, a także inne okoliczności z nim związane. Mógł nawiązywać do jego nazwiska, wykonywanego zawodu, miejsca zamieszkania, a nawet pobliskiej fauny i flory. O wyglądzie herbu mógł częściowo decydować jego właściciel, ale głównie czynił to cenzor z kancelarii cesarskiej, a w praktyce ostateczny jego wykonawca, czyli *Briefmaler*¹¹. Nie inaczej z pewnością było w przypadku herbu dla Kretschmerów.

Tu, w centrum listu, zamieszczono otoczoną tekstem miniaturę herbową o wymiarach 100 × 125 mm. Tarcza herbowa jest dwupółowa, dzielona w pas. Pole górne czarne, na nim górna połowa lwa złotego, zwróconego w prawo, z podwójnym złotym kielichem w przednich łapach, z wysuniętym czerwonym ozorem oraz zadartym ogonem. W polu dolnym pięć skosów, trzy srebrne i dwa czerwone.

Tarczę zwieńczono turniejowym hełmem rycerskim typu żabi pysk z klejnotem i labrami.

Klejnot tworzą dwa rozpostarte orle skrzydła dzielone w pas. Skrzydło prawe czarno-żółte, a lewe czerwono-białe, między skrzydłami górna połowa lwa złotego, takiego samego jak na tarczy.

Labry: prawe czarno-złote, a lewe czerwono-srebrne.

Herb ukazano pod arkadą łuku triumfalnego na ciemnobłękitnym tle.

¹⁰ AP Wr., Dok. m. Wr., nr 12386 [list majestatyczny 1609, 20 VIII Praga]; R. Eysymontt, *Przemiany architektoniczne...* [1], s. 10–11; <https://pl.wikipedia.org/wiki/Rudolf_II_habsburg> [dostęp: 15 maja 2017 roku].

¹¹ M. Chmielewska, *Znaczenie, treści i symbolika przywilejów herbowych...* [4], s. 45–46.

Tarczę herbową ustawiono na postumencie w formie baranich rogów. Na głowicach kolumn podtrzymujących łuk arkady zamieszczono motyw kwiatowy. Całość kompozycji otoczono prostokątną złotą ramką.

Umieszczone w herbie wyobrażenia ewidentnie nawiązują do miejsca zamieszkania oraz zależności państwowej i poddańczej, a także do najlepszych cech jego właścicieli. Ukazany na polu górnym tarczy i w klejnocie złoty lew to emblemat św. Marka Ewangelisty, godło królestwa Czech, którego ówczesny Śląsk był częścią składową. Jako zwierzę uchodził on za symbol Boga oraz królewskości. Najważniejsze jego przymioty to odwaga, czujność, majestat i duma. Natomiast trzymany przez niego kielich ma podwójną konotację: według Biblii Bóg podaje go ludziom, by z niego pili. Istnieje kielich gniewu Pana, cierpienia i zbawienia oraz kielich błogosławieństwa i radości. Właśnie z nim należałoby łączyć sukces gospodarczy Kretschmerów oraz ich doskonale prosperującej papierni. Pokrywające pole dolne ukośne srebrne i czerwone pasy to elementy nawiązujące do godła Habsburgów austriackich, których przedstawicielem był Rudolf II. W tym wypadku oznaczały szczególną opiekę monarchy, podobnie jak występujące w klejnocie orle skrzydła, znane z licznych herbów habsburskich. W chrześcijaństwie orzeł jest symbolem św. Jana Ewangelisty. Orłom jako władcom przestworzy przypisywano także wszechmoc Boga i potęgę wiary. Do nich porównuje się anioły i dusze sprawiedliwych. Walka orła z wężem uchodzi za walkę dobra ze złem. Oznacza pokonanie szatana i grzechu przez Chrystusa¹². Owa ukryta w poszczególnych elementach herbu Kretschmerów transcendencja stanowiła emanację ich pobożności, której dali wyraz, budując i finansując wspomniany kościół protestancki w Dusznikach pod wezwaniem Świętego Krzyża.

Posiadając własne godło, udokumentowane przywilejem herbowym, Kretschmerowie chętnie go używali, tym bardziej że mieli wyrażone w tekście dyplomu przyzwolenie cesarskie na to, by z niego korzystać „wedle woli i upodobania”. Stąd zapewne wziął się pomysł zdobienia nim portretów kolejnych właścicieli młyna. W 1652 roku godło to umieszczono na portrecie wnuka Gregora Kretschmera – Samuela II, posiadacza papierni w latach 1640–1656, a 19 lat później namalowano je na rewersie metalowego medalionu z podobizną prawnuka Gregora, właściciela papierni w latach 1656–1689 – Chrystiana Wilhelma Kretschmera (1647–1689), który w sposób luźny, został dołączony do listu herbowego z 1607 roku, przypuszczalnie przez kogoś z rodziny. W inskrypcji zamieszczonej wokół wyobrażenia herbu podano, iż portret sporządzono w 1671 roku, a inicjały „C.W.V.S.D.” to litery identyfikujące postać portretowaną, czyli Chrystiana Wilhelma von Schenkendorf¹³.

¹² W. Kopański, *Słownik symboli*, Warszawa 1991, s. 194–196; P. Dudziński, *Alfabet heraldyczny*, Warszawa 1997, s. 115; D. Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, Warszawa 2001, s. 275–280, 419–420; <<https://www.google.pl/search?q=herb+rodowy+habsburgów&client...>> [dostęp: 2 czerwca 2017 roku].

¹³ D. Błaszczuk, R. Sachs, *Słownik papierników śląskich...* [1], s. 149–156; A. Szelaż, *Zespół portretów właścicieli...* [1], s. 44, fot. 2 (Zbiory Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju, sygn. MD435AH); s. 52, fot. 16 i 17.

Zamieszczona na portrecie oraz na rewersie medalionu miniatura herbu Kretschmerów ma dla nas duże znaczenie, gdyż są w niej widoczne pewne zmiany w stosunku do wizerunku godła przedstawionego na dokumencie z 1607 roku, a mianowicie lew ukazany w polu górnym tarczy herbowej i klejnocie jest zwrócony w lewo. Ponadto hełm turniejowy na ramieniu tarczy jest hełmem prętowym, z umieszczoną na nim rangową koroną szlachecką, charakterystyczną dla herbów szlachty. Pozwala to domniemywać, iż zmiana ta mogła nastąpić wskutek dyspozycji w nieco późniejszym dokumencie, tym razem już w nobilitacyjnym *Adelsbriefe*, zawierającym zamieszczony w treściach nobilitacji predykat „von”, w przypadku Kretschmerów poszerzony o określenie „Schenkendorf”. Natomiast przywilej otrzymany przez dusznickich papierników 13 sierpnia 1607 roku – z godłem ukazującym lwa skierowanego w prawo, bez korony rangowej na hełmie, pozbawiony predykatu „von Schenkendorf”, a także wskazania – wśród rozmaitych propozycji używania herbu – turniejów rycerskich (*Turniern*), do czego miała prawo niemiecka szlachta¹⁴ – był jedynie samym nadaniem herbu, a nie nobilitacją. Zmiany – takie jak te widoczne w herbie zamieszczonym na portrecie Samuela II oraz na rewersie medalionu z wizerunkiem Chrystiana Wilhelma von Schenkendorf – tzw. ulepszenia, były dokonywane w niemieckiej heraldyce, jak już wspomniano, przy różnych okazjach, a zwłaszcza w chwili przekraczania progu szlachectwa czy otrzymywania kolejnych jego stopni. To wskazywałoby dodatkowo na nieco późniejszą niż w 1607 roku nobilitację dusznickich papierników, choć z całą pewnością nobilitację tę uzyskali. Elementy związane z posiadaniem szlachectwa potwierdza już herb uwidoczniony w filigranie papierni dusznickiej przypuszczalnie z pierwszej połowy XVII w., zawierający szlachecką koronę rangową, a także późniejszy o całe stulecie, już bardzo mocno zmieniony herb, znany z datowanego na przełom XVII i XVIII wieku portretu Wilhelma Kretschmera, prawnuka Samuela II, właściciela młyna w latach 1689–1709, w którym nad dwugłowym czarnym orłem – herbem cesarstwa – zamieszczono prętowy hełm rycerski z koroną szlachecką oraz klejnotem nawiązującym do wcześniejszego herbu w postaci górnej połowy złotego lwa czeskiego, zwróconego w lewo oraz trzymającego w łapach kielich, ale już zaopatrzone w zwisającą w dół girlandę¹⁵. Owe modyfikacje to najprawdopodobniej efekt pozyskania od kogoś z cesarzy – Leopolda I (1658–1705) lub Józefa I (1705–1711) – dyplomu potwierdzającego szlachectwo Kretschmerów z ulepszeniami w herbie.

Aby tradycji heraldycznej stało się zadość, do przedstawionych wyobrażeń herbowych papierników dusznickich nawiązano także w wizualizacji herbu wykonanej w 1997 roku dla potrzeb stałej ekspozycji muzealnej „Papiernictwo w okresie ręko-dzielniczej produkcji papieru”, którą możemy oglądać w dusznickim Muzeum.

¹⁴ AP Wr., Oddz. w Kamieńcu Żąbkowickim, Akta m. Dusznik, sygn. 100; G. Oswald, *Lexicon der Heraldik* [1], s. 24–25; A. Znamierowski, *Wielka księga heraldyki*, Warszawa 2008, s. 96; A. Szeląg, *Zespół portretów właścicieli...* [1], s. 44, fot. 1 i fot. 2; s. 52, fot. 16 i fot. 17.

¹⁵ A. Szeląg, *Zespół portretów właścicieli...* [1], s. 45, fot. 4 (Zbiory Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju, sygn. MD436AH); arkusz papieru wykonany w dusznickiej papierni w I połowie XVII w., zbiory Muzeum Papiernictwa, sygn. MD871/25b AH.

Aneks

Dokument herbowy dla Gregora i Georga Kretschmerów 13 VIII 1607

My, Rudolf II, z Bożej łaski wybrany cesarz rzymski, po wszystkie czasy pomnożyciel cesarstwa, król Niemiec, Węgier, Czech, Dalmacji i Sławonii, etc., arcyksiążę Austrii, książę Burgundii, Brabancji, Styrii, Karyntii, Karniolii, Luksemburga, Wirtembergii, Górnego i Dolnego Śląska, książę Szwabii, margrabia Świętego Cesarstwa Rzymskiego, Burgau, Moraw, Górnych i Dolnych Łużyc, graf książezy Hamburga, Tyrolu, Ferreti (Werony), Kyburga, Gorycji, landgraf Alzacji, pan Marchii Wendyjskiej, Port Naon (Pordenone) i Salin etc., oznajmiamy publicznie tym listem i czynimy wiadomym wszem i wobec, że jakkolwiek dostrzegamy oraz wspomagamy bez wyjątku wszystkich poddanych i wiernych Świętego Cesarstwa, niemniej szczególnie nagradzamy tych, którzy wobec Świętego Cesarstwa, a także naszego zacnego domu austriackiego zachowują się lojalnie i posłusznie, rozslawiając naszą cesarską łaskawość. Po życzliwym dostrzeżeniu, przyjęciu, z uwzględnieniem powagi, solidności, dobrych obyczajów, cnót i rozsądku, nasi wierni oraz mili bracia Gregor i Georg Kretschmerowie stali się sławni przed naszym królewskim majestatem, oferując dla nas oraz naszego chlubnego domu austriackiego wiernopoddańcze służby.

Po przemyśleniu, zasięgnięciu dobrych rad oraz wiedzy nadajemy na wieczne czasy wspomnianym tu Gregorowi i Georgowi Kretschmerom, jak również ich małżeńskim potomkom oraz kolejnym, ślubnym spadkobiercom tychże, opisany niżej herb wraz z klejnotem.

Mianowicie tarcza herbowa jest podzielona w środku na dwie części, z których część dolną pokrywa pięć ukośnych równych pasów. Pierwszy, trzeci i piąty są srebrne lub białe, zaś pozostałe czerwone lub rubinowe. Na górnej czarnej części ukazana jest górna część lwa barwy złotej lub żółtej, z zadartym podwójnym ogonem, czerwonym wysuniętym ozorem oraz trzymającym w obu łapach podwójny złożony kielich. Nad tarczą winien być umieszczony turniejowy hełm z klejnotem, zdobiony po lewej stronie czerwono-białymi labrami, a po prawej czarno-żółtymi. Nad nim rozpościerają się dwa zwrócone ku sobie orle skrzydła, z których to z tyłu jest na dole żółte, a na górze czarne, zaś z przodu na dole czerwone, a na górze białe. Przed nimi widoczna jest żółta część lwa trzymającego podwójny kielich, przedstawionego tak samo jak pod spodem na tarczy. Taki właśnie herb wraz klejnotem, jaki odmalowano w centrum naszego cesarskiego listu, i w barwach, jakich go zarysowano, na nowo łaskawie potwierdzamy oraz nadajemy. Zaręczamy i nadajemy im go ponownie z mocy majestatu cesarstwa rzymskiego i siły niniejszego listu. Naszym postanowieniem i zamiarem jest, aby wspomniani wyżej bracia Gregor i Georg Kretschmerowie, jak również ich małżeńscy potomkowie oraz kolejni ślubni spadkobiercy tychże po

wieczne czasy, mogli się posługiwać opisanym herbem z klejnotem we wszystkich honorowych, rzetelnych sprawach i interesach, w okolicznościach radosnych i poważnych, w atakach, bitwach, walkach, potyczkach, starciach, wyprawach wojennych, na chorągwiach, namiotach, insygniach, pieczęciach, klejnotach, pogrzebach, malowidłach i poza tym we wszystkich szczególnych i mniej ważnych miejscach, wedle zwyczaju i upodobania. Ponadto mają otrzymywać i odbierać wszelkie zaszczyty, wolności, korzyści, prawa i uprawnienia, honory od wszystkich wyższych i niższych urzędów duchownych i świeckich z naszego cesarstwa, naszych królestw, umiłowanych księstw, krajów, poddanych i wiernych mających herby, związki lenne i lenników, zgodnie z uprawnieniami oraz prawami posiadanych miejsc. Powinni móc czerpać z omówionych praw, odnalezionych (dawnych) i powtórnie otrzymanych (przywróconych), a przydatnych i należnych. Ponadto mieć też inne prawa cesarstwa, naszych królestw, umiłowanych księstw i krajów, przysługujące prawu urodzonym oraz powiązanym lennami i herbami, aby w razie potrzeby bez przeszkód korzystać z herbu i klejnotu według praw i zwyczajów powszechnie przyjętych.

Ponadto nakazujemy niniejszym listem z powagą uroczystie uznać wszystkim bez wyjątku elektorom, księżętom duchownym i świeckim, prałatom, hrabiom, baronom, rycerzom, parobkom, marszałkom krajowym, starostom krajowym, namiestnikom, wójtom, kuratorom, urzędnikom krajowym, sędziom ziemskim, sołtyśsom, burmistrzom, sędziom, rajcom, osobom uhonorowanym herbami z mieszczan i wspólnot oraz wszystkim innym poddanym i wiernym cesarstwa, naszych królestw, dziedzicznych księstw i krajów we wszelakich stanach i osobach.

Chcemy, aby wcześniej wspomnianym braciom Georgowi i Gregorowi Kretschmerom, ich ślubnym spadkobiercom oraz małżeńskim spadkobiercom tychże, których obdarzyliśmy po wsze czasy opisanymi herbem i klejnotem oraz innymi łaskami, wolnościami, korzyściami, prawami i uprawnieniami, nikt nie czynił przeszkód ani nie wprowadzał ich w błąd. Każdy musi pozwolić im z nich korzystać oraz w żaden sposób nie dopuszczać, by inni robili coś wbrew nim. W przeciwnym razie od-czuje naszą i Rzeszy niełaskę, a do tego zapłaci grzywnę, to jest 20 złotych marek, z czego jedną połowę do skarbu cesarstwa, a drugą dla szacownych braci Georga i Gregora Kretschmerów, ich ślubnych dziedziców oraz małżeńskich spadkobierców tychże. Przypuszczamy, że ponowny opis herbu i klejnotu nie poczynił szkód, nie zmienił ich praw ani wyglądu herbu.

List ten dokumentujemy, pieczętując go naszą cesarską, przywieszoną pieczęcią. Dano na naszym królewskim zamku w Pradze trzynastego dnia miesiąca sierpnia, 1607 roku po narodzeniu Chrystusa, naszego umiłowanego Pana i Zbawiciela, po 32 latach naszego panowania w cesarstwie rzymskim, 35 w królestwie Węgier oraz 32 w Czechach.

Rudolf



1. Dokument herbowy dla Gregora i Georga Kretschmerów, papierników dusznickich, 1607, 13 VIII, Praga – AP Wr., Oddz. w Kamieńcu Ząbkowickim, Akta m. Dusznik, sygn. 100 (fot. R. Bacmaga).



2. Herb dla Gregora i Georga Kretschmerów nadany przez cesarza Rudolfa II 1607, 13 VIII – AP Wr., Oddz. w Kamieńcu Ząbkowickim, Akta m. Dusznik, sygn. 100 (fot. R. Bacmaga).



3. Portret Christiana Wilhelma Kretschmera, właściciela młyna papierniczego w Dusznikach w latach 1656–1689 (awers), 1671 – AP Wr., Oddz. w Kamieńcu Ząbkowickim, Akta m. Dusznik, sygn. 100 (fot. K. Wilczyńska).



4. Herb Kretschmerów na portrecie Christiana Wilhelma Kretschmera, właściciela młyna papierniczego w Dusznikach w latach 1656–1689 (rewers) – AP Wr., Oddz. w Kamieńcu Ząbkowickim, Akta m. Dusznik, sygn. 100 (fot. K. Wilczyńska).



5. Herb Kretschmerów w filigranie, arkusz papieru wykonany w dusznickiej piapierni w I połowie XVII w., zbiory Muzeum Papiernictwa, sygn. MD871/25b AH



6. Herb Kretschmerów na portrecie Samuela II Kretschmera, właściciela młyna papierniczego w Dusznikach w latach 1640–1656 – Zbiory Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju, sygn. MD435AH (fot. Muzeum Papiernictwa).



7. Herb Kretschmerów na portrecie Wilhelma Kretschmera, właściciela młyna papierniczego w Dusznikach w latach 1689–1709, przełom XVII i XVIII w. – Zbiory Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju, sygn. MD436AH (fot. Muzeum Papiernictwa).



8. Herb Kretschmerów wykonany w 1997 roku, będący częścią ekspozycji stałej „Papiernictwo w okresie rękodzielniczej produkcji papieru” w dusznickim Muzeum (ilustracja: Krzysztof Truss).

RELACJE I WSPOMNIENIA

Wspomnienie o Andrzeju Piotrze Brzomińskim

19 stycznia 2017 roku zmarł Andrzej Piotr Brzomiński, zawodowo związany z Polską Wytwornią Papierów Wartościowych S.A., wybitny specjalista w zakresie produkcji papierów zabezpieczonych, w tym papierów ze znakami wodnymi, członek Rady Muzeum Papiernictwa.

Andrzej Piotr Brzomiński urodził się 19 października 1951 roku w Chylicach. W 1965 roku rozpoczął naukę w Technikum Przemysłu Celulozowo-Papierniczego w Jeziornie, które ukończył w czerwcu 1970 roku, uzyskując dyplom technika technologa celulozy i papieru.

We wrześniu 1970 roku podjął pracę zawodową w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych, gdzie pracował ponad 46 lat. Jubileusz 45-lecia pracy w Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych S.A. obchodził we wrześniu 2015 roku.

Początkowo był zatrudniony jako stażysta, następnie w charakterze operatora w produkcji, od czerwca 1972 roku na stanowisku samodzielnego inspektora BHP, a od lipca 1979 roku jako specjalista ds. BHP.

W 1973 roku ukończył ośmiomiesięczny kurs BHP trzeciego stopnia dla pracowników służb BHP, a w maju 1975 roku ukończył kurs trzeciego stopnia dla organizatorów szkoleń i wykładowców tematyki BHP.

We wrześniu 1972 roku podjął studia zaoczne na Wydziale Technologii Drewna Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Po trzech semestrach nauki zmienił kierunek studiów i przeniósł się na Wydział Technologii Chemicznej Instytutu Inżynierii i Technologii Chemicznej Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy, które ukończył w 1978 roku z wynikiem dobrym, uzyskując tytuł inżyniera chemika o specjalności papierniczej.

W październiku 1979 roku rozpoczął dwusemestralne studium podyplomowe w Instytucie Nauk Ekonomiczno-Społecznych Politechniki Warszawskiej w zakresie ergonomii i bezpieczeństwa pracy, które ukończył z wynikiem bardzo dobrym w 1980 roku.

1 lutego 1980 roku objął stanowisko kierownika oddziału powlekania, a w lipcu 1981 roku został kierownikiem wydziału produkcji. Następnie w czerwcu 1985 roku objął stanowisko zastępcy szefa produkcji papieru – głównego technologa.



Od sierpnia 1995 roku pracował jako pełnomocnik dyrektora ds. produkcji papierniczej, a dwa lata później, w kwietniu 1997 roku, awansował na stanowisko dyrektora Papierni PWPW S.A.

By poszerzyć swoją wiedzę i podwyższyć kwalifikacje zawodowe, w 1997 roku ukończył z wynikiem bardzo dobrym specjalistyczny kurs „Budowa i eksploatacja maszyn papierniczych i przetwórczych”, zorganizowany przez Instytut Papiernictwa i Maszyn Papierniczych Politechniki Łódzkiej.

W 1999 roku ukończył z wynikiem bardzo dobrym studium podyplomowe na Politechnice Warszawskiej na Wydziale Geodezji i Kartografii Instytutu Poligrafii w zakresie nowych technologii.

Od lipca 2014 roku pełnił funkcję doradcy dyrektora Pionu Banknotów i Druków Zabezpieczonych ds. produkcji papierniczej, a od lipca 2016 roku – doradcy Zarządu PWPW S.A. ds. papierniczych.

Za wkład i zaangażowanie w pracę zawodową, w szczególności za przyczynienie się do unowocześnienia produkcji papierniczej, otrzymał wiele odznak i wyróżnień:

- w 1979 roku – Odznaka „Racjonalizatora Produkcji”,
- w 1984 roku – Srebrna Odznaka „Za zasługi dla Finansów”,
- w 1986 roku – Odznaka „Za zasługi dla Bankowości”,
- w 1989 roku – Brązowy Medal „Za zasługi dla Pożarnictwa”,
- w 1992 roku – „Zasłużony Pracownik PWPW” (medal ten zrównany jest ze srebrną „Odznaką za Zasługi dla PWPW S.A.”),
- w 1994 roku – Srebrny Krzyż Zasługi,
- w 1999 – roku brązowa „Odznaka za Zasługi dla PWPW S.A.”,
- w 2003 – roku złota „Odznaka za Zasługi dla PWPW S.A.”.

Od ponad 20 lat związany był z Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju.

Jako członek Rady Muzeum Papiernictwa z ramienia Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych S.A. uczestniczył aktywnie w życiu Muzeum Papiernictwa, służąc wsparciem i zaangażowaniem w realizacji prowadzonych projektów. W środowisku papierników był człowiekiem lubianym i cenionym za swoją wiedzę. Wszystko, czego się podejmował, robił z wielkim zaangażowaniem. Również powierzoną mu funkcję członka Rady Muzeum Papiernictwa do końca realizował z pasją i wielkim oddaniem.

Muzeum Papiernictwa zawdzięcza Andrzejowi Brzomińskiemu rozwój kolekcji papierów ze współczesnymi wielotonowymi znakami wodnymi, która jest ozdobą ekspozycji stałej oraz wielu wystaw czasowych.

Andrzej Brzomiński był wieloletnim członkiem Stowarzyszenia Papierników Polskich.

Kolega Andrzej Brzomiński pozostaje w naszej pamięci jako wymagający szef i wspaniały kolega, ciepły i wyrozumiały człowiek, dla którego praca w Papierni PWPW S.A. była pasją życia. Był papiernikiem z krwi i kości, zaangażowanym całym sercem w każdy realizowany w papierni projekt, ten wielki i ten mały.

Cały czas poszerzał swoją wiedzę z zakresu papiernictwa i poligrafii. Inspirował do działania i namawiał do ciągłego zdobywania nowych umiejętności wszystkich swoich współpracowników. Jak mówił, „wiedza to klucz do sukcesu osobistego i sukcesu firmy, wiedza jest w życiu najważniejsza, jej nikt nam nie odbierze”. Chętnie dzielił się swoją wiedzą, cenił ludzi dociekliwych i ambitnych. Swój zespół stworzył z takich właśnie ludzi. Andrzej Brzomiński, odchodząc tak nagle i nieoczekiwanie, pozostawił pustkę, chyba nie do wypełnienia.

Dla nas, współpracowników, Andrzej Brzomiński był po prostu człowiekiem życzliwym i przede wszystkim uczciwym oraz prawym. Zawsze mówił to, co myśli, nawet gdy było to niewygodne.

Nie ma wątpliwości, że to właśnie Andrzej Brzomiński przyczynił się do ciągłego rozwoju Papierni w PWPW S.A.

W Papierni PWPW S.A. pozostawił po sobie nie tylko świetnie przygotowaną kadrę kierowniczą, ale nade wszystko życzliwą pamięć wszystkich, którzy mieli zaszczyt z nim pracować.

Andrzej Brzomiński to człowiek twórczy, o wielu pasjach i zainteresowaniach. Kochał zwierzęta i swój ogród, który pielęgnował i wciąż urozmaicał.

Był osobą bardzo towarzyską, uwielbiał aktywny wypoczynek. Do historii przejdą jego wyprawy piknikowe z grupą najlepszych przyjaciół. Żył przygotowaniami do tych wypraw, gotował, szykował wiele smakowitości. Tu trzeba nadmienić, że był wyśmienitym kucharzem. Kochał nowinki kulinarne, śledził najnowsze trendy, fascynował go świat gotowania. Po powrocie z tych wypraw potrafił opowiadać o nich bez końca.

Andrzej Piotr Brzomiński, przeżywszy 65 lat, zmarł nagle 19 stycznia 2017 roku w domu rodzinnym w Konstancinie-Jeziornie. 25 stycznia 2017 roku jego prochy zostały złożone w grobie rodzinnym na cmentarzu w Skolimowie.

Żegnali go z wielkim żalem: małżonka Marzenna, dzieci Aleksandra i Łukasz, pięcioro ukochanych wnuków, rodzina, liczne grono wiernych przyjaciół oraz pracownicy PWPW S.A., członkowie Stowarzyszenia Papierników Polskich, przedstawiciele Instytutu Papiernictwa i Poligrafii Politechniki Łódzkiej.

Opracowano na podstawie dokumentów Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych S.A.

Wspomnienie o Ryszardzie Grzelakowskim

Ryszard Andrzej Grzelakowski, pierwszy miłośnik i honorowy obywatel Dusznik-Zdroju, niestrudzony badacz i popularyzator historii Dusznik-Zdroju i ziemi kłodzkiej, samouk, kolekcjoner pamiątek dusznickiej przeszłości, publicysta i fotografik, zmarł 8 sierpnia 2017 roku po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy 82 lata.

Urodził się 6 października 1935 roku w Zaciszu pod Warszawą (obecnie w granicach stolicy). Ojciec – Stanisław, matka – Jadwiga z domu Zalewska. Od 1939 roku wychowywał się u babki. Po jej śmierci w 1945 roku (?) był zmuszony – jak wspominał – sam zarabiać na swoje utrzymanie. Szkołę podstawową ukończył w 1949 roku.

Następnie uczęszczał do szkoły ogólnokształcącej dla pracujących. W okresie od 3 lutego do 20 lipca 1953 roku odbył Państwowy Kurs Masażu Leczniczego i Fizjoterapii u prof. Jana Zaorskiego, założyciela przedwojennej Szkoły Masażu Leczniczego w Warszawie. Kurs zakończony został egzaminem, który Ryszard Grzelakowski zdał z wynikiem ogólnym dobrym, uzyskując kwalifikacje do „wykonywania zabiegów wchodzących w zakres masażu leczniczego i fizjoterapii pod kierownictwem lekarza”.

Po zakończeniu nauki, od 29 lipca 1953 roku do 28 lutego 1954 roku pracował w Przedsiębiorstwie Państwowym Uzdrowisko Połczyn w charakterze masażysty, a od 16 marca 1954 roku do 31 marca 1955 roku jako masażysta-laborant w Przedsiębiorstwie Państwowym Uzdrowisko Ciechocinek.

W tym czasie, 4 czerwca 1954 roku, zawarł związek małżeński. Wkrótce przeniósł się z żoną Danutą do jej rodziny w Poznaniu. Tam od 2 maja do 1 grudnia 1955 roku był zatrudniony jako laborant masażysta w Zakładzie Lecznictwa Fizykalnego Wojewódzkiej Przychodni Specjalistycznej.

Od grudnia 1955 roku do października 1957 roku odbywał służbę wojskową, po zakończeniu której zamieszkał w Wągrowcu.

4 marca 1958 roku został zatrudniony na czas nieograniczony w Państwowym Przedsiębiorstwie Uzdrowisko Duszniki w Dusznikach-Zdroju w charakterze masażysty w wymiarze 200 godzin miesięcznie. Wraz z żoną i córką zakwaterowany został w mieszkaniu budynku przy ulicy Zdrojowej, w którym mieszkał do końca swojego życia.



W kwestionariuszu osobowym złożonym nowemu pracodawcy Ryszard Grzelakowski podał, że nie należał i nie należy do organizacji politycznych i społecznych.

Po ponad miesiącu pracy dyrektor przedsiębiorstwa Piotr Szaryński ocenił w zaświadczeniu, że Ryszard Grzelakowski „ze swoich obowiązków wywiązuje się dobrze ku zadowoleniu dyrekcji”.

Z upoważnienia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu kierownik Oddziału Profilaktyki i Lecznictwa dr med. J. Bartoszevska potwierdziła w zaświadczeniu o prawie wykonywania zawodu z 29 grudnia 1958 roku kwalifikacje Ryszarda Grzelakowskiego jako masażysty. Dawało mu to nie tylko prawo zatrudnienia w społecznych zakładach służby zdrowia w powiecie kłodzkim, ale i możliwość praktykowania poza tymi zakładami.

W 1963 roku Ryszard Grzelakowski przeszedł z Państwowego Przedsiębiorstwa Uzdrawiskowego Duszniki do Kolejowego Sanatorium Uzdrawiskowego, również w Dusznikach-Zdroju. Pracował tam jako masażysta aż do przejścia na emeryturę w maju 1996 roku.

Radny Rady Miejskiej Dusznik-Zdroju w latach 1994–1998 i 2002–2006. W obu kadencjach pełnił funkcję przewodniczącego Komisji ds. Oświaty, Kultury, Sportu, Rekreacji oraz Opieki Społecznej tejże Rady.

Założyciel Towarzystwa Miłośników Dusznik-Zdroju, zarejestrowanego w 1982 roku. Prezesował stowarzyszeniu od jego początków do końca swoich dni. Spotkania członków stowarzyszenia poświęcał popularyzowaniu historii grodu oraz opowieściom o losach jego dawnych obywateli.

Budowniczy wielkiego mostu łączącego współczesnych duszniczan z przeszłością miasta – tą przedwojenną, która przez dziesięciolecia stanowiła tabu. Przekonywał, że historię oraz dorobek Bad Reinerz i jego mieszkańców trzeba pielęgnować i utrzymywać w imię wspólnych ogólnoludzkich wartości.

Mistrz barwnej opowieści, zawsze okraszanej anegdotą i żartem. Potrafił przy każdej okazji w niezwykle naturalny sposób nawiązywać do dziejów Dusznik. Wiedzą, którą nieustannie pracowicie zdobywał, dzielił się z entuzjazmem. Nie ma w Dusznikach-Zdroju miejsca, o którego przeszłości nie potrafił nic powiedzieć.

Autor niezliczonej ilości artykułów prasowych popularyzujących dzieje Dusznik, okolicznych miejscowości oraz regionu – tekstów zawsze pełnych zachwytu nad naturalnym i kulturowym bogactwem. Współpracował z większością czasopism lokalnych regionu kłodzkiego. Na początku pisał do kłodzkiego „Blika”, był członkiem zespołu redakcyjnego noworudzkiej „Ziemi Kłodzkiej”, publikował m.in. w dusznickiej „Gazecie Gmin” przez dwanaście lat jej istnienia, potem pisał także w „Nowej Gazecie Gmin”. Nierzadko własnym staraniem powielał niektóre swoje opracowania, takie jak Duszniki Zdrój: okruciny historii: kalendarium dziejów miasta czy zeszyty Encyklopedii Dusznik-Zdroju. Napisał monografię Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej.

„Dyżurny duszniczanin” – zawsze chętny do rozślawiania imienia swojego miasta w radiu, telewizji, na wszelkiego rodzaju uroczystościach i spotkaniach. Elegancki i szarmancki na co dzień, wyjątkowo rozpoznawalny i szanowany mieszkaniec Dusznik.

Przyjaciel Muzeum Papiernictwa. Bywał w papierni regularnie, zwłaszcza od czasu utworzenia Działu Historii Dusznik-Zdroju. Uczestniczył w muzealnych imprezach, także w wernisażach. We współpracy z Ryszardem Grzelakowskim Muzeum zrealizowało cztery wystawy: „90 lat kolei w Dusznikach-Zdroju” (1992), „Duszniki – spojrzenie w przeszłość” (1997), „Powódź – lipiec 98 – obraz zniszczeń i tragedii ludzkich” (1998), „Historyczne fotografie Dusznik-Zdroju” – z okazji 25-lecia Towarzystwa Miłośników Dusznik-Zdroju (2007).

Materiały z archiwum Ryszarda Grzelakowskiego i Towarzystwa Miłośników Dusznik-Zdroju były wykorzystywane na wielu innych wystawach, m.in. „W kraju Pana Boga” (2005). Dzięki Jego kolekcjonerskiej pasji Muzeum wzbogaciło swoje zbiory, pozyskując archiwalne fotografie młyna (wraz z bezcennymi szklanymi negatywami), pocztówki, plany, dokumenty na papierach czerpanych, arkusze z dusznickiego młyna papierniczego ze znakami wodnymi.

W dusznickim młynie papierniczym Ryszard Grzelakowski wygłosił wiele prelekcji na temat historii Dusznik-Zdroju. Ostatnie z nich dotyczyły życia kulturalnego. Za swe zasługi dla Muzeum został wyróżniony w 2008 roku tytułem Honorowego Kustosza Muzeum Papiernictwa.

Spółcznikowska działalność Ryszarda Grzelakowskiego została doceniona nie tylko na szczeblu lokalnym, ale także regionalnym i krajowym. Postanowieniem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego z 31 października 2002 roku został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury.

Na wniosek sześciorga radnych podczas sesji 27 lipca 2010 roku Rada Miejska Dusznik-Zdroju podjęła uchwałę, którą nadała Ryszardowi Grzelakowskiemu honorowe obywatelstwo miasta. Akt nadania wręczono Prezesowi Towarzystwa Miłośników Dusznik-Zdroju podczas uroczystego posiedzenia Rady 24 sierpnia tegoż roku w Teatrze Zdrojowym im. Fryderyka Chopina.

Uchwałą z 7 listopada 2013 roku Sejmik Województwa Dolnośląskiego przyznał Ryszardowi Grzelakowskiemu Złotą Odznakę Honorową Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego.

Na wniosek Zarządu Regionalnego Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego we Wrocławiu (dziś Dolnośląskie Towarzystwo Regionalne) 3 marca 2015 roku Ryszard Grzelakowski został uhonorowany odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, którą Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego nadaje osobom wyróżniającym się w tworzeniu, upowszechnianiu i ochronie kultury.

Ryszarda Grzelakowskiego pożegnano na cmentarzu komunalnym w Dusznikach-Zdroju w sobotę 12 sierpnia 2017 roku. W imieniu Towarzystwa Miłośników

Dusznik-Zdroju w poruszającym wystąpieniu mówił o Zmarłym Grzegorz Średziński. Dwa dni wcześniej Rada Miejska Dusznik-Zdroju podczas swojej sesji uczciła pamięć Ryszarda Grzelakowskiego minutą ciszy.

Opracowano na podstawie:

- dokumentów zgromadzonych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu – Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim,
- archiwum Muzeum Papiernictwa,
- danych dostępnych w Internecie oraz wspomnień własnych.

KRONIKA
MUZEUM PAPIERNICTWA

KRONIKA 2016 ROKU

STYCZEŃ

Jubileuszowe serduszka dla WOŚP

10 stycznia 2016 roku po raz dziesiąty czerpaliśmy papierowe serca dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy (WOŚP) i jak zawsze z takim samym przesłaniem: chcemy pomagać! Nasze zaangażowanie nie słabnie, a z roku na rok dokładamy jeszcze większych starań, by adresatami naszej akcji była jak największa liczba ludzi dobrej woli. To właśnie dzięki nim zapełniają się orkiestrowe skarbonki.

Do Muzeum Papiernictwa zaprosiliśmy wszystkich, którzy chcieli wesprzeć zakup urządzeń medycznych dla oddziałów pediatrycznych oraz zapewnić seniorom godną opiekę medyczną. Pod takim bowiem hasłem organizowany był 24. Finał WOŚP. Wszyscy, którzy w tym dniu odwiedzili nas i wrzucili datek do skarbonki, mogli wziąć udział w niecodziennych warsztatach czerpania papieru w kształcie serduszek. Zebrana w ten sposób kwota została przekazana na rzecz Wielkiej Orkiestry, a wykonane kartki stały się własnością ich autorów.

Ferie w Muzeum

Od 18 stycznia do 28 lutego 2016 roku gościliśmy dzieci i młodzież z całego kraju, które swój wolny od nauki w szkole czas postanowiły spędzić na naszym terenie, odwiedzając przy okazji Muzeum. Aby każdy miał możliwość skorzystania z warsztatów samodzielnego czerpania papieru i zarazem szusowania po stoku, wydłużyliśmy czas otwarcia Muzeum. Zapraszaliśmy więc od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.00 do 18.00, w soboty od 9.00 do 17.00 oraz w niedzielę od 9.00 do 15.00. Mamy nadzieję, że każdy zdążył wykonać niepowtarzalną pamiątkę z Dusznik-Zdroju, jaką jest ręcznie czerpany papier.

Kultura i rozrywka w przedwojennych Dusznikach

18 stycznia 2016 roku odbyła się prelekcja Ryszarda Grzelakowskiego – miłośnika i znawcy historii Dusznik-Zdroju – na temat przedwojennej kultury i rozrywki w tym uzdrowiskowym miasteczku. Dzięki okraszonym wieloma dowcipami i anegdotami opowieści słuchacze mogli odbyć ciekawą podróż po dusznickim zdroju.

Dzień Babci i Dzień Dziadka

21 i 22 stycznia br. świętowaliśmy Dzień Babci i Dzień Dziadka. Za symboliczną złotówkę dziadkowie wraz z wnuczętami mogli zwiedzić muzealne wystawy, a chętni własnoręcznie czerpali arkusze papieru.

LUTY

Muzeum na Międzynarodowych Targach Turystycznych we Wrocławiu

W dniach od 25 do 27 lutego 2016 roku w Hali Stulecia we Wrocławiu trwały VIII Międzynarodowe Targi Turystyczne (MTT). Oczywiście, nie mogło zabraknąć na nich Muzeum Papiernictwa.

Gościem specjalnym wśród wystawców była w tym roku Gruzja i jej region – Adżaria. Podobnie jak w latach ubiegłych, targom towarzyszył Festiwal Podróżników. Gośćmi festiwalu byli Nela Mała Reporterka oraz Aleksander Doba, który kajakiem przepłynął Atlantyk.

Na targach zaprezentowało się prawie 200 wystawców z Polski i zagranicy – regiony turystyczne, uzdrowiska, biura podróży, hotele i propagatorzy wszelkich atrakcji turystycznych. Stoiska zostały odwiedzone przez tysiące wrocławian i mieszkańców Dolnego Śląska.

Na stoisku Dolnego Śląska, współorganizatora targów, Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju prezentowało swoją ofertę muzealną i edukacyjną. Podobnie jak w zeszłorocznej edycji, sukcesem cieszyła się Gra Targowa, która dawała możliwość połączenia poznawania oferty wystawców ze świetną zabawą. Jednym z zadań gry było własnoręczne wykonanie arkusza papieru czerpanego w kształcie jajka na stoisku dusznickiej papierni. Stoisko Muzeum było licznie odwiedzane przez gości MTT, a własnoręcznie wyczerpane „papierowe jajka” cieszyły się ogromnym zainteresowaniem i były chętnie zabierane na pamiątkę. Czerpania papieru spróbował też marszałek województwa Cezary Przybylski wraz z gośćmi z Gruzji.

MARZEC

Iryna Malinska, malarstwo – grafika

Od 8 marca do 17 kwietnia 2016 roku prezentowaliśmy wystawę czasową pochodzącej z Ukrainy, a mieszkającej na stałe w Kudowie-Zdroju Iryny Malinskiej – ilustratorki, designerki oraz graficzki.

Ambasador Iraku w młynie papierniczym

17 marca 2016 roku odwiedził nas ambasador Iraku – Asaad Sultan Hachem Abogulal – wraz z małżonką i osobami towarzyszącymi. Dyplomata był wyjątkowo zainteresowany ekspozycjami, czerpał papier i zostawił nam na pamiątkę odbicie swojej dłoni – w papierze.

Przedstawiciel Iraku przyjechał na Dolny Śląsk na zaproszenie wojewódzkiego samorządu. Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego i jego Wydział Współpracy z Zagranicą aktywnie poszukują kontaktów partnerskich dla dolnośląskich firm, instytucji i organizacji. Promują przy tym nasz region.

Asaad Sultan Hachem Abogulal bardzo uważnie słuchał opowieści dyrektora Muzeum Papiernictwa Macieja Szymczyka o historii papieru i duszniczej papierni, o rozwoju sztuki wytwarzania papieru. Interesował się szczegółami technicznymi. Był mile zaskoczony i bardzo zaciekawiony irackim akcentem ekspozycji – eguterem, który w okresie międzywojennym służył do produkcji papieru ze znakiem wodnym dla irackiego rządu. Urządzenie wykorzystywała fabryka w Dąbrowicy koło Jeleniej Góry.

Muzeum na łamach opiniotwórczego pisma

25 marca 2016 roku na łamach ogólnopolskiego dziennika „Rzeczpospolita” oraz w serwisie internetowym teje gazety ukazał się obszerny artykuł autorstwa Małgorzaty Kobus pt. *Ostatni taki młyn papierniczy*. Autorka przedstawiła pokrótce historyczną papirnię oraz znacznie szerzej opisała działalność Muzeum wraz z rzadkimi kolekcjami oraz prezentowanymi wystawami.

KWIECIEŃ

O tym, jak Duszniki papirnię kupowały

6 kwietnia 2016 roku odbyła się prelekcja pt. „O tym, jak Duszniki papirnię kupowały”, połączona z promocją dziewiątego tomu „Rocznika Muzeum Papiernictwa”. O nowo odkrytych faktach dotyczących młyna papierniczego w okresie międzywojennym oraz w latach drugiej wojny światowej opowiadał dyrektor Oddziału Tere-nowego Narodowego Instytutu Dziedzictwa we Wrocławiu – Grzegorz Grajewski. Spotkanie poprzedziła krótka konferencja prasowa, podczas której wicedyrektor Muzeum – Joanna Sereżyńska – przedstawiła dotychczasowe działania w zakresie realizacji projektu: „Renowacja i adaptacja na cele kulturalne zabytkowego budynku

suszarni oraz zabezpieczenie przeciwpożarowe kompleksu Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju wraz z konserwacją i digitalizacją zbiorów”, dofinansowanego w ramach Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Norweskiego Mechanizmu Finansowego na lata 2009–2014 oraz ze środków samorządu województwa dolnośląskiego.

Patronaty honorowe nad prelekcją i konferencją prasową objęli: Radio Wrocław, TV Kłodzka oraz portal doba.pl.

Spotkanie przewodników PTTK w Muzeum Papiernictwa

11 kwietnia 2016 roku na zaproszenie dyrektora Macieja Szymczyka do dusznickiego młyna papierniczego przybyła liczna grupa przewodników PTTK Ziemi Kłodzkiej. Celem spotkania było przekazanie gościom informacji na temat planów imprez kulturalnych i turystycznych na 2016 rok, spośród których najważniejsze to nowe wystawy czasowe, Noc w Muzeum oraz XVI Święto Papieru.

Dużo miejsca poświęcono nowym wystawom przygotowywanym w ramach realizowanego projektu, finansowanego z funduszy norweskich i funduszy Europejskiego Obszaru Gospodarczego (galeria sztuki papieru oraz ekspozycja „Polski pieniądz papierowy”). Przewodnicy podzielili się z gospodarzem własnymi refleksjami dotyczącymi funkcjonowania Muzeum (m.in. problemy z rezerwacją lekcji muzealnych w niektórych okresach). Dyrektor obiecał wykorzystać te uwagi w organizacji ruchu turystycznego. Spotkanie zakończyło się zwiedzaniem ekspozycji muzealnych, a w rolę przewodnika wcielił się dyrektor Maciej Szymczyk.

Targi Dziedzictwa Przemysłowego

W dniach od 15 do 16 kwietnia 2016 roku Muzeum Papiernictwa wzięło udział w Międzynarodowych Targach Dziedzictwa Przemysłowego i Turystyki Podziemnej. Impreza towarzyszyła międzynarodowej konferencji poświęconej turystyce dziedzictwa przemysłowego, organizowanej od dziesięciu lat w Zabrze. W targach wzięli udział przedstawiciele instytucji i obiektów dziedzictwa przemysłowego (kopalń udostępnionych do zwiedzania, szlaków turystyki poprzemysłowej, muzeów, browarów otwartych dla ruchu turystycznego, winnic i winiarni, szlaków rękodzieła artystycznego, podziemnych tras turystycznych, fortyfikacji), przedstawiciele miast i regionów oraz wydawnictw turystycznych.

Co roku dla odwiedzających targi organizowane są liczne konkursy i atrakcje, degustacje regionalnych specjałów, występy muzyczne, warsztaty rzemieślnicze oraz warsztaty edukacyjne. Gwiazdą tegorocznych targów był Teo Vafidis,

który przyrządzał wspaniałe potrawy inspirowane greckimi smakami. Muzeum Papiernictwa pokazało się w nowej aranżacji, prezentując swoją ofertę edukacyjną. Na targach wśród wielu wystawców po raz pierwszy zaprezentowała się także Turystyczna Trzynastka – stowarzyszenie, którego członkiem jest Muzeum Papiernictwa.

Papierem i piórem. Sienkiewicz ku pokrzepieniu serc

29 kwietnia 2016 roku odbył się wernisaż wystawy czasowej poświęconej osobie i twórczości Henryka Sienkiewicza. Rok 2016 Senat Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił Rokiem Henryka Sienkiewicza, w związku z czym Muzeum – z racji swojego profilu – włączyło się w obchody, mając na uwadze, że literatura (wciąż jeszcze) papierem stoi.

MAJ

Noc Sienkiewicza

14 maja 2016 roku po raz kolejny została zorganizowana Noc Muzeów, podczas której Muzeum Papiernictwa czynne było w godzinach od 19.00 do 22.00. Tym razem nie czerpaliśmy papieru, jednakże tematyka była jak najbardziej związana z tym materiałem. Można było zwiedzać ekspozycje stałe oraz wystawę czasową „Papierem i piórem. Sienkiewicz ku pokrzepieniu serc”. Dzieci i młodzież z Miejskiego Zespołu Szkół w Dusznikach-Zdroju przygotowały krótką formę teatralną na podstawie wybranych fragmentów powieści *W pustyni i w puszczy* Henryka Sienkiewicza. Przedstawienie zostało przygotowane przez Agnieszkę Gbyl.

Kolejną atrakcją tej sobotniej nocy było czytanie fragmentów powieści z przygodami Stasia i Nel. W roli lektorów wystąpili: Grzegorz Średziński, Dagmara Kacperowska, Maciej Szymczyk i Agnieszka Gbyl.

Na zakończenie imprezy zwycięzcom konkursu „Skomiksuj przygody Stasia i Nel” wręczyliśmy nagrody ufundowane przez Senatora Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Szweda, Spływy Pontonowe Bardo Ski-Raft oraz Kopalnię Żłota Żłoty Stok. Komisja konkursowa nagrodziła uczniów z Zespołu Szkół w Dusznikach-Zdroju:

I miejsce – Łukasz Kijanka, kl. Va

II miejsce – Adela Uznańska, kl. Vb

III miejsce – Alicja Jaształ, kl. Vb

Wyróżnienie – Emma Węglorz, kl. Va

System gaszenia gotowy i sprawdzony!

24 maja 2016 roku w obecności kierownika wałbrzyskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków Marii Ptak oraz burmistrza Dusznik-Zdroju Piotra Lewandowskiego dokonano pokazowego działania systemu gaszenia.

Montaż systemu gaśniczego mgłowego zewnętrznego i wewnętrznego został zakończony w kwietniu 2016 roku. Budynek Muzeum z zewnątrz jest chroniony przez 645 dysz mgłowych, a instalacja zewnętrzna jest podzielona na 8 sekcji gaśniczych. Wewnątrz Muzeum rozmieszczonych jest 696 głowic mgłowych. Całość połączona jest specjalistyczną siecią rurociągów, które poprzez zawory sekcyjne łączą się z agregatem pompowym napędzanym silnikiem Diesla. W przypadku wykrycia zagrożenia pożarowego system automatycznie się uruchomi, by z podziemnego zbiornika pompować do głowic wodę zmieszaną z pianotwórczym środkiem gaśniczym. Jednocześnie o zaistniałym zdarzeniu zostaną powiadomione jednostki Państwowej Straży Pożarnej.

Instalacja systemu gaśniczego wartości ok. 2 milionów złotych została zrealizowana w ramach projektu pn. „Renowacja i adaptacja na cele kulturalne zabytkowego budynku suszarni oraz zabezpieczenie przeciwpożarowe kompleksu Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju wraz z konserwacją i digitalizacją zbiorów”. Projekt sfinansowany został z funduszy norweskich i funduszy Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz ze środków krajowych.







CZERWIEC

Dzień młynów

5 czerwca 2016 roku Muzeum Papiernictwa przystąpiło do pilotażowej, ogólnopolskiej imprezy edukacyjnej otwartych zabytków techniki „Dzień Młynów”.

Siedzibą naszego Muzeum jest siedemnastowieczny młyn papierniczy, jedyny czynny młyn papierniczy w Polsce. Do dnia dzisiejszego produkujemy w nim papier, posługując się historyczną techniką. 5 czerwca, specjalnie dla naszych Gości, przeprowadziliśmy krótkie szkolenia i pokazy demonstrujące proces ręcznej produkcji kartek papieru. Akcja miała charakter bezpłatny.

Organizatorem akcji było Polskie Stowarzyszenie Molinologiczne.

VII Kongres Stowarzyszenia Papierników Polskich

10 czerwca 2016 roku odbyły się obrady VIII Kongresu Stowarzyszenia Papierników (SPP) Polskich. Głównym jego zadaniem było zatwierdzenie wyboru nowych władz organizacji: prezesem został ponownie Maciej Kunda – prezes firmy Mondi

Świecie S.A. – największego w Polsce producenta papieru. W Kongresie uczestniczył również dyrektor Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju – Maciej Szymczyk, który został nagrodzony najwyższym odznaczeniem Stowarzyszenia – tytułem Honorowego Członka SPP. To dowód uznania organizacji dla dusznickiego Muzeum, które cieszy się rosnącym uznaniem polskich papierników.

Podczas obrad Kongresu nastąpiło uroczyste pożegnanie przechodzącego na emeryturę Zbigniewa Fornalskiego, od 1992 roku pełniącego funkcję dyrektora SPP, a od 2004 roku dyrektora generalnego SPP. Zbigniew Fornalski otrzymał wiele podziękowań i gratulacji, a wśród nich dyplom podpisany przez przewodniczącego Rady Muzeum Papiernictwa Henryka Derejczyka oraz dyrektora Macieja Szymczyka – za wieloletnią współpracę z dusznickim Muzeum (od 1996 roku był członkiem Rady Muzealnej, a od 2005 roku – członkiem Rady Muzeum).

Wizyta gościa z Dolnej Saksonii

14 czerwca 2016 roku Muzeum Papiernictwa odwiedził Hans-Jürgen Pabst z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Sportu Dolnej Saksonii wraz z przedstawicielami Dolnośląskiego Urzędu Marszałkowskiego, w związku przygotowaniami do zaplanowanej na 24 września uroczystości wręczenia Nagrody Kulturalnej Śląska 2016. Jury konkursu, doceniając wkład Muzeum Papiernictwa we współpracę polsko-niemiecką, przyznało naszej instytucji nagrodę specjalną.

Nagroda Kulturalna Śląska jest wspólnym przedsięwzięciem dolnośląsko-dolnosaksońskim, organizowanym od 1993 roku na mocy podpisanych międzyregionalnych porozumień. Poprzez przyznawanie tej nagrody Rząd Dolnej Saksonii i Samorząd Województwa Dolnośląskiego wspólnie wspierają działania ukierunkowane na pielęgnację i rozwój śląskiego dziedzictwa kulturowego. Rokrocznie jury przyznaje dwie nagrody indywidualne za osiągnięcia zawodowe oraz nagrodę specjalną za działania w sferze dialogu pomiędzy Polską i Niemcami, a także za wspólne przedsięwzięcia w sferze kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i śląskiego dziedzictwa kulturowego.

Wizyta Rady Programowej Międzynarodowego Centrum Kultury

22 czerwca 2016 roku gościła w Muzeum Papiernictwa Rada Programowa Międzynarodowego Centrum Kultury (MCK) pod przewodnictwem prof. Jacka Purchli. Goście z zainteresowaniem obejrzeni młyn papierniczy i prezentowane w nim ekspozycje oraz zapoznali się z zasadami funkcjonowania instytucji.

Wizyta została zorganizowana w ramach wyjazdu studyjnego, którego celem było odwiedzenie najcenniejszych zabytków na Dolnym Śląsku; oprócz dusznickiego

młyna Rada Programowa MCK zwiedziła bazylikę w Wambierzycach, zamek w Książu, kościół pokoju w Świdnicy oraz Muzeum Pana Tadeusza we Wrocławiu.

Recykling z wyobraźnią

27 czerwca 2016 roku odbył się wernisaż wystawy sztuki papieru zatytułowanej „Przekształcenia – recykling z wyobraźnią”, na której zostały zaprezentowane prace polskiej artystki Agnieszki Nurkowskiej.

LIPIEC

Czerpaliśmy z Francuzami

Od 12 do 16 lipca 2016 roku wspólnie z gminą Duszniki-Zdrój oraz francuskim miastem Audun-le-Tiche uczestniczyliśmy w obchodach 20-lecia partnerstwa. Uroczystość rocznicową zorganizowali Francuzi, którzy zaprosili na nią 26-osobową duszniczką delegację.

12 lipca, podczas pierwszego dnia obchodów Święta Kultury i Sportu, zaprezentowaliśmy warsztaty średniowiecznej techniki wytwarzania papieru. Nasze stoisko cieszyło się dużym zainteresowaniem, a swój własny arkusik wyczerpał u nas m.in. poseł francuskiego Zgromadzenia Narodowego Michel Liebgott. Niektórzy mieszkańcy Audun-le-Tiche witali nas z miłym zaskoczeniem – w okresie 20 lat partnerstwa wielu z nich odwiedziło Duszniki i dobrze zapamiętali wrażenia ze zwiedzania zabytkowego młyna. Oprócz Francuzów papier czerpali też Włosi z zaprzyjaźnionego z Audun-le-Tiche miasta Gualdo Tadino.

Naszą obecność na obchodach odnotowała regionalna gazeta „Le Républicain Lorrain”, pisząc m.in., że Duszniki są znane ze swojego Muzeum Papiernictwa.

XVI Święto Papieru w klimacie Hiszpanii

23 i 24 lipca 2016 roku, podczas 16. już Święta Papieru, odwiedziło nas aż 7,5 tysiąca osób. Impreza nawiązywała swym klimatem do gorącej Hiszpanii, ponieważ Muzeum Papiernictwa brało udział w działaniach Europejskiej Stolicy Kultury 2016 Wrocław – San Sebastian.

Imprezę przez dwa gorące dni poprowadził Janusz Gawrysiak. Odwiedzający goście chętnie korzystali z proponowanych im warsztatów, takich jak czerpanie papieru, barwienie papieru techniką marmurkowania i shibori, drukowania przy wykorzystaniu drukarki typograficznej oraz odbijania suchej pieczęci. Dodatkowym hiszpań-

skim akcentem była możliwość wykonania z papieru laleczki w hiszpańskim stroju. Natomiast wewnątrz budynku pracownicy prezentowali zabytkową aparaturę metrologiczną, dzięki której można do dziś badać cechy papieru.

Kolejne ciekawe warsztaty z wykorzystaniem papieru poprowadzili: Tadeusz Grajpel, który przypomniał średniowieczną technikę drzeworytniczą oraz pieczęcie lakowe, sitodruk na koszulkach wykonywał Dawid Hadar, warsztaty origami prowadzili Adam Szewczyk, Artur Biernacki i Tomasz Siwak z Polskiego Towarzystwa Origami, a kirigami prezentował Adam Szewczyk. Przepięknie kaligrafowała Ewa Landowska – mistrzyni kaligrafii, która w 2015 roku wykaligrafowała egzemplarz naszej Konstytucji, na który przed Zgromadzeniem Narodowym przysięgał Prezydent Rzeczypospolitej. Ponadto na muzealnym dziedzińcu można się było zapoznać z różnymi formami artystycznego wykorzystania papieru, takimi jak quilling, scrapbooking, iris holding czy modułowe origami. Oprócz tego można było podziwiać, a także zakupić wyroby artystów i rzemieślników wykonane z lnu, jedwabiu, szkła, papieru, ceramiki, gliny, suchych kwiatów, papierowej wikliny. Smakoszy i amatorów zdrowej żywności kusily ekologiczne przetwory z aronii, piwa miodowe, miody pitne, kasze, oleje, miody, pestki dyni, chałwa lniana, pierniki.

Konkursy podczas Święta Papieru

Podczas Święta Papieru odbył się konkurs pod patronatem Marszałka Województwa Dolnośląskiego na najciekawszą pamiątkę związaną z naszym regionem. Swoje prace zgłosiło aż 17 wystawców. I nagroda przypadła **Danucie Jałowieckiej** za „Słodki Dolny Śląsk” – pudełeczko z wytłoczonym herbem Wrocławia i słodkim pierniczkiem w kształcie Polski z zaznaczoną stolicą Dolnego Śląska, II nagrodę otrzymała **Beata Grzesiak** za komplet podstawek ze szkła z atrakcjami Karpacza, III nagrodę – **Helena Malinowska** za pierniczek ze Szlaku Cysterskiego, IV nagrodę – **Beata Oszytko** za patchwork z widokiem Muzeum Papiernictwa, a V nagrodę – **Patryk Ściebura** za kolorową fontannę i muflona z origami modułowego. Nagrody wręczyła zwycięzcom reprezentująca marszałka Cezarego Przybylskiego i wicemarszałka Tadeusza Samborskiego Wanda Gołębiowska – dyrektor Departamentu Spraw Społecznych Urzędu Marszałkowskiego.

Kilka konkursów zorganizowano dla licznie przybyłych gości. Rodziny uczestniczyły w konkursie o nagrodę prezesa Mondi Świecie S.A. (największej w Polsce firmy papierniczej) – w trójboju papierowym: podnoszenie sztangi z papieru (18 kg!), pchnięcie papierową kulą, rzut rolką papieru do celu. Odbył się również konkurs wiedzy o dusznickim młynie papierniczym, historii papieru i papiernictwa – o nagrodę dyrektora Muzeum Papiernictwa. Cenne nagrody (m.in. tablety, czytniki e-booków, karty pamięci, sprzęt plażowy) powędrowały do turystów z Gdańska, Łodzi, Szczecina, Warszawy, a nawet z Kopenhagi i Nowego Jorku. Dużym zainteresowaniem cieszyło się koło fortuny przysłane przez Polską Organizację Turystyczną, wskazujące najważniejsze destynacje turystyczne Polski (w tym Muzeum Papiernictwa).

Podczas Święta Papieru odbył się również finał wystawy „Przekształcenia – recykling z wyobraźnią” autorstwa opolskiej artystki Agnieszki Nurkowskiej, która podczas imprezy zaprezentowała proces tworzenia swoich prac, w 100 procentach wykonanych z surowców wtórnych – głównie z makulatury.

Gorącą atmosferę XVI Święta Papieru zapewniły nie tylko hiszpańskie akcenty, ale przede wszystkim tłumy odwiedzających, a zwłaszcza zapal uczestników zabaw i konkursów.

















SIERPIEŃ

Nowy Regulamin Organizacyjny

Z dniem 1 sierpnia 2016 roku zaczął obowiązywać nowy Regulamin Organizacyjny Muzeum Papiernictwa. Największe zmiany wprowadzono w strukturze organizacyjnej instytucji. Dział Historii Papiernictwa i Dział Papiernictwa Współczesnego połączono w jeden Dział Papiernictwa. Utworzono też nowe działy: Promocji i Wydawnictw, Organizacyjny oraz Księgowość i Finanse. Wykreślono nie działającą od 8 kwietnia 2015 roku Pracownię Grafiki oraz Pracownię Konserwatorsko-Techniczną. Zmianie uległa nazwa dotychczasowego Działu Naukowo-Oświatowego na Dział Edukacji Muzealnej. Dodano zapis dotyczący zasad prowadzenia korespondencji elektronicznej – od wielu lat część stanowisk pracy w Muzeum jest wyposażona w komputery z dostępem do służbowej poczty elektronicznej i zasady dotyczące używania jej do celów służbowych nie były dotąd uregulowane.

Wystawa plakatów dusznickich festiwali chopinowskich

5 sierpnia 2016 roku odbył się wernisaż wystawy prezentującej plakaty, które od 1946 roku towarzyszyły najstarszemu polskiemu festiwalowi muzycznemu – Międzynarodowemu Festiwalowi Chopinowskiemu.

Bezcenna kolekcja historycznych banknotów w zbiorach Muzeum Papiernictwa

W sierpniu Muzeum Papiernictwa zakupiło od znanego warszawskiego kolekcjonera Czesława Miłczaka cenny zbiór historycznych banknotów polskich pochodzących z lat 1917–1941. Kolekcja ta składa się ze 127 obiektów.

Środki na zakup kolekcji Muzeum Papiernictwa pozyskało z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu operacyjnego „Kolekcje Muzealne”, a wkład własny zapewnił Samorząd Województwa Dolnośląskiego.

1. Banknoty Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego

Generalne Gubernatorstwo Warszawskie zostało utworzone przez Niemców w sierpniu 1915 roku na zajętych przez nich terenach byłego Królestwa Kongresowego, przed wybuchem pierwszej wojny światowej należącego do Rosji. W grudniu 1916 roku władze niemieckie powołały do życia Polską Krajową Kasę Pożyczkową jako instytucję upoważnioną do emitowania nowej waluty – marek polskich. Banknoty te wprowadzono do obiegu w kwietniu 1917 roku z datą emisji „9 grudnia 1916 r.”. Wyemitowane zostały dwie serie, różniące się nazwą emitenta, klauzulą prawną i pisownią Gubernatorstwa. Seria I zawierała sformułowanie: „...jenerał gubernatorstwa...”, seria II została poprawiona na: „...Generał-Gubernatorstwa...”. W zakupionej kolekcji znajdują się banknoty pochodzące z tych dwóch emisji. Z emisji „jenerał” pozyskano banknoty o nominale: 1 i 100 marek polskich. Natomiast z serii „generał” do Muzeum trafiło 11 banknotów o nominałach: ½, 1, 2, 5, 10, 20 i 100 marek polskich.

2. II Rzeczpospolita – marki polskie

Władze polskie po odzyskaniu niepodległości w listopadzie 1918 roku utrzymały w obiegu marki polskie wprowadzone przez Generalne Gubernatorstwo Warszawskie jako prawny środek płatniczy. Ich emisją zajmowała się nadal Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, która przeszła pod zarząd polski. Marki traktowane były jako waluta przejściowa do momentu wprowadzenia w Polsce banknotów złotych. Nastąpiło to dopiero w 1924 roku po reformie Władysława Grabskiego. W zakupionej kolekcji znajdują się 63 banknoty markowe II Rzeczypospolitej. Jest to prawie kompletny zbiór (brakuje jedynie banknotu o nominale 10 000 000 marek polskich z 20 listopada 1923 roku), reprezentujący wszystkie emisje z lat 1919–1923. Ze względów kolekcjonerskich szczególną uwagę należy zwrócić na banknoty o tym

samym nominale, pochodzące z jednej emisji, a różniące się w kolorystyce podłoża papierowego oraz technice druku serii i numeru. Banknoty te były bowiem drukowane i w Polsce, i za granicą. Niezwykle cenne w tym zbiorze są również wzory przekazów na 50 i 100 milionów marek polskich.

3. II Rzeczpospolita – złoty polski

Muzeum Papiernictwa pozyskało również banknoty złotowe II Rzeczypospolitej. Ta grupa składa się z 30 obiektów. Banknoty złotowe zostały wprowadzone do obiegu wraz z reformą Władysława Grabskiego w 1924 roku. Część z nich wydrukowano znacznie wcześniej, bo już w 1919 roku w drukarniach zagranicznych z datą emisji „28.02.1919”. Muzeum wcześniej nie posiadało w swych zbiorach żadnego banknotu tego typu. W pozyskanej kolekcji znajduje się 9 banknotów ze wspomnianej emisji, są to walory o nominałach: 1, 10, 20, 50, 100, 500, 1000, 5000 zł. Najcenniejszym w tej grupie obiektem jest nieobiegowy banknot o nominale 10 zł. Bank Polski nie wprowadził go do obiegu ze względu na mało czytelną klauzulę prawną, stąd stanowi on dzisiaj unikat numizmatyczny. Równie cenne są wzory banknotów 20, 50, 1000 i 5000 zł. Dwa ostatnie są także nieobiegowe. Wydrukowane zostały w Anglii i w czasie transportu morskiego z Londynu do Gdańska w 1920 roku dokerzy angielscy, ulegając antypolskiej propagandzie bolszewickiej, część skrzyń z tymi banknotami wyrzucili do morza. Bank Polski nie zdecydował się na wprowadzenie ich do obiegu ze względu na częściową ich utratę, jak również na zbyt duży nominał.

Następną grupę w kolekcji banknotów złotych II Rzeczypospolitej stanowią banknoty drukowane już w Polsce po utworzeniu Banku Polskiego, w latach 1924–1938. Z tego okresu do zbiorów Muzeum w latach ubiegłych pozyskane zostały 22 obiekty. Są to jednak banknoty obiegowe, w złym stanie zachowania, z dużymi ubytkami, mocno przetarte, wielokrotnie zginane, z licznymi przetarciami. W zakupionej kolekcji znajdują się banknoty charakteryzujące się o wiele lepszym stanem zachowania. Są to banknoty: 50 zł (emisja 28.08.1925), 10 zł (emisja 20.07.1926), 50 zł (emisja 01.09.1929), 5 zł (emisja 02.01.1930), 20 zł (emisja 20.06.1931), 100 zł (emisja 02.06.1932), 100 zł (emisja 09.11.1934), 2 zł (emisja 26.02.1936), 20 zł (11.11.1936) i 1 zł (01.10.1938).

4. Banknoty okupacyjne – „młynarki”

Z tej grupy Muzeum Papiernictwa pozyskało 30 obiektów.

Jest to kompletny zbiór banknotów okupacyjnych, wprowadzonych do obiegu przez niemieckie władze na obszarze Generalnej Guberni. Pozyskane banknoty stanowią doskonały materiał ikonograficzny obrazujący politykę gospodarczą niemieckiego okupanta na ziemiach polskich, a w połączeniu ze znajdującą się już w zbiorach Muzeum Papiernictwa kolekcją banknotów Banku Polskiego na emigracji umożliwią przedstawienie historii polskiego pieniądza podczas drugiej wojny światowej. Kolekcja banknotów okupacyjnych składa się z przedwojennych polskich banknotów (100 zł, emisja 1932 i 1934), które na rozkaz okupanta w grudniu 1939 roku

Polacy musieli złożyć do depozytu, po czym zostały one opieczątowane niemieckim nadrukiem i ponownie wprowadzone jako prawny środek płatniczy. Właściwy trzon kolekcji stanowi komplet banknotów okupacyjnych, tzw. młynarki (1 zł, 2 zł, 5 zł, 10 zł, 20 zł, 50 zł, 100 zł, 500 zł) – emisja z datą 1 marca 1940 roku, oraz komplet banknotów (1 zł, 2 zł, 5 zł, 50 zł, 100 zł) – emisja z datą 1 sierpnia 1941 roku. Niezwykle cenna i interesująca jest rekonstrukcja banknotu o nominale 1000 zł, którego wprowadzenie do obiegu planowane było pod koniec wojny. Projekt tego banknotu powstał w 1943 roku. Jego rekonstrukcji dokonano w 2004 roku w Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie na podstawie odnalezionej miedzianej pramatrycy awersu i oryginalnej odbitki rewersu.

Historyczne banknoty pokazane na wystawie

1 września 2016 roku została udostępniona wystawa czasowa „Historyczne banknoty z kolekcji Muzeum Papiernictwa”, na której zaprezentowano wybrane nowo zakupione banknoty z kolekcji Czesława Miłczaka.

Europejskie Dni Dziedzictwa 2016 w Dusznikach

10 września 2016 roku, w ramach kolejnych Europejskich Dni Dziedzictwa, zorganizowaliśmy spacer dla miłośników historii i zabytków. O godzinie 15.00 spotkał się przy dusznickim ratuszu i wraz z Edytą Berczyńską-Małyśiak, przewodniczką turystyczną, ruszyliśmy w krótką trasę. Najpierw poznawaliśmy zabytki Rynku, potem zajrzeliśmy do kościoła pw. św. św. Piotra i Pawła z wyjątkową amboną w kształcie wieloryba. Celem był, oczywiście, nasz zabytkowy młyn papierniczy, gdzie między innymi została zaprezentowana unikatowa polichromia z XVII–XIX wieku oraz... tajemnicza rzeźba na muzealnym dziedzińcu.

W imprezie wzięło udział ok. 30 osób.

Ni ma jak Lwów!

W dniach od 15 do 18 września 2016 roku Muzeum uczestniczyło w Pierwszych Dniach Dolnego Śląska we Lwowie. Oczywiście, nie mogliśmy nie zabrać ze sobą na Ukrainę naszego mobilnego stanowiska do czerpania papieru. Przygotowaliśmy ponadto ulotki informacyjne w języku ukraińskim i pokazaliśmy miniwystawę planszową o naszym młynie papierniczym.





Dni zorganizował Dolnośląski Urząd Marszałkowski we współpracy z Konsulatem Polskim we Lwowie, Towarzystwem Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Filharmonią Jeleniogorską i wrocławskim Ośrodkiem Kultury i Sportu. Misji promocyjnej przewodził wicemarszałek województwa dolnośląskiego Tadeusz Samborski. W programie znalazły się koncerty, wystawy, konferencja naukowa oraz dwudniowa prezentacja naszego regionu na lwowskim Rynku. Prezentacja jak najbardziej żywa, bowiem pod trzema namiotami odbywały się dostępne dla wszystkich warsztaty: Huta Julia oferowała grawerowanie na dolnośląskim szkłem, Zakłady Ceramiczne Bolesławiec – zdobienie ceramiki, a Muzeum Papiernictwa – czerpanie papieru. Grały, śpiewały i tańczyły zespoły folklorystyczne: „Warzęgowianie” oraz „Wrocławianie”. Lwowska starówka urzekła nas swoim pięknem. Nic dziwnego, że zapełniają ją tłumy. Liczni goście naszego stoiska wyczerpali setki arkuszy papieru ze znakiem wodnym. Było wśród nich bardzo wielu polskich turystów z całego kraju i sporo miejscowych Polaków.

Nagroda Kulturalna Śląska dla Muzeum Papiernictwa

24 września 2016 roku Muzeum Papiernictwa zostało uhonorowane międzynarodową Nagrodą Kulturalną Śląska „Silesia”. Decyzję o wyróżnieniu dusznickiego Muzeum podjęło polsko-niemieckie jury, w skład którego wchodzi przedstawiciele

Rządu Dolnej Saksonii (kraju związkowego Republiki Federalnej Niemiec), Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego oraz polskich i niemieckich placówek dyplomatycznych.

Podczas uroczystej gali we wrocławskiej operze w sobotę 24 września laudację na cześć Muzeum Papiernictwa wygłosił prof. Arno Herzig – niemiecki historyk urodzony na ziemi kłodzkiej, a w imieniu Muzeum nagrodę odebrał dyrektor instytucji – Maciej Szymczyk.

W tegorocznej uroczystości wzięło udział ok. 350 osób z Niemiec i Polski. Oprócz uroczystej gali, w programie imprezy znalazł się również wyjazd do Dusznik-Zdroju (25 września) w celu obejrzenia młyna i prezentowanych w nim ekspozycji.

Nagroda ma już czterdziestoletnią historię. Ustanowił ją w 1977 roku Rząd Dolnej Saksonii – kraju związkowego, w którym po drugiej wojnie światowej osiedliło się najwięcej Niemców ze Śląska. Miał to być symbol więzi łączącej Dolną Saksonię ze Ślązakami żyjącymi w Republice Federalnej Niemiec. W ten sposób wyróżniano twórców pochodzących ze Śląska lub tworzących dzieła dotyczące tego regionu w dziedzinie literatury, sztuk plastycznych i muzyki.

Od 1993 roku, na mocy porozumień polskich i niemieckich regionów, Nagroda Kulturalna Śląska stała się wspólnym przedsięwzięciem dolnośląsko-dolnosaksońskim. Obecnie z niemieckiej strony organizuje ją Rząd Dolnej Saksonii, a ze strony polskiej Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego. Każdego roku przyznawane są dwie nagrody indywidualne za osiągnięcia odnoszące się do Śląska oraz nagrody specjalne – dla instytucji za działania w sferze dialogu pomiędzy Polską a Niemcami oraz za osiągnięcia w dziedzinie kultury i ochrony dziedzictwa kulturowego na Śląsku. Dotąd laureatami byli m.in.: poeta Tadeusz Różewicz, pisarka Olga Tokarczuk, filolog prof. Jan Miodek, historyk prof. Arno Herzig. W 2016 roku nagroda była wręczana już po raz czterdziesty.

Muzeum Papiernictwa zostało uhonorowane za ochronę historycznego młyna papierniczego – jednego z najcenniejszych zabytków na Dolnym Śląsku, jak też za liczne przedsięwzięcia realizowane przez naszą instytucję w celu upowszechniania kultury polskiej w Niemczech i kultury niemieckiej w Polsce. Jury wysoko oceniło realizowane przez Muzeum badania i popularyzowanie dziejów śląskiego papiernictwa.

Materialnym wymiarem „Silesii” jest statuetka wykonana przez wrocławskiego artystę Stanisława Wysockiego, ufundowana przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, oraz nagroda pieniężna, ufundowana przez Rząd Dolnej Saksonii, w wysokości 3 tysięcy euro.

Wyróżnienie ma przede wszystkim znaczenie prestiżowe. Umacnia pozycję Muzeum Papiernictwa na mapie kulturalnej Dolnego Śląska i zwraca uwagę środowisk międzynarodowych na młyn papierniczy. Nagroda przyznana naszemu Muzeum świadczy o tym, że historyczna papiernia cieszy się coraz szerszym uznaniem. Dzięki temu wzrastają jej szanse na wpis na listę światowego dziedzictwa UNESCO.



Weekend za pół ceny!

24 i 25 września 2016 roku Muzeum Papiernictwa włączyło się w inicjatywę „Polska. Zobacz Więcej – weekend za pół ceny”, której organizatorem jest Ministerstwo Sportu i Turystyki.

W tych dniach ceny biletów wstępu na wystawy stałe i czasowe Muzeum Papiernictwa zostały obniżone o połowę. Promocja obejmowała również bilet na warsztaty papiernicze, w trakcie których można było wykonać kartki: ze znakiem wodnym, kolorową z komponentami roślinnymi, z odbiciem swojej dłoni w masie papierniczej.

Rezydencja artystyczna w Muzeum Papiernictwa

Od 5 do 30 września 2016 roku na terenie Muzeum Papiernictwa odbyła się rezydencja artystyczna pod tytułem „Mistrz i Uczeń”, zorganizowana w ramach Programu Rezydencji Artystycznych A-i-R Wro. Wzięły w niej udział dr hab. Magdalena Soboń i Barbara Mydlak.

Celem przedsięwzięcia było promowanie współczesnych praktyk artystycznych i wymiana doświadczeń oraz umiejętności między tytułowymi: Mistrzem i Uczniem. Podczas rezydencji twórczynie korzystały z czerpalni papieru oraz pomocy pracowników Muzeum i kreowały swe dzieła na oczach zwiedzających, przez co również goście Muzeum stali się świadkami procesu twórczego. Celem takiego działania jest tworzenie w Muzeum otwartej przestrzeni do wzajemnej komunikacji i wymiany. Doświadczenia zdobyte podczas wspólnej pracy artystów i wszystkich zaangażowanych w proces osób zostały zaprezentowane w ostatnim dniu września podczas finalnego spotkania Mistrza i Ucznia z publicznością.

PAŹDZIERNIK

Sztuka papieru – prace młodych duszniczan

5 października 2016 roku odbył się wernisaż wystawy stworzonej przez uczestników zajęć artystycznych realizowanych pod opieką Doroty Zielińskiej-Pytłowany.

Zajęcia, podczas których powstały prace, zorganizowane zostały we współpracy z Miejskim Zespołem Szkół w Dusznikach-Zdroju.

Razem do UNESCO

6 października 2016 roku odbyła się konferencja „Na szlaku wspólnego dziedzictwa”. Projekt został zrealizowany przez Europejskie Ugrupowanie Współpracy Terytorialnej (EUWT) Novum, Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju oraz papiernię w czeskich Velkých Losinách.

Przedsięwzięcie było związane z planami wspólnego wpisania obu zabytkowych młynów papierniczych na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. W jego ramach odbyła się konferencja w Dusznikach oraz wizyta studyjna w papierni w Velkých Losinách. Ponadto ukazał się folder o obu papierniach z tekstami w językach polskim, czeskim i angielskim.

Konferencja w dusznickim hotelu „Impresja” zgromadziła nie tylko liczną reprezentację obu papierni, ale też przedstawiciele władz, instytucji i organizacji, których wsparcie będzie miało duże znaczenie dla uzyskania wpisu. Byli wśród nich: Iwona Krawczyk – wicemarszałkini województwa dolnośląskiego, Joanna Jurczyk – przedstawicielka Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Adam Bralczyk z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Anna Marconi-Betka z Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Warszawie, Petra Kroupova i Ján Čáni z Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Pradze, Czesław Kręcichwost i Tytus Czartoryski – radni Sejmiku Województwa Dolnośląskiego, Janusz Turski – dyrektor Generalnego Stowarzyszenia Papierników Polskich, Maria Ptak – szefowa delegatury Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Wałbrzychu, Piotr Lewandowski – burmistrz Dusznik-Zdroju, Piotr Marchewka – etatowy członek Zarządu Powiatu Kłodzkiego oraz przedstawiciele mediów, świata nauki, przewodnicy turystyczni, pracownicy muzeów, przedstawiciele euroregionów: Glacensis i Nysa.

Konferencję otworzył i gości przywitał dyrektor EUWT Novum Bartosz Bartniczak, głos zabrali także: Iwona Krawczyk, Piotr Lewandowski oraz Piotr Marchewka. Część merytoryczną rozpoczął dyrektor Muzeum Papiernictwa – Maciej Szymczyk, przedstawiając koncepcję wpisania na listę UNESCO najcenniejszych młynów papierniczych. Petr Fouček, prezes papierni w Velkých Losinách, zapoznał uczestników konferencji z dziejami tego młyna papierniczego i jego współczesną działalnością. Anna Marconi-Betka przybliżyła ideę i praktykę Listy Światowego Dziedzictwa UNESCO. Tę część konferencji zakończyła dyskusja, której uczestnicy nie tylko deklarowali pełne poparcie dla koncepcji wpisu, ale także zastanawiali się, co należy zrobić, by ten wpis uzyskać.

Drugą część konferencji otworzył prof. Rafał Eysymontt z Uniwersytetu Wrocławskiego barwnie i interesująco podanym wystąpieniem pt. „Papiernia dusznicka, architektura, dzieje, analogie, wartości”. Po nim Danuše Chromková z papierni w Velkých Losinách opowiedziała o tamtejszej rękodzielniczej produkcji papieru. „Od zabytku architektury do zabytku techniki. Postrzeganie papierni w Dusznikach-Zdroju w XIX i XX wieku” – tak zatytułowane było wystąpienie Grzegorza Grajewskiego z Narodowego Instytutu Dziedzictwa we Wrocławiu. Z kolei Adam Szelaż z Uni-

wersytetu Wrocławskiego zaprezentował nowe ustalenia dotyczące polichromii w dusznickim młynie papierniczym. Anna Fortuna-Marek, ICOMOS Polska, przedstawiła „Analizę wartości papierni w Dusznikach-Zdroju jako punkt wyjścia do planu zarządzania”. Z kolei wicedyrektorka Muzeum Papiernictwa Joanna Seredyńska opowiedziała uczestnikom o niedawno uruchomionym w Muzeum Papiernictwa systemie gaszenia mgłą wodną. Również po tym panelu rozgorzała dyskusja.

Po południu uczestnicy konferencji odwiedzili dusznicki młyn papierniczy. Zwiedzanie przeradzało się momentami w pasjonującą dyskusję specjalistów na temat historii papierni i elementów architektonicznych obiektu. Oczywiście, nie mogło się obyć bez czerpania papieru. Nic dziwnego, że to spotkanie potrwało do wieczora.

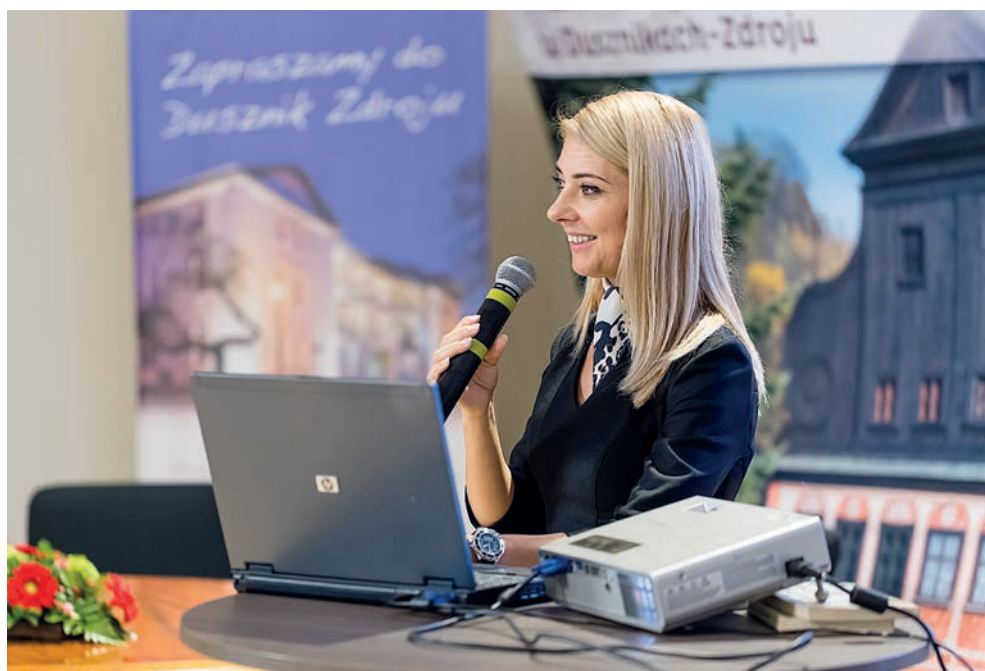
Nazajutrz z Dusznik do Velkých Losin wyruszył autobus z uczestnikami konferencji. W programie: zwiedzanie czeskiej papierni. Największe zainteresowanie wzbudziło ręczne wytwarzanie papieru, które dla tego obiektu ma znaczenie zasadnicze, komercyjne, i skalę nieco większą niż produkcja w Dusznikach. Wizytę zakończył obiad w muzealnej restauracji i krótkie podsumowanie konferencji dokonane przez dyrektora EUWT Bartosza Bartniczaka i wicedyrektora Miroslava Vlasaka.

Proces uzyskiwania wpisu na listę światowego dziedzictwa UNESCO jest długi i trudny, stąd konieczność podejmowania działań integrujących i wspierających. Przedstawiciele obu papierni już mają za sobą wiele spotkań oraz wspólne przedsięwzięcie promocyjne. Projekt zrealizowany pod egidą EUWT Novum był istotnym krokiem na drodze do pierwszego polsko-czeskiego wpisu transgranicznego.











Europejskie Ugrupowanie Współpracy Transgranicznej Novum powstało w 2015 roku. Członkami założycielami ugrupowania są: Województwo Dolnośląskie, kraje kralovohradecki, liberecki, ołomuniecki i pardubicki, a także dwa euroregiony: Glacensis i Nysa. Celem działania ugrupowania jest intensyfikacja, ułatwienie i upowszechnianie polsko-czeskiej współpracy transgranicznej na rzecz wzmocnienia spójności ekonomicznej i społecznej obszaru działania ugrupowania. Główne obszary współpracy to: turystyka i rekreacja, infrastruktura i środowisko naturalne, konkurencyjność, usługi publiczne i partnerstwo oraz kultura.

Dolny Śląsk za pół ceny!

22 i 23 października 2016 roku Muzeum Papiernictwa wzięło udział w akcji „Dolny Śląsk za pół ceny”. Zarówno w sobotę, jak i w niedzielę ceny biletów do naszego Muzeum zostały obniżone o połowę. Z naszej oferty skorzystało 155 osób.

Festiwal Nowej Sztuki lAbiRynT 2016

W dniach 28–30 października 2016 roku Muzeum Papiernictwa wzięło udział w siódmej edycji Festiwalu Nowej Sztuki lAbiRynT, który odbył się w Słubicach i Frankfurcie pod hasłem „Modyfikacje i reinterpretacje”.

Podczas festiwalu zaprezentowana została wystawa „Nowy q-bis-m, czyli piksellandia”, która swoją premierę miała w Muzeum Papiernictwa w październiku 2015 roku, a została zrealizowana dzięki wieloletniej współpracy dusznickiego Muzeum z prof. Jerzym Olkiem.

Na Festiwalu Nowej Sztuki lAbiRynT nie zabrakło również naszych warsztatów czerpania papieru.

LISTOPAD

Polsko-Czeski Kongres Biur Podróży

4 listopada 2016 roku odbył się w Zamku Książ Polsko-Czeski Kongres Biur Podróży. Jego organizatorami byli: Podziemne Miasto Osówka, Asocjacje českých cestovních kanceláří a agentur (AČCKA) oraz Zamek Książ. Do udziału w projekcie zostali zaproszeni członkowie Stowarzyszenia „Turystyczna 13”, którzy na specjalnie przygotowanych stanowiskach promowali swoje atrakcje. Muzeum Papiernictwa reprezentowali: Marta Nowicka, pracownik dusznickiego Muzeum, oraz Andrzej Talarek, instruktor przewodnictwa PTTK, przewodnik po Pradze i Dolnym Śląsku.

Przedstawiciele Czeskiej Izby Turystyki byli mile zaskoczeni wspólnymi staraniami młynów w Dusznikach-Zdroju i Velkých Losinách o wpis na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Część z nich zadeklarowała chęć przyjazdu do Muzeum Papiernictwa.

Lata 1945–1946 w Dusznikach-Zdroju i regionie kłodzkim

15 listopada 2016 roku zorganizowaliśmy w Muzeum kolejny wykład na temat historii naszego miasta. Prelekcję pt. *Koniec i początek. Lata 1945–1946 w Dusznikach-Zdroju i regionie kłodzkim* wygłosiła dr hab. Małgorzata Ruchniewicz.

Lata 1945–1946 były dramatyczną cezurą w dziejach Dolnego Śląska, w tym i regionu kłodzkiego. Przebrana przez Niemcy wojna i zmiana granicy polsko-niemieckiej wywołały masowe migracje ludności. Doszło do niemal całkowitej wymiany mieszkańców i zmiany oblicza etnicznego i kulturowego. Stało się to również udziałem Dusznik i ich okolic. Celem wykładu było przybliżenie tych wydarzeń i pokazanie ich z perspektywy uczestników: Niemców i Polaków.

Najnowsze audi w... Muzeum Papiernictwa

W dniach 15–17 listopada 2016 roku zamieniliśmy muzealny dziedziniec na plac wystawowy dla najnowszych modeli aut audi A5.

W Internecie można przeczytać artykuł o replice audi A7, która została wykonana z 285 arkuszy papieru. Poskładany i posklejany z papierowych części model stał się gwiazdą stoiska Audi na autosalonie w Nowym Jorku. Muzeum Papiernictwa samochodów z papieru jeszcze nie prezentowało, ale wspólnie z firmą Afekt zorganizowało imprezę promującą nowy model audi A5.

Fani motoryzacji byli zachwyceni, gdy na muzealny dziedziniec wjechały auta kierowane przez znanych dziennikarzy z redakcji: moto.pl, autocentrum.pl, TVN Turbo, „Gazety Wyborczej”, Polski Press, Programu 3 Polskiego Radia, Grupy Onet, TVP Kraków i wielu innych. W młynie papierniczym goście jedli obiad, zwiedzali wystawy i czerpali papier ze specjalnie przygotowanym na tę okoliczność znakiem wodnym przedstawiającym logo Audi. Na pamiątkę wizyty w dusznickim Muzeum dziennikarze otrzymali ulotki i publikację Muzeum Papiernictwa, m.in. folder o wspólnych staraniach o wpisanie na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO dwóch młynów papierniczych: polskiego w Dusznikach-Zdroju i czeskiego w Velkých Losinách.



Wystawa porezydencjalna „Mistrz i Uczeń” we Wrocławiu

Od 25 listopada do 9 grudnia 2016 roku we wrocławskiej Galerii Sztuki „Tętno” prezentowane były prace wykonane w Muzeum Papiernictwa podczas miesięcznego Programu Rezydencji Artystycznej A-i-R Wro. Projekt pn. „Mistrz i Uczeń” został dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach obchodów Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016. Na wystawie pokazano część prac wykonanych podczas rezydencji w Muzeum Papiernictwa przez dr hab. Magdalenę Soboń oraz Barbarę Mydlak.

Lista informacyjna

30 listopada 2016 roku na posiedzeniu Komitetu do Spraw Światowego Dziedzictwa Kulturowego w Polsce rozpatrywano wniosek dyrektora Muzeum Papiernictwa o umieszczenie na polskiej liście informacyjnej obiektu „Młyn papierniczy – Duszniki-Zdrój”.

Członkowie Komitetu po przeanalizowaniu wniosku podjęli decyzję o pozytywnej rekomendacji dla wniosku seryjnego z wyjściowymi dwoma obiektami: polskim młynem papierniczym w Dusznikach-Zdroju oraz czeskim młynem w Velkých Losinách.

Decyzja ta otworzyła drogę dusznickiej papierni do statusu kandydata Rzeczypospolitej Polskiej do wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

UCHWAŁA nr 33
Komitetu do spraw Światowego Dziedzictwa Kulturowego w Polsce
z dnia 30 listopada 2016 r.

w sprawie propozycji umieszczenia na polskiej Liście informacyjnej
Młyna papierniczego w Dusznikach Zdroju


Członkowie Komitetu do spraw Światowego Dziedzictwa Kulturowego w Polsce na posiedzeniu w dniu 30 listopada 2016 r., jednogłośnie podjęli uchwałę:

Członkowie Komitetu po przeanalizowaniu wniosku o rozpatrzenie kandydatury umieszczenia na polskiej Liście informacyjnej obiektu „Młyn papierniczy – Duszniki Zdrój” podjęli decyzję o pozytywnej rekomendacji dla wniosku seryjnego z wyjściowymi 2 obiektami: polskim – młynem papierniczym w Dusznikach Zdroju oraz czeskim – młynem papierniczym w Velkich Losinach.

Członkowie Komitetu rekomendują wykonanie szerokiej analizy porównawczej dla tej nominacji, w celu ewentualnego rozszerzenia wniosku o inne obiekty oraz identyfikacji potencjalnych partnerów wpisu seryjnego.

Z dużą satysfakcją wyrazili poparcie dla dalszych działań zmierzających do przygotowania nominacji seryjnej na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Zatwierdziła:



prof. nzw. dr hab. inż. arch. **Małgorzata Rozbicka**
Przewodnicząca Komitetu do spraw
Światowego Dziedzictwa Kulturowego w Polsce

GRUDZIEŃ

Papier do potęgi „K”

9 grudnia 2016 roku w Muzeum Papiernictwa została otwarta wystawa „Paper^K”, ukazująca zastosowanie papieru jako artystycznego tworzywa. Ekspozycję ulokowano w pierwszej i drugiej sali wystawowej.

Autorki prac są na co dzień związane z miastami, które otrzymały tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. To Kikis Alamo pochodząca z Hondarribii, miejscowości położonej w pobliżu San Sebastián, oraz Krystyna Dyrda-Kortyka, która jest wrocławianką. Stąd pomysł wspólnej wystawy pod nazwą „Paper^K”, kodującą w wykładniku potęgi imiona obu artystek.

Na Zimowym Narodowym

Każdy, kto w dniach od 10 do 12 grudnia 2016 roku odwiedził Stadion Narodowy (przemianowany okresowo na Zimowy Narodowy), na licznych stoiskach miał okazję zapoznać się z największymi atrakcjami turystycznymi Dolnego Śląska.

By jeszcze bliżej poznać nasz region, można było przenieść się do wirtualnej rzeczywistości za pomocą specjalnych okularów Oculus Rift. Nasz młyn papierniczy też się w tym wirtualnym świecie pojawił, ale jeszcze bardziej zaznaczyliśmy swoją obecność w rzeczywistości realnej. Odwiedzający stoisko, na którym prezentowało się Muzeum Papiernictwa, mogli otrzymać papierową bombkę na choinkę oraz zapoznać się z ofertą Muzeum. Odbyły się konkursy, w których nagrodami były pobyty w hotelach na Dolnym Śląsku.

W matematycznym ujęciu

15 grudnia 2016 roku w Muzeum odbył się wernisaż wystawy Jerzego Olka „Druga strona”. Na wystawie została zaprezentowana instalacja z płyt CD, na które autor naniósł proste rysunki.

Byliśmy na Jarmarku Bożonarodzeniowym

20 grudnia 2016 roku na dusznickim Rynku odbył się Jarmark Bożonarodzeniowy z wigilią dla wszystkich mieszkańców i gości. Na wielu stoiskach można było kupić świąteczne stroiki, prezenty, wyroby lokalnych twórców i rzemieślników. Nie zabrakło także stoiska Muzeum Papiernictwa, na którym można było nabyć piękne

papierowe bombki. Podczas wigilii można było spróbować barszczu, pierogów z kapustą i klusek z makiem. Pogoda dopisała: padający śnieg tworzył bajkową scenę.

Silesia Art Biennale

W dniach od 17 listopada do 23 grudnia 2016 roku Muzeum Papiernictwa było partnerem kolejnej edycji Silesia Art Biennale 2016. Wśród zdokumentowanych artystów znaleźli się duszniczanie: Władysław Kolbusz i Cris Froese.

Projekt stanowił próbę zgłębienia fenomenu potencjału artystycznego większych miast oraz mniejszych ośrodków Dolnego Śląska. Głównym zamysłem tegorocznej edycji było ukazanie inicjatyw i praktyk z zakresu sztuki nagromadzonych na terenie Dolnego Śląska. Część artystyczna objęła wizualną i audialną dokumentację działalności twórców tu mieszkających. W ramach projektu odbyły się cztery wyjazdy plenerowe, których rezultaty zostały zaprezentowane na wystawie i sympozjum.

Ekspozycja w Dolnośląskim Centrum Fotografii „Domek Romański” przy placu Nankiera we Wrocławiu zawierała ok. 90 portretów artystów, materiały filmowe ukazujące ich działalność, reportaż o badaniach i pracach dokumentacyjnych oraz indywidualne miniprezentacje, obejmujące m.in. fotografie pracowni i dzieł. Podczas sympozjum w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego (18 listopada 2016 roku) zostały przedstawione refleksje na temat praktyk i tradycji związanych z manifestacjami estetycznymi i ekspresjami artystycznymi na Dolnym Śląsku.

Wsparło nas Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

W grudniu 2016 roku Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) przyznało Muzeum Papiernictwa dotację w kwocie 150 tysięcy złotych netto. Pieniądze zostały przeznaczone na zakup mebli biurowych oraz doposażenie pracowni digitalizacji.

„Zakup wyposażenia na potrzeby działalności kulturalnej” był częścią szerszego zadania pn. „Przebudowa i zmiana sposobu eksploatacji pomieszczeń budynku suszarni w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju, Etap IV”, realizowanego ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Rozwój infrastruktury kultury – Priorytet I Infrastruktura kultury”.

Zakończona w ub. roku przebudowa budynku suszarni oznaczała nie tylko planowane na bieżący rok otwarcie nowych wystaw i pracowni warsztatowej, ale również powrót pracowników z pomieszczeń tymczasowych do ich właściwych biur (na

zdjęciach). Pieniądze z MKiDN pomogły wyposażyć biura. Część środków została przeznaczona na zakup sprzętu fotograficznego, który wypełnił luki w dotychczasowym wyposażeniu pracowni digitalizacji. To elementy między innymi systemu oświetleniowego oraz obiektywy.

Realizacja projektu miała na celu usprawnić i ułatwić pracę zatrudnionemu personelowi oraz wydatnie wpłynąć na proces zarządzania jednostką, co przyczyni się do podniesienia standardów użytkowych i poziomu usług oferowanych przez naszą instytucję na rynku sektora kulturalnego. Natomiast doposażenie pracowni fotograficznej pozwoliło na kontynuację digitalizacji zbiorów na znacznie wyższym poziomie oraz ułatwiło realizację działań promocyjnych i czynności związanych z prowadzeniem bieżącej dokumentacji z działalności instytucji.

Postępy w realizacji projektu

W 2016 roku kontynuowano prace nad realizacją projektu „Renowacja i adaptacja na cele kulturalne zabytkowego budynku suszarni oraz zabezpieczenie przeciwpożarowe kompleksu Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju wraz z konserwacją i digitalizacją zbiorów”, którego koordynatorem była wicedyrektor Joanna Seredynska. Do końca ubiegłego roku zdołano ukończyć wszystkie prace budowlane oraz wbudować i uruchomić system gaszenia mgłą. Ponadto przygotowano liczne ekspozycje przeznaczone na wystawy, w tym przepiękne kolekcje banknotów. Poddano też konserwacji część historycznych wieszaków, których prezentację zaplanowano w nowych salach ekspozycyjnych.

Opracowano na podstawie:

- stron internetowych (<www.muzeumpapiernictwa.pl>, <www.muzpap.pl>),
- sprawozdania z działalności merytorycznej za 2016 r.,
- dokumentów Muzeum Papiernictwa.

Autorzy fotografii:

B. Górniak, K. Jankowski, M. Szymczyk

WYSTAWY CZASOWE W MUZEUM PAPIERNICTWA W 2016 ROKU

Iryna Malinska. Malarstwo i grafika

Kurator wystawy: mgr Beata Dębowska

Okres prezentacji: 8 marca – 15 kwietnia

Iryna Malinska – artystka-illustrator, designer, grafik. Polka urodzona na Podolu (Ukraina). Jej życie to niezwykła wiązanka emocji: wspomnień, marzeń i snów oraz tego, co daje los. Ta droga jest kręta jak wschodni ornament, pełna wznoszeń, upadków i niespodziewanych zakrętów. W 2010 roku Iryna Malinska przyjechała do Kudowy-Zdroju. W tym samym roku otrzymała zezwolenie na osiedlenie się w Polsce. Przedtem mieszkała w Teodozji. Opuściwszy ziemie Gór Krymskich, odnalazła nową ojczyznę w Sudetach. Znowu jakaś magia życia odcisnęła swój ślad: ziemia kłodzka i Półwysep Krymski mają zaskakująco podobne kształty. Tak samo w twórczości Iryny Malinskiej łączą się dwa zupełnie różne światy i kultury – słowiańska oraz orientalna...





Papierem i piórem. Sienkiewicz ku pokrzepieniu serc

Kurator wystawy: mgr Dagmara Kacperowska

Okres prezentacji: 29 kwietnia – 17 czerwca

Patronat honorowy: Aleksander Szwed – Senator RP

Rok 2016 został ogłoszony przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Henryka Sienkiewicza. Muzeum Papiernictwa włączyło się w obchody Roku Sienkiewiczowskiego wystawą czasową poświęconą życiu i twórczości noblisty, mając na uwadze, że literatura (wciąż jeszcze) papierem stoi.

Henryk Sienkiewicz, dzięki swej twórczości i światowej popularności, stał się dla kolejnych pokoleń Polaków niekwestionowanym autorytetem w sprawach społecznych, politycznych oraz moralnych. Jego dorobek literacki jest dziś przykładem pięknej polszczyzny i świadectwem oczarowania historią Polski. Dzieła pisarza doczekały się wielu przekładów na inne języki. Na przykład powieść *Quo vadis* od czasu ukazania się pierwszego wydania w 1896 roku została przetłumaczona na wszystkie języki europejskie, a także wiele innych, np. japoński, chiński, koreański, wietnamski oraz arabski. Utwory Sienkiewicza, jak i sam autor, stały się również inspiracją dla innych dziedzin sztuki, takich jak teatr, malarstwo, rzeźba, filatelistyka czy film.

Wystawa prezentowała zbiory z trzech muzeów: Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu, Muzeum Literackiego Henryka Sienkiewicza w Poznaniu oraz Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju. Zobaczyć na niej można było m.in. wyjątkowe znaczki i karty pocztowe, półmilionowy banknot z wizerunkiem Sienkiewicza, książki tłumaczone na różne języki, ekslibrisy oraz ilustracje.



Przekształcenia – recykling z wyobraźnią

Kurator wystawy: Dagmara Kacperowska

Okres prezentacji: 27 czerwca – 25 lipca

„Przekształcenia – recykling z wyobraźnią” to ekspozycja prac powstałych z makulatury. Papier był głównym bohaterem cyklu obrazów Agnieszki Nurkowskiej. W kolekcji dominuje niezwykle geometryczna i jednolita kolorystycznie forma. Agnieszka Nurkowska – to opolska artystka, od wielu lat tworząca prace z wykorzystaniem makulatury. Zużyte przedmioty przekształca w nowe, niebanalne obiekty. Prace plastyczne inspirowane są głównie przyrodą oraz architekturą.

Twórczość Nurkowskiej była prezentowana na wielu wystawach indywidualnych oraz zbiorowych. Artystka jest częstym gościem Święta Papieru organizowanego przez Muzeum Papiernictwa. I to właśnie podczas XVI Święta Papieru odbył się finał wystawy „Przekształcenia – recykling z wyobraźnią”.



Plakaty międzynarodowych festiwali chopinowskich w Dusznikach-Zdroju

Kurator wystawy: mgr Ewa Kłonowska

Okres prezentacji: 27 lipca – 30 września

27 lipca 2016 roku Muzeum Papiernictwa udostępniło zwiedzającym wystawę prezentującą najciekawsze plakaty Międzynarodowego Festiwalu Chopinowskiego, najstarszego festiwalu pianistycznego na świecie. W 2016 roku odbyła się jego 71. edycja. Prezentowane plakaty pochodziły ze zbiorów Fundacji Międzynarodowych Festiwali Chopinowskich w Dusznikach-Zdroju. Te najciekawsze zostały zaprojektowane przez wybitnych artystów, takich jak Tadeusz Ciałowicz, pionier wrocławskiej szkoły plakatu, architekt wnętrz, projektant mebli i neónów. Na wystawie w Muzeum Papiernictwa zobaczyliśmy plakat jego autorstwa z 1985 roku.





Historyczne banknoty z kolekcji Muzeum Papiernictwa

Kurator wystawy: mgr Jan Bałchan

Okres prezentacji: 1 września – 30 września

Wystawa „Historyczne banknoty z kolekcji Muzeum Papiernictwa” prezentowała wybrane nowo zakupione banknoty, nabyte od prywatnego kolekcjonera Czesława Miłczaka. Pokazane zostały banknoty wprowadzone do obiegu w okresie pierwszej wojny światowej przez niemieckie władze Generalnego Gubernatorstwa, banknoty markowe i złotowe II Rzeczypospolitej oraz banknoty drukowane podczas drugiej wojny światowej przez hitlerowskiego okupanta na obszarze Generalnego Gubernatorstwa.

Banknoty stanowiły spójną kolekcję, która doskonale obrazowała historię pieniądza na ziemiach polskich w pierwszej połowie XX wieku. Kolekcja umożliwiała prześledzenie zmian w technikach drukarskich stosowanych w procesie produkcji banknotów oraz ich zabezpieczenia przed fałszerstwem. W przeważającej części banknoty były znakowane nowego typu filigranami tonowymi – bieżącymi i umiejscowionymi. W skład kolekcji wchodziły wyłącznie polskie banknoty, jednakże powstałe w różnych drukarniach europejskich. Część z nich wydrukowano w Anglii, część w Austrii, we Francji, w Niemczech i na Węgrzech, natomiast banknoty złotowe II Rzeczypospolitej przeważnie produkowane były w kraju (Warszawa, Kraków, Bydgoszcz).

Środki na zakup kolekcji Muzeum Papiernictwa pozyskało po raz kolejny z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu operacyjnego „Kolekcje Muzealne” (46 000 zł), a wkład własny zapewnił Samorząd Województwa Dolnośląskiego.

Sztuka Papieru – Prace młodych duszniczan

Kurator wystawy: mgr Dorota Zielińska-Pytłowany

Okres prezentacji: 5 października – 11 grudnia

Patronat honorowy: Piotr Lewandowski – Burmistrz Dusznik-Zdroju

Od początku stycznia 2016 roku dzieci i młodzież z Miejskiego Zespołu Szkół w Dusznikach-Zdroju uczestniczyły w zajęciach artystycznych realizowanych na terenie dusznickiego Muzeum. Przez ten czas w weekendowe popołudnia budynek siedemnastowiecznego młyna papierniczego stawał się miejscem kreatywnych spotkań młodych duszniczan. Pod opieką koordynatora projektu, Doroty Zielińskiej-Pytłowany, młodzi artyści tworzyli barwne kolaże, kompozycje z masy papierniczej oraz książki artystyczne na papierze czerpanym. Spośród powstałych prac wytypowano najciekawsze, które zostały zaprezentowane na wystawie w Muzeum Papiernictwa. Po zakończeniu prezentacji w Muzeum Papiernictwa, 11 grudnia, wystawa trafiła na Oddział Medycyny Paliatywnej i Oddział Chirurgii Plastycznej dla Dzieci w Polanicy-Zdroju. Wybrane prace ozdobią ściany tych pomieszczeń.





Paper^k

Organizatorzy: Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju, Europejska Stolica Kultury Wrocław 2016

Kuratorzy wystawy: mgr Beata Dębowska, mgr Marta Nowicka

Okres prezentacji: 9 grudnia 2016 – 31 marca 2017

Ekspozycja została zrealizowana jako jedno z wydarzeń w ramach Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław – San Sebastian.

Wystawa prezentowała twórczość dwóch artystek: Kikis Alamo, pochodzącej z Kraju Basków w Hiszpanii, oraz Krystyny Dyrdy-Kortyki z Wrocławia. Autorki ekspozycji są przedstawicielkami nowej dziedziny sztuki współczesnej – tzw. sztuki papieru – traktującej papier jako tworzywo, a nie tylko jako podłoże lub nośnik.

Obie artystki to osoby bardzo zaangażowane w społeczny dyskurs dotyczący sposobów spędzania wolnego czasu przez osoby w wieku senioralnym. Dzięki swojej twórczości bezpośrednio włączają się w promocję coraz bardziej popularnych trendów mających na celu artystyczną aktywizację osób starszych.

Krystyna Dyrda-Kortyka w 1970 roku ukończyła wrocławską Akademię Sztuk Pięknych na Wydziale Architektury Wnętrz. Od 1975 roku zajmuje się tkaniną artystyczną, należy do wrocławskiej Grupy Tkackiej 10 × TAK. W latach 1988 i 1998 była stypendystką Ministra Kultury i Sztuki. W latach 1996–2004 prowadziła zajęcia z malarstwa w prywatnej szkole ABRYŚ we Wrocławiu. W 2005 roku przyczyniła się do założenia Akademii Sztuki III Wieku – placówki edukacyjnej dla dorosłych. Współpracę z dusznickim Muzeum Papiernictwa rozpoczęła w latach 90. XX wieku. Wrocławska artystka jest laureatką wielu wyróżnień i nagród, m.in. w 2004 roku otrzymała drugą nagrodę na wystawie „Ornat paschalny” w Poznaniu. Jej prace znajdują się między innymi w zbiorach Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, w Stołecznym Biurze Wystaw Artystycznych w Warszawie oraz w Muzeum Papiernictwa. Wzięła udział w 21 wystawach indywidualnych i ponad 120 zbiorowych w kraju i za granicą.

Kikis Alamo pochodzi z Meksyku. Na meksykańskim Uniwersytecie Iberoamerykańskim ukończyła projektowanie graficzne oraz studia w zakresie projektowania tkanin. Jest wykładowcą tej uczelni, jak również Uniwersytetu Miejskiego w oddziałach Xochimilco i Atzacapozalco, Szkoły Wzornictwa i Rzemiosł oraz Uniwersytetu Autonomicznego w Meksyku. W 1982 roku przyczyniła się do współzałożenia pracowni projektowania i ręcznej produkcji papieru PAPERKI w Hondarribii, nieopodal San Sebastian w Hiszpanii, gdzie żyje i mieszka do dzisiaj. Uczestniczyła w licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych w Madrycie, Barcelonie, Paryżu, Bazylei, Monachium oraz w Irlandii.

Realizację wystawy dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.









„W matematycznym ujęciu. Druga strona” prof. Jerzego Olka

Kurator wystawy: mgr Dorota Zielińska-Pytłowany

Okres prezentacji: 19 grudnia 2016 – 28 lutego 2017

„Druga strona” Jerzego Olka to dość nietypowa ekspozycja, zważywszy na sposób, w jaki artysta komunikuje się z odbiorcą. Na wystawie zaprezentowana została instalacja z płyt CD, na które autor naniósł proste rysunki. Za pomocą rysunków artysta chce przekazać skomplikowany i wieloznaczny obraz świata i kosmosu.

„Wystawa ta to niejako przewodnik po obszarach nie tylko wyobraźni artysty, ale również życiorysu i wrażliwości. Sztuka Jerzego Olka przenosi nas w inne rejony rzeczywistości. Te, które stanowią matematyczną konstrukcję. Rysunki są w pewnej sferze odpowiednikiem równań matematycznych” (Ewa Sonnenberg).



Wyciąg ze statystyki 2016 roku (w nawiasach dane z 2015 roku)	
Ogólna liczba zwiedzających	64 138 osób (60 459 osób)
Uczestnicy lekcji muzealnych	15 448 osób (13 063 osoby)
Uczestnicy warsztatów dla indywidualnych turystów	4888 osób (4257 osób)
Wystawy czasowe otwarte w siedzibie Muzeum	9 (8)
Liczba innych instytucji, w których prezentowano wystawy z Muzeum Papiernictwa	4 (7)
Prezentacje Muzeum i pokazy czerpania papieru na imprezach zewnętrznych	13 (19)
Zbiory muzealne powiększono o	203 obiekty (465 obiektów)
Księgozbiór powiększono o	35 pozycji (78 pozycji)
Liczba arkuszy papieru czerpanego	27 501 (42 634)
Liczba kopert	15 642 (14 841)
Liczba obrazków w ramach	701 (976)
Muzeum w programach telewizyjnych i radiowych	ponad 185 razy (ponad 29 razy)
Muzeum w informacjach prasowych, katalogach i informatorach	ponad 166 razy (ponad 150 razy)
Liczba wydawnictw własnych	40 (34)

oprac. Maciej Szymczyk
na podstawie sprawozdań kierowników działów merytorycznych

Wykaz pracowników Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju zatrudnionych w 2016 roku

Lp.	Imię i nazwisko	Stanowisko pracy
1.	Jan Bałchan	kustosz, kierownik Działu Papiernictwa Współczesnego – do 31.07.2016, od 1.08.2016 – kustosz, kierownik Działu Papiernictwa
2.	Marta Borowiec-Greszta	referent ds. administracyjnych / sekretarka
3.	Agnieszka Chudziak	specjalista ds. organizacyjno-administracyjnych – do 29.02.2016
4.	Agata Daniel	kierownik Działu Produkcji Papieru Czerpanego
5.	Beata Dębowska	kustosz, kierownik Działu Historii Dusznik-Zdroju
6.	Karolina Dyjas	przewodnik muzealny – od 30.11.2016 do 8.12.2016, od 9.12.2016 – asystent muzealny
7.	Robert Fabia	ogrodnik-konserwator-czerpalnik – do 31.03.2016, od 1.04.2016 – czerpalnik-konserwator
8.	Krystyna Gajowska	rzemieślnik obróbki papieru
9.	Wiesława Hajkowska	opiekun ekspozycji, sprzedawca
10.	Danuta Hochhaus	sprzedawca, pracownik gospodarczy
11.	Małgorzata Jakubiec	od 16.05.2016 do 30.06.2016 – starszy specjalista ds. organizacyjno-administracyjnych, od 1.07.2016 – starszy specjalista ds. organizacyjno-administracyjnych – p.o. lidera zespołu
12.	Jadwiga Janicka	starsza księgowa
13.	Janusz Janiszewski	główny księgowy
14.	Krzysztof Jankowski	specjalista ds. reklamy, organizacji i promocji
15.	Magdalena Junik	starszy referent ds. organizacyjno-administracyjnych
16.	Dagmara Kacperowska	adiunkt muzealny – do 31.08.2016, od 1.09.2016 – kustosz

17.	Józef Kapica	specjalista ds. maszyn i urządzeń papierniczych
18.	Ewa Kłonowska	adiunkt muzealny
19.	Marcin Lemejda	przewodnik muzealny
20.	Czesław Lichołat	specjalista czerpalnik – do 20.01.2016
21.	Ilona Midura	specjalista ds. marketingu i sprzedaży – do 30.06.2016
22.	Marta Nowicka	kustosz
23.	Edward Płachytko	specjalista czerpalnik
24.	Joanna Seredyńska	zastępca dyrektora Muzeum Papiernictwa
25.	Katarzyna Skowron	główny specjalista ds. organizacyjno-administracyjnych – lider zespołu – do 30.09.2016
26.	Przemysław Solawa	ogrodnik-konserwator-czerpalnik – do 31.03.2016, od 1.04.2016 – czerpalnik-konserwator
27.	Dorota Stojanowska	specjalista ds. finansów, planowania i administracji
28.	Beata Sypek	rzemieślnik obróbki papieru
29.	Maciej Szymczyk	dyrektor Muzeum Papiernictwa
30.	Dorota Tryniecka	pracownik gospodarczy
31.	Urszula Wasielewska	sprzedawca
32.	Teresa Windyka-Bukartyk	starszy kustosz, kierownik Działu Historycznego – do 31.05.2016
33.	Karolina Wołoszyn-Cymbalista	specjalista ds. organizacyjno-administracyjnych – do 3.01.2016
34.	Marcin Wyszyński	stażysta – od 1.04.2016 do 30.09.2016, przewodnik muzealny – od 1.10.2016
35.	Dorota Zielińska-Pytlowany	kustosz, kierownik Działu Naukowo-Oświatowego – do 31.07.2016, od 1.08.2016 – kustosz, kierownik Działu Edukacji Muzealnej

oprac. Dorota Stojanowska-Ciastek

Informacje dla Autorów

- Redakcja „Rocznika Muzeum Papiernictwa” przyjmuje wyłącznie teksty niepublikowane.
- Wszystkie teksty są recenzowane przez specjalistów. Po uzyskaniu pozytywnej recenzji Redakcja podejmuje ostateczną decyzję o przyjęciu tekstu do druku.
- Artykuły przeznaczone do Rocznika nie powinny przekraczać 20 stron maszynopisu znormalizowanego (1 arkusza wydawniczego), w uzasadnionych przypadkach 25 stron. Dalsze zwiększenie objętości tekstu przez Autora wymaga wcześniejszego uzgodnienia z Redakcją.
- Do artykułu należy dołączyć: streszczenie nieprzekraczające 2000 znaków oraz słowa kluczowe, które zostaną przetłumaczone na języki obce i umieszczone pod artykułem.
- Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów oraz wprowadzania zmian po uzgodnieniu z Autorem.
- Do artykułu, jeśli tematyka na to pozwala, należy dołączyć zdjęcia i/lub ilustracje w liczbie uzgodnionej z Redakcją.
- Jeżeli ilustracje chronione są prawami autorskimi, należy dostarczyć pisemną zgodę autora lub właściciela ilustracji na ich reprodukcję. Odpowiedzialność wynikającą z naruszenia praw autorskich i praw wydawniczych ponosi Autor.
- Składane do Redakcji recenzje nie powinny przekraczać 10 stron maszynopisu znormalizowanego (0,5 arkusza wydawniczego).
- Recenzje powinny dotyczyć (poza szczególnie uzasadnionymi przypadkami) publikacji wydanych nie dawniej niż w ciągu ostatnich dwóch lat; w opisie dzieła recenzowanego prosimy podawać ISBN i/lub ISSN.
- Autorzy proszeni są o podanie następujących danych personalnych: tytuł i stopień naukowy, miejsce pracy wraz z dokładnym adresem, adres do korespondencji, numer telefonu i adres poczty elektronicznej. Powyższe dane przeznaczone są jedynie do wiadomości i na potrzeby Redakcji.
- Po ukazaniu się publikacji Autorzy artykułów otrzymują bezpłatnie 1 egz. czasopisma oraz 10 nadbitek własnego artykułu.
- Autorzy recenzji i krótkich not otrzymują 1 egz. czasopisma (nie otrzymują nadbitek).
- Materiały do bieżącego tomu Rocznika należy nadsyłać do dnia 15 lipca.
- Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.
- Jeżeli w pracy nad tekstem uczestniczyło kilku Autorów, Redakcja wymaga ujawnienia ich wkładu w powstanie publikacji, z podaniem afiliacji oraz kontrybucji, tj. informacji, kto jest autorem koncepcji, założeń, metod, protokołu

itp. wykorzystywanych przy przygotowaniu tekstu. Odpowiedzialność za całość opracowania ponosi osoba przekazująca materiał do publikacji.

- Redakcja informuje, że *ghostwriting*, *guest authorship*, czyli nieujawnianie nazwisk autorów, którzy wnieśli istotny wkład w powstanie publikacji albo w inny sposób przyczynili się do jej powstania (ghostwriting) lub przypisanie autorstwa osobie, która nie przyczyniła się do powstania publikacji (guest authorship) są niezgodne z prawem (**podstawa prawna**: art. 16 pkt 1 i 2 ustawy z 4.02.1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, *Dziennik Ustaw* 1994 r., Nr 24, poz. 83), stanowią ponadto przejaw nierzetelności naukowej. Wszelkie wykryte przypadki takiego postępowania będą demaskowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucje zatrudniające Autorów, towarzystwa naukowe, stowarzyszenia edytorów naukowych itp.).
- Jeżeli badania wykorzystywane w publikacji były przeprowadzane w ramach projektów badawczych albo pod auspicjami instytucji (ośrodków) naukowych lub naukowo-badawczych, Redakcja powinna uzyskać informację o źródłach finansowania publikacji, wkładzie instytucji, stowarzyszeń i innych podmiotów (tzw. *financial disclosure*).
- Redakcja będzie dokumentować wszelkie przejawy nierzetelności naukowej, zwłaszcza łamanie i naruszanie zasad etyki obowiązujących w nauce.

Wskazówki techniczne

- Teksty artykułów prosimy składać w programie Microsoft Word.
- Załączone tabele i wykresy powinny być opracowane w programie Microsoft Excel.
- Materiały ilustracyjne powinny być opisane, ponumerowane, a na marginesie wydruku należy zaznaczyć propozycję ich umieszczenia w tekście. Redakcja zastrzega sobie możliwość przesunięcia poszczególnych ilustracji i dostosowania ich lokalizacji w tekście artykułu do wymogów edytorskich i wydawniczych.
- Teksty należy składać w formie wydruku oraz w wersji elektronicznej (CD-ROM lub w formie pliku przesłanego pocztą e-mail na adres Redakcji). Ilustracje do tekstu należy dostarczyć w formie elektronicznej na płycie CD lub przesłać na adres e-mail w formacie .jpg, .bmp lub .tif w rozdzielczości 300 dpi.
- Należy zachować podwójny odstęp między wierszami (ok. 30 wierszy na stronie), margines ok. 2,5 cm.
- Prace redakcyjne i edytorskie oraz formatowanie i łamanie tekstu artykułu odbywają się na etapie wydawniczym. W związku z tym prosi się Autorów o nieformatowanie przekazywanego tekstu (wyjątek stanowi formatowanie tabel i wykresów) oraz niedzielenie wyrazów w tekście.
- Na wstępie maszynopisu (u góry z lewej strony) należy zamieścić imię i nazwisko Autora (bez podawania tytułów naukowych), pod spodem miasto zamiesz-

kania lub miejsce pracy Autora, w kolejnej linii wyśrodkowany tytuł artykułu (bez kropki na końcu).

- Tekst właściwy powinien być napisany jednym krojem pisma (w zasadzie czcionką prostą) o niezmienniej wielkości, bez pogrubień i podkreśleń, ze stałym odstępem między wierszami, bez wprowadzania twardego znaku podziału wiersza i znaku podziału strony. Prosi się o niestosowanie jakiegokolwiek formatowania akapitu, odstępów między akapitami, wcięć, wysunięć itd.
- Cytaty – zarówno w tekście, jak i w przypisach – należy ujmować w cudzysłów. Każda ingerencja Autora artykułu w cytat (np. poprzez podkreślenie fragmentu tekstu albo wyjaśnienie zaimka osobowego) musi zostać wyraźnie zaznaczona w nawiasie kwadratowym i podpisana inicjałami Autora artykułu [podkreślenie – P.P.]. Cytaty pochodzące z literatury obcojęzycznej zamieszczane w tekście właściwym powinny występować w polskim przekładzie, cytaty w przypisach należy zamieszczać w języku oryginału. Z wyjątkiem prac z dziedzin lingwistyki i pokrewnych należy unikać przesycenia tekstu zbędnymi cytatami.
- Używanie skrótów powinno być ograniczone do minimum. Dopuszczalne są skróty powszechnie przyjęte w języku polskim, takie jak: m.in., np., nr, ul., itd., itp., tzw.
- Uważane jako powszechnie jasne są skróty przyjęte przez polski układ miar i wag, takie jak: kg, km, cm oraz skrót zł (gr) na określenie polskiej waluty.
- Dopuszczalne są skróty pochodzące z języków obcych odnoszące się do zagranicznych środków płatniczych, jednak przy pierwszym ich zastosowaniu należy podać pełną nazwę waluty w języku polskim, np. talar Rzeszy (Rtln.).
- Skróty nazw własnych muszą być bezwzględnie rozwinięte przy pierwszym ich użyciu, np. Korpus Ochrony Pogranicza (KOP), Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR), Armia Krajowa (AK) itd. Zasadzie tej podlegają również nazwy państw, np. Niemiecka Republika Demokratyczna (NRD), Związek Radziecki (ZSRR), Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna (KRLD) itd. W dalszej części tekstu można używać wcześniej wyjaśnionych skrótów, uznając je za w pełni zrozumiałe: KOP, PZPR, AK, NRD, ZSRR, KRLD itd.
- Wyjątkiem niewymagającym rozwinięcia są skróty przyjęte w polskiej oraz międzynarodowej terminologii w publikacjach naukowych, w szczególności będące częścią nazwy własnej, np. Waffen SS, albo traktowane w całości jako nazwy własne, np. samochód marki Fiat albo marki BMW, samolot PZL (w nazwie, np. PZL „Karaś”), okręt ORP „Błyskawica” itd.
- W wypadku skrótów obowiązują formy przyjęte w najnowszym wydaniu *Słownika języka polskiego*.
- W wypadku nazw odnoszących się do niepolskich organizacji, w tekście obowiązuje pełna nazwa w języku polskim, natomiast skrót nazwy może być podawany w języku oryginału, np. Socjalistyczna Partia Niemiec (SPD).

- Przy transkrypcji z alfabetów innych niż łaciński należy przestrzegać reguł określonych w polskiej normie bibliotecznej: PN-ISO 9-2000.
- W wypadku nazw miejscowości znajdujących się poza granicami Polski, ale posiadających polskie nazwy, należy w tekście użyć nazwy polskojęzycznej, np. Drezno (zamiast Dresden), Praga (zamiast Praha), Lwów (zamiast Lviv), Nowy Jork (zamiast New York). Uwaga ta nie odnosi się do zapisu bibliograficznego, w którym nazwę miasta należy umieścić w formie podanej przez wydawcę.
- W razie posługiwania się historycznymi (niepolskimi) jednostkami miar i wag (funt, łut, uncja, stopa, łokieć, wiorsta, mila, kamień, cetnar itd.), prosi się Autorów o przeliczenie w przypisie na obecnie używane w Polsce wartości, umożliwiające czytelnikowi pełne zrozumienie tekstu. Ma to szczególne znaczenie, gdy określenie używane w czasach dawniejszych nie jest jednoznaczne (mila śląska, czeska, pruska, angielska, morska itd.) albo w ciągu wieków ulegało zmianom.
- Teksty opracowań (analizy, syntezy) muszą zawierać przypisy. Numer przypisu powinien zostać zamieszczony po fragmencie tekstu, do którego odnosi się przypis. Oznaczenie przypisu należy umieścić bezpośrednio po tekście przed znakiem przestankowym.
- Przypisy służą zasadniczo do podawania źródeł wykorzystanych przy pisaniu pracy. W uzasadnionych przypadkach dopuszcza się zamieszczanie w przypisach dodatkowych, niedługich komentarzy, wyjaśnień uzupełniających albo leksykalnych oraz cytatów.
- Przypisy powinny być umieszczone pod tekstem i posiadać numerację ciągłą.
- W przypadku powoływania się na źródło archiwalne, muzealne lub biblioteczne należy podać miejsce przechowywania źródła oraz jego sygnaturę albo numer inwentarzowy.
- Przy powoływaniu się na tekst opublikowany należy podać: pierwszą literę imienia autora (z kropką), nazwisko autora, tytuł pracy oraz miejsce i rok wydania, jeśli jest to publikacja książkowa, albo dane bibliograficzne dzieła zwanego, w którym ukazała się praca. Przykłady zapisów zostały zamieszczone pod niniejszymi Wskazówkami.
- W wypadku niemożności ustalenia autora książki (anonimowego autora) należy przed tytułem użyć skrótu „[b.a.]” w nawiasie kwadratowym.
- Jeśli w publikacji nie jest podany rok wydania, używa się skrótu „b.r.”, o ile z innych źródeł nie wynika, w którym roku ukazała się dana pozycja. Jeśli rok opublikowania nie został podany, natomiast możemy go ustalić (np. na podstawie katalogów bibliotecznych), rok wydania podajemy w nawiasie kwadratowym.
- W wypadku nienumerowanych stron (np. w gazetach codziennych) należy zastosować skrót „nlb.”.
- Praca cytowana wcześniej i obecnie cytowana ponownie w kolejnym przypisie winna zawierać dane autora (pierwsza litera imienia z kropką, pełne nazwisko

autora), pierwsze słowa tytułu zakończone wielokropkiem i w nawiasie kwadratowym numer przypisu, w którym pozycja ta wystąpiła po raz pierwszy w pełnym zapisie bibliograficznym, a następnie strona w pracy cytowanej, do której odnosi się bieżący przypis.

- Jeśli przypis odwołuje się do pracy podanej w przypisie bezpośrednio go poprzedzającym, należy użyć jedynie określenia „ibidem” z podaniem numeru strony.
- Przy powoływaniu się na źródło znajdujące się w Internecie na stronach www obowiązują wszystkie zasady dotyczące podawania danych autora i tytułu tekstu (ewentualnie również wydawnictwa, jeśli publikacja ukazała się także w druku). Poza tymi danymi należy podać adres strony www i bezwzględnie zamieścić informację o dacie korzystania ze strony.

Przykładowe opisy bibliograficzne w przypisach

Wydawnictwo zwarte:

¹ K. Maleczyńska, *Dzieje starego piapiernictwa śląskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. 92.

Rozprawa w wydawnictwie zwartym:

² K. Popiński, *Rola edukacji na poziomie wyższym w modernizacji społeczno-ekonomicznej Polski w latach 1945–1989* [w:] *Modernizacja czy pozorna modernizacja*, praca zbior. pod red. J. Chumińskiego, Wrocław 2010, s. 232.

Artykuł w czasopiśmie:

³ J. Piłatowicz, *Chemiczne stowarzyszenie inżynierów i techników w Polsce do 1939 r.*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2003, nr 3–4, s. 95.

Praca cytowana ponownie oraz zapis przypisu odnoszący się do pracy podanej w bezpośrednio go poprzedzającym przypisie:

⁴ K. Popiński, *Rola edukacji na poziomie wyższym...* [2], s. 235.

⁵ Ibidem, s. 236.

Praca z anonimowym autorem i niezamieszczonym rokiem wydania publikacji:

⁶ [b.a.], *Bad Reinerz, klimatischer walddreicher Höhenkurort*, Bad Reinerz [1891], s. 5.

Źródło znajdujące się w Internecie:

⁷ A. Defren, *Die Hochschule für Welthandel in Wien: Geschichte und Entwicklung von 1919 bis 1942*, VDM Verlag Dr. Müller, 2007, <<http://www.weltbild.de/3/14896961-1/buch/die-hochschulefuer-welthandel-in-wien.html>> [dostęp: 17 września 2011 roku].



Duszniki, więcej niż Zdrój.



**DOLNY
ŚLĄSK**

Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego

Patronat medialny



